

M Y S L I
W Y B O R N E,

Przewielebnego Xiędza BOILEAU
Ordynaryjnego Kaznodziei,
WIELKIEGO LUDWIKA:

i jednego ze czterdziestu Doktorów
Akademii Francuzkiéy w różnych
materyach do poprawy ludzkich
obyczajów i Kazań

S Ł U Ż A C E.

*Za aprobaçyą Rewizorów, i Przy-
wilejem Królewskim w Paryżu*

W Y D A N E.

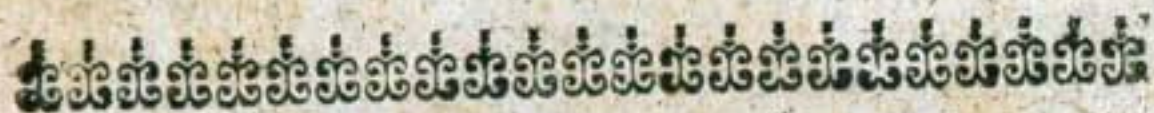
De Libris 1709. *Przełomki* MC

A teraz za pozwoleniem Starych
potrzebie

PRZEDRUKOWANE

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI XX. MISSIONARZÓW
R. P. 1787.

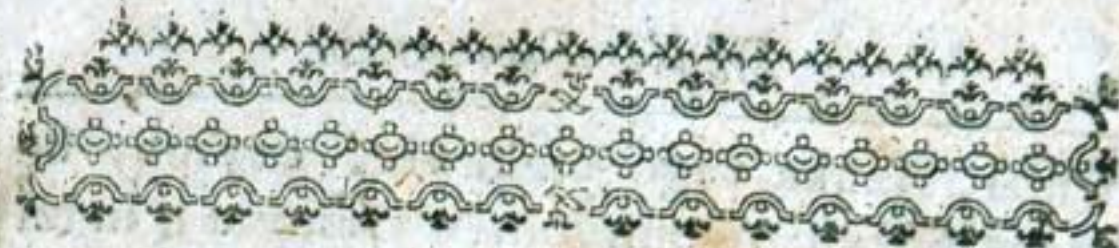
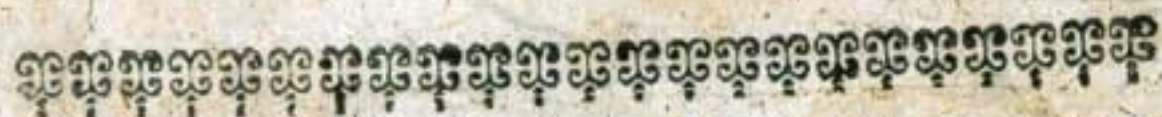


REIMPRIMATUR

THOMAS OSTASZEWSKI

AUDITOR & JUDEX GENERALIS VARSAV.

mpp.



M Y S L I.

*o Wyniosłości próżnéj chwale, i chęci żeby
się pokazać i być chwalonym.*

Naypiękniéyszy, i nayiaśniéyszy dowód
gruntownéj zacności iest, znać siebie
samego: na tym się Filozofia kończy, od
tego się wiara zaczyna. Ta iest nauka
od Mędrca Pańskiego człowiekowi dana;
i oto Chrzęścianin każdy, Boga w Świę-
tych modlitwach szczególnie prosić po-
winien. Atoli zda się rzecz prawie nie-
podobna, aby człowiek pełen wyniosłości, i
niby zamroczony zuchwałym o sobie ro-
zumieniem miał przyidź do poznania nie-
doskonałości swoich. Prożnaby praca by-
ła, gdyby mu w Izaiaszu, ułomność iego
na oczy stawiać, w Jobie nędzę przypomi-
nać, w Dawidzie podłość i nikczemność
wyobrażać chciano. Te albowiem kolo-
ry lubo uznawa być prawdziwe i zgo-
dne do uformowania potretu swego; prze-
cięż w niedoskonałościach, które do siebie

widzi, szuka tego ciekawie, czy aby się mógł różnić od innych, w różnym u ludzi zostających położeniu. Człowiekiem będąc iako i inni, wszędzie się nad drugich wynosi, a lubo go własne osobie jego, niedoskonałości trapią; przecież wszystkim pospolite, cieszą. Pokrywa ułomności swoje cudzemi, co zaś w sobie widzi dobrego nikomu innemu nie przyznaje prócz sobie samemu.

II. Co zaślepotę! z kąd, i z jakię przy-
czyny człowiek takowy korzystać uślitu-
ie? Jeżeli z dobrego urodzenia i Fami-
lii swoię; toć wszystkę zacność swoię za-
kłada na zacności Przodków swoich, od
których pochwał, i sławy zaciąga. Ja-
koż znać że w całym życiu swoim, za-
dnych nie przyczyni zasług, gdy się te-
mi tylko zaszczycą, które daleko przed-
tym narodzenie jego poprzedziły. Jeżeli
z godności i urzędów do których podo-
bno siła ludzi godnięszych uprzedził, i
teć mu bynajmnię prawdziwę nie przy-
dadzą zacności, ile gdy się na chwalebnych
jego czynach nie gruntują. Dopieroż wię-
ksza się ieszcze niedoskonałość, a prawie
szczere w nim głupstwo wydaie, jeżeli się
wedle powinności urzędu swego (na któ-
rym

rym jest posadzony) rządzić i sprawować
nie umie. Nie zna się na sobie! gdy się
przez samę tylko wyśokich honorów pos-
fessją, szacować i wślawić u ludzi pragnie.
Lubo wszelkię jest godzien wzgardy, nay-
mnięszego jednak poniżenia swego cier-
pieć nie może, i luboby mu wielce było
przykro, byż od innych ofszukanym, prze-
cież chciwie próżnéj szukając chwały, sam
się na nię dobrowolnie zawodzi. Przy-
znaje, iż wszystko jest próżność bez pra-
wdziwę cnoty, iednakże inšym umy-
ślem cnoty nie szuka, tylko dla samęj
próżności.

III. Na wielkie się rzeczy odważać bez
zbytნიę wytworności: byż sprawiedliwym
bez swego interessu; godnie i pilnie swój
urząd piasztować, żadnę innym nie czyniąc
przykrości: porzucić wszystkie uciechy i
prywatne ukontentowania dla dobra po-
spolitego: odstąpić dla całości sumienia zy-
sków niesprawiedliwych i źle nabytęj maie-
tności: lekce ważyć i samo życie tam, gdzie
czyia powinność ażardować ie każe: na
tym prawdziwa zacność pobożnego i wśpa-
niałego serca zawisła. Lecz iestże to chara-
kter człowieka pełnego wyniosłości? Wiel-
kiegoście podziwienią godni ludzie świa-
towi,

towi, którzy lubo dobrowolnie przyznaicie, że to nie jest prawdziwa cnota, gdy się kto na piękne zdobywa sprawy, dla samego interessu, i przyczynienia fortuny; wierzycie jednak i rozumiecie, iż jest przyzwolta, czynić co dobrego dla próżney chwały, iakoby ta sława nie była interesem nierównie ieszcze delikatniéyszym. Naywiększa wasza pochwała z bogactw i pieniędzy, które wam częstokroć służą, nie tak dla otrzymania honorów, iako do podniecenia wyniosłości i miłości własney. Zafzczycając się wspaniałością serca waszego, od wżyskkich żądacie pochwały, a w téy saméy ku innym, nader iescieście skąpi. Pochlebiacie sobie, że was cożywo, z dostatniéy wnośi fortuny, którey przecię nikomuście bez interessu, a czasem lichwy wygodzić nie zwykli. Jeżeli zaś kogo pochwalić wam się trafi; wielorakiéy za to nadgrody szukacie. A tak co rzemieślnicy czynią dla pożywienia swego, to wy czynicie dla próżney u świata chwały. Czyli przysługę iaką i affekt przyiaciom waszym świadczycie, czyli hójne na ubogich czynicie jałmużny, saméy tylko chwały waszéy w tym upatrujecie: co się z tąd iawnie wydaie, że w tak

pobożnych częstokroć uśtaiecie uczynkach, gdy za nie powszechnéy od ludzi nie odbieracie zalety. Nie wyciągacie w prawdzie ręki, na odebranie korupcyi iakiéy, lub pieniężnéy nadgrody, nadstawiacie jednak ucha, pochlebnym poklaskiwaniom, które im są przyjemniéysze sercu waszemu tym większą zdadzą się bydź dla was zapłatą. Odwracacie uszy wasze, iakobyście wrzekomo swych pochwał słuchać niechcieli; tudzież jednak w wielkiéy zostając niecierpliwości, z pilnością się pytacie, gdzie, i co o was mówiono, i ieżeli ta moneta którą wam płacą, ma swą u świata słymę. Atoli kopać ziemię złotym lub żelaznym rydlem; wżyskto to niewolnicza robota. Nie iść za cnotą albo iéy szukać, tylko dla samego zysku, honoru, i próżney chwały; wżyskto to interes.

IV. Sprzeciwia się Bóg pysznym, toż samo i świat czyni. Łaskaw Bóg na pokornych, lecz i ludzie dobrym na nich patrzą okiem. Cieszy się co żywo z upokorzenia człowieka dumnego, atoli i Bóg go zwyczajnie poniża. Miło ludziom patrzeć na podwyższenie pokornego, i uniżoności pełnego człowieka, iednakże i Bóg sam, takich, na wyfokie wnośi honory. To jest

światowe nawet zdanie, że gdy się Wodziki, lub żołnierz waleczny, z swęj odważy, i wojennego szczęścia chępi, przez to samo, heroicznym czynom swoim blask i cenę odbiera. Gdy wymowny Orator swe liczy poklaskiwania; w pośmiech u wszystkich idzie. Gdy Dworzanin znacznie w Pańskich postąpiwszy względach, innych (lub dobrze sobie przed tym znaiomych) okiem przenosi, co żywo mu przyznaie, że nie zna siebie samego, i że go przychylne oślepiło szczęście. Każdy się zaś na nim o szukany być narzeka, że mu lepsze serce i rozum kiedykolwiek przyznawał. Tak jeneralnie ludzie mówią, tak świat powszechnie sądzi. A zatym wedle tegoż zdania szukać chciwie swęj chwały, iest być iéy cale niegodnym.

Byle był kto skromnym, byż może u ludzi chwalebnym; lecz kto u Boga pochwały szuka nie dosyć mu na samęj tylko powierzchownęj skromności, iezeli mu przy niéy na pokorze zbywa. Co tak się rozumieć powinno; że do pozyskania premiiących pochwał ludzkich dosyć, gdy się kto na pozor wszystkim uniża, aby zaś na gruntowną zarobił sobie miłość i sławę u ludzi, prawdziwie byż pokornym powinien.

nien. Sam świat nawet (lubo dosyć temi czasęj zepsowany) tego po nas żąda, abyśmy wszelkię u innych unikali pochwały, iezeli od niego chwalonemi byż chcemy. A iako (wedle zwyczajnego przyŃlowia) honor i szczęście za uciekającemi ściga; tak kto przed próżną ucieka chwałę, ani się na nią wstecz obzirać powinien. Jak prędko albowiem, tę za sobą obaczy pogoń, tak ię prętko z oczu straci; i w samym tylko, po iéy stracie, nieukoionym nigdy zostanie żalu. Podobnemi się w téj mierze staiemy Lotowęj Zonie w piśmie Bożym opisanęj, która tylko się na Oycyznę i Przyjaciół swoich wstecz obęyrzała, natychmiast w solny odmieniła się bałwan. Jakoż gdy i nas nieŃluzna rusza ciekawość, iezeli za nami ściga, albo nie, próżna chwała, tudzież się niemym cnoty połągiem staiemy. Mamyć wprawdzie pozór i postawę człowieka, lecz się chwalebnie ruszyć, ani dać żadnych znaków pobożnego życia nie możemy.

V. Byteż naydumnięyszy, i pełen wyŃfokiego o sobie rozumienia człowiek, nie iest tak bezbożny, i z rozumu obrany, aby nie wierzył, że te skłonności, które w sobie widzi, od samego dane mu są Boga, któremu iednak nazbyt czasem przyzna-

ie, gdy i niedoskonałości swoje, za Boskie poczyta dary. Nie ieden rozumu swego na subtelne obmowy, i nie dyskretne z ludzi żarty zażywając, tak swój dowcip iako i iego złe zażycie, z nieba sobie użyczonym talentem zowie. Nie iedno piękne stworzenie, za szczególną łaskę Boską, mając swoją urodę, (którą się nie wszystkie białogłowy cieszą) gdy się z niéy pyśzni, przypisuje to oraz Bogu, iakoby on pychy i wyniosłości wraz z twarzy pięknoscia pozwoił.

Nie ieden w ośobliwym będąc u wszystkich względzie, i obserwancyi, wnośi sobie tajemnym zdaniem, że go co żywo tak u siebie poważa dla zacności krwi urodzenia iego, które iako iedynie mądrości i przeznaczeniu Boskiemu przypisuje; tak w nichże samych swéy wyniosłości źródła szuka. Nie ieden do pewnéy iakiéy przyśzedłszy godności i urzędu, wyniesienie osoby swojej, saméy szczególnie przyznanie Opatrzności Boskiéy, dla czego często do nieba ręce wznosi na wyrażenie powinnej wdzięczności, za odebrane łaski: lecz gdy oraz nieporządnym affektem do ziemi jest przywiązany, i mniéy godnie piascnie funkcją swoją, powątpi-

wać

wać o sobie każe, jeżeli do tego urzędu na którym siedzi, od Boga, a nie raczéy od własnéy wyniosłości jest powołany.

VI. Czynią czasem ludzie, niektóre pobożne sprawy, które się powierzchownie pełnemi byđź upokorzenia zdadzą, lecz ie utajona w sercu pycha psunie, i wszystką im zasługę odbiera. O iak siła takich, którzy żebrząc miłosierdzia, mostem się ścielą przed Majestatem Boskim, a ciż sami nie mile przyjmują, gdy im się Bóg ich, własnéy upomina powinności? Jak siła takich, którzy do nóg upadają ubogim, a cierpieć nie mogą tych, od których są iakimkolwiek sposobem obrażeni, lubó ich w szczerym upokorzeniu, żebrzących odpuszczenia, i leżących przy swych nogach widzą.

VII. Jako jest dowcipna i subtelna próżność nasza, tak ią subtelnie i dowcipnie chwalić potrzeba. Wrodzona nam skromność, guśt swój zakładając, w szczeréy i prośtéy mówie, nie może wrzekomo cierpieć, przydłuższych czasem rozmów, które pochlebstwo dyktuje, a ośobisty wynayduie interefs. Przeciéż mile nam są dowcipne ludzi poclebnych wyrazy, gdy nas niby nic nie chwając, tym bar-

dziéy

dziéy chwałą. Do tego nas przywodzą że lubo obłudne poklaskiwania ganiemy, siła jednak przyznaiemy dowcipom panegirystów naszych, a więcéy własnym zasługom, z których osnowę do takowych pochwał wzięli, i że tak pięknie każdą z osobna sprawę wychwalić potrafią.

Kryjemy się wprawdzie z dobrymi uczynkami naszymi, przecież miło nam to, gdy się o tych skrytościach ludzie dowiadują, ani nas to bynamniéy smuci, gdy nabożeństwa i pobożności naszéy sekretne tajemnice wyiawia. Zdami się niby z przymusu słuchać pochwał naszych, przecież żadne nam nie jest przyjemniéysze pochlebstwo, nad to, które gwałt nam nieiaki czyni. Słowem mówiąc: Łacno wybaczymy cnocie, gdy nas wydaie i zdradza, a dopieroż nie gniewamy się na próżne pochwały, gdy uporczywie za nami ścigają.

VIII. *Niech będą precz odemnie i od Dworu moiego oddaleni pochlebcy, którzy mi zbyt niéy dodając śmiałości, w pychę wbiiają duszę moie. Tak mówił Dawid: Niech iako chcą pochwałami wynioszą heroiczne czyny moie, przecież me niedoskonałości są przeciwko mnie zawżę.*

wżę. Niech mówią, że liczba zwycięstw moich jest niezliczona: To ia bardziéy uważam, że wielość grzechów moich, liczbę mych włosów przechodzi. Niech kto chce mowi, że żaden, by naywymowniéyszy ięzyk, czynów moich dostatecznie wychwalić nie potrafi, ani ich Historye godnie opisać i wyliczyć, ani potomne wieki wierzyć im będą mogły. Jeżeli nadgrody szukam, od ludzkich ięzyków, to jest nader próżna, jeżeli od Historyków, ta jest częstokroć nie prawdziwa, jeżeli od wieków następujących w nadgrodzie sławy żądam, ta cale jest nie potrzebna. W Tobie samym o mój Boże zupełną i nayobfitszą zakładam moię zapłatę: W tén sens mówił, tak sobie myślił Król wedle serca Boskiego: Król tén, który zwyciężył wszystkie nałogi i passye, Chrześcijańskiéy pokorze przeciwne: Król tén, który przekonał zachwałą w sobie - ufność w Goliacie, pychę w Saulu, niewdzięczność w Absalonie, wyuzdaną swywołą w Semeimie, i próżną chwałę w ówym Amalecicie, chełpliwie się przed sobą szczącym: *Zabilem twego przeciwnika o to masz iego Koronę i berło.*

IX. Każdy człowiek przez swoię pychę, traci wszystkę zacność i ozdobę, którą

ra mieć może z honoru i urzędu własnego; przez pokorę zaś i uniżonością większą coraz chwały i sławy nabywa. Sam świat nawet nikomu nie przyzna prawdziwej znacności, póki w nim głębokiej uniżoności nie postrzeże. I zazdrość ludzka, wtedy dopiero znając się być zwoiowaną prawdziwej cnoty swe oręż pod nogi rzuca, gdy się z pokornym sercem potyka.

Trafi się kiedy człowiek taki, który kochając cnotę i poczciwość, przenosi dobro polipolite nad własne szczęście i potrzeby: który w posród publicznych i trudnych interesów, nie opuszcza przykładnego i zwyczajnego nabożeństwa: który przy wszelkiej godności i honorach, najpodléyszim osobom ucho daie, i dla każdego co może czyni. Człowiek mowię takowy, krępuje serca, niewoli wszystkich affekty, każdy go kocha, szanuje co żywo, i nikt się nie znajdzie, któryby na jego szczęście, lub wysokie, w honorach wyniesienie, zazdrośnym miał patrzeć okiem. My zaś jeżeli sobie przeciwnie we wszystkim postępujemy; jeżeli jasnością szczęścia i powodzenia naszego zaślepieni w pychę się wbiłamy; i nie dziw że nas co żywo nienawidzi, że każdy lekce waży,

zło.

złośliwe zdrady knuie, i co byż może chytrności na naszą zgubę zażywa.

X. Jako pycha jest wszystkim obmierzała, tak pokora jest nader przyjemna: ani się prawdziwa wyda w człowieku cnota, poki się w nim próżnej chwały nie przytłumi pragnienie. Niech kto chce mowić, że skromność i pokora osobno chodzą, przecięż pierwsza, jest wtórej obrazem. Jeżeli się komu podoba powierzchowna oczu i twarzy układność, dopieroż w cenie u niego byż musi wewnętrzna pokornego serca skłonność. Jeżeli miłym komu ten portret pokory, dopieroż sama, szczerza, i prawdziwa uniżoność byż mu przyjemniejszą powinna. Gdy kto usłyszy o wielkich człowieka iakiego pochwałach, spyta się tudzież godzenie byż tak bardzo chwalonym? Na to pytanie jeżeli publiczna odpowie sława, iż to sobie zaśluził: Dalsze zachodzi pytanie; iaką miną i sercem swych słuchał applauzów, czy imie przyjmował, czy niemi gardził? Jakoż zaślugać na pochwały, jest honor; odbierać imie, powinna jest od ludzi nadgroda, gardzić zaś niemi; jest prawdziwa i gruntowna cnota. Gdy kto imie pochwały przyjmuje, na pewną się zazdrość u ludzi

naraża, gdy na nie zasługuie zadrosne serca do rozpacz przywodzi: a gdy o nie wcale niedba; wszystkim ludzkim zazdrościom wszelkie umyka ponęty.

XI. W niczym się człowiek nie kocha bardziéy, iako w swoich pochwałach, i w iakimkolwiek znayduie się stanie, ta iest zwyczajna iego passya, która nad nim panuie. Jakoby go ani wszczęściu uspokoić, ani w utrapieniu pocieszyć nic skuteczniéy nie mogło nad prożne a czasem mniéy szczere pochwały.

Nie tylko człowiek pewnéy iakiéy w osobności pochwały pragnie, lecz wszelkiego iéy rodzaju żąda. Gdy usłyszy że go iedni chwalą, a ganią drudzy, a w żalu się uspokoić, i gniewu uśmierzyć nie może, tak że mu prawie z téyże okazji, do ostatniéy przychodzi rozpacz. Zart iednego człowieka bardziéy go zasmuci, niżeli pocieszą siła innych pochwały. Nie tylko od pewnych osób żąda bydz pochwalony, lecz się tego, od wszelkiéy stanu ludzi upomina. I owšem chciałby nieiakim sposobem aby świat cały naturę i mowę odmieniwszy, iednym, sławę iego głosił ięzykiem. Na koniec nie tylko czło-
wiek

wiek wszelkiéy, i od każdego pochwały pragnie, lecz tak wiele częstokroć o sobie rozumi, iż go nikt godnie wychwalić nie może. Luboby kto zacnego iakiego człowieka w zwycięstwach, z Wielkim porównał Alexandrem, uczonego Filozofa z Arystotelesem, Mówcę Sławnego z Cyceronem: Rozumne i urodziwe Damy z Heleną, ieszcze (gdyby mu się godziło dociec sekretnego ich zdania) doznałyby, że się nie kontentują tym porównaniem: I owšem iako sobie więcéy nad innych przypisują, tak słusznie niby upominają się powinnego przenoszenia.





M Y S L II.

O Przyjaźni i Przyjaciółach.

I. **Z** Arliwi za twój honor przyjaciele, wtedy tylko gdy twojej potrzebuja łaski, a oraz uftaiący w uprzejmościach, gdy ich w czym potrzebuiesz nie są prawdziwemi przyjaciółmi. Za pochlebstwa kupują sobie twoje obiady, za podniesienie niektórych wieści, a czasem szczerych baiek, do twojej przychodzą poufałości, i dla ugęszczania do ciebie, częścicy dla własnego intereffu, tve sobie iedną usługę. Przyjaciele owi, z któremi się wiernie dzielisz wszelkim szczęściem i ukontentowaniem twoim, nie tak iednak aby chcieli należeć do części kłopotów i przykrości twoich: którzy swym obcowaniem wszystkie ci prawie czas zabierają, gdy cię widzą w fortunie; a i nad to godzin, twój pozwalają osobności, gdy się w twoich progach nieszcześnie zagości. Owi kompaniſtowie, którzy ci ſtatecznie gry i innych dopomagają rozrywek, tym iedynie umyſłem, aby lub przez ſzcześnie lub przez oſzukanie, bez wszelkiego ſkrupułu z twoich ſię bogacili pieniędzy. Owi nierozdzielni konfidenci,

któ.

którzy zawarłszy między sobą kompanią dla ſpólnego zysku, dzielą ſię od ſiebie w affekcie, gdy im do podziału zarobków przychodzi. Ci mówię wſzyſcy, czy godniż tak pięknego imienia Przyjaciół?

II. Nie dowierzay tym przyjaciołom, którzy cię tylko na pozor i dla intereffu kochają, będąc gotowi każdego cię czasu porzucić, dla kogożkolwiek innego: którzy mają zawsze co zyskać od ciebie nie mając nic, coby dać, lub ſtracić, dla twój osoby gotowi: których przyjaźń z tą ſa-enością ginie, z iaką ſię zaczęła. Daymy to, że cię z razu ſerdecznym ukochali affektem, w krótcie ich doznawſzy nieſtatku, byś iak nacyiekawiey, tak prędkiey odmiany ſzukał przyczyny, żadnój innój nie znaydziesz, tylko że cię nie ſzczerze i dla ſamego intereffu kochali. A zatym tak przemieniająca przyjaźń długo trwać nie mogła. I ci nawet z któremi najczęściej przeſtaieſz, i którzy ci naywięcej czasu zabierają, nie zawsze ſię prawdziwemi Przyjaciółami nazwać mogą. Z iakieyże albowiem przyczyny, na ich ſię możeńſz gruntować przyjaźni? Jeżeli z tój, że ſię z niemi w ſtanie i profeſſyi zgadzaſz? mała ztąd wzajemnego

B affektu

afektu nadzieia. Bo tym bardziey przy równości stanu, różnić się szczęściem od ciebie, i twoie przytłumić zechcą zaślugi. Jeżeli dla tego, że w iednym żyćcie zgromadzeniu? i do tegoć iakoście nie znając się weszli, tak w nim częstokroć nie kochając się prześtaiecie, i owfzem (co naywiększą iest przykrością) cierpieć się wzajemnie przez samą politykę, szanować i poważać dla interessu musiecie. Jeżeli dla zpokrewnienia w któreś z niemi zaszedł? toć i owfzem wiecznych bywa przyczyną niechęci. Jeżeli dla łask i dobrodzieystw któreś im kiedykolwiek świadczył, lub świadczyć możesz? i te nie nowina, że się samą niewdzięcznością płacą. Jeżeli na koniec dla sławy, i dobrego imienia ná któreś sobie u ludzi zaśluzyl? i z téy przyczyny iako náywięcéy masz za zdrosnych, tak mało szczerých i prawdziwych przyjaciół.

Coż mi to za Przyjaciel? który widząc cię we wszystkim powolnego, ná złe cię nawodzi: widząc cię hoynego; z twoiego się panoszy majątku, i ná twym rozpycha chlebie: widząc cię w zawołanym u ludzi; twoią powagą swe pokrywa zbrodnie: widząc cię cnotliwego; ná niebo

spieczęć

spieczętwo twą cnotę i niewinność naraża.

III. Coż iest za sekret osobliwszy, do zabrania téy niestałéy i obłudnéy przyjaźni? Ten iedynie; aby ieden drugiemu czas zabierał, przez niepotrzebne, á czasem i uprzykrzone odwiedziny, przez próżne, i przydłuższe rozmowy, nie mając na to względu, że i naymnieyszey chwili strata, nigdy się nadgrodzić nie może. Daymy to, żeś czas i godziny, iako naykosztownieyszą częśćkę dziedzictwa swego między codzienne podzielił zabawy: coż potym gdy cię do ich utraty, przyjaciele takowi przywodzą. Cię to są złodzieie którzy ci rzecz ze wszystkich nayświętszą i naydroższą kradną.

IV. W niczym większey szczerości, i statku nie potrzeba, iako w ludzkiej przyjaźni: Bo nas do niey nikt nie przymusza, ani niewoli. Gdy kogo poważamy; przymusza nas nieiako do tego, zacność i godność iego osoby. Gdy się kogo boimy; moc, władza i maiętność iego tę w nas boiaźń sprawuje. Gdy do kogo osobliwszą czuiemy skłonność; to się przez samey natury prawo i iey natchnienia dzieje. Gdy kogo nieporządnie kochamy, to

B 2

panu.

panującey nad nami przypisujemy passyi. Lecz gdy czyiey przyjaźni szukamy, lub się z własną odezwać chcemy, nikt nas do tego nie usiłuje. Ani zwierzchność Rodziców, ani wzgląd na krewnych, ani prawo Monarchow, ani boiaźń starszych, ani naysurowsze pogroźki, na żadnym z nas, stateczney nie wymuszają przyjaźni.

Sama cnota, którą w ludziach wi-
dziemy chwalić nam się każe. Cudza za-
cność i szczęście zazdrośnemi nas czyni.
Dobrodzieystwa i łaski nam świadczone,
wdzięczności, iak pewnego długu, od nas
się upominają. Nadzieia szczęścia naszego,
na wszystkie nas zawiłych interesów nara-
ża przykrości. Pragnienie dobrej u ludzi
o sobie wiary, niewolniczym sposobem do ka-
żdego się humoru stosować radzi. Sama tyl-
ko wrodzona serca ludzkiego dobroć, wzbu-
dza, łączy, i utrzymuje, prawdziwą i sta-
teczną przyjaźń. I ztądci człowiek nie
mogąc nikogo przymusić do affektu ku so-
bie, słusznie się cieszy, słusznie sobie win-
szuje, gdy widzi że go kochają. Może to
sprawić przez samę godność osoby swoiey,
aby go poważano; przez moc udzielną,
aby się go bano, przez zasługi aby go sza-
nowano; przez urząd i władzę, aby od
innych

innych był dystryngwowany; lecz serca
ludzkiego do przyjaźni i affektu bynaj-
mniey nie przyniewoli.

V. Część jest największa przyjaciół, któ-
rzy to imię mniey sobie słusznie przywła-
szczają, niczym innym nie dowodząc przy-
jaźni swoiey, tylko powierzchowną ceremo-
nią, i pospolitym wedle mody światowey,
affektu własnego oświadczeniem; iako po
nich częścią zwyczaj pospolity, częścią
ludzka społeczność wyciąga. Gdy kogo
naprzykład widzą w nieszczęściu i utra-
pieniu, wielką się kupą do niego groma-
dzą, chcąc go nie tylko pocieszyć, lecz
oraz i upewnić; że równy żal z iego przy-
padków cierpią. Dopieroż gdy się komu
nowey fortuny otworzy pole; gdy go oso-
bliwsze szczęście i honor potka; tym ra-
czej i w większey nierównie kompanii spie-
szą, na powinszowanie i wyrażenie spólnéy
radości. A tak na samych prawie ustawi-
cznych wizytach, czas im życia schodzi; na
których przydłuższemi bawiąc się rozmowa-
mi, iednym sławy uymują, drugich pod nie-
biosą wynoszą, z tą iednak ostrożnością,
że się zawsze przychylniejszemi ludziom
cnotliwym pokazują, aby się tym sposo-
bem i sami zalecili. Przyjaźń niektórych
B 3 jest

jest tak skuteczna i obrotna, że się co chwila powierzchownie odmienić gotowa. Idąc nie ieden z Domu radości, do domu smutku i żalów, w momencie umie odmienić, głos, postać, i mowę, według okoliczność, czasu i potrzeby. Gdzie i iaka ceremonia, czyli do wesołości, czyli do smutku zachęca, tudzież tak śmiech iako i płacz ma na pogotowiu.

VI. Za najmnieyszą przypadkowéy radości, lub smutku okazyą, zbiega się co żywo do domow i pałacow, gdzieby albo pociechy, albo politowania dać mogli dowody, każdy się lub na pochwały gotuje, lub do smutnych narzekan twarz i ięzyk spsobia.

Czyli się kto z Domem iakim znacznym przez małżeński związek zpokrewni, czyli na urząd i godność iaką postąpi, tudzież publiczną daie audyencyą. Jakoż kwapi się liczne grono przyjaciół na dzień i czas naznaczony do widzenia i dania pokłonu nowemu Bożkowi swemu; który będąc bogato stroyny, przy wszelkiey okazałości i wspaniałości, z swoim iednak wczasem powinne odbiera ukłony: słucha pochlebne odgłosy: poważną sobie nastroiwszy minę, ze wszelką każdemu odpowia-
da

da ludzkością, i im większą przed sobą zgromadzonych ludzi widzi zgraię, tym się bardziey upewnia i ucieszy, że mu co raz więcéy á więcéy prawdziwych przybywa przyjaciół.

VII. Coż się potym staie? Oto ten sam świeżo wystawiony Bożek próżną chwałą nadęty, w momencie się obala, śmiertelne zawarłszy oczy w trumnie się wyciąga, smutny i oczom wszystkich straszny pogrzebu iego następuje widok; zbiega się nań każdy ktokolwiek się znał przyjacielem żyjącego, odmienia ton mowy, smutek na twarzy pokazuje, lubo go podobno mniey na sercu czuie. Jakoż ten się najżyczliwszym między wszystkiemi pokaże, który najlepiey minę i postać żalofną do oczu ludzkich potrafi. Z tych iedni, okropną widząc żałoby okazałość, i łoża małżeńskie odmienione w śmiertelny katafalk, od łez się utrzymać nie mogą; któremi nie tak umarłego opłakać, iako żyjących pocieszyć usiłują. Drudzy gęstym nadgradzaia wzdychaniem, gdy zmyślonych łez z oczu swych wycisnąć nie mogą. A zatym tak wielką męszczyn i białychgłów liczbę, żal spólny wyrażającą, w oczach mając pozostali sukcesorowie, uśmie-

rzają swoje żałości, i od tych ceremonialnych przyjaciół, w jednéjże mowie smutek i radość zawierających pocieszeni, razem się prawie smucą i weselą.

VIII. I któżby wierzył, żeby się ludzie terazniejszego wieku, tak iawnie oszukiwać mogli? tych tylko za prawdziwych mając przyjaciół, którzy im powierzchowne swéj przyjaźni dają dowody: Tak że już u nich nie jest ten szczerym przyjacielem, któryby tych ceremonialnych zaniedbywał powinności. Chociażby jednak płci obojey ludzie, nader siła powierzchownym przyjaźniom przyznający, mieli nieiaki powód tak o ludzkich sądzić affektach, radbym się ich spytał, jeżeli przy tych wszystkich zdaniach i rozprawach, które świat o przyjaźni czyni, chcąc prawdziwych, od zmyślonych rozeznąć przyjaciół: Jeżeli mówię w tym punkcie, nie masz inżey bezpieczniejszey reguły, któraby się z samey Chrześcijańskiej Ewangelii wziąć mogła, i któreyby się trzymać nierównie słusznie należało? Cieszą się ludzie z doczesnego szczęścia, i powodzenia przyjaciela swego, lecz mniej dbają o nawrocie do Boga zawiedzionéj duszy jego. Żałują przyjaciół swoich, gdy ich widzą w nieszczęściu i

utra-

utrapieniu po znaczney w substancji szkodzi lub utracie Pańskiej protekcyi, a nie żałują, gdy Pana i Boga swego obrażając naydroższą łaskę jego tracą, i z wśzechmocney wypadają opieki.

Czują w sobie osobliwszą radość i pociechę, gdy się ich przyjaciółom trudny iaki uda zamyśl, gdy się z nich który, by też przez niesprawiedliwe zbogaci sposoby; gdy na sądowym zasiędzie urządzie, (gdzie podobno sprawiedliwością kupczyć zechce) gdy Duchownéy oraz z wielką intratą dostąpi godności, która mu albo do łakomych zbiorów, albo do swywolnego rozproszenia dać może sposobność. Cieszy się mówię co żywo w podobnych okazjach, i winiszuie przyjaciółom swoim. A gdy Boga obrażając, w iawne niebezpieczeństwo podają duszę swoję, gdy im blisko do tego, aby na wieczne potępienie do piekła zstąpili, nie masz ktoby ich szczerze upominał, i przestrzegł, ktoby zbawienną ku poprawie dał radę, ktoby zmierzających na swą zgubę, zawrocił przyjaciół. O ślepa przyjaźni! o przyjaźni okrutna! i nic w sobie nie mająca ludzkiego politowania!

IX. Przyjaźń jest samemu człowiekowi własna, ani ma mieysca między nierozumnym

zumnym stworzeniem; bo te, iako iest bez rozeznania, tak żadney rzeczy obierać sobie nie może, czego do przyjaźni koniecznie potrzeba. Nie znajduie się między samemi nawet Aniołami, lubo się ci wzajemnie i iednakowo zawsze kochają. A zatem przyjaźń prawdziwa, do samego człowieka należy, na którą Zbawiciel, naycelniejszy grunt wiary Chrześcijańskiej zakłada.

A lubo sprawiedliwość, miłość bliźniego, i przyjaźń ludzka, wielką do siebie mają względność, przecieź nieiaka różność między niemi zachodzi; sprawiedliwość bowiem, lubo oddaie bliźniemu co należy; miłość Chrześcijańska więcéyby ieszcze świadczyć rada, niżby mu należało. A przyjaźń zda się i sama przewyższać, miłość Chrześcijańską, tak iako ta wyższą iest od sprawiedliwości. Sprawiedliwość zachowuje w całości cudze interessa. Miłość bliźniego, i swoich własnych nie szuka. A przyjaźń więcéy sobie cudze niż własne szacuje. Gdyby słyęła sprawiedliwość między ludźmi, nie trzebaby iey przez prawne dochodzić postęпки, ani o nią prosić nikogo. Dopieroż gdyby się prawdziwa i Chrześcijańska między ludźmi zachowywała przyjaźń, nie potrze-

potrzebaby u nikogo żebrać iatmużny dla Chrześcijańskiej miłości.

X. Niechay się tedy nikt mówić nie waży, iakoby się sprawiedliwość zasadzała na sumnieniu, miłość Chrześcijańska na samém tylko wierze. Przyjaźń ludzka na szczególnéy do pewnych osob skłonności. Wszystkim albowiem tym cnotom, osobną Chrystus Pan przyznał doskonałość i zasługę. Gdy sprawiedliwość postanowił, wyniosł ją nad prawo przyrodzone. Bo iako ta do własnych przywiązana iest interesów, tak niemi kierować i rządzić sprawiedliwość powinna. Gdy postanowił szczerą miłość bliźniego, wywyższył ją nad sprawiedliwość, która lubo cudzém przestrzega szkody, lecz i swego nie zapomina zysku. Miłość zaś Chrześcijańska przeciwnym sposobem, zda się zaniedbywać własnych interesów. Gdy na koniec postanowił przyjaźń ludzką, większą iey nie iako przydał łaskawość i miłosierdzie, niżeli samę miłość bliźniego. Bo iako szczerze i prawdziwe nabożeństwo, płomieniem iest wydawaającym serdeczną ku Bogu miłość. Tak też przyjaźń, gdy iest prawdziwa, i dowodna, nayprawdziwszym iest znakiem, i częstką nayszlachetniejszą, szczerém miłości bliźniego.

Nie-

Niechcę ia, aby przez to, com dotąd mówił, rozumiał kto, że ludzką przyjaźń przenoszę nad miłość bliźniego. Ile gdy wiem iż cokolwiek się zaślugi i doskonałości, w ludzkich przyjaźniach znayduie, wszystko to wynika z Chrześcijańskiej miłości. Lecz to chcę wyrazić, że prawdziwa przyjaźń, z szczeréy miłości bliźniego pochodząca, i na niey ugruntowana, serdecznieyszą w nas ku niektórym osobom uprzejmość sprawuie, (dla której, więcéy im, niż innym świadczemy) niżeli miłość pospolita, i ku wszystkim iednostayna. Wszystkich wprawdzie, zarówno, i w pospolitości Chrystus Pan kochał Uczniow swoich, przecież szczegulna sprawiła przyjaźń, że iednemu z nich poufale serce otworzył, że się tajemnieyszych zwierzył skrytości, i na własnych spocząć mu pozwolił pierśiach. Wszystkie pobożne i przykładne białegłowy, (które się wiernie trzymały nauki i przykładów iego, a często własnym się z nim w choynych iakmużnach dzieliły szczęściem) iednostaynym kochał affektem. Przecież Świętey to był przyjaźni skutek, gdy Marcie i Magdalenie obliwszą łaskę i affekt świadczył, iako wyraźnie Święci Ewanjelistowie twierdzą.

XI. Uczyńmy podział i różność w troiakiey przyjaźni. Jedna iest, na saméy się tylko gruntuiąca wrodzonéy skłonności, którą pokrewieństwo sprawuie. Druga bywa z wolnego obrania, do której nas, cnota, zacność, i przymioty ludzi godnych prowadzą. Trzecią sam częstokroć interes sprawuie, którą chciwość, miłość własna w sercach naszych zapala. Z tych iednak Zbawiciel nasz pierwszą postanowił, drugą potwierdził, a trzecią iawnie potępił.

XII. W osobach Dawida i Jonaty, żywy obraz prawdziwéy przyjaźni, pismo nam Boże wystawiło, gdy tak mówi: *Jonatas kochał Dawida iako duszę swoją, tak: że Dawidowa dusza prawie zkleiona była z duszą Jonaty*, aby zaś tym lepiej ieszcze wyraziło uprzejmą między niemi przyjaźń; pilnie naprzód rozważa milczenie Jonaty, który ani chciał wspomnieć kiedy, licznych i wielkich usług, świadczonych od siebie Dawidowi.

Nie mógł Saul zcierpieć w Królestwie swoim tak zacnego poddanego. I lubo mu się Dawid w siłu heroicznych przyśłużył czynach. On o niczym nie myślał, tylko o iak nayprędzszym sposobie zguby iego. Chciał to sprawić przez subordynowa-

nych

ných żołnierzy, ten im dając ordynans, aby go zabili. Chciał nawet i samą ręką własną to wykonać okrucieństwo, dzida do Dawida, (iako do pewnego celu zemsty swojej) zmierzwiwszy. Nie tylko w obozowym polu życie Dawida niebezpieczne było, lecz i w łóżku nawet śmierci był nie uszedł, gdyby była dowcipna Michel, drewnianym bałwanem na miejscu jego położonym, zesłanych do domu swego zabójców nie oszukała. A co naybardziej pomienioną między Jonatą i Dawidem przyjaźń osłabić było powinno, że Jonatas będąc Synem Saula, a za tym naturalnym do korony sukcesorem, wiedział dobrze o owym proroctwie: *Israelskie berło przeniesie się do ręki Dawida*. A ztąd nie raz Ociec do syna mówił: nie iestżeś ty głupi i szalony Jonato, gdy kochasz tego któryć ma wydrzeć koronę? Tę ja abym dla ciebie dopiałował, na jego życie nastąpić usiłuję. Zaiście wielka to i delikatna na Jonatę, szczerze Dawidowi przyjaźnego pokusa była.

XIII. Nie iest to ieszcze ostatni i nayiawniejszy jego przyjaźni dowód, gdy tak przyjaciela szacował, że mu i Królestwa, był gotow ustąpić. Mógł się albowiem tym samym u ludzi wstawić, heroiczną

roiczną wspaniałością umysłu swego: Mógł ztąd i wewnętrzną poczuć w sobie chlubę, że osobistym interessem nie był uwiedziony. A zatym coś więcej czyni, zdziera z siebie szaty Panięce, pas rycerski i oręż od boku odpasuje; tego wszystkiego, iedynie kochanemu ustępując przyjacielowi: którego gdy naybardziej Saul prześladowie, on się z nim tajemnie porozumiewa, i wszelkich szuka sposobów, aby go z swym Oycem pogodził. Nie uważając, że mu tyle razy, podobnéj odmowiono łaski; przebłagać Króla Dawidowi, tak żwawie i serdecznie usiłuje, iż oraz i na własną osobę gniew Oycowski zaciąga.

Tak wielką i rzadką przyjaźń, ieszcze Pismo Święte, nową i pieknieyszą potwierdza okolicznością. Schroniwszy się Dawid do pewney iaskini, miał tę od Jonaty obietnicę, że go miał nawiedzić i przestrzec we wszystkim, coby się działo, i czego by się obawiać potrzeba. Więc czyni dosyć danemu słowu Jonatas: Jednego tylko konfidenta, w tę drogę z sobą wzięwłszy, i temu nawet zostać kazał, gdy się miał serdecznie powitać, i sekretnie rozmówić z Dawidem. To zaś dla tego uczynił, aby tak wielka przyjaźń żadnego świadka nie miała,

miała, i aby nikt z ludzi żyjących nie wiedział, co dla ukochanego Dawidą szczerzy on przyjaciel świadczył. W tym gdy się samowtór tylko znaleźli, przestrzega go szczerze o bliskim niebezpieczeństwie, i nie czekać mu każe. A dalej gdy się serdecznie przy pożegnaniu ścisnęli, (iako Pismo Boże mówi) *obadwaj nad sobą zapłakali zarówno*. Toż iednak Pismo Święte przydaie: że lubo był obydwóch żal prawie zarówny, przecież łyż Dawida nierównie były obfitsze: *Dawid bardziey płakał*. Którym słów pomienionych przydatkiem, to oraz chciał wyrazić Duch Boży, że we wszystkich by naywiększych (a prawie równych téy, która się między Jonatą i Dawidem znaydowała) przyjaźniach, przyjaciel cieszący zasmuconego przyjaciela swego, nie tak bywa smutny, iako tén którego cieszą.

XIV. Jeżeli gdzie i w czym; w przyjaźni naybardziey, człowiek bydź powinien nayszczerzym. Ociec gdy z dziećmi mówi, lub im Rodzicielskie daie upomnienie, może bezpiecznie, a czasem i powinien, nie ze wszystkim się wyiawiać, tając tajemne zdanie, i tłumiąc w sobie, gniewu, żalu, i szkodliwéj urazy passye. Sędzia, gdy mu mó-
wić

wie z temi przychodzi, którzy sentencyi jego czekaia, nie jest obowiązany zwierzać się, iaki dekret ferować myśli. Lecz kto mówi iako przyjaciel, mówić ze wszelką szczerością, i wiernie wszystkie serca skrytości wynurzyć powinien.

XV. Chciał nam Syn Boski doskonałéy dać przykład przyjaźni, w téy, którą miał z Martą, Magdaleną, i Łazarzem. Świadczy wyraźnie Pismo Boże *że ich kochał*. Atoli lub równy prawie tym trzem osobom świadczył affekt, przecież różnie sobie z niemi postępując, troiakié, a tym samym różne ludzkie przyjaźni potępia. Gani przyjaźń w Marcie, która na saméy zawisła pochvale. Przygania w Magdalenie przyjaźniom, więcéy w sobie pochlebstwa zawieraiącym niż prawdy. Te zaś przyjaźni chce poprawić w Łazarzu, które się na samych powierzchownych gruntuia ceremoniach.

Skrzętną była zbytecznie w domu swoim Martha, a iako się do wszelkiéy o-
chotnie przykładala pracy, tak chciała, aby to w niéy widziano: w czym się iawnie wydawała z próżnéy chwały pragnieniem. A zatym nie pochwalit iéy tego Zbawiciel Pan, i owszem grozną dawizy przestro-

gę: w niéy oraz tych wszystkich upominał przyjaciół, którzy gdy kogo kochają, w niczym mu (luboby należało) przyganić nie zwykli, zarówno złe, i dobre iego wychwalając sprawy.

Zawołaną była Magdalena grzesznica. Ta iednak, gdy się mieć do pokuty poczęła; zbawiennéy iéy JEZUS dodaie rady, i mocno w świętych przedsięwzięciach utwierdza. Czym chciał potępić drugi rodzaj przyjaciół, którzy miało posilkowania słabéy ieszcze cnoty, i miało dodania sposobów do większey doskonałości, przez szpary patrzą na wszystkie swych ukochanych przyjaciół niedoskonałości, i złym ich passyom pochlebnie dogadzaia.

Umarłego Łazarza, á prawie już w pół przegniętego trupa wskrzesza JEZUS, i groźliwym na niego zawoławszy głosem, wynieść mu natychmiast z grobu każe. Co gdy czyni wszystkich oraz strofuie tych przyjaciół, którzy widząc, przez grzech śmiertelny umorzone, niektóre ukochane osoby, nie tylko ich żarliwym upomnieniem nie wskrzeszaia, ani prowadzą do pozyskania życia wiecznego, lecz ich samemi tylko ceremonialnemi cieszą nawiedzinami.

XVI. Widząc Chrystus Pan Martę zbyt nie gospodarstwem zakłóconą, aż do niecierpliwości: niepomiarowanie do rzeczy doczesnych przywiązaną, i do rządów błogółowskich aż do nadwątlenia zdrowia gromi ią, i upomina. A coż ci po tak licznych kłopotach, iednać tylko rzecz iest naypotrzebniéysza, o którąś się wszelkim usiłowaniem starać powinna. Przecudownie sobie Zbawiciel w tym Marty upomnieniu postąpił, którym oraz wszystkie przyjaźni, folgujące przyjacielskim ułomnościom, i tłumiące głos strosującego sumnienia, potępił: iako te, od których prawda i miłość Chrześcijańska znaczną szkodę ponosi. Niechay cokolwiek chwalebne Pan iaki światowy uczyni, tudzież go zaraz co żywo wychwala, i lubo się to niechcący i niby nie z umysłu dzieie, przecież takowe mowy, częścią przez dowcipne przytóżowanie, częścią przez subtelne z innemi porównanie, wszystko to wyraża, coby się tylko na pochwałę powiedzieć mogło. I na tymci się częstokroć nowomodne świat terazniéyszego przyjaźni kończą. Czynią się ludzie niewidzącemi, ani wiedzącymi o tych przyjacielskich defektach, o któreby słusznie gromić, i upominać należało.

XVII. Na dobrę już drodze była Magdalena, kochał ją Jezus, lecz i ona *znacznie ukochała* Zbawiciela swego. Wiedziałaż jednak to wszystko, co była wiedzieć i rozumieć powinna? i co ją doskonałą uczynić mogło? bynajmniej: miała zawsze czego nauczyć się w szkole Chrystusowej. Tén gdy ją upomina, ona się przy nogach jego mostem ścieląc, pilnie upomnienia słucha. Piękna to dla tych dusz nauka, które od ciężkich zbrodni, i wszystkich grzechowych nałogów serce oderwawszy, co raz do większej zmierzają doskonałości, wedle stanu swego. Piękna i dla Duchownych cudzego sumienia Rządców przestroga, którzy będąc nauczycielami zbawionego życia, na to tylko swe prace obracać powinni, aby prowadzili do Boga, tych, i te, których, i które w Bogu i dla Boga kochają. *Nie tykaj mię się* (mówi JEZUS po Zmartwychwstaniu swoim Magdalenie) *bom ie-
szcze nie wstąpił do Ojca mego.* Jakoż tak delikatny urząd piasnącym Rządcom sumienia, iako i tym osobom, które się pod ich rząd Duchowny poddaia, na najmnijszą sprawę mieć uwagę należy. Nie powinna być między niemi przyjaźń
pe-

pewnym pobłażająca ułomnościom, lecz przy wszelkim zbudowaniu, o najmnijszą niedoskonałość śmieje strofująca.

XVIII. Szczeremu i prawdziwemu przyjacielowi, nie tu jeszcze sławać należy. Powinien tén upominać i strofować przyjaciela swego, gdy go widzi w takich ladaiałościach, i wszelkiej przykładać pracy, aby go odwiódł od grzechu, którego był figurą ukochany Łazarz, od Chrystusa wskrzeszony. Zakazuje nam w prawdzie Bóg, abyśmy nie zachodzili w przyjaźni z grzesznikami, lecz jeżeli przyjaciele nasi grzesznemi się stają, przestrzegaj nas oraz, że z rąk naszych ich się krwi i zguby upominać będzie, jeżeli byśmy im Świętej i Chrześcijańskiej w poufaleym upomnieniu nie świadczyli przyjaźni. Czy możesz albowiem świętsza być i prawdziwsza przyjaźń: albo czy mogę bliźniemu większą czynić przysługę, iako gdy się ufilnie przykładam do zbawienia duszy jego?

Rzeczysz podobno, że upominać przyjaciela, odwodzić go od złego, przywodzić do dobrego, są to rzeczy nader trudne, a często nieznośne, i najpoufalszym przyjaźniom: iakoż i prawda. Lecz któż wie, jeżeli nie na twoje ręce dał Bóg nawróce-
C 3 nie

nie iego? jeżeli nie twociemu tylko staraniu poruczył, pozyskanie straconej duszy? A do tego ktoż go może śmielęj i poufałęj upomnieć, iako ty, który duszając przyjaźni iego, dobrze sobie tuszyc możesz, że miłe twe upomnienie przyjmie.

XIX. Dwa nam prawie naysiękniejsze Piśmo Boże podaje przykłady, z których nauczyć się możemy sposobu, upominania tych, których kochamy. Pierwszy w Jozefie, a drugi w Moyżesz. Jozef upominający braci swoich, uczy nas iako mamy równych naszych strasować bez wszelkiej zazdrości. Moyżesz itrosujący Izraelitów, podaje sposób do zgromienia tych, którzy pod naszą zostają władzą, przy wszelkiej jednak dobroci i łaskowości.

Zapłakał Jozef serdecznie nad Bracią swoją, gdy im popełniony występki na oczy wyrzucał. I toć to jest szczerze politowanie, z którym się uprzedyma ku równym swoim przyjaźni odzywać i oświadczać powinna. Moyżesz lubo się z tym oświadcza, że gotowby umrzeć za lud Boży, przecięż go wedle słuszności karze. I toć to jest prawdziwa miłość bliźniego, którą szczerza przyjaźni mieć powinna ku wszystkim

ślim pod swoją zostającym władzą. Zda się byż Jozef srodze zagniewanym na Braci swoich, gniew się znaczny na twarzy iego wydaie, lecz znać że go w sercu nie było, gdy bez wszelkiej odwłoki, grzech ich, a swoją nieznosną urazę całym odpuszcza sercem. Chłosta lud swój surowie różnemi plagami Moyżesz, lecz w te same chwile modli się do Boga, aby im miłościwie przepuścił.

XX. Masz każdy tyle dowcipu, i rozumu, że upatrzysz pewne czasu i mięysca okoliczności, wszystko możesz u przyjaciela twego sprawić, gdy ci o interes doczesny idzie. A gdy idzie o zbawienie duszy iego (w czym mu możesz największą ze wszystkich świadczyć przysługę) nie szukasz tak szczęśliwej chwili, którejbyś szczerze prawdę mówiąc, mógł pozyskać zawiedzione sumienie iego? Zapominasz lubo dobrze tobie wiadomych skłonności przyjacielskiego serca, bojąc się go, albo zasmucić, albo byż niebacznie przykrym. Prawie w tym razie, rana się w twoich oczach gnoi, piekielny się do niej przyrzuca ogień. A ty (lub możesz) o skutecznym iey zgojeniu nie myślisz. Ktoż nie przyzna, że dowcipne odroczenie niepotrzebnych roz-

mów, rozerwanie niebezpiecznego obcowania, piękne z okoliczności przytoczenie nabożnego iakiego przykładu, prawda śmiało, i bez żadnego powiedzenia interesu, siłaby mogli sprawić, by też naybardziej zakamiałym, i w złościach zanurzonym sercu. Lecz gdy tego nie czynisz, gdy tak skutecznych do nawrócenia przyjaciela twego nie zażywasz sposobów, boiażliwym się mniéy roztropnie, á w rzeczy samey mówiąc, mało się przyjaznym i życzliwym bydz pokazujesz.

XXI. Upomnienie Braterskie nido-kogo bardziéy iako do przyjaciół należy, ile że rzadki się tak szczęśliwy człowiek znajdzie, od któregoby choć nayżyczliwszą przestroge mile przyjęto. Nowych na to dowodów przyjaźni potrzeba. Gorzkie to, i przykre nader dla ludzi lekarstwo, lecz któż go naylepiéy ośłodzić potrafi jeżeli nie poufały przyjaciel? Okrutne to cięcie, nieznośny ból czyniące, lecz któż ie lepiéy w zboliałym ciele uczyni, ieśli nie przyjazna ręka, która ani lancetu, ani brzytwy pokaże, póki swego zamiaru niewykoła. Teć są sposoby, których prawdziwa przyjaźń zażywać powinna. Do niéy należy gorzkie niektórym ocukrować upo-

upomnienia: odciąć co duszy śmiertelnie szkodzić może, bez zadania wszelkiéy boleści; i w każdéy okazyi delikatnie ulegać ranie, którą goić potrzeba. A lubo te wszystkie ostrożności, nie zawsze się udają, przecieź bydz zaniedbane nie powinny.

Jeżeli kiedy poufałe przestrogi bywają bez pożytku, zbawienne uwagi bez skutku, zkądże to pochodzi? Ztąd iedynie, że ci których upominamy mniemają, iakobyśmy to wszystko nie dla ich polepszenia czynili, lecz raczéy gniewną lub zasmuconą fantazyą naszą uspokoić chcieli. Ztąd że mając na kogo inszego zaiętrzone serce, (rozumieją) iż wszystko jąd i gniew na nich wyrzucić myślemy. Ztąd że mały przykładamy uwagi w znalezieniu sposobów, któremibyśmy bliźniego naszego pozyskać od złego odwieść, i do dobrego przyprowadzić mogli. Ztąd że nie szukamy sposobnego czasu i godziny, któreby upomnienia nasze mile bydz mogły przyjęte. Atoli umie te wszystkie przeskody pięknie uprzętać, szczera, i prawdziwie Chrześcijańska przyjaźń; nigdy nie bywa podęyrzaną przyjacielowi swemu, ma wolność ze wszelką szczerością w ośobności mówić, raz go surowie zgromi, drugi

gi raz pochlebi i pogłaszcze, a iako dobrze się nauczyła znać humor i pasye jego tak wie gdzie, kiedy, i iakich słów zażyć, aby się wszystkiemu zabieżało złemu.

XXII. Samemu jest własna człowiekowi przyjaźń: bo na nię Chrystus Pan, akt szczególny Chrześcijański pobożności zakłada. Chce abyśmy się wzajemnie kochali przez niego, kochali dla niego, i tak kochali, iako on sam kocha nas. Jeżeli się wzajemnie nie kochamy, przez niego, przyjaźni nasze są tylko są wrodzoną do osób skłonnością. Jeżeli się nie kochamy, tak iako on nas kocha, affekty nasze wielce są niedoskonałe. Na koniec jeżeli się nie dla niego kochamy, kochanie nasze nie tylko być cnotą prześtaie, lecz grzechem być poczyną.

XXIII. Przyjaźń ludzka na trzech się gruntuie cnotach, na miłości bliźniego, na prawdzie, na sprawiedliwości. Sprawiedliwość jest iey początkiem, prawda się iey nierozdzielnie trzyma, miłość zaś bliźniego czynią doskonałą. Przyjaźń bez miłości bliźniego, jest to tylko towarzystwo, i dobra kompania. Przyjaźń bez prawdy, jest iedynym zdradzieństwem i oszukaniem.

Przy-

Przyjaźń bez sprawiedliwości, jest szczyry nierząd i nieprawość. Atoli ledwie się nie na tym zakładają wszystkie światowe przyjaźni.

XXIV. Oświadczać się z usługami swoimi: zabawiać przyjaciela proznemi rozmowami: sztuczniemi łudzić go pochlebstwami: zmyśloną uprzejmością chcieć pozyskać serce jego, wzajemny oraz okazując affekt: świadczyć powierzchowney ludzkości dowody, w których dla nikogo skąpym się być nie godzi: jestże to szczyrze i prawdziwie kochać przyjaciela? Bynajmniej: kochać prawdziwie; jest w każdéy podanéj okoliczności służyć przyjacielowi, nie czekając nawet ażby tego po tobie żądał: jest: uprzedzać wszystkie potrzeby jego, z któremi się często-stokroć dla wstydu tai, a częściéy nie wyjawia dla boiaźni, abyś go za natrętnego nie miał. Jest: do wszystkich szczyrze dopomagać mu interesów, więcej ie sobie nad własne poważając, ani się z tym wydając i chępiąc, coś, gdzie, i kiedy dla niego czynił. Jest: przestrzegać go we wszystkim prywatnie, publicznie zaś dobre mu dawać słowo. Jest otworzyć mu oczy w tych niedoskonałościach, które do

nie-

niego widziśz, pilnie przestrzegać aby kto inny tego nie postrzegł, á dopieroż o tym nie mówił. Jest: byđ iego instygatorem, gdy się sam na sam z nim znayduiesz, á żwawym Patronem gdy go przeciwko złośliwym językom bronić potrzeba. Kochać przyiaciela, jest mu zarówno sprzyiać, w szczęściu i przeciwnym losie, jest bronić w przypadkach niewinności iego. A w upadku i ostatnim nieszczęściu, (na iakie się zdobyć możesz) dodawać mu posiłków.



MYSL



M Y Ś L III.

o Miłości Pana Boga naszego.

I. **C**okolwiek widzę na świecie, woła na mnie, kochay Boga twoiego. Przyznaią oczy moje, że co ie tylko na ziemi cieszyć może, wszystko jest od niego stworzone. Rozum mi powiada, iż ieżeli się iakie we mnie chwalebne przymioty znayduią, samemum ie powinien Bogu. Serce moje mówi do mnie, że ieżeli chęć iaką i skłonność czuię w sobie do dobrego, lub odrażenie od złego, Boskię to przypisać należy łasce. Wszystkie moje wnętrzości tak mi wierzyć każą, iżbym i odetchnąć nie potrafił bez Boskich posiłków, ktokolwiek się zdrowiem, szczęściem, i honorem cieszy, zeznać musi z powinną wdzięcznością, że to wszystko z łaskawey Boga swojego odebrał ręki.

Upomina mię powodzenie, kochay Boga twoiego, z iego to łaski wszystkie pomyslnie powodzenia twoie. Nieszczęście iakie ieżeli mię potka, i to mi mówi kochay Boga; tenci to jest, który ci bez odwłoki gotuje pociechę, w utrapieniach na ciebie zwalonych. Piękność i uroda, ieżeli się

się w sobie moięy znayduie, przypomina mi kochanie Boga, wszystkie ozdoby i piękności stworzone przechodzącego. Mówi na koniec do mnie i wiara moja, kochay Boga, do tego cię charakter Chrześcianina zniewala, abyś go poznawał i kochał. Jakoż cożyś miał kochać, ieżeli nie Boga. Jeżeli się świat dla swoięy piękności twego domawia affektu, a zaś nie godniejszy Stwórca iego, który tak ozdobne i wielkie Dzieło dla ciebie z niczego wystawił? Jeżeli siebie samego kochać zamyslasz; wspomniy sobie na to, że Bogiem tchniesz, Bogiem żyiesz, anibyś na iedną chwilę mógł być na świecie stałym, bez iego wstrzymuiący cię pomocy. A za tym Bogaś tylko kochać, a siebie nienawidzieć powinien. Przyiacielom chceszli swój affekt świadczyć? I cię są zwyczajnie niewdzięczni, często i nieszczerzy, a zawsze prawie własnego szukający zylku.

II. Nieszczęśliwy człowiek, a Chrześcianin nierównie nieszczęśliwszy; który nie kocha Boga. Chciałby aby mu nikt o Bogu nie wspomniał, a w tym mu go wszystkie stworzenia na oczy stawiają. Chciałby aby mu się ani przyśniło o Bogu, a i na iawie z oczu go nigdy stracić
nie

nie może. Chciałby o nim zapomnieć, a sam rozum temu się zprzeciwia, gdy go sobie zawsze i tudzież przytomnym uznaje. Radby się iak w naydalszą od niego oddalił krainę, lub iak w naygłębszą schronił iaskinią, lecz go i tam znayduie. Radby się o co na niego poskarzył, lecz mu nie ma w czym cale przyganić. Przecięż w utrapieniach i nieszczęśliwych przygodach do Boga się udaie, wzywa pomocy iego, a często, w tén sam czas, gdy go w naylepszą grzechami swoimi obraża.

III. Każde z osobna stworzenie woła na mnie kochay Boga. Zbierz (mowi) ieżeli możesz wszystkie przyczyny, dla których kochać go powinien. Uważ co jest Bóg, co kiedy dla ciebie osobliwszego uczynił, czego się od ciebie upomina, i co ci za to obiecuje. *Na pierwsze pytanie*, co to jest Bóg? maź odpowiedź iacną, że jest twoie naywyższe dobro. *Na drugie*: co dla ciebie uczynił? dał ci życie i nieśmiertelne życie. *Na trzecie*: czego po tobie żąda? Nic innego tylko swęy chwały i zbawienia twoiego. *Na czwarte*: Co ci za to obiecuje? Dość siła, bo wieczne i nieprzeżyte błogosławieństwo. Zgoła wyciąga od
cie.

ciebie Bóg miłości, przez samą sprawiedliwość: a na téj przyczynie, jeżeli nie masz dosyć; chce być od ciebie kochanym przez powiną wdzięczność. I na téj pobudce jeżeli jeszcze mało, przynajmniej przez własny interes kochać się go powinien.

Woła na mnie co żywo kochay Boga, z nim będąc nikt się nie zetkni: z nim rozmawiając, nikomu się nie sprzykrzy. Jego obecność nigdy się nie zmierzi. Znajdziesz go każdy w pórząd serca twoiego. Szukasz go w niezmęczeniu, wzdychasz do niego w utrapieniu, i milcząc nawet ucha naddaiesz na głos jego, w osobności go wzywasz; a gdy spocznie dusza twoja (tak iako kiedyś gdy Oblubienica zawarła oczy) czuwa pilno serce; na nawiedzenie Oblubieńca swego.

Możeż kto być Chrześcianinem, a nie kochać Boga? Bynajmniej: tymci się tylko Chrześcianie od Pogan różnią. Możesz kto być pobożnym a nie kochać Boga? bynajmniej: toć tylko czyni różność między cnotliwym a bezbożnym człowiekiem. Możesz kto bezpiecznie przystępować do Stołu Pańskiego, nie mając miłości Boskiej? bynajmniej: ta się

się najbardziej różni Święte Sakramentów zażywanie od świętokradzkich Komunii. Możeż kto świątobliwie umierać nie kochając Boga? bynajmniej: ta jest różność między wybranym, i potępionym na wieki.

IV. Ktoby mówił; chciałbym serdecznie kochać Boga, jest to tak właśnie, iak gdyby Matka mówiła, chciałabym kochać dziecko moje, którego przecie nie Kocham, każdy ją, złą bądź Matką, a bardziej macochą oładzi. Sędzia który mówi, że radby czynił dosyć powinności swojej, a sprawiedliwości nie przestrzega, lada jakim jest Sędzią. I owszem gdyby diabeł mógł kochać Boga, przeistoczyłby się w diabła. Gdyby człowiek umierający na serdeczną zdobył się Boga miłość którego (powiada) że chce kochać. Kosztownaby była śmierć jego w oczach Boskich.

Atoli nie masz sekretu iakiego, aby mógł kto szczerze i prawdziwie ukochać Boga? Ah trzebaż na to sekretnych sposobów! ow człowiek skąpy, i łakomy, czy pytasz się kogo o sekret, aby go nauczył, iako ma kochać wysokie urzędy i godności? Ow Dworzanin czy żąda od kogo nauki, iako ma kochać i szanować

D omylne

omyłne częstokroć szczęście? Jest to tak właśnie, iako gdybyś mi mówił. Podaj mi sposób do lepszej pamięci, abym nie zapominał nigdy tego, co Bog kiedykolwiek dla mnie wyświadczył. Wley we mnie dobre zdanie, i zdrowy rozum, abym to uznawał, że kochać Boga trzeba, nie-kończonéy godnego miłości. Naucz, zmiękczy, i odmień serce moje, abym kochał Stworcę i Zbawiciela mego.

V. Mówisz podobno ieszcze: ktoby mi to dał abym czuł w sobie tę miłość, którą ludzie pobożni czują kochając Boga. Atoli wieszże czego żądasz? Bardziej się twéy wewnętrzny pociechy napierasz, niżeli Boga pocieszyciela pragniesz? Te słodyczy w których opływają serca ludzi pobożnych, są nieiaką nadgroda, za porzucone światowe rokoszy. A ty ieszcze nie oderwał affektu twego. Temi Bog płaci pociechami, wzgardę znikomych uciech, w których ty ieszcze mile się zatapiaś, a zatym na równą nie zarabiasz łaskę i płacą.

Powtarzasz daley. Ah iakobym rad w sercu moim to uczuł, co inni Bogoboy- ni czują. Natychmiast bym się cały Bogu oddał! Atoli oddaj się wprzód Bogu, a nieo-

nieomylnie to wszystko uczuiesz. Czego ieżeli ci BOG na czas iaki odmówi, to się dla tego iedynie stanie, aby twoja ku niemu miłość czystsza co raz i doskonalsza była. Chciałbym (mówisz) tę mieć chciwość i ochotę, do wszystkiego dobrego, dla iedynéy Boga miłości, którą ludzie pobożni mają. Atoli bądź pierwéy pobożnym, a na tym ci wszystkim nie zbędzie.

I więcze napierasz się tego, aby Bog na ciebie wszelkie wysypał łaski, którychś i części do tąd nie zasłużył? I więcéy żądać będziesz, aby dusza twoja w czystych i Duchownych opływała delicyach, gdy twe ciało ieszcze w grzechowych zatapiaś rokoszach? Pragniesz niebieskiej manny, nie straciwszy gustu do maki Egipskiej: Chciałbyś nadgrody bez żadnéy pracy, a słuszną to? Tak to właśnie, iak gdyby skąpy i łakomy człowiek mówił, radbym czuł w sobie politowanie nad ubogiemi, bylem im nic nie dał. Jakoby zdzierca mówił, radbym uspokoił od wszelkiej ludzkiej krzywdy sumienie moje, byle mi cudzego wziętku wracać nie kazano. Jakoby dumny i pełen wyniosłości człowiek mówił, radbym pokornieysze mieć o sobie zdanie, przecieź starania, o wyższe honory i szczę-

ście (którem sobie w głowie ułożył) nie zaniedbam. Ah! siła Boga kosztowało, nim się zdobył na tę miłość którą nas kocha. Niechże i nas by naywięcący kosztuje, byleśmy się upewnić mogli że go kochamy. Codzienne z sobą tocząc utarczki, zwyciężając namiętności nasze, umarżając ladaiake skłonności, i gwałt nieiaki własny czyniąc naturze, kochać będziemy Boga, i wzajemnie od niego będziemy kochani. Poważać go będziemy za Oycę, lecz i on nas, za dzieci swoje mieć będzie. Przyidzie podobno wkrótce do tego, że inaczej o świecie i jego próżności sądzić będziemy. Cośmy przedtym nazywali mądrością, głupstwem byź osądzimy. Cośmy za rzecz wielką i wspaniałą poczytali, uznamy, że to niegodna uwagi i przywiązania naszego bagatela. Czegośmy się utracić obawiali, to straciwszy cieszyć się i radować będziemy.

VI. BOG (cokolwiek mógł) wszystko dla nas uczynił, my zaś dla Boga nic takowego nie czynimy, żebyśmy nie mogli i niepowinni więcący nierównie czynić. Wypełnił Bóg miłość swoją ku nam, żyjąc tu z nami na ziemi, my go zaś kochać doskonale chyba w niebie zaczniemy. Uko-

chał

chał Stworca stworzenie swoje, bardziey nierównie niż godne było kochania. Stworzenie zaś nigdy się na taką miłość zdobyć nie może, iakąby Stworcy swemu świadczyć powinno. Miłość ku nam Boska, jest zawsze uprzedzająca, jest nieskończona, ani żadney nie pragnąca nadgrody. Żadney zaś z tych wszystkich pochwał przyznać nie możemy miłości naszej. To tylko o kochaniu naszym mówić się może, że miłość za miłość, lub dla miłości świadczy. Uprzedza nas Bog miłością swoją, lecz się naszej ztrudna kiedy doczekać może, i chyba téy saméy, którą nam sam w serca nasze wlewa. Miłość Jego nie szuka nadgrody, lecz nasza zawsze się na własny obziera interes. Miłość Jego wieczna i nieustająca. Nasza zaś słaba nader, znikoma, i krótkim okryślona czasem.

VII. Królowie i Mocarze świata tego, chcą byź wprowadzić od swych poddanych kochani: żaden jednak z ich poddaństwa, przez wzgląd Pańskiej osoby z swą się ku nim miłością popisywać nie odważy. Bóg zaś nie tylko kochać się każe, lecz chce byź od nas codziennie upewnionym, o nieodmiennym ku sobie affekcie.

D 3

kie.

kie. Światowi Panowie nie mają na tym dosyć, że ich kto w sercu szacuje i kocha, jeżeli rzeczą samą, i iawnemi usługami téj nie ztwierdzą miłości, (lubo i tę nawet nie zawsze za prawdziwą mają) BOG zaś chęci same, i pragnienia serca naszego, za istotną poczytując miłość, samęj dobrey woli, obfitą gotuje nadgodę.

VIII. Czegóż po mnie żądasz mój Panie? coż mi dla siebie czynić każesz? Niczego innego tylko abym cię kochał. Coż odemnie usłyszyć pragniesz? Tych tylko słów serdecznych i szczerym wymowionych affektem: kocham Cię Boże mój. O co chcesz byś odemnie proszony? o nic innego, prócz samęj ku tobie miłości, o czym (chcesz) abym nieustannie myślał? o tym iedynie iakoś mię kochał zawsze, i kochasz. Ah Boże mógłżeśmi kiedy większe dać dowody twęj ku mnie miłości? iako gdy cię tak bardzo uciesza, oziębla i niedoskonała miłość moja. Ja jeżeli ciebie mój Boże kocham, nic nadto służniejszy. Ty jeżeli mię kochasz; rzecz to nad wszystkie cuda dziwniejsza. O iak wielkie miłosierdzie twoje, gdy mię kochasz! O iak wielka niewdzięczność moja, gdy cię nie kocham!

IX.

IX. Istota miłości ku Bogu, nie na samych tylko zawisła myślach lecz na szczerym affekcie i prawdziwym serca skłonieniu. Miłość Boga nie na przemieniający Boskich zacności uwadze, nie na ustylnym oświadczeniu, lecz na rzetelnym gruntuie się uprzejmości, i nierozdzielny z Bogiem ziednoczeniu. Coż to tedy jest w rzeczy samęj kochać Boga? Niech się każdy serca swego w téj mierze poradzi: w którym gdy znajdzie szczerzy i prawdziwy ku pewnej iakiej osobie affekt: (czyli taki, iaki ma mąż do żony, czyli taki, iaki się między Rodzicami i dziećmi znajduje, czyli taki na koniec, iakim się dowodni przyjaciele kochają) niech potym doświadcza te wszystkie miłości, a prędko i łącno pozna: co to jest, i na czym należy kochać Boga. Dójdzie i tego daley, że tak affektu ku ludziom, iako i miłości ku Bogu, nie słowa, lecz rzetelne dowodzą czyny.

X. Coż przez to rozumieć, gdy na świecie słyszemy, że ten syn, lub ta córka kocha niewymownie Rodziców swoich? coż za dowód téj miłości? Nie ten, że im się codziennie z swoim oświadcza kochaniem; bo się to często dzieje, przez samą

D 4

tylko

tylko powierz howną ludzkość i uniżoność. Nie ten, że syn Oyca szanuje, że z powinnym względem rozkazy jego pełni, tak iako go samo prawo przyrodzone obowiązuje. Bo gdyby się temi dowodami Rodzice spokoili, częstoby u świata ná śmiech przychodzili, ile że pod takowemi synowkiego uszanowania pozorami, często się ośobiła niechęć, i tajemna ukrywa wzgarda.

Syn prawdziwie kochający Oyca, ucząć się tego pilnie powinien, aby i najmnieysze woli jego skinienie rozumiał. Powinien nie tylko pełnić, lecz uprzedzać rozkazy jego. Powinien zgadzać się z zdaniem jego. Powinien stósować się do tego humoru i sposobu, iakim sobie z ludźmi poczyną: a gdyby i największy czuł w sobie affekt do niektórych osób, przedstawać z niemi nie ma, gdy wie, że są iemu przeciwnie. Nie powinien się uskarżać, ieżeli mu się w czym Ociec naprzykrzy, a raczèy to go tylko smucić powinno, gdy Rodzicielskiej kiedy nie dogodzi woli. O wszystkich upomnieniach jego tak sądzić powinien, że go tym umysłem strofuie, aby go doskonałym uczynił. Gdy go widzi zagniewanego, tak ma rozumieć, że mu czas

daie

daie do poprawy. Gdy go ná oczy nie przypuszcza, chce śnać podobno tego, aby w tym czasie pilną ná to uczynił uwagę; co się w nim, kochającym jego nie podobalo oczom. Gdy smutek ná twarzy wydaie; wnosć sobie syn powinien: z zasmuconey Oycowskiej miny, że i jego oraz zbawiennie zasmucić i zatrwożyć usiłuje. Zgoła bydź synem łzczerze i prawdziwie kochającym, iest szukać wszystkich sposobow, do prześlągania zagniewanego Oyca, i poty nie bydź uspokojonym, póki zupełnego nie dostąpi odpuszczenia; ile gdy i z swoiey strony Ociec całym sercem pragnie zapomnieć wszelkiej urazy.

XI. Czego się ztąd domyslać mamy, gdy słyszemy że Bogoboyna iaka Matrona kocha męża swego. Czy toż trzeba rozumieć, iakoby ustawicznemi myślami rozważała przywiązanie, które do niego w sercu swoim czuie? bynajmniey, siła albowiem iest i było pobożnych białogłów, które łzczerze i serdecznie kochając mężow swoich, podobnéy przez życie całe nie miały uwag.

XII. Szczerze kochać męża, iest: przy wszelkim względzie, bydź mu we

wszyst-

wszystkim powolną, gdzie się tylko grzech nie pokazuje. Jest: nie urażać go w niczym, do gniewu go nie przywodzić, interessa iego mieć na pieczy, pilnie tego przestrzegać, co się szczęścia iego i honoru tyka, cieszyć się obecnością, omdlewać zaś w odległości iego. Niczego się bardziej nie obawiać, iako tego, co może ranić miłość i wierność małżeńską. A naostatek (gdyby się podała okazyja) być gotową, i własnego odstradać życia, przy obronie ukochanego prawdziwie przyjaciela. Z wyrażonych prawdziwego affektu ludzkiego okoliczności, każdy jawnie pozna, że mało takich, którzy szczerze i prawdziwie kochali Boga. Rzadki, któryby chciał i mógł śmieie z Pawłem Sw. mówić: a któż mię odłączyć potrafi od JEZUSA Chrystusa. Nie dokaże tego ani głód, ani nagość, i ostatnia nędza, ani miecz, ani żadne by największe prześladowanie.



MYŚL



M Y S L IV.

O Życiu Klasztornym, i światowym, tudzież o różności między pierwszym i drugim.

I. **W**ielkie zawsze zachodziły pytania i wątpliwości między ludźmi światowemi, i temi, którzy sobie Zakonne w Klasztorach, lub osobne w pustyniach, obierali życie. Macie nas za ludzi pomieszanego rozumu (mówił kiedyś, do wieku swego Potwarcow, Hieronim Święty) słuszna tedy rzecz wet za wet oddać, i to wam słuszniej zadać, że nierównie mniej, od nas, rozumu i uwagi macie. Jakoż piękna to i ciekawa tak wielkiej sprzeczki ośnowa, którą pilnie roztrząsnąć potrzeba, aby się jawnie pokazało, czym się bronią, i iakie po sobie mają dowody, tak między sobą przeciwne strony.

II. Do iakiegoż się w téj mierze sądu udamy? Pozwolmy ludziom światowym obrać sobie Sędziego. Gdybyśmy ich albowiem przed sąd tego pozwali, który same sprawiedliwości surowie sądzić będzie, byłoby to chcieć ich od sprawy odstraszyć: lubo bez tego się nie obeydzie, że się i tam swego czasu stawić i sprawić muszą.

muszą. Gdybyśmy od nich tego żądali, abyśmy się sami z sobą rozsądzili, i weszli głęboko w skrytości serca własnego; bardzo byśmy ich zasmucili. Atoli minie z ich miłością ten ogień wybuchających namiętności, ostrygną pożądliwe zapaly, A nie дай Boże, aby kiedykolwiek słów owych zażyć musieli, które w Księgach mądrości są wspomniane, a od nieszczęśliwych potępieńców powtorzone.) *My głupi i z rozumu obrani ludzie, za iedyne mieliśmy szaleństwo życie Bogu służących, a oto policzeni są, między synów Boskich.*

Mówią sobie ludzie światowi: Dosyć nam na tym, żeśmy Chrześcianie. Mówi z drugiey strony każda dusza, która się na służbę Boską w Zakonnym stanie poświęciła: i ja Chrześcianka. Więc dobrze (mówią daley) w iednego Boga wierzymy, i edney się trzymamy Ewangelii, coż tedy nad nas Klasztornicy i Klasztornice macie. Na tak śmiałe zarzuty skromniey lecz gruntowniey, od świata oddalone osoby odpowiadają. Prawda, że w iednego Boga wierząc, teyże się co i my trzymacie Ewangelii, lecz w niey żadnego zdania, i owszem ani słowa iednego nie pokaziecie, któreby na waszą obronę służyć mogło,

gło, ile gdy od niey w czynach i obyczajach waszych często odstępuiecie.

III. Nie uymuiemy wam charakteru Chrześciańskiego. Lecz czybyście niechcieli, abyśmy się z wami rozsądzili, na tych widowiskach, na których się odprawiają szkodzące często niewinności komedye? Czybyście téy sprawy niechcieli pociągnąć, do Sal, i izb stołowych, gdzie tylko grać oto, aby się każdy z rozpuśtnych kompanistów, iak naylepiey rozerwał, i ucieszył? Znać niehcemy takowych Trybunałów. Mamy albowiem po sobie prawo, że nam się godzi od tych odwołać się sądow, i do infzych was przypożwać, którym w punkcie sprawiedliwości, nic zadać nie potraficie. Te zaś są, nie widowiska, ani miejsca uciech i rozrywek światowych; nie zgromadzenia ludzi swywola i obrazą Boską bawiących się; lecz same pismo Boże, sam Bog, i pobożne ludzi Świętych czyny. Do tych was przypożywamy. Prawda że niebo równie iest dla was, iako i dla nas stworzone, atoli ieżeli wiary odstępuiecie, ieżeli przestroną sobie obieracie drogę, a ciasney się, i od Świętych Pańskich utórowaney nie trzymacie; traficież do nieba? I tuć się pokaże co nad was więcéy mieć będziemy?

Zarto-

Zartowano przed potopem z Noego, gdy z wielką pracą i pilnością korab sobie budował. Lecz wkrótce potym wielki mu rozum i ostrożność każdy przyznał, że sobie tak wcześniej poradził i zabiegał własnemu nieszczęściu. Gdyby nie jego staranie żadnego by stworzenia już dotąd na świecie nie było.

Za szaleństwo Poganie mieli, Świętą Ewangelią nic iej nie przypisując rozumnego. Lecz i w rzeczy samej, ledwie nie toż samo czynicie, którzy Zakonne życie prowadzącym osobom błahy rozum, a ledwie nie ośtatnie zadacie głupstwo. Nie macie tak zuchwałej miłości, żebyście się naśmiewali z Ewanjelii, lecz z tych polityczne sobie stroicie żarty, którzy i które rady się Ewanjelicznę trzymając, ubogie sobie i wzgardzone obierają życie. Nie ważycie się lekce sobie poważać Chrystusowego Krzyża, przecież gardzicie śmieletami, którzy pod ten Święty ciężar swe ramiona poddali.

IV. Czy zasługują u was na taką wzgardę dusze Zakonne? Jeżeli przyidziecie w porównanie z Szlachetną iaką Panią, mężnie świat i wszystkie jego nadzieje porzucającą, Klasztorne więzienie

nie dożywotnie sobie obierającą. Czyż to sprawa pewniejsza wygranej? czy iej, czy wasza? Sądząc wedle Ewanjelii, nierównie iej sprawiedliwsza sprawa, i iawniejsze dowody: lecz że was podobno i sama Ewanjelicznę prawdy jasność, mało przekonywa, ieszczebyście do innego chcieli odwołać się Sędziego. To podobno w Trybunale zdrowego rozumu, swęj sprawy popierać zechcecie, i na to zgoda, i tam mała wygranej waszey nadzieja, i tam wam dobrze zapłacą.

V. Zaczyna iaka krwi rodowitością Panią, lecz znaczniejsza heroiczną rzeczy znikomych wzgardą zrzuca szaty modne i bogate, grubym się i ubogim przyodziewa habitem. Co gdy widzicie światowe Damy, stroicie się na kontrpunkt iak nayoźdobniej i iak náykosztowniej. Traćcie czas iak naydłuższy, na wytwornych trefidłach. Naradzajcie się z Froncymerem waszym, iak włosy zaczesać, iak kornety ułożyć. Bierzcie od samego zwierciadła poradę, w którym się swęj piękności napatrzeć nie możecie. Szukajcie na koniec iak nayumiejętniejszj ręki, do przyozdobienia głowy i twarzy waszj, do modnego fałdow ułożenia, do kosztownych

wnych i cenę ludzką przechodzących kleynotów rozporządzenia. To wszystko uczyniwszy, macieź nadzieję, że was kto dla tak kosztownych stroiów, więcej sobie szacować będzie? albo jeżeli wam własny rozum więcej o sobie sądzić pozwoli? Odpowiedźcie rzetelnie, co też jest do śmiechu i żartów ludzkich sposobnieyszego, czy wasza w bogatych i wytwornych stroiach wspaniałość, czy proste i ubogie Zakonnéy Panienki odzienie? Przyznacie to pewnie, że z was się częściej co żywo naśmiejcie. Złotem lite i drogiemi kamieniami obciążone szaty, ledwie nie same wnętrzości wyciskające kabaty, lubo was wielce trudzą, cierpieć je i nosić musicie, tym tylko umysłem, żebyście się ludziom podobały, lub nie niepewnieyszego nad ten zamiar wasz. Owa zaś Zakonna Panienka Bogu poślubiona, lubo się widzi w grubéy i podléy sukience, nieomylnie się upewnić może, że miłym i przyiaźnym okiem Oblubieniec niebieski na nią spojrzy, ani się od niej, iej ubóstwem odrażać będzie.

VI. Obratła sobie ta dusza Bogu poświęcona Ewangeliczne ubóstwo. Wy zaś lichwą się bawiący, lub cudzą majątność łakomie

łakomie wydzierający ludzie, gromadźcie do kupy, lubo w krótkim czasie, by największe dostatki. Będzie tén czas, kiedybyście się z waszą mogli popisać wspaniałością na zazdrość tym wszystkim, którzycheście przedtym iak Bożków szanować musieli. Wbiwszy się w pychę i wyniołość, każdego okiem przenosząc weselić się będziecie, z tak wielkiego szczęścia waszego. Lecz coż za tym idzie? Oto: co żywo was sobie zmierzi, i jawne pośmiewisko (na któreście zle nabytym zarobili majątkiem) do samych was przepysznych odprowadzi pałaców. Rzecz każdy: oto ptaszek (wedle dawnych baiek) w cudze upstrzony piorka! Oto Pan z podłego kiedyś sługi! Zkądże tak nagła szczęścia odmiana? Co za sposoby były, do tak prętkiego nabycia wielkich dobr i godności? Aleć nie długo czekając obala się tak wspaniały nieprawości bałwan: w proch się rozsypuje ślepego szczęścia posąg: A każdy kto na to patrzy: z niewymowną odzywa się pociechą, że wyśmianemu od wszystkich szczęściu, do tak prętkiego przyszło upadku, w tym samym czasie, gdy ukrzywdzeni ludzie podobnego życzyli mu przypadku. O tym się dowiedziawszy obywatele,

każdy z pozostałych puścizny długi swoje odbierać zechce, którym jeżeli się nie tyle, ileby należało dostanie, za każdy tyśiąc stracony, tyśiącami, na zmarłych swych dłużników, złorzeczenia i przeklęstwa wywoływać będą.

VII. Lecz daymy to, że siła ludzi światowych, dobra i bogactwa są sprawiedliwie nabyte, ile gdy nie mało się znajduje, starodawnych Familii, którym częścią przez dobry rząd i gospodarstwo, częścią przez doftatnie ożenienia, częścią przez wielkie sukcesy, częścią przez służną Monarchów odwdzięczenia, za wierne usługi w pokoju, i za waleczne pod czas wojny czyny, znaczney przybyło fortuny. Przecięż o iak siła starania przyłożyć, iak wiele zażyć trosków, iak w wielkiéy ci wszyscy zostawać muszą boiaźni, żeby lubo dobrze zapracowanego wcale dopiałowali majątku. Dopieroż iak ich to więcéy kosztuje, żeby co do niéy przyczynili! Pragną co raz mieć więcéy, á gdyby i naywięcéy mieli, ieszcze im i na tym dosyć nie będzie. Ja zaś (mówi dusza Bogu w Klasztorze służąca) niczego więcéy nad to co mam nie pragnę, na niczym mi nie zbywa, czego ludzka natura do zwyczaj-

na toż jest człowiek od Boga stworzony, aby tylko skakał, i w tańcu wedle muzycznego taktu swoje kroki liczył? Czy na toż, aby na przepych kosztownemi obiciami, bogatemi kredensami swemi zdobił mieszkanie? Czy na toż aby na grze, część większą nieoszacowanego trawiając czasu, wszelkich się sztuk uczył, do ofszukania bliźniego? a przy tym wszystkim, aby się ustawicznie i kłocił? Nie mniej żartu i śmiechu godne, polityczne ich nieszczerości, dowcipne ofszukania, niepomiarowane rozrzutności, w których się ostatniéj swéj częstokroć napieraia zguby. Poznaia to swego czasu, i gdyby się przyznać chcieli, już podobno doznali. Jakóż slyszemy nie iednego mówiącego; o iakem był z rozumu obrany, gdym się nieporządnym affektem do pewnego przywiązał stworzenia! Nigdy zaś nie uslyszemy, aby kto za głupstwo miał sobie poczytać, że kiedykolwiek trzymał się i kochał Stworcę swego. Mówi nie ieden po niewczasie, prawiemci pod tén czas ofzalał, gdym siła pracy i starania, dla światowéj podéymował marności: gdym tak wielką część majątku, przez kosterstwo utracił: gdy się dobréj pozbawił sławy, podéyrzane przy
so.

sobie utrzymuiąc osoby: gdym wszelką usilnością, a często i z zawodem sumienia, chciał się ludziom podobać. Nikt zaś pewnie tego się nie zawstydzi, ani za swóy nierozum mieć będzie; że licznemi iałmużnami, odkupował grzechy swoje; że w przykładnéj żył czystości; że się iedynie o Boską starał łaskę, i iego usługom całe poświęcał życie. A zatym nie tylko Zakonnego życia, nikt ganic nie może, lecz i owfzem nic w nim takowego nie upatrzy, czego by zdrowy rozum i roztropne nie potwierdziło zdanie, ile gdy się iawnie dobroć i zacność iego, z samych nieprzyiaciół świadectwa potwierdza.

IX. Nie wszyscy wprawdzie świata tego ludzie, są tak bezsumienni, żeby szaleństwo i nierozum Zakonnemu życiu przypisywać śmieli. Siła jest i owfzem którzy się z niego urągać nie wążą. Lecz ledwie jest który, aby się go zbytecznie nie wzdrygał. Mówi co żywo: świat, i iego wszystkie na zawsze pożegnać nadzieie: odważyć się na surowość Zakonnych ślubów, dożywotnie obierać sobie więzienie. O wielkaż to śmiałość! osobliwszék na to odwagi i męstwa potrzeba: Nazbyt swym siłom dufa, kto się na to odważa.

X. Atoli o was to raczemy ludzie światowi powiedzieć potrzeba. Zbyteście odważni, zbyt wielkie czynicie ażardy, gdy częstokroć dla nie pewnego w honorze dostąpienia, dla próżnej i przemieniającej chwały, wydajecie na sztych dusze i zbawie wasze. O was to mówić należy, którzy ziednego końca świata, na drugi biegacie, którzy się na nieprzebyte puszczacie morza, którzy się o cztery tylko palce od śmierci znajduiecie w długiej zostając żegludze, którzy raz zbyt gorące, drugi raz zbyt mroźne obiegać musicie krainy, którzy miłą opuszczacie Ojczyznę, prawie bez nadziei powrotu. Okręty się rozbiiają, statki się czasem psują, Rozbójnicy morscy na was czatują, i gotują kaidany, a prawie tyliac niebezpieczeństw w kroku wam staie. Cóż mówić o strasznych nawałnościach morskich, i o owych burzach i falach, które was w momencie zatopić, i wodnym bestyom dać na pożarcie mogą? Wzdryga się tego wszystkiego sama natura: wy zaś zuchwałą prawie śmiałością, na tak iawne narażacie się niebezpieczeństwa. A dla czegoż? dla zdobyczy skarbow i bogactw przemieniających, których ani wiecie, czy nabędziecie, ani czy się zniemi do Ojczy-

czynny wróćcie. I a zaś (mówi Kłafztor-na osoba) już stoję u lądu pożądanego: do bezpiecznego dopłynęłam brzegu, gdzie żyjąc w ośobności, i oplakując wszystkie ludzi światowych omylone częstokroć stania, upewnić się sama nieomylnie mogę, że mię te skarby i dostatki nie miną, których mi ani woda, ani ogień, ani ręka złośliwa nie wydrze. Śmierć nawet sama, lubo żyjących ludzi na świecie wszystkiego pozbawia, mnie iednak o doskonałej posessyi bogactw niebieskich upewni.

XI. Ktoż śmielszym, kto na wszystkie straty życia i szczęścia odważniejszy być powinien, iako ludzie woienni? W błocie, lub śniegu spoczywać, słoneczne cierpieć upały, ostatnie chleba i wody znosić niedostatki, być zawsze w trwodze, żyć bez wszelkiej wygody, iść w ogień, narażać się na kule i oręże, przebić się przez pole krwią zafarbowane, i własnej szukać śmierci, zaprawdę iest być wielce odważnym. Godziż się iednak podobnej przyganiać śmiałości? bynajmniej. I owżem chwalić i wystawiać należy mężnych kawalerów, którym żadne nie iest straszne niebezpieczeństwo, dla Ojczyzny i dobra politego, którzy idąc za przykładem mężnych

żnych Monarchów i Wodków swoich, na heroiczne zdobywają się czyny, nie tak dla żołdu i nadgrody, iako bardziéy dla nieśmiertelnéy sławy. Atoli ieżeli dla ziemskich i nieśmiertelnych Panów, tak siła ludzie czynią; Bóg który nas stworzył z niczego, który krwią Najsświętszą odkupił, nie godzien tego, abyśmy więcéy nierównie dla niego czynili. To wszystko uważając zaślubiona Bogu dusza mówi do ludzi wojennych. Na tym iedynie zawisła cnota wasza, abyście sobie śmierć samą lekce ważyli. Mnie zaś dosyć na tym, że iéy ochotnym i nieustraszonym czekam fercem. Wy się na nią, często bez żadnéy narażacie uwagi; ia się zaś na nią ze wszelką gotwie pilnością. Wy to czynicie dla świata, ia dla Boga samego: Wy dla sławy i próżnych chlub; ia dla gruntownéy bo wiecznéy chwały: Wy dla prętko wiedniących zwycięskich wieńców, ia dla nieskażitelnéy nigdy niebieskiéy Korony. Dwóch tylko albo trzech przyjaciół wychwalać będzie waleczne dzieła wasze, i to na czas nie długi; nie zliczona zaś innych liczba, prętko o was zapomni, iakby was nigdy nie znała. A do tego coż mieć za korzyść

mo-

możecie z dobrego i po śmierci imienia? Jest to tylko wiatr przychylny, po nawałności i zatopieniu okrętu. Ja zaś (mówi dusza Zakonna) niczego od świata nie żądam, szczęścia, honorów, i pochwał ludzkich nie szukam, i owszem, cóżkolwiek iestem, czego się tylko spodziewam, lub żyć sobie mogę, to się wszystko znajdzie w ręku Boga moiego któremu służę.

XII. Trzeba wam śmiałości i odwagi nie małej: do was mówię którzy się żenicie. Trafisz nie ieden na taką żonę, która ci podobno wstyd czynić będzie, często cię zasmuci, a nigdy żyć spokojnie nie pozwoli. Trafić możeż na pijaczkę, śmiech na dom twój zaciągającą, lub na zalotną, niesławę dzieciom czyniącą. A daymy to, że na pobożną, Boga i ciebie kochającą natrafisz, przecież siła cię iéy piękne przymioty kosztować będą, drogo iéy cnotę opłacisz. Nasłuchasz się ustawicznych wymówek, że się na iéy zacności nie znasz, afektu i miłości szacować nie umiesz. A tak gdy dowcipnemi sztukami, na swą wszystkich przeciągnie stronę, każdy cię obwiniać będzie, żeś mniéy godzien tak godnéj żony.

I wam

I wam także światowe Panienki, na takowego męża trafić nie nowina, który ze wszystkiemi żyć umie dobrą manierą, lecz nie z wami: który wszystkie szanuje Damy, prócz własnego przyjaciela: który cicho, spokojnie, i mile z obcemi żyjąc, wam tylko samym piekło w domu czynić będzie: który sobie samemu wszelkię pozwalając wolności, z wami po niewolniczu, obchodzić się będzie, tak, aby wam się na niefortunną dolą, ani uskarżyć godziło. O jak wiele widzimy rodziny, zgodnie na pozór, i w udatnéj przyjaźni żyjących! które w rzeczy samej ledwie się wzajemnie cierpieć mogą: które lubo otwartym bojem wojny z sobą nie toczą, lubo się do rozwodów nie mają, przecież nigdy miłego nie znają pokoiu. Nie mająli potomstwa: o jak iedno na drugie narzeka? iak się wzajemnie przymówkami fczypią? Ciesząli się licznemi dziatkami? i z tych nie wielka pociecha, ieżeli się nic grzecznego do Boga i ludzi nie uda: á dopieroż ieżeli im się za Rodzicielskie wychowanie, samym tylko nieufszanowaniem i niewdzięcznością płaci.

Możemyż takich przyrównać do owéy Panienki, która sobie samego Zbawicie-

ciela za Oblubieńca obrała? Wie ta dobrze, że póki mu wierną w miłości będzie, cieszyć iéy w przykrościach, posilkować w pokusach i przeciwnościach nie przestanie. Pewna tego po nim, że ią w słabościach ożywi, i wszędzie zastoni tarczą dobréy woli swoiéy. W téy się swoiéy nadziei na Boskiéy obietnicy gruntuie, ma Świętych, i Święte Pańskie za przewodnika, ma na pomoc, łaskę Boską, á w nadgrodzie samego czeka nieba.

XIII. Mówią często ludzie światowi, żal się Boże tak zacnéy Damy, która się na ostre życie, i przykre odważa więzienie. Atoli słuszneż to politowanie? szczęśliwsza ta od was wszystkich. Za coż się albowiem nad nią żalić? ieżeli dla tego, że doczesne porzuciła rokoszy, że się od światowych oddaliła rozrywek i uciech? Ma na to miéysce, swoje Duchowne pociechy, iako nie równie od waszych gruntowniéysze, tak bardziéy serce iéy spokojące. Jeżeli dla tego, że jest daleka od waszéy kompanii? milsza iéy jest osobność, w którę sobie nigdy nie sprzykrzy; wasze zaś odwiedziny i rozmowy, nie razby ią do uprzykrzenia zatrudniać mogły. Jeżeli dla tego, że się z wami grą iaką nie rozrywa? przy-

przyjemniéysza dla niéy zabawa w modlitwie, która iéy, do pozyskania łaski Boskiéy i zbawienia pomaga: gry zaś wasze często do utraty majątku, a często i duszy służą.

XIV. Niechay nie wchodzą w porównanie światowe wygody i rokoszy z przykrościami życia Kłasztornego. Z téy albowiem względności nazbytby świat miał honoru. Więcéy to waży co ludzie za złe mają, niż co bydź dobrym poczytają. Same nawet ich dolegliwości są godniéysze szacunku, niżeli pomysłne pociechy. I ztąd ci Bogu zaślubiona kłasztorna Pannienka, więcéy swym przyznaie umartwieńiom, niżeli waszym tańcom i rozrywkom. Droższa u niéy Zakonna cela, niż wasze przepyszne pałace. Lepiéy iéy poſty smakuia, niż wasze bańkiety. Macie ią za niewolnicę, lecz iéy nad wolność waszą, miłsze iest to więzienie. Większą ona nierównie, rokosz znayduie w swéy ostréy pokucie, niż wy w wyuzdanych waszych rozpustach; Płacz iéy weselszy, niż wasze śmiechy; wzdychanie przyjemniéysze, niż wasze śpiewanie. A zatym mówcieśz teraz że iéy trzeba żałować.

XV. Co przedtym rzeczono do Matron Jerozolimskich, to mówić trzeba do ma-

matek Chrześciańskich: Płaczcie nad wami samemi, i nad działkami waszemi, które zostają na świecie. Żałuycie, żałuycie corek waszych, gdy widzicie że mile pochlebne przyjmują pochwały, którychby z wielką skromnością słuchać, i iawne w nich zapłonienie na twarzy swéy pokazywać powinny. Lamentuycie nad niemi uważając, iako na złe są zbyt rozumne i podobać się oczom ludzkim nader pragnące. Opłakuycie ich obcowania i rozmowy, któremi nieporządne zapaly w cudzym wzniciwszy sercu, i w własnym nawet tenże ogień czują.

XVI. Ubolewaycie nad synami swoimi, gdy ich widzicie postępujących na takie honory, które im nieomylnie ponętą będą, do nagłego nabycia majątku, by też z iawną krzywdą bliźniego. Żałuycie swych Urzędników, gdy się niegodziwych chwytają sposobów, które łakomstwo podaie, których dowcipny na złe rozum przyczynia, a zakamieniałe na złe serce, porzucić nigdy nie myśli. Płaczcie nad ukochanemi działkami waszemi, tych się dokupującemi urzędów, które im siła sprawy i interesów ludzkich przyniosą, w sobie nader zawitych, Prawniczemi wybier-

biegami bardziéy zatrudnionych, á prawie niepodobnych do skutecznego rozsądzienia. Takich (mówię) dokupują się urzędów, własny majątek łożą, czas naykosztowniéyszy tracą, milego się odsądzaiają po-koiu, na ludzkie się narażają nienawiści, resztę dobr, á często i całość własnego su-mienia na sztych iawny wydawają.

Coż im się przecię z tego wszystkiego zawiąże? To iedynie, że się Panami bydź udzielniemi spodziewają, tak woli, iako i własności owych nie rozumnych pienia-czów. Ci zaś wolnego im czasu nigdy nie dadzą: ustawicznym skwirkiem uprzykrzać im się będą: co raz odmiennym spraw swo-ich opisaniem, głowę im nie raz zakłócają, serce goryczą nabawiają, i wszystkie prawie gniewu, tęsknice, i niecierpliwości w nich pobudzą passye.



MYSL



M Y Ś L V.

O Sercu ludzkim.

I. **C**złowiek jest dobrego i złego serca; Ile jest cnót i grzechów, wszystkie z niego pochodzą. To zaś, gdy człowiek szczerze Bogu daruje; za naywiększy od niego dar bywa przyjęte, ile gdy się te-go nieomylnie spodziewać może, że mu serce dawszy, wszystkiego (co ma i mieć będzie) chętnie gotów ustąpić. I ztądci naybardziéy nieskończoną dobroć i miłość ku nam Boską poznawać możemy, że przy wszelkiéy niegodności i grzechach naszych, serce się u nas upominając, dobrze nam życzy, i pewnie od siebie nie odrzu-ci, bylebyśmy złości naszej szczerze po-rzucili. Lubośmy tyle razy na piekło za-śłużyli, lubośmy nie raz czartu posłuszne-mi się stali, lubo nas szczęście opuszcza, lubo poufali przyjaciele odstępują, lub tra-pią i prześladują nieprzyjaciele: Nic nam to wszystko nie przeszkadza do dobréy na-dziei, o łaskawym przeiędnaniu Boga, który nas z swym affektem potyka, zupełne od-puszczenie obiecuje, i o swoim miłosier-dziu upewnia.

II.

II. Tak jest Bóg na nas łaskawy, że mniéy uważa mało czyli wiele dla niego czyniemy, byleśmy Mu tylko z szczerego serca to wszystko ofiarowali. Czegoż się kiedy wielkiego po ludziach upominał? Oto też prawdziwych od grzesznicy, lichego szelągka od wdowy, krótkiéy tylko modlitwy od iawnego grzesznika żądał. Jakóż więcéy sobie szacanie, naykrótsze byle serdeczne nabożeństwo, niżeli naydłuższe modliwy ludzi owych, którzy go ufty nie sercem szczerem, (gdy od niego dalekim) chwala.

Nie patrzy Bóg na to, iak długo, lecz iaką się serdecznością modlemy. Nie ma na to względu, że przeszłe grzechy nasze, na gniew jego zarobiły, gdy się całym sercem do niego nawracamy, i straconego szukamy. Sąż ludzie tak łacni w przeie-dnaniu, tak wdzięczni i hojni w przyimowaniu i nadgradzaniu usług naszych? By-naymniéy: siła nader wyciągaia, lubo nam nad zamiar mniéy świadczą. Serca się upominaiają naszego, choć nam swego nie dali. A zatym Boguśmy tylko serce nasze powinni. I iakośmy go podobno z całego serca przed tym obrażali, tak od tąd całym go kochać mamy.

III.

III. Niedba Bóg o to serce, w którym się iakiekolwiek znajduia podziały: ani żadnéy w nim cząstki żąda, gdy mieć nie może całego. Nie może cierpieć podzielonéy ludzkiéy miłości, z którą lubo się kto ku niemu oświadcza, jeżeli oraz nie kocha bliźniego. Gardzi nie zupełną pokorą: gdy kto pochwał się niby wzdrygaiać i naymniéyszéy wzdrygi znieść cierpliwie nie chce. Brzydzi się rozdwoioną pobożnością, gdy kto niebieskich Boskiéy łaski pragnie zkosztować słodczy, nie zbrzydźwszy wprzód sobie światowych rokoszy. Odrzuca niedoskonałe dosyć uczynienia, gdy kto nowych się chroni grzechów, lecz za przeszłe pokutować nie myśli. Wszystkie cnoty, tak podzielone, wszystkie serca tak rozdwoione nie przyjemne są Bogu, i kto z nich taki podział czyni, popełnia świętokradzką kradzież, w Ofierze Maieństawi Boskiemu powinney.

IV. Wszystkie zasługa Ofiary Bogu uczynionéy, na zupełnéy wolności i dobroci serca ludzi ofiaruiących zawisła. Bez tych dwóch rzeczy, może bydz kto łakomym, lubo naywiększe na Boską chwałę łoży dostatki. Może bydz dumnym, lubo się do-

F

bro.

browolnie od wszelkich ziemskich honorów odsądza. Może być zawziętym, lubo swoje Bogu poświęca urazy. Przymuszona albowiem mądrość, jeżeli co przez sam tylko rozum, a nie z dobrego serca czyni, nie wiele się od głupstwa różni. Poniewolna skromność, iedyną się nazwać powinna prożnością. Żal za grzechy jeżeli nie jest dobrowolny, żalem nigdy szczerym i prawdziwą nie był skruchą. Spowiedź i Święta Kommunia z przymusu odprawione, siła Sakramentalney traci łaski. Pofty przymuszone mało mają zasługi. A nawet i śmierć sama, przy wyznaniu wiary, nie z dobrej woli przyjęta być może męczeństwem prześlania.

Trzeba tedy Bogu ofiarować serce, a serce całe, i nie rozdzielone. Jeżeli jesteś pokornym, cierpliwym, i ubogim, jesteś Chrześcianinem na pozor. Lecz jeżeli się tym cnotom serce twoje sprzeciwia, nie masz nic w tobie Chrześcijańskiego.

Jestże to pokora, że się tym nie zaszczycaisz honorem, któregoś dośięgnąć nie mógł, przez wszystkie sposoby? bynajmniej: nie przetoś być dumnym prześlany. Jest to miłość bliźniego, gdy spokojnie z twoim nieprzyjacielem żyjesz, dla tego

tylko,

tylko, że ci się wszystkie przeciwko niemu nie udały zdrady? bynajmniej: jeszcze się zawziętość w sercu twoim znajduje, którą Bog surowie karać będzie.

V. Tego Bog po nas potrzebuje, abyśmy go szczerym sercem kochali: lecz o iak nas mało takich! Jedni jesteśmy zbyt serca miękkiego, które się w żale i łzy rozlewa, gdy cokolwiek o śmierci i sądzie ostatecznym usłyszy, lecz to jego zbawienie poruszenie, prędko się odmienia. Inni całe serce niestateczne mają, dziś Boga o odpuszczenie grzechów swoich proszą, jutro przez ponowioną nieprawość na nowy gniew jego zarabiają: i iako są prętcy w obiecaniu poprawy, tak równą żywością za podaną do grzechu okazują, łamać swe gotowi obietnice. Zdadzą się być bliskimi swego nawrócenia, lecz w rzeczy samej wielce są od niego dalecy. Grzech, i żal po nim następujący, lubo łzy z oczu ich wyciska, przecięż niestateczne w dobrym serce, łatwo się znowu do złego skłania.

VI. Mam zbyt dobre serce: mówią nie ieden z ludzi młodych, którzy się na prawdziwéj serca dobroci nie znając, każdemu się oszukiwać dają w mowach, w

F 2

któ-

których łącno wymówić wszystko, by też co i własnym ich interesom szkodziło: których, każdy (byle chciał tylko) do utraty niewinności przywieść potrafi. I ztądci u nich serce dobre, że na wszystko złe skłonne.

Mam serce dobre: (tak sobie nie jeden mówi) a to ztąd: żeś kontent z siebie samego, i że to sobie nieomylnie obiecuiesz, iż ci Bog wszystkie nałogowe do grzechu skłonności odpuści, za samą tylko przypadkową do dobrego ochotę i za krótkie zbawiennego żalu wzbudzenia. Atoli mylisz się znacznie: Bo nie tylko samo serce, lecz i wszystko w tobie ładaco. Zły język, bo do ludzkiej obmowy prętki; złe uszy, bo do słuchania nieprzystoynych rozmów ochotne: złe ręce bo do każdej nieprawości gotowe: złe nogi, bo do Boskiej pospieszne obrazy: ładaco na koniec i dowcip, bo w tym tylko jest nayobrotniejszy, czego Bog zakazuje, i samo się wzdryga sumienie. Coż mówić o twoich czynach, coż mówić o twym (które masz) o rzeczach zdaniu: co o niebezpiecznych maxymach, któremi się rządziś? nic w nich dobrego nie masz. A za tym możesz sobie podchlebiać, abyś przy tym wszystkim mógł mieć serce dobre?

VII.

VII. To serce, ludzkie, za dobre maia, którego łącno świat na co chce zażyje: które wszelką ochotę do przyjacielskiej oświadcza usługi; które zna się ku Dobrodzieiom swoim w powinney wdzięczności. Atoli powiniby przydać, że toż samo serce, prędko się złych przykładów chwyta, że lubo obcym osobom przyśłużyć się umie, iednak na swoje nie pamięta zbawienie: że lubo stworzeniu we wszystkim dogadza; lecz niewdzięcznie sobie z Stworcą postępuje: że lubo słowa ludziom dotrzymuje, przecież często łamie Bogu poprzyjęzoną wiarę.

I tenci jest charakter dobrego (wedle ludzi) serca, które ieżeli się słusznie złośliwym i ładaiakim nazwać nie powinno; niech każdy dobrym sumieniem przyzna.



F 3

MYSL



M Y S L VI.

O Spowiednikach.

I. **M**Oże się czasem sam chory uleczyć bez Lekarza: lecz nie może zba-
wiennie poratować duszy bez Spowiednika. Uzdrawienie ciała nie zawsze tego potrze-
buje, aby człowiek chorujący, był człowie-
kowi leczącemu podległy. Sumnienie zaś
poty zleczone być nie może, poki się zu-
pełnie grzesznik Kapłanowi nie podda.
Tak jest rzecz potrzebna, aby sobie każdy
dobrego obrał Spowiednika; że ile widzie-
my ludzkich wieku naszego nieprawości,
przypisać się powinny, częścią nieumieję-
tności, częścią zbytniemu pobażaniu i
nieśmiałości ladaiało swój urząd sprawu-
jących spowiedników. Przyznaję, że dzi-
wić się nie potrzeba tak wielkiej grzechow-
liczbie, które temi czasy ludzie popełnia-
ją, ile gdy wiem, że przyrodzenie skłon-
nieysze jest do wszystkiego złego, niżeli
do najmniejszej pobożney sprawy. Prze-
cież gdy ci zawołani u świata grzesznicy,
do używania Świętych Sakramentów czę-
sto przystępują, a życia cale nie odmie-
niają, i owszem ani czynią nigdy pilnego z
swych

swych ułomności roztrząśnienia, nikt w
tym nie jest winniejszy, iako niegodni cha-
rakteru swego Spowiednicy. Samo wpra-
wdzie zepflowane ludzkie przyrodzenie, do
wielorakich człowieka przywieść może
zbrodni. Lecz wiara prawdziwa święto-
kradzkich spowiedzi i Kommunii żadną
miarą pozwolić nie może. A za tym że
się kto na grzech pierwszy odważy, swą
się ułomnością wymawiać może. Lecz że
mu do powtórzenia nieprawości, i prze-
dłużonych przychodzi nałogow; przyczy-
ną bywa zbytnie pobażający Spowiednik.

Naywięksi zbrodniowie trafiają na tak
złego spowiednika, który ich gotów ze
wszystkiego rozgrzeszyć. Zaden jednak
z nich, nie jest tak nieszczęśliwy, żeby nie
mógł znaleźć (gdyby sobie tego życzył)
tak pobożnego i rozumnego Kapłana, któ-
ryby go do szczeréy i prawnéy przywiódł
pokuty.

II. Penitent bez dobrego spowiedni-
ka, jest to iak podrożny błądzący w dzi-
kiej i ciemnej puszczy, bez światła, a
wiadomego przewodnika, jest iako wino-
wayca w ciężkim więzieniu siedzący, bez
Obrońcy, bez pocieszyciela, i bez wszelkiej
rady. Jest iako pacjent śmiertelną zło-

żony chorobą, bez lekarstw, bez Doktora, i bez wszelkiego do życia posilku. A zatem nic nie jest człowiekowi Chrześcijańskiemu potrzebniejszy, jako przezorny spowiednik, lub słowy Pisma Bożego mówiąc: wierny i szczerzy przyjaciel, na którego gdy szczęściem napadnie; tak powinien rozumieć, że największy skarb znalazł.

III. To jest powszechne ludzi zdanie, że powierzchowne znaki nawrocenia naszego, są bardzo wątpliwe i nie pewne. Jakóż ma słuszną przyczynę kto tak sądzi. Wierzyć jednak potrzeba, że się ten prawdziwie do Boga nawrócić pragnie, który z siłą innych spowiedników takiego sobie obiera, o którym upewnić się może, że mu nic nie pozwoli, czego on sam chce, lecz raczy to mu wszystko czynić każe, czego Bog sam po nim wyciąga: który nie umie pochlebiać złym skłonnościom penitenta, ani pobłażać nałogom jego, lecz pilnie się trzyma nauki Ewangelicznój, i praw Kościelnych w rozgrzeszeniu grzesznika, który namietności ludzkie umie trzymać na wodzy, żadnej im nie pozwalając wolności. Który wszystkie grzechy rodzaie i ich okoliczności, pięknie i śla-

i łącno rozeznać umie. Który między zmyślonym żalem, a szczerą pokutą, między nabożeństwem a obłudą, między skutkami natury, lub łaski, wszelką i gruntowną uczynić potrafi różnicę.

Gdyby ci wolno było obrać sobie Oycę wedle woli twojej, takiego byś pewnie dobierał, któryby był najspofobniejszy do utrzymania interesów twoich, do poparcia fortuny, i daniać promocyi do wysokich honorów i godności. Szukałbyś (mówię) takiego, któryby urodzenia był znacznego: któryby mądrością, rozsądkiem, poczciwością, i dobrą u wszystkich słynął sławą: któryby tyle miał doświadczenia, ile każdemu człowiekowi wedle stanu jego potrzeba. Atoli gdy sobie przybierał spowiednika, jest to tak, jak byś obierał Oycę. A zatem mając już co do ciała, tego, którego ci sam Bog i przyrodzenie dało; dobierz sobie jeszcze z wielkim brakiem drugiego Oycę, któryby mógł być do pozyskania duszy twojej najspofobniejszym.

IV. Przez dobrego spowiednika: nie tego rozumiem; który osobliwszą zacnością między ludźmi sły nie; (bo gdybyś takiego szukał, mógłby być spowiedzi twoje

twoje za pychę posądzone) lecz tego, który jest od innych pobożniejszy i roztro-
pniejszy. Nie tego ci radzę, który wśzy-
stkich wymową celuie, lecz tego, który
umie serca zażyć, sumienie poruszyć, i
najtajemniejszych jego dociec skrytości.
Nie tego, który się z zbytnią łaskawością
i pobożaniem z penitentami obchodzi (bo-
by się taki mógł przyczynić do zguby du-
szy twojej) lecz tego, któryby był grun-
townie rozsądny, lubo słusznie surowy, i w
swoim nieco uparty zdaniu. Takiegoć
(mówię) życzę, któryby ci umiał pochle-
bić, nie gubiąc cię: umiał do siebie zachę-
cić, bynajmniej ci nie pobożając: któ-
ryby miał wzgląd na stan i młode lata
twoje, lecz oraz nie folgował płochościom
twoim, a dopieroż dalszey nie pozwalał
rozpuścić. Takiego: któryby miał mówić
tak językiem Boskim, iako i grzesznika je-
zykiem: któryby znał ścieżki łaski Bo-
skiej, i błędne ślady namietności twoich:
któryby wiedział dobrze czym w tobie mi-
łość Boską wzbudzić, i czym miłość wła-
sną przytłumić. Słowem mówiąc takie-
go szukać powinien, któryby był śmiały
i odważny, lecz nic ci nad siły twoje nie
radzający, któryby ze wszelką łaskawością
ulegał

ulegał twoim niedoskonałościom, lecz
śmielszym cię na złe nie czynił; któryby
wszystko co się w tobie zawiera przenikał,
aby cię tym lepiej poznał: któryby ci iak
naybardziej dogadzał, aby sobie tym więk-
szą u ciebie poufałość ziednał: i aby u-
miał najtajemniejszych duszy i sumienia
twego dochodzić skrytości.

V. Ludziom cnotliwym i bogoboy-
nym, mądrego spowiednika potrzeba.
Wielkim grzesznikom potrzeba łaskawego.
Ci zaś którzy są, ani wielcy grzesznicy,
ani zbytnie pobożni, roztropnego sobie o-
bierać powinni. Nie dla tego to mówię,
abym te troiaki spowiedników przymio-
ty, chciał od siebie dzielić. Lecz to ro-
zumiem, że każdy spowiednik przynaj-
mniej w iednym z tych trzech talentów
celować powinien; aby mógł iednym z
tych trzech od siebie różnych, godnie rzą-
dzić sumieniem. I ztądci może się mówić,
że ludzie pobożni, w spowiedniku mieć po-
winni mądrego przewodnika, grzesznicy
biegłego lekarza: a ci, którzy między te-
mi dwiema szrodek trzymają, dobrze ob-
iaśnionego sędziego potrzebują. Prze-
strzegać spowiednikom należy, aby pier-
wszego rodzaju penitencji z dobrej drogi
nie

nie zeszli. Drudzy aby się nie zrazili, lub do rozpacz nie przyszli. Trzecim raz pochlebić, a drugi raz przyganić potrzeba.

VI. Atoli w jakim się kolwiek stanie Penitenci znayduia; spowiednik który częścią jest ich przewodnikiem, częścią Le-karzem, lub Sędzią, powinien znać i wie-dzieć, co jest za obowiązek urzędu iego. Powinien grzech każdy i iego okoliczno-ści rozumieć. Powinien na koniec dociec, iaka jest głębokość, szerokość, długość, i wyfokość każdéy z osobna nieprawości lu-dzkiey sobie na spowiedzi powierzony.

Przez głębokość grzechową, rozu-miem te grzechy, które są w sercu utai-o-ne, a w Piśmie Bożym, iedyną się nazy-wają przepaścią. Te się (mowię) rozu-mieć powinny nieprawości, które się głę-boko w duszę wkorzeniły, i których grze-sznik dla ich sprofności wyiawić nie śmie. Albowiem ieżeli kiedykolwiek wynurzyć się z niemi odważy, niektóre tylko i to z wielką ochroną okoliczności namienia. Te się tu znaczą zbrodnie, których ciężkości sam się grzesznik wzdryga, samby iey rad nie poznawał, a dopieroż aby ią wcale wy-iawił, nie ma tyle śmiałości. Te są grze-chy, z których się raz mniej, drugi raz wię-

więcéy ludzie obwiiaią, miarkuiąc się łaskawością, lub surowością spowiednika, na iakiego napadną. Owe to są lichwiar-skie zyski, i zdzierstwa ludzi ubogich, owe lubieżności i nałogowe niewstydy, które tym się głębiey kryią, im się każdy bardziey obawia, aby mu lub restrytucyi, albo odda-lenia się od wszelkich okazji surowie na spowiedzi nie nakazano. Biada wam mó-wi Pismo Boże, *którzy macie głębokie ferce*, z trudnością uzdrowieni bydź możecie w tak zaścierałéy chorobie, ile gdy się z nią nierozumnie taicie. Proście Boga o tę szczegulną łaskę, aby otworzył oczy wasze. Szukaycie Ananiasza, któryby po-trafił zdjąć łuskę z zrzenicy waszey. Sta-raycie się o biegłego Lekarza, któryby swe żelazo w głąb rany zapuścił. Nie tacycie się przed nim z niczym, nic iemu niech nie będzie zakryto. Zwierzcie mu się niepra-wości waszych, abyście od tego świętęy pokaty Trybunału zupełnie usprawiedli-wionemi odeszli.

VII. Przez szerokość grzechową, ta się okoliczność rozumieć powinna, która z gorszących grzechów wynika. Bo iako kropla oliwy, na suknią wylana, co raz się daley rozpościera, tak się złości publiczne

na innych rozlewają. Niewstydlive (na przykład) komedyantów i komedyantek widoki, dopieroż ich rozmowy pełne nierządnych miłostek, gdy oczy mile cieszą; gdy się uszom podobają; daley się ten iad fzerzy, i do samego przenika serca patrzących na to spektatorów: którzy (iako mówi S. Cyprian) *poymują nieczystość z patrzenia*. Teć to i tym podobne bezbożne nauki, nieporządną miłością napawają: wstydy grzechowi odeymują, bać się grzesznikom nie każą: śmiałości im, do wszelkiej obrazy Boskiej dodają. Co wszystko dobry spowiednik przenikać powinien.

VIII. Przez długość grzechową, tę rozumiem grzechu przyczyniającą okoliczność, gdy przydłużey kto trwa w swoich ladaiakich nałogach: i przeciw wszelkim spowiednika swego upomnieniom, a nawet przeciw obietnicom własnym, od nich się oderwać nie chce. Teć to są więzy, których on zerwać ma za rzecz trudną, a prawie sobie nie podobną.

Ná koniec przez wyfokość grzechu, rozumiem owę zbytę śmiałość ludzi Boga obrażających, gdy się nie tylko grzeszyć nie wstydzą, oczu się ludzkich nie chro-

chronią, lecz czasem z samych się nieprawości swoich chełpią. Zbyt u takich wedle Pisma Bożego *przetarte czoło*: ani im się przyznać godzi, aby cokolwiek wstydu w oczach i Boskiej boiaźni w sercu mieli. A zatym spowiednik każdy, powinien bydyć sposobnym i roztroptym, aby mógł zgruntować te grzechowe głębokości. Powinien bydyć surowym, aby skutecznie zabiezał, długo się przeciągającym nieprawościom. A dopieroż nie powinien się żadnym sposobem dać uprosić, i nakłonić do łaskawości, póki téy grzechow wyfokości w penitencie swoim cale nie poniży.

IX. Gdy sobie obierasz prawnika, szukasz tego w nim, aby był w prawie iak naybiegleyszy, i we wszelkich trudnościach iak nayobrotnieyszy. Gdy potrzebuiesz lekarza, uważasz pilnie, iakiego iest szczęścia, doświadczenia, i sławy u ludzi. Gdy szczerego przyjaciela żądasz, ku temu serce twoie naybardziej skłaniaasz, który ci się zda bydyć naywiernieyszym w przyiaźni, i żadnego pożytku swego nie szukającym. A czemuż gdy naypotrzebnieyszy brak w ludziach Duchownych czynisz, gdy między siłą, szukasz spowiednika; obierasz sobie albo nie umiejętnego, albo płochego, lub boia-

boiaźliwego, albo zbyt nie pobłażającego, i osobistym uwodzącego się zyskiem? Byłoby to mieć Sędziego dla samej tylko ceremonii. Trzymać Lekarza dla samego tylko honoru i sławy, żadnego od niego nie zażywając lekarstwa. Mieć Ojca i przyjaciela, dla zwyczaju tylko, a żadnego od nich nie przyjmować upomnienia.

X. Domyślam się myśli, i intencji waszych, gdy odmieniacie spowiedników. A za coż ta odmiana? Dla tego podobno, abyście większych grzechów wyśpowa dawszy się przed nieznanym Kapłanem; drobniejsze tylko zachowali defekta, dla zwyczajnego i znanego wam spowiednika. Dla tego częstokroć: aby spowiednik, z powtórzonych przed sobą spowiedzi, nie poznał nałogowych grzechów waszych, w które nie przerwanie wpadacie. Oprócz spowiednika chcecie mieć jeszcze i Lekarza sumienia waszego, któryby był rozumny i głęboko rzeczy Duchowne przenikający. Lubo tego w spowiedniku całe nie upatruiecie, proste go, i owszem mniej się na rzeczach znającego sobie obierając. A to dla jakiej przyczyny? Dla téj iedynie, abyście przed iednym grzechy wasze wyjawiali, a od drugiego zasiągali rady iako się

się w życiu waszym sprawować macie. Jednemu zupełnie powierzacie sumienia waszego, nie potrzebując od niego żadnej zbawiennéj przestrogi. Drugiego się pilnie radzicie, nie wyjawiając mu bynajmniej, co się w waszym sumieniu i duszy dzieje. Jest to tedy żart czynić z pierwszego, a drugiego zwodzić. Jest to właśnie, iakbyście żołnierzami będąc, szli do okazyi iakiej za dwiema wodzami: z którychby ieden w oczach mając nieprzyjaciela, nie chciał się z nim potykać, a drugi gdyby się miał do oręża i obrony, lubo przeciwnych nie widział szyków. Jednego (to jest spowiednika) macie za ślepego, gdy mu powiedając że błądzicie, naprowadzić się na dobrą drogę nie pozwalacie. Drugiemu (to jest Rządcy sumienia waszego) przyznacie Prorockiego Ducha, iakoby zgadnąć powinien, wszystkie naytaśmniejsze błędy wasze, i od nich was odwieść zbawienną swą radą.

XI. Gdy mówię o mądrym i uczonym spowiedniku; nie takię w nim upatruję mądrości i nauki, któraby wszyscy w podziwieniu mieli. Lecz takię która by zgodną była do pozyskania zbawienia ludzkiego. Nie upominam się dowcipnych

subtelności, trudnych i nie podobnych prawie do pojęcia: lecz wyciągam nauki, pełnéj miłości bliźniego, któraby najspodobniéysza była prowadzić duszę do Boga. Takiéy po nim żądam umiejętności, któraby odkryć iawnie, i wmówić prawdę, w penitentów mogła; któraby rozeznąć ohamienie miłości własnéj od prawdziwych Boskich natchnień umiała: któraby wszystkie sztuki i zdrady pożądliwości ludzkiey wyiawić potrafiła. Słowem takiego spowiednika szukać radzę, od któregooby penitenci równe wziąć mogli posiłki, iako wziął kiedyś głuchy, oraz i niemy kaleka, cudownie od Chrystusa uleczoney. Tego Syn Boski odprowadziwszy na stronę, włożył swój palec w uszy iego, potym gdy śliną własną dotknął się języka iego: aleć natychmiast zaraz dobrze słyfzeć i wymawiać począł. Jakoż mądry i roztropny spowiednik, przy tym błogosławieństwie Boskim, które jest do urzędu iego przywiązane, może też samę uczynić przyługę penitentowi swemu. Sprawi to łącno, aby zbawienne iego rady, i upomnienia głuchy przedtym penitent, rzetelnie usłyfzał, i doskonale rozumiał. Potrafi otworzyć uszy serca iego, któremi wedle S. Augustyna słów

Bo:

Boskich słuchać należy, i ze wszelką pokorą, duchowne od iego Namieśtników przyjmować przestrogi. Dokaże tego, że sam grzesznik dobrowolnie przemówi. Wstyd nierozumny, usta iego krępujący, precz od niego oddali. I co przedtym iakotliwie i niezrozumianym językiem mówił, wolną i rzetelną wymową wszystkie swe niedoskonałości wyliczy.

XII. Gdy potrzebuje w spowiedniku łaskawości, nie takiéy w nim żądam, aby zbyt nie penitentom ulegał i pobłażał; aby z małą uwagą, a wielką oraz obojętnością wszystkiego (co mu powiadała) słuchał. Aby był prętki i łącny (żadnéj prawie nie uczyniwszy przestrogi) do rozgrzeszenia. Aby za ciężkie i liczne zbrodnie małą naznaczał pokutę. Albowiem łaskawość takowa, większéy na złe śmiałości dodaie, i często grzesznik na nowe zbrodnie tym się śmielęy odważa, im większéy łacności doznał w odpuszczeniu pierwszych grzechów swoich. A zatym potrzebuje w spowiedniku, lubo umiarkowanę, lecz wielce rozumną łaskawości, w którejby się nie tylko politowanie, lecz i surowość nieiaka znaydowała. Politowania na to zażywać powinien; aby pokazał że wespół prawie

G a

z pe-

z penitentem boleie, i żaluie zniewagi obrażonego Boga. Aby go przywiodł do zupełnego grzechów wyznania, aby mu ferca dodał do mężnego zwycięstwa nieślusznę boiaźni i nierozumnego wstydu. A na koniec, aby Oycowkim prawie affektem przekonał go w téy prawdzie, że nic mu nie jest potrzebniéyszego do zbawienia, iak szczerze sumienia swego otworzenie.

Miernę surowości nie co przyłożyć spowiednik powinien, aby karność praw Boskich i Kościelnych zupełnie zachowana była, i aby (iako mówi S. Cyprian) nie zawiązywał śmiertelnę rany, póki iey dobrze nie opatrzy, by też do naywiększych boleści Duchownemu pacjentowi przyść miało. Powinien ostrym upomnieniem i mocnemi uwagami, na oczy pokazać penitentowi, iak jest rzecz gorzka i przykra porzucić Pana i Boga swego. Słowem mówiąc: dobry, i roztropny spowiednik, powinien winą do oleiu przylać, surowości do politowania przymieszać. A iako kiedyś pełen miłości bliźniego Samarytan ranionego na ciele goił człowieka: tak i on duszne ma leczyć rany, ieżeli chce zupełnie czynić dosyć powinności urzędu swego.

XIII. Nie dosyć na tym, aby każdy szczerze usprawiedliwienia swego szukający człowiek, obrał sobie takiego spowiednika, iakiegośmy wyżey opisałi. Lecz tego ieszcze potrzeba: aby mu zupełny nad sobą w rzeczach Duchownych pozwolił zwierzchności. Nie podrożny ma pokazywać przewodnikowi drogę. Nie chory powinien uczyć Lekarza, iaką ma dla niego napisać receptę. Dopieroż cożby to za nieślusznosc i fromota była, gdyby chciał penitent swego pouczać spowiednika, iaką go ma prowadzić drogą, iak iego sumieniem rządzić, iaką za grzechy naznaczyć pokutę. Wstydby to był nieznosny, gdyby spowiednik swęy penitentowi ustępował władzy, gdyby iego dogadzał woli, niechcąc mu się w niczym naprzykrzyć. I owszem gdyby tylko niektórym iego powierzchownym potakiwał nabożeństwu a nic nie mówił, o gniewy, i zawziętości, obmowy, i inne niewyuzdane penitenta pasy. Jużby to ostatnia nieprzyzłość była, gdyby tylko na pozor swą spowiednik utrzymywał powagę. W rzeczy zaś samey, gdyby go tak pochlebstwo, albo osobisty iaki zaślepił interes, żeby nie widział pychy, która w iego penitencie

cie gorę bierze, ani uważał fałszywéy żarliwości iego, którą siebie i innych zwodzi, aby na koniec nie miał względu, na niepomiarowane wczasu i wygod pragnienie iego, które przytłumiwszy w nim Ducha umartwienia, i surowości Ewangelicznéy, oddala go daleko od drogi zbawienia.

XIV. Z drugiéy strony, o iak wielki nierozum! iak wielka prostota, i płochość w penitencie, gdy sobie takiego obiera spowiednika, któryby mu wszystkiego pozwalał, czego tylko zechce, któryby tylko wedle świata, a nie wedle Ducha Bożego rządził sumieniem iego, któryby mu w każdej okazyi folgował, pociągał i ulegał: a słowem mówiąc, gdyby chciał być Rządcą Rządcy swego. I toż to jest być prawdziwym penitentem? być obwinionym grzesznikiem, i żebrzącym Boskiego miłosierdzia? Bóg lubo jest wszechmocny, lubo sam przez się mógł wszystkie nasze odpuścić grzechy, przecież na to spowiednika zażywa, aby dobrze sumienia nasze rozstrząsnął, o téy nam łasce Boskiéy, iako Sędziowie oznajmowali. I toż to być chorym i pragnącym uzdrowienia? wprowadzić sam Pan i Zbawiciel nasz, to nam pożądane zdrowie daie, lecz (iako kiedyś

ule-

uleczywszy trędowatego) odsyła nas do Kapłanów, abyśmy się im pokazali, i swoiéy zwierzyli choroby, aby ciż dufzni Lekarze, skuteczne nam opisali lekarstwa. I toż to jest być owym ślepym Ewangelicznym pragnącym wżroku, który z całego serca wołał: *Panie spraw abym przeżył.* Prawdać że Bóg będąc światłem nie stworzonym, oświecić nas i wzrok nam na duszy przywrócić gotów. Lecz tego żąda, abyśmy w przód rozumnych zażywali przewodników, którzyby nas z niebezpiecznych ścieżek zaprowadzić, i pewną do nieba mogli pokazać drogę.



G 4

MYSL



M Y Ś L VII.

O Nawroceniu się do Boga.

I. **B**y też i naywięcý kosztować nas miało, byśmy i naywięcý przycierpieć musieli, nawrócić nam się koniecznie do Boga potrzeba. Atoli tym się każdy Chrześcianin cieszyć powinien, że mu nie tak trudno iego nawrócenie przyić może, iako on sobie wyobraża.

II. Albo się nawrócić potrzeba, albo cale zaprzec prawdziwý wiary, i żyć w tajemnym, lecz zawsze niešťczęśliwym odśzczepieństwie. Dość żywo samá wiara przymusza grzesznika, aby się do Boga nawrócił, gdy mu częścią powinności Chrześciańskie przypomina, częścią zbrodnie iego, na oczy iawnie wyrzuca. Tego po nim żadaiąc, aby cierpliwie i spokojnie iey upomnienia słuchał, i serce swoje oderwał od stworzenia, a zupełnie ie do stworcy swego obrócił. Jakóż nie bydz w tym razie posłusznym wierze, iest od niéy odstąpić. A na to któżby się odważył? ktoby śmiał tak rozumną lekce sobie poważać wiarę, gdy się iey z bliska przypatrzy? Czy możnaż tą gardzić, któ-

ra

ra iest szczególną pociechą we wszyśkich potrzebach naszych? Która się na powadze i wierności Boga do nas mówiącego zasadza. Która iest wielkiego podziwiania godna, w całej swoiéy nauce, lubo częśto od nas nie zachowaney; która iest tak Święta, żeby każdy w niéy żyć i umierać pragnął? I toć iest co zwyczajnie dobréy i prawdziwéy przyznaiemy wierze, przecięź słabo się iey trzymamy, gdy od Boga przez grzechy odstąpiwszy, o nawróceniu naszym nie myślemy.

Byle tylko człowiek wéyźrzał w sumienie swoje, z tym się nieomylnie odezwie. Cożby mię do tego przywiodło, abym miał wiary moiéy odstępować? która mi poznać daie, Boga serca mego: która mi pokazuje, czym iestem, i czym będę: która mię cieszy skutecznie w każdym niešťczęściu moim. Pewnie nie dla innéy przyczyny chciałbym się iey pozbawić, hyba tylko abym miał większą wolność, na wszystkie grzechowe sprosności. Tak sam sładzę własným przekonany sumieniem: że nie mogę rozumnie porzucić wiary. Przecięź albo cała iey nauka fałszywa bydz musi (o czym i pomyśleć uchoway Boże!) albo iezeli iest prawdziwa, jam o tym iedynie

dynie myśleć powinien, abym poprawił, i całe odmienił życie moje. A zatym nie porzucę nigdy (mówi prawdziwy Katolik) wiary mojej, którą raz całym ukochał sercem: która mi tyle razy w najszybszych utrapieniach największą była pociechą: Do której się Trybunału udaę, gdy u ziemskich sądów dość mej krzywdy nie mogę. Jeżeli kiedy nie czynię temu dość, co mi wiara moja każe, przecież ię nieporzucam, ani nadziei o mym zbawieniu tracę. Jeżeli mi się przestąpić ię prawa trafi, dufam przecie ię dobroci i miłosierdziu, do ustanowionych od nię ujęszczać Sakramentów. Lubo się nie tyle razy do nię udaę, ileby należało, przecież ona każdego mię czasu przyjąć gotowa. Uznaę to iawnie: że gdybym miał wiary odstąpić, musiałbym się wyrzec BOGA, zaprzeć Chrystusa, i od prawdziwego oddzielić Kościoła; czego uchowaj mię Boże. A zatym żyć chcę po Katolicku, umierać po Chrześcijańsku. Żyć pragnę w dobrej wierze, lecz oraz żyć i umierać w Świętej pokucie.

III. Już cię poznawam i dobrze rozumiem serce światowe, ani żądam innego oręża na zwojowanie ciebie, oprócz tej samej.

mej prawdy: żeby cię też największy kosztować miało, powinnoś być rezolwowane do nawrócenia twego, w którym się opieraś. Jedną tylko masz drogę przed sobą Chrześcianinie. Na rzecz jedną (nie mając się do pokuty) odważyć się powinien, to jest, na utratę szczęśliwej wieczności. Lecz cóżby to za śmiałość twoja była, i co za odwaga nierozumna? W iawne niebezpieczeństwo dobrowolnie podawać zbawienie swoje, jest na wieczne odważać się nieszczęście: jest wojnę Bogu wypowiedać, jest kwitować Boga, z obiecaney od niego zapłaty: jest za nic tracić nieskończone dobro. Kto raz na wojnie zstraci batalią, dobrze jeszcze sobie winzeyer okazyi tufzy o wygraney, i w małej niedobitków liczbie, nowych do potkania się z nieprzyjacielem szukając sposobów, przed czasem swe głośi zwycięstwo, które go często miia. Lecz straciwszy wieczność szczęśliwą; już ię ani drugi raz straciś, ani straconey odzyskasz. Darmo się w tej mierze spodziewać, czyli szczególny łaski, czyli osobliwszeyer na swoje osobę uwagi i względu.

Kto przegra sprawę jaką, myśli ją z nowych popierać dowodów, lub do inne-

go uda się sądu. Sufzy sobie głowę w wy-
szukaniu skutecznych sposobów, tak do
zemsty z przeciwnéj strony, iako do odzy-
skania przegranego majątku. Lecz jeżeli
wieczność przegra szczęśliwą, czy możeż
od Boga odwołać się do innego Sędziego?
Czy możeż zemsty iakiéy szukać z spra-
wiedliwości iego? albo schronić się przed
nieuchronnym gniewem i wszechmocną
władzą iego?

A do tego, czy podaieź kto w niebe-
spieczeństwo wielkie iakie zwycięstwo, i
szczęście wojenne, dla iednego liścia, któ-
ry prędko i swego czasu z drzewa opada?
Czy ażarduie sprawę iaką (od której ca-
łość iego substancji zawisła?) dla ziarka
piasku, albo kwiatu, który w momencie u-
fycha? To zaś pewna: że między temi
wszystkiemi rzeczami, większa jest równość,
i podobieństwo, niżeli między wiecznością,
a krótkim życia naszego czasem.

IV. Tym podobne gdy sobie kto czy-
ni uwagi, gdy pilnie zastanowi się nad tym,
że mu już mało dni i czasu do życia zo-
staie: i że w tak daleką a oraz wielce nie-
bezpieczną wybierając się podróż, twardym
letargiem zasypiać niepowinien. Wtedy
mowę rozum i serce iego po Chrześcijańsku

o rzeczach sądzić poczyną. Przekonanym
będąc iawnemi téj prawdy dowodami (któ-
rym lubo przeczyć nie może, radby iednak
na nie, nie zezwalał) woła żałośnie. Cóż
daléy czynić będę? dokąd się udam? w co
się od tąd obrocę?

W tén czas dopiero przypomina sobie,
owe słowa Ewangeliczne. *Na cóż się czło-
wiekowi przyda, by i cały świat zyskał,
jeżeli duszę straci.* Atoli radby przerwał
takowe myśli: radby nie słuchał domowe-
go Kaznodziei, to jest sumienia własnego:
radby mu milczenie nakazał, lecz niepodo-
bna: Radby go w czym przekonał, lecz
mu fałszu w niczym zadać nie może. Rad-
by się go pozbył, lecz oddalić się od niego
trudno. Radby mu w czym przyganił, lecz
nie ma się o co na niego uskarżać.

Między duszą i wiarą naszą, pewna
się iakaś znayduje różnica. Częścią z téj
przyczyny, że tego obóyga Bóg sam jest
początkiem, częścią że Duchowne wiary
naszég nauki, na sercach wyrażone, głębo-
ko do saméj przenikają duszy. I gdy wia-
ra o próżności świata, lub trwałości, wie-
cznéj chwały mówi: tudzież i dusza na
to się odzywa, i iako odgłos, (mówiąc
za sobą) wierze odpowiada. Cóż z tąd
przy-

przybędzie człowiekowi, by i całego świata był Panem, jeżeli niebo i zbawienie utraci.

V. Straciwszy wzrok i rozum po dopełnionym grzechu, wtedy się dopiero człowiek poznaie, gdy do niego Ewangelia mówi: i iako dziecko w daleki kray zabłąkane z samego prawie przyrodzenia Oycy swemu i Ojczyzny szuka. Stanąwszy na miejscu wygnania swego, tak sądzi i rozumie, że się na długie urodził życie. W ten czas zaś dopiero poznawać się, i myśleć o sobie poczyną, gdy mu wiara, śmierć i wieczność przypomni. Nie jest tak zły, aby miał od swojej odstąpić wiary, nie jest tak szalony, aby się wyrzekł szczęśliwéj wieczności: aby albowiem rzecz pierwszą uczynił, musiałby być zakamiałego i rozpaczającego sumienia, aby się na drugą odważył: ślepymby mu i nierozumnym być wprzód potrzeba. Pierwszemu się rzeczy samo serce i natura wzdryga. Na drugą sam rozum i przyrodzone nie pozwala oświecenie. O wieczności niepojęta! i najmędrzy człowiek pojąć cię nie może, niechże przynajmniej pomierne dowcipy, tę prawdę poymują, że przez opóźnienie nawrócenia, podawać się w niebezpieczeństwo wiecznéj zguby, nikomu się nie godzi.

VI. Pozwolmy tu sercu ludzkiemu dać swoje zdanie, i słuchajmy go z pilnością.

Potrzebnaż rzecz (mówi w sercu swoim człowiek) abym się na tym świecie, i jego nadzieiach zafadzał, na tak czas krótki życia mego które się prętko skończy; nie myśląc o tym gdzie się, i iako obrocę w wieczności, której końca żadnego nie będzie? Czyż potrzeba abym się z tak wielką pracą piał na wysokie urzędy, gdzie wszystko czynić będę musiał, nie wedle skłonności i upodobania mego, lecz co mi tylko światowa każe i pozwoli polityka. Tym się tylko ucieszę w utrapieniach moich, to tylko czynić będzie folgę kłopotom moim, że też oraz innych kłócić i trapić mam władzą.

Czyż słuszną abym nierozumne zakładać upodobanie w przymuszonych ukłonach moich przeciwników i publicznych pochwał tych ludzi, którzy naybardziej moją osobą w sercu swym gardzą? Mogąż mię uweselać, ohotne na pozór przyflugi domowych, którzy bardziej o zapłacie i zysku swoim myślą, niżeli aby mi z przywiązaniem służyli. Dosyć że na tych powodach, abym tak ciężkie i pracowite prowadził

zycie. Potrzebaż tego, abym sobie mozg fuszył, w pełnych próżności naukach; które częstokroć na nic innego nie służą, tylko aby zasmuciły umysł: a serce w pychę podniosły? Cóż mi po takiéj mądrości, która mi siła wyniosłości, a mało światłości, a mniéj jeszcze przyczynia cnoty? Na co mi się przyda umiejętność moja, która mię ani lepszym, ani szczęśliwizym nie czyni: która nie tylko mię do pobożności nie prowadzi, lecz i do dalszego szczęścia bywa mi często przeszkodą: z której mało mi się ludzie wazą, a dopieroż mniéj podobno sam Pan Bóg poważać będzie, jeżeli się nie staram o zbawienną naukę: to jest o nawrócenie duszy moiej, która jest iedyną i naypotrzebniéyszą zabawą moią.

VII. Czyż potrzeba abym się dla ludzkich ofiarował pochwał, których cała istota i ozdoba częścią od nietrwałéj uiednych osób poważań, częścią od obłudnego innych pochlebstwa zawisła? Dla iednéj sławy która iako z wielką bywa nabyta przykrością, tak przy tym wszystkim co się dla iéj zachowania czynić może; częstéj podlega utracie? Dla iednéj swobody i uciech, które prętko przeminą, saméj po sobie
żą.

żądając niepamięci: i w których mało się smaku, a zawsze siła żalu znayduie? Dla iednéj ciała piękności, która równie z pochodnią gaśnie we mgnieniu oka niszczenie, i która gasnąc nic inzego po sobie nie zostawia, prócz przykrego i niezdrowego dymu? Dla bogactw i dostatków, które mi podobno sprawiedliwość ukrzywdzonym ludziom oddać każe; które mi zwierzchność i powaga starszych odbierze: których następcy moi rozrutnie zażyją, a boday nie zupełnie rozproszą: które mi śmierć zapewne wydrze, a podobno prędzéj nierownie, niżeli się spodziewam? Dla honorów i uszanowania, które bardziéj saméj tylko godności urzędu i stanu mego, niżeli osobie moiej świadczone bywają: które często są z moim uprzykrzeniem; które znaczny mi czasem niewczas czynią, a nigdy zupełnie serca uspokoić nie mogą?

VIII. Wiedz o tym serce ludzkie, że w tobie samym szukać i znaleźć myślę przyczynę potępienia twego. Jakimkolwiek sposobem jesteś niewolnikiem pasyji i namiętności twoich, przecież czuiesz w sobie rzecz pewną, która cię budzi; która cię upomina o zerwanie więzów twoich; i
H która

która cię przymusza do odmiany życia twoiego.

Teć to są, te małe oświadczenia, prętko w twoim gasnące umyśle. Proś jednak Boga o łaskę dotrzymania ich, i dobrego zażycia.

Zatopcie się, i zanurzcie grzesznicy w téj bezdennéj przepaści, wynurzcie tę utaioną tajemnicę. Ta iskierka, którę wam niebo daie, pożyczą wierze prawdziwego światła, którymby mogła swoją zaświecić pochodnią. Przy wszelkiej zaś zatwardziałości waszëy, zdoła ieszcze fama Relija, albo was dostatnie nauczyć, albo flusznie zawstydzić.

Zamierzcie iako chcecie liczbę lat, życiu waszemu ieszcze zostających. Lecz macież pewność że ich dożyecie, i dokończycie? Liczcie sobie sprzyiania i łaski ludzi równie władzą iako i dostatkami możnych. Atoli czy iścieścież upewnieni, że je otrzymacie? I owszem lubobyście już mieli to wszystko, co wam nadzieie wasze obiecywały, czyż nie powinniście obawiać się ich utraty? Zginie wszystko, dusza zaś wasza nie zginie nigdy. Ah! i chcecież na los szczęścia puszczać zbawienie wasze? Patrzcie dla czego? podobno dla poparcia i

wspo:

wspomożenia domowéy familii? lecz ta niczym wam innym nie zapłaci, tylko ostatnią niewdzięcznością. Podobno dla wywyższenia i zmocnienia następców waszych? atoli i ci przeklinali się waszym skapstwem, gdyście ieszcze żyli, twierdząc, że z łakomych zbiorów waszych, żadnéy pomocy nie mieli; a dopieroż po śmierci waszëy nieomylnie złorzeczyć wam będą, w najlepszą zyskując z obmierzłëy oszczędności waszëy.

Podobno dla zbogacenia dzieci? I teć nawet wstydzic się będą imienia waszego, ciesząc się tylko dobr i bogactw zostawionych dziedzictwem: a tak wam iako i o-nym służyć będzie owe piśma Bożego przyślowie, szczęśliwe dzieci, których Rodzice są potępieni. Podobno na koniec dla miłego i spokojnego życia? I teyci spodziewałem się od was odpowiedzi. Lecz macież cokolwiek pokoiu i gruntownego wesela, w pośród wszystkich ładaiakości, i niesprawiedliwości waszych? Nawróćcież się kiedyż tedyż do Boga, a prawdziwych i obfitych i kosztuycie słodczy, któremi się nikt nigdy nie cieszył, przed swoim nawróceniem. Tu podobno rzeciecie, że to siła kosztuie nawrócenie się szczerę do Boga.

H 2 I toć

I toć jest czym się naybardziej zwodzicie. To nawrócenie albowiem nie jest tak straszne iako go sobie malujecie.

IX. Nawrócić się; jest to porzucić urząd, stan i własną funkcją: nie jest: oddalić się od ludzi i Dworu: nie jest, rozrywać uprzejme przyjaźni, albo w ścisłej chcieć się zagrześć osobności. Nic nie jest z tego wszystkiego. Nie na tym naprzód zawisło nawrócenie, abyś twoje porzucił funkcje, jeżeli się w ich obyczajach nic nagannego nie znajduie. Nie na tym, abyś się wyzuł zupełnie ze wszelkich zbiorów i dóstatków, chyba żeby były niesprawiedliwie nabyte: a na ten czas miałby ci Bog za złe, gdybyś niemi heroicznie nie wzgardził.

Szczere iefzcze nawrócenie do Boga; nie na szukaniu osobności w pułstyniach, nie na oddaleniu się od wszelkich doczesnych zabaw, zawisło. Nie tego się Bog od ciebie upomina: saméy tylko życia i obyczajów, a nie stanu twego żąda odmiany. Mówisz: że ta odmiana bez znacznego gwałtu stać się nie może. I ja się na to zgadzam: atoli wszelką w niej łacność i przyjemność uznasz, gdy się na nie heroicznym przedsięwzięciem odważyysz.

Wcho

Wchodzi w niechęci z światem, przyładaiakościach życia twego: zapewne iednak z nim do zgody przyidziesz, zupełnie wprzody pogodziwszy się z Bogiem. Nie mogąc doysć szczęścia i majątku, którego na ziemi szukasz, mieć przynamniej w zylku będziesz ludzki twéy osoby szacunek. Ta zaś iako nie powinna bydź twego do Boga nawrócenia, tak i boiaźń utraty sławy, i przyjaźni ludzkiej, nie jest słuszną przeszkodą téy zbawiennéy odmiany, któręy się u ciebie upominam.

X. Szczere nawrócenie do Boga, nie na długim w Kościołach przeftawaniu zawisło (gdy pod ten czas, mąż się sam w domu nie cierpliwy bez żony kłopoce, a dzieci bez dozoru i ćwiczenia zostaią.) Nie na przedłużonych do kilku godzin rozmyślaniach, w których długie się zawiiaią roztargnienia, i lubo piękne iakie przedsięwzięcie nastąpi, iednak gdy do skutku nie zmierza, mało się z nich pożytku widzieć daie: nie na samym uczęszczaniu do Świętych Sakramentów, ile gdy ozieble i z małym przygotowaniem do nich przystępując, większey co raz nie nabywamy doskonałości. Nie na gęstych z Duchownym Rządcą rozmowach, nic słusznego.

H 3

go

go, a prawie dziecinne skrupuły traktujących.

Abyś się nawrócił, anić się potrzeba furową stawiać twarzą, ani niepolitycznéy zażywać maniery, ani pokazywać dzikiego humoru powierzchowne znaki. Nawrócenie twoje nie zawiera się w wyśuszeniu ciała, nie w zbytnim o wstrzemięźliwość staraniu, nie w cichym głosu uniżeniu, nie w skromnéy ukladności oczu, nie w podłéy ciała odzieży, nie w ustawicznych o rzeczach Duchownych rozmowach, ile gdy się przy nich rzadko myśl do Boga podnosi. Nie na wyrażaniu wiedziedzie, i na rzeczy każdéy (prócz serca) zbawiennych uwag. Nie na czytaniu ksiąg uczonych, w których częściej sobie umyśl pięknego stylu wymowę, niżeli się do doświadczenia przeczytanych maxym serce składa.

Prawdziwie się nawrócić, jest: mieć uprzejmą ku Bogu i bliżniemu miłość, przyjemną ku domowym łaskawość, i żadnéy krzywdy nie cierpiącą, ku wszystkim sprawiedliwość. Jest to tylko czynić, co ci serce proste i sprawiedliwe prędko lub późno czynić każe. Co oddenia do dnia, odkładasz. Czegobyś podobno dla własnego inte-

interessu duszy twoiey, i wielkiego dzieła zbawienia twoiego, nigdy nie uczynił.

XI. Szczere nawrócenie siła każdego kosztować powinno. Lecz by też i nawięcéy kosztowało; czyż to powinno zrażać grzesznika? bynajmniey. Cieszyć się powinien duchownemi pożytkami, których się nieomylnie spodziewa. Kosztowało siła Zacheusza, gdy źle nabyte zbiorry wracać musiał. Kosztowało Magdalenę, gdy iey ostrą pokutą, nadgradzać światowe rokoszy przyszło. Przecież gdyby i te dwa nawrócenia, za przykład własnego nawrócenia wziąć trzeba było: nie oddałoby się nic więcéy, tylko to, czego bez grzechu trzymać nie podobna; nie porzuciłoby się tylko to, co się utrzymać nie może, bez iawnego zguby własnéy niebezpieczeństwa. To zaś wszystko ofiarując, o iak wielka przed Bogiem zasługa! a co się świata tycze: o iak wielkie uspokojenie serca.

Idzie czasem o zakończenie różności: gdzie mniej cię kosztować będzie, gdy oddasz tę sumę, którey się u ciebie upominaia, niżeli gdybyś chciał utrzymać sprawę bliskiey podległą przegranéy, i którey ciąg wprawićby cię mógł w głębokie kłopotów i uprzykrzenia morze. Idzie

Idzie o darowanie krzywdy, gdzie więcéy mieć będziesz pokoiu, tłumiąc i zapominając wszelkiey krzywdy, niżeli szukając sposobnych do zemsty sposobów. Idzie o ukrócenie zbytków: Atoli i sam przy nieszczęśliwych czasach niedostatek, równego ci nie zwykł pozwalać wydatku, i owszem częściej ci przypomina Boga, niżes kiedykolwiek o nim pamiętał. Jakieyże w tym nie znajdziesz pociechy, dając lepsze nie równie cnót, i pobożności przykłady, niżes kiedykolwiek dać przed tym mógł. I owszem czyż cię co żywo, ztąd bardziey kochać nie będzie? Na koniec gdy się tak bardzo śmierci wzdrygasz, nie maszże czasu, uczynić ją sobie poufałą i łaskawą, byleś o niej codziennie myślał, i dobrze się na nią gotował? A ieżeli to sam przyznasz: godziż się aby ci się twoje nawrócenie tak strasznym zdało, iako go sobie w twoim umyśle malujesz?

XII. Co mię naywięcéy kosztuje w nawróceniu się do Boga, o którym zamyślam, jest ustawiczny żal i tęsknica za porzuceniem swobodnego życia następująca. Lecz gdy ja na to odpowiem: żeś dosyć miłych przepędził chwili; gdy przydam że czas już za nie w ośobności nadgradzać; gdzieś

gdzieś sobie wyobrazać powinien, naystraszniejszy ze wszystkich piekielne męki, i ich trwałość naynieznośnieyszą w całej okryślonej wieczności. Będieszże miał uskarżania się przyczynę? A ieżeli o samą tylko tęsknicę i uprzykrzenie idzie, mało cię twoje nawrócenie kosztuje.

Gdy się zamyśły wyniosłości twoiey nie udały; gdy okoliczności zamierzonych uciech, myśli i sercu twojemu nie dogodziły: gdy Pańskie względy, większy wzgląd mając na kompanów, lub przeciwników twoich, zapomniały o twych wiernych usługach: Przepędziłeś spokojnie bez przykrości i żalu, bez tęsknice i niecierpliwości, czasy tak źle i niecierpliwie strawione? Atoli pytam cię śmieie, kto sobie nie przykrzy, kto nie tęskni na świecie? Przykrzy sobie dworzanin czekając Pana i łaski jego, a częściej ieszcze swoiey nadgrody. Przykrzy sobie szukający sprawiedliwości Aktor, czekając długo sędziego, i naprzykrzając się ustawicznie o decyzję sprawy swoiey. Przykrzy sobie żołnierz czekając długo, czyli zapłaty, czyli odprawy. Maia za przykrą Sędziowie i Magistraty słuchając trudnych do uspokojenia, różności stron przeciwnych, i musząc ich ule-

ulegać passyom. Przykrzy sobie na koniec w wielkich utrudzeniach, człowiek podróżny, nim na miejscu stanie, które sobie częstym wzdychaniem zamierza. A co największa: ieden się człowiek przykrym widzi drugiemu. Widowiska ze wszelką swą wspaniałością, obcowania z swoimi rozrywkami, Dwory i pałace ze wszystką swoją pompą i ozdobą, nie przeszkodzą, ani uwolnią nikogo, od przykrości i wewnętrznej tęsknice. Gdzie siękolwiek albowiem obrócisz, na którymkolwiek staniesz miejscu zawsze z sobą nosisz, źródło i przyczynę melancholii, która cię tobie samemu nieznośnym czyni. A zatym oddaj się w ręce Boskie, a lepiej się znosić będziesz i przyznasz z Świętym Królem, przez własne doświadczenie tego dochodzącym, że dzień ieden w domu Pańskim strawiony, więcej przynosi pociechy i pokoiu, niżeli tyfiąc innych przepędzonych, w przybytkach grzeszników.

XIII. Nie mówże już więcej, że jesteś przywiązany affektem do stworzenia, i że ich porzucić nie możesz. Albowiem wiedz i słuchaj co ci Bog na to odpowie. Kosztowałeś rzeczy stworzonych, a czemuż imnie Stwórce swego skosztować nie chcesz?

Co

Co rozumiesz gdybyś mię choć raz skosztował, jeżelibyś nieskończenie więcej pociech nie znalazł w służbie moiej, niżeliś mógł mieć kiedy służebniczym sposobem, hołdując namiętnościom twoim. Nie upominam się u ciebie, tylko dni kilku do prawdziwego i szczerzego nawrócenia, a sam doświadczysz co się w nim zawiera. Albowiem rzecz każda nie godnaż w tym uwagi i roztrząśnienia, co z obudwoch stron przeciwnych przynieść może? Wnidź głęboko uwagę (mówi Bog) w serce twoje, a uważ że nic podobnego nie wyciągamy po tobie. Czyń co tylko możesz, a oraz prosz usilnie, abym ci to dał, czego twoja siła nie zdoła.

XIV. O iak się wiele Chrześcian na osobne i pustelnicze udało życie! czasem podobno z przymusu, nie kiedy chcąc się innym podobać, często nie smakując sobie w światowych rozrywkach, zupełnie się oddali BOGU, pod ten sam czas, gdy o nim najmniej myśleli. Jakóż ledwie co (że tak rzekę) w źródle pociech domu Boskiego zmaczawszy usta, resztę życia swojego Bogu poślubili, doznali natychmiast, że nic nie zrówna miłym pociechom, które czuie i odbiera prawdziwie do Boga nawrócona dusza. MYŚL



M Y S L VIII.

O Dworach.

I. **D**Wor jest zebranie ludzi; którzy się za dobrych i cnotliwych udając, sami się wzajemnie skarżą, że nie są tym, co sobie pochlebnie przypisują: którzy lubo wielce chwalebne przeciwko próżney chwale czynią uwagi, przecież za nią, wielką usilnością ścigają: którzy zdadzą się prawdy szukać, a pełno się w nich fałszu i obłudy odkrywa: którzy nakoniec chwałę cnotę, a iawnie ją porzucają.

Prawda, że nie wszyscy Dworzanie są tegoż rodzaju. Znajdują się albowiem i teraz jeszcze pobożni Danielowie, iako kiedyś na Dworze Nabuchodonozora. Dają się widzieć pełni miłości bliźniego Tobiaszowie, iako niegdy u dworu Salmanazara. Nie trudno o Jozefów, równie godnych pochwały z pilności w służbie Boskiej, iako i z sposobności do wszystkich urzędów i funkcji przy boku Faraona. Ci zaś między wszystkimi zyskami, z szarży i służby swojej, ten mają największy, że żyją na oku wielkich Królów i Panów, którzy wielce będąc

będąc różni od wzwyż pomienionych Bałwochwałskich Monarchów, a pełni prawdziwej wiary i sposobności do zbudowania im daia nayheroicznieszych cnot przykłady.

II. Znajdują się tedy i u dworu dobrzy i prawdziwi Chrześciane. Lecz o iako między tak małą liczbą, siła się innych znajduje, którzy nikomu nie życząc dobrze, sami się skarżą, że ich nikt nie kocha, albo jeżeli kocha dla samego to osobistego, i prywatnego czyni interessu. O iak siła takich! którzy się żalą, gdy im inni pochwałę daia: a ciż sami, do ostatniej przychodzą rozpacz, gdy im ktokolwiek przyzwoitych odmówi pochwał. Którzy się naśmiewają i żartują, z pochlebców, a przecię pochlebstwo lubią: którzy złośliwą ciekawością, ludzkich by najmniejszych ułomności dochodzą; a ciż sami przez delikatną obłudę, własne umieją utaić niedoskonałości: którzy się wzajemnie, z ostatniej poczciwości odzieraiają sukienki, lubo głośną nader żarliwością, przeciwko oczernieniom i obmowie wołają.

III. A co są za maniery człowieka Dworskiego? Jest naprzód łasic się i pochlebiać nieprzyjaciółom, których się ślusznie obawiać musi. Następować zaś na nich,

nich, i niszczyć ich, gdy się okazyja i sposobność poda. Jest pożytkować dobrze z swoich przyjaciół, gdy ich potrzebuje, a pogardzać niemi pod ten czas, gdy się już od nich niczego nie spodziewa. Jest szukać mocnych obrońców, których gdy powierzchownie czci, często w sercu i tajemnie, lekce sobie ze wizerką wzgardą poważa. Jest iako naysurowszym prawem, nakazywać sobie pobłażanie, i obłudne frantostwo. Jest: żart sobie czynić, ze wszystkiego ludzi rodzaju, własnym tylko dogadzając interesom. Jest: znosić wewnętrzną zgryzotę, wszystkie trapiące nie-
szczęścia, a oraz czekać z wielkim sercem
niepokojem, udatną skromnością szczęśli-
wych powodzeń, które sobie pochlebnie
obiecuje, i z nich się przed czasem chępi.
Atoli próżna go otucha ludzi, czas się na-
przykrza, rowiennicy go do rozpacz przy-
wodzą. A na koniec śmierć sama wszyst-
kie te niszczy obietnice i nadzieie.

IV. U dworu nie masz nic szczerzego,
a wszystko inaczej się niż jest w rzeczy sa-
miej udaie. Takie są: zdradliwe przyługi
skrycie innym świadczone. Takie ladaia-
kie intryki, z których (raz się w nie uda-
wszy) wynisć nie podobna. Takie: śmier-
telne

telne niechęci, i nienawiści, pod łagodną
i uśmiechającą się ukryte twarzą. Taka
jest, wytworna skromność, poddymająca
niezwyczajną pychę. Tam często kochać
się nie godzi, czego się chce. Tam często-
kroć czynić nie można, co się powinno.
A dopieroż uchoway Boże to mówić, co
jest na myśli. Trzeba być u Dworu sekre-
tnym w zatajeniu zdań swoich, gotowym
do ich odmiany, a wielce ostrożnym i u-
miejętnym, w namienieniu ich. Chwalić
tak rzeczy potrzeba, iak kto inny o nich
sądzi. Nienawidzić ie, wedle każdego z
osobna gustu. Mówić wedle mody i zwy-
czaju: słowem żyć trzeba, we wszystkim
cudzej dogadzając fantazyi, i obcym się
rządząc widzi się.

V. Co są ielzce za zwyczaje i ma-
niery Dworzanów? są i te: mścić się krzy-
wdy, a oraz mniej dbać o nie na pozor.
Pochlebiać nieprzyjaciółom, a postaremu
na ich zgubę godzić. Obiecywać wszystko
dla dostąpienia godności, zapominać zaś o
wszystkim, doszedłszy zamyśłów swoich.
Płacić dobrodzieystwa słowami, załugi o-
bietnicą, a długi postrachem i groźbą.
Tam wszystkie wesołości, rozrywki lub nie-
smaki tym są niebezpieczniejsze, im rozu-
mniey-

mnieysze. Tam obmowa strasznieysza, bo ią subtelny dowcip zaostrza. Tam gorętsza wyniosłość, i pycha, bo ią zacne urodzenie, wielki kredyt u ludzi, i pewne utrzymanie wywyższenie. Tam czczą szczęście, a oraz się na toż skarżą. Chwałę sług swoich zaślugi, lubo ich słuszną nadgodą uwieńczać nie myślą. Tam na koniec tym się usilniey upominają szczeroci, im bardziey taia prawdę.



MYŚL



MYŚL IX.

O Chrześcianinie.

I. Coż to jest bydź Chrześcianinem? Czy nie toż jest? odrodziwszy się z wody Chrztu S. umieć dobrze i wyznawać wierne najpierwsze i wszystkie artykuły wiary Świętę? Czy nie toż jest? odprawiać pewne modlitwy, uczęszczać do Kościoła, i z powinnym nabożeństwem przybliżać się do używania Świętych Sakramentów? W prawdzie i na tym po większey części Chrześcianałka zawisła powinność. Jednakże te wszystkie czyny, są tylko znaki powszechne i powierzchowne. Częstokroć zaś wątpliwie wyrażające Chrześcianina.

Bydź Chrześcianinem prawdziwie, jest poświęcić się na służbę Boga, ze wszelką wolnością, z ochotą, i odwagą. Poświęcić się naprzód ze wszelką wolnością Bogu, na tym zawisło; aby każdy potwierdził, te śluby i obietnice, które przy Chrzcie Świętym, cudze za niego wyraziły usta: aby Rodziców Chrzestnych przez własne staranie uwolnił, z twierdzenia za siebie danego, i aby sam (iako mówi Tertulian) znośli cały ciężar Chrztu swojego.

I

Po

Poświęcić się Bogu, i z ochotą nale-
ży. Boć odrzuca Bóg gwałtem przywie-
dzone ofiary, ani sług przymuszonych cier-
pieć może. Chce iako mówi Apostół,
aby mu z pociechą wszystko ofiarowano,
i w gorącości ducha służono.

Z odwagą na koniec poświęcić się Bo-
gu potrzeba. Dalecy albowiem są od nie-
go gnuśni i bojaźliwi Chrześcianie, którym
naymnieysza trudność, wstępną od dobrego
czyni, którzy cieszą się współeczności z
JEZUSEM wstępującym na górę Tabor: ucie-
kają zaś od niego, gdy im na Kalwaryę
przodkuie, i postępować za sobą każe: któ-
rzy co raz się na pobożne zdobywają uczyn-
ki, wedle gustu i urojenia swego, lecz nie
długo się w nich bawią, mniemając że nie
iaki z tąd na siebie zaciągną przykrości.

II. Prawdziwy Chrześcianin, jest czło-
wiek dobréj woli: który całym sobą chce
należać do Pana, i który rowny na siebie
bierze urząd z Świętym Pawłem Apo-
stółem, nazywającym się nie z ceremonii, lub
chełpliwości, lecz z saméj tylko szczeréj
pokory i prawdy: sługą JEZUSA Chrystusa.
Jest człowiek, który ma zawsze wlepione
oczy w Boga, nie chcąc nic czynić bez roz-
sądku iego, na wzór owéj służebnice, (wedle

dle pisma) wpatrującéj się pilnie w twarz
Pani swoiéj, będąc zawsze gotową to czy-
nić, co iéy każe.

III. Atoli gdzież jest taki Chrześcia-
nin? Trudniéj go podobno znaleźć, niż się
mniemac może. I owszem o iak wiele ta-
kich, którzy nie pamiętają na obowiązki
przez sam Chrześć Święty na siebie włożo-
ne. Przyśposobił ich sobie za synów Ociec
niebieski: Lecz oni podobno nigdy ieszcze
dotąd na tén synostwa charakter wyrażo-
nego nie uczynili zezwolenia.

Rozgrzeszenie (które Kościół Boży
daie w imię JEZUSA Chrystusa) jest nie po-
żyteczne, jeżeli go sam Chrystus nie po-
twierdza. Podobnym sposobem rękóyma,
którą czyni Kościół Chrystusów za każde-
go wierne go człowieka, za nic nie waży,
jeżeli iéy sam człowiek dobrze wierzący,
własnym zezwoleniem nie umacnia. Są
tacy ludzie, którzy się nie wydaia byż
Chrześcianami, tylko z samego narodzenia
i śmierci. Wzięli Chrześć nie wiedząc o
nim, pragną pokuty przynaymniey przy
śmierci, lubo o niéy w całym życiu nie
myślą. Lecz czy ieno i ty, (który to
czytasz) z téj miary i równym spóso-
bem nie przywłaszczasz sobie pochlebnie

imienia Chrześcianina? Spodziewasz się, że cie kościół Boży ostatniemi opatrzy Sakramentami w tym czasie, gdy już mówę zawrzysz, tak iako ci pierwszy Chrztu S. dał Sakrament, wtedy gdyś ieszcze mówić nie mógł. A iako pospieszał Kościół S. z pierwszym tym Sakramentem chcąc uprzecież niebezpieczeństwo duszy twojej, tak sobie pochlebiał że ci da i ostatni dość wcześniej nim cie toż niebezpieczeństwo potka. Atoli iakoś cudzemi usty o Chrzest prosił, wtedy gdyś go pragnąć nie mógł, tak podobno w ten czas dopiero będziesz pragnął pokuty, gdy iey już czynić niepotrafisz. Na początku tylko i na końcu życia twoiego, pokazujesz się być Chrześcianinem, oświadczając się żeś wierzył w Boga, gdyś go ieszcze poznawać nie mógł, i żądając od niego odpuszczenia grzechów twoich, gdy go już więcej obrażać nie możesz. A zatym rozumu twoiego, na nic innego nie zażywasz, tylko abyś zapomniiał o tym, który jest początkiem i stwórcą twoim. Wtedy mu chcesz czynić ofiarę, gdy już nic nie masz, albo w krótkce mieć nie będziesz. Ah pokutniku w tym czasie, gdy nim być nie możesz! iakożes do tąd był Chrześcianinem, gdyś nim być nie chciał? IV.

IV. O małż to idzie interes, czyli o próżność iaką mizerną? Tak mało czynisz zażenowania się na twoie wyrzeczenie się spraw szatańskich, i wszelkiej świata pompy, że przez złe rozporządzenie życia twego, zdasz się odwoływać na przysięgę, którą imieniem twoim zaraz przy Chrzcie Świętym, Chrześni uczynili Rodzice. Przy wszelkiej uwadze i rozsądku, odstępuiesz téj wiary, którąś przyjął na ten czas ieszcze, gdyś iey cale nie znał. Wierzysz wszystko co ci prawdziwa wiara wierzyć każe, lecz chciałbyś to sprawić u serca twoiego, że niczemu nie wierzysz. Jesteś Chrześcianinem, lecz podobno dla tego, że cie własne sumienie co raz bardziej przez wewnętrzne szkrupuły dręcząc do tego pobudza, i że rozumnie nic słusznego znaleźć w sobie nie możesz, coby się przeciwilo wierze, którą wyznawał.

Gdyby rzecz od ciebie zawisła, wyglądałbyś z Ewanjelii te artykuły, które ci się przykre nieco zdadzą, i radbyś wygluzował te prawdy, które cie słusznie trwożą. Życzyłbyś sobie, aby ci nigdy nie przypominano, ani o mądrości Boskiej, która ci wszystkie wiary tajemnice odkrywa: ani o sprawiedliwości Boskiej która

za tobą ściga: ani o iego świątobliwości, o której zawsze z uprzykrzeniem słuchasz. O iak siła takich! którzyby dobrowolnie przyjęli swoje od Zbawiciela odrzucenie, i chętnie się wyrzekli wszystkich do zbawienia środków, od niego sobie podanych, byle się tylko i Zbawiciel Pan chciał wyrzec i ustąpić prawa swego, które ma do karania i potępienia ich.

V. Nieprzychodząc jednak do tak zbyt nię bezbożności; O iak wielu i za naszych czasów znajduje się w pół Chrześcianów, którzy przeciwko temu, czego Ewangelia zabrania, chcą dwiema Panom służyć: wiary się wprawdzie zapierać nie myślą, lecz i uciech swoich porzucić nie są gotowi. Nie chcą się wyrzekać chrztu S. lecz też gestych krzywd iemu uczynionych, przez szczerą pokutę nadgradzać nie chcą. Zgoła wielkim podobieństwem wyrażają Samsona, który raz się z Filistynami mężnie potyka, a drugi raz gnuśnie zasypia na łonie swéj ukochanéj Filistynki: który raz odwagą, a drugi raz swoją ułomnością szafuje: który na koniec razem się postrachem, i jednym, igrzyskiem swoim nieprzyjaciółom staie.

VI. Między ofiarami, które w starym Zakonie czyniono Bogu, za oczyszczenie trędowatych; była i ta, że dwóch wroblów brano, lecz i różnym traktowano sposobem. Zabiwszy jednego, drugiego zostawiono żywo; i umoczywszy go tylko we krwi zabitego, wolno mu po téj ceremonii w pole wylecieć pozwalano. Co żywym byź może obrazem, stan i postępek w półchrześcian doskonale wyrażającym. Stawiają się i ci przed Trybunałem pokuty, siła obciążeni grzechami, z których lubo zabijają niektóre, lecz drugie zostawiają żywo: i tym się tylko spokoją że ie wyznali, odpuszczają im, ani daléj na nie następować niechcą. Poświęca tén i ów młodzian łakomstwo swoje: prętkoli czyli późno oplakuie własne rozpuśty: Przecież zachował ieszcze u siebie miłość próżnéj chwały, której pozwoli zawsze i wszędzie wylatywać, gdzie go tylko przychylne wyniesie szczęście.

VII. Byź Chrześcianinem, byź pokutującym, byź nabożnym, są trzy rzeczy znacznie od siebie różne. Te jednak wszystkie w jednym się nie iako odbierają Chrzcie Świętym, który potym w dalszym życiu od Chrześcianina odnowiony, od po-

kutnika naprawiony, a od nabożnego człowieka uszanowany bywa. Chrześciani-
we wszystkim się posłusznym staie przyka-
zaniom, pokutujący znośi i gładzi grze-
chy swoje. A nabożny człowiek byteż i
naytrudniéysze doświadcza rady które go
do doskonałości prowadzą. Chrześciani-
nem bydź niepodobna, nie wyrzekłszy się
świata, i wszystkich nierządów iego. Dar-
mo bydź pokutującym niezgładziwszy zu-
pełnie grzechów, których się kto, świat
kochając dopuścił. Ani nabożnym bydź
można, niechroniąc się tych występków i
niedoskonałości, których sobie inni swo-
bodnie na świecie żyjący pozwalają.

I ztądci załtanowiwszy się pilnie co się
dzieie wieków naszych: twierdzić to mo-
żemy: Ze się siła znajduje nabożnych,
mało pokutujących, mniéy ieszcze nieró-
wnie prawdziwych Chrześcian. W czym
tak się tłumacze; że siła iest ludzi takich,
którzy razem i gwałtownie postępują do
nabożeństwa nie przeszedszy przez nowi-
cyat stanu Chrześciańskiego, a dopiero i
kroku nie uczyniwszy w pracowitych po-
kuty zabawach.

VIII. Radbym był nabożnym: mówi nie
jedén: atoli czy godziż się temu wierzyć?

Ty.

Tyżes to nabożnym, któryś dotąd o po-
kucie ani pomyślił. Tyżes to nabożnym,
ktory się ledwie Chrześcianinem nazwać
możesz? Imię Chrześcianina iest zbytnie
powszechne. Imię pokutnika, iest przykre
i straszne. Imię zaś nabożnego iako iest
pewnym tylko osobom własne tak wszy-
tkim nayprzyjemniéysze. A zatym wo-
lałbym wprzód od ciebie usłyszeć, że ie-
stes Chrześcianinem i pokutującym, niż
że iestes nabożnym.

Bydź Chrześcianem, iest to w co lu-
dzie dufają. Bydź pokutującym, iest to,
czego się naybardziéy wzdrygają. Bydź
nabożnym iest to czego każdy pragnie i
żąda. Pod tén czas gdy nam iest pokuta
nie zaioma, i zaniedbana od nas powin-
ność Chrześciańska, modne nader bywa na-
bożeństwo, ani nam się chce przykładać
do pobożnych uczynków z wiarą się pra-
wdziwą zgadzających, ani się odważyć mo-
żemy na surowości pokuty: lecz samego
tylko w nim pozoru i własnéy szukamy
wygody.

IX. Mniemani wieków dzisiéyszych
Święci, ledwie się porównać mogą z poku-
tnikami pierwszego Kościoła. Jakoż za-
wołani oni grzesznicy, którzy z głębokiéy

po-

pokory i zawstyżenia, mostem się przy Kościelnych wrotach ścieląc, hoynemi łzami, łaski odpuszczenia zebrali; nierównie miłszemi Bogu byli, niż tylu Chrześcian na pozór świątobliwych, którzy się pod te czasy w świątnicach Pańskich mieścżą. A przeto z wielką radością Bóg patrzy na tych ludzi upokorzonych i wszystkie zbrodnie swoje wyznawających w gorzkości serca swego. Przeciwnym zaś sposobem nie zpozrzy nigdy bez gniewu i obrzydzenia, na owych Chrześcian, ztąd osobliwszą pociechę mających, że dla ich cnót i pobożności, co żywo im honor czyni.

Ludzie wierni, którzy dla pewnéj iakiéy winy wyłączeni są od używania Świętych Sakramentów, często samym tylko serdecznym żalem za grzechy, więcéy sobie zasługują niżeli ci, którzy z zbytnią do nich przystępnią śmiałością, i bez żadnéj skruchy. Ludzie owi, których starodawna Religia za mniéy doskonałych miała, mogliby być osobliwszą wiary naszéj ozdobą: I pewnieby Kościół Święty rad przyjął tych do swego zgromadzenia, których przeszłemi czasy od siebie odłączał, za małe ich przewinienia.

X.

X. Doskonały Chrześcianin jest to człowiek który sobie w życiu doczesnym niesmakuie, i przykrzy: którego wszystkie smucą pochwały, a sama tylko wiara cieszy: który jeżeli kiedy utyskuie i ięczy, nie na co innego, tylko na ostatnią ludzi ubogich nędzę: Jeżeli się zaś kiedy zawstydzi, nie czego innego pewnie, tylko samych ładaiakości grzeszników. Jeżeli wzdycha, wzdycha iedynie do samych dóbr niebieskich. Jeżeli na koniec upłakuie kiedy, nie na co innego zapewne, tylko na gęstę światowych ludzi zgorżenia. Przecięż jest rzecz pewna, która go trapi i troszczy, a ta nic innego nie jest tylko grzech. Jest co go trwoży, to jest straszny sąd Boski. Jest co mu szczególną czyni pociechę, lecz nic innego, tylko bliskość przeżywanéj śmierci.

W prawdziwym Chrześcianinie nie masz innego pragnienia, procz tego, aby mógł czynić zawsze i pełnić wolę Boską. Nie masz innéy gorliwości procz téy, aby się podobał Bogu swemu. Nie masz dla niego innego i większego szczęścia nad to, z którym go sama Opatrzność Boska potyka. Prawdziwy Chrześcianin, poważając sobie ubóstwo za naywiększą nieba cenę:

Ne

Nędzę ma za znak cnoty: a wszystkie krzywdy sobie uczynione za próbę cierpliwości poczyta. Lubiąc być nieznanym, i za nic od wszystkich poczytanym, tym gustem zelżywych kofztuie oczernień, którym inni w swoich sobie smakują pochwałach, a zawsze się tego iedynie obawia, aby kiedykolwiek w cierpliwości nie ustał, lub w naywiększych przykrościach folgi nie szukał. Całą na koniec pochwałę ktorabygo z dobrych oczynków potkać mogła, na tym iednym zakłada zysku, żeby ie mógł ukryć przed oczyma ludzkiemi.

XI. Chrześcianin prawdziwy, jeżeli kiedy do ubóstwa przyszedł? pewnie go nie gnusność i niedbalstwo, nie zbytki i rozpusta, lecz sama Ewanjelia do tego przywiodła, i z dóbr doczesnych obrała. Kocha rany swoje nie odkrywając ich, stan własny szacuje sobie, nigdy na niego nie narzekając, i woląc przemieszkować w lichéy chacie z JEZUSEM Chrytusem, niżeli żyć wspaniale w przybytkach grzeszników.

Będzieli kiedy w oczernieniu i potwarzach, znośi ie z wszelką cierpliwością: które jeżeli cierpi dla prawdziwéy wiary swoiéy, skromnie się broni: jeżeli go potykają dla iego godności i urzędu; łagodnie się

się usprawiedliwia: gdy zaś o iego tylko własny honor idzie (lubo się w niczym nie czuje) cieszy się z nich, ani o żadnéy zemście nie myśli.

Czyli mu nienawiśni ludzie złorzeczą, on błogosławi Boga, czyli go potępiają, on im mile dziękuje, czyli go na plac śmierci prowadzą, on się modli za Sędziego, uśmiecha się do swoich morderców całując dotykającą rękę, cierpliwie przyjmuje męki i katownie.

XII Testament iego nie infzy tylko sama Ewanjelia: krzyż dziedziczną iest iego fortuną: Niebo Oycyzną: poufali konfideci, są właśni iego prześladownicy: ciało, iest naywiększym iego nieprzyjacielem: Podskarbiemi iego są sami tylko ubodzy.

Jeżeli się kiedy w dośstatku i obfitości znajduie; uczyty i bańkiety naywiększą mu czynią mękę: świat mu się iednym zda być więzieniem, a osobność Raiem. Gniewając się na siebie samego, że z powierzchownym ubogiego Chrytusa obrazem mało się co zgadza; z przymusu i potrzeby, z ludźmi zacnemi obcuje: z miłości i affektu przełtaie z osobami podłego stanu, a z wrodzonéy skłonności z ubogiem i się zabawia. Skromnie w Kościele, z

boiaźnią na Pańskich pokojach, z pociechą i radością w szpitalach ślawa i przebywa.

Jeżeli jest mądrym, bardziéy swoiéy wymowy zażywa na zgromienie tych którzy mu pochlebiają, niżeli na zadanie fałszu którzy niewinnie na niego nastają: Chcąc zaś byđź w ustawicznym używaniu wysokiéy nauki JEZUSA Chrystusa, pragnie poznawać nikczemność swoią, byđź na śmierć zawsze gotowym i mile wszystkie przyjmować krzyże.

Dowcipnym jest zawsze w umniéyszaniu dobrych swoich przymiotów, a w przyczynianiu złych. Patrzy na świat z ubolewaniem iako na nędznika: a z boiaźnią, iako na zdraclliwy i niebezpieczny, z wzgardą iako na pełny próżności, z uprzykrzeniem i niesmakiem, iako na próżny i wzgardzony.

Jeżeli się na usługach Pańskich znajduje; nie gorczy go złych ludzi szczęście, i owżem własne iego powodzenie siła mu czyni szkrupulów.

Uważa i na samych niegodnych, ubolewa nad szczęśliwemi, i ci go naybardziéy cieszą, którzy mu się nayniewdziéczniéy stawiają. Czyni z ochotą, wszelką pomoc

i przyślugę nędznikom, popiera spraw niewinnie obwinionych, zazdrości Duchownego szczęścia nieślusznie cierpiącym. A Bogu szczególnie dziękuje, że lubo sam jest; nie wydaie się iednak byđź niewinnym.

Jeżeli się znajduje w stanie pokuty, długą piie koléyną doczesnego życia gorczy: z weselem wszystkie kosztuie przykrości, i własnymi tylko karmi się łzami. Zażywając świata, iakby go nie zażywał; smutnym się zdając, a przecię pełnym zawsze będąc wewnętrzney pociechy: gotów jest zawsze wynieść z pielgrzymstwa swojego do którego że kiedykolwiek przedtym zbytym przylgnął affektem, usilnie Boga przeprosza. Dobrze będąc przećwiczony w Boskiéy nauce, ma wieczność na pamięci, miłość Boga w sercu, a na ciele swoim nośi umartwienie JEZUSA Chrystusa. Zpytaszli na koniec, iako sobie poważa rzeczy świata tego? odpowiadam, że bogactwa i zbiory ma za rzecz cudzą, których samemu sobie dozór tylko i Ekonomią a ubogim dziedzictwo i używanie przyznaie: Godności posiadających i Urzędników wszystkich ma za niewolników pospolstwa. Talenta swoje ofiarą byđź

sądzi za całość prawdziwéj wiary. Naukę, dówcip, i wszelkie doświadczenia własne, za szczupły poczyta strumyczek, wypływający z nieprzebranego źródła mądrości Boskiéj, chępiąc się z Pawłem Świętym, że nie zna i nie umie nic prócz JEZUSA, a JEZUSA Ukrzyżowanego. Czasu nawet samego zda się być tylko zastawnikiem na to sobie powierzonego, aby pracował na zbawienie swoje, i na innych usprawiedliwienie.



MYSL

MYŚL X.

O Nabożeństwie.

I. **T**A jest złośliwa ludzi rozwiozłych sztuka zbijać zawsze prawdziwe nabożeństwo, pod tym pretextem, że tylko przeciw zmyślonemu wojuią. O to się jedynie starając, aby od wszystkich wzgardzona była wewnętrzna i gruntowna pobożność; pewne ię i na pozór udatne przywłaszczaia kolory, powierzchownego i fałszywego nabożeństwa.

II. Częścią chcą wszystkim udać nabożeństwo za stan osobliwy, którego się pewnego tylko wieku ludzie chwytają i trzymać powinni. Częścią je mają, za ię dzieło, słabo rzeczy przenikającego umysłu. Częścią za prędkie i łatne do każdéj rzeczy ferca przyłgnięcie. Częścią za nagłe affektu wylanie, czyli to z radości którą kto czuje, czyli z smutku i melancholii, którą ięst przyciśniony. Udaia niekiedy nabożeństwo, za skrupulackie przywiązanie się do tych spraw i zabaw, które nie są potrzebne, a oraz zaniedbanie tego, na czym cała pobożności zawisła istota. Mają go za opulzczenie powinności

K

stanu

stanu swego, a oraz za zbytne surowo zachowanie, spraw niektórych mniej potrzebnych, i żadnym prawem nie nakazanych. Często je mają, za iedyną prostotę umysłu ludzkiego, który nie znając się na prawdziwych wiary maxymach, to tylko obieira co jest powierzchownego. Zadaia na koniec i to nabożnym osobom, że łacniej usługę bliźniego, i naywiększe powinności publicznych urzędów opuścić wolą, niż pewne modlitew i pacierzy używanie, które nabożeństwem nazywają: iakoby prawdziwe nabożeństwo, ztąd tylko znać było, co kto nad miarę nad powinność, i nad prawo czyni.

Postępuia ieszcze daley złych ludzi języki: które chcąc iak naybardziéy ochydzic, i na pośmiech ludzki wydać nabożeństwo. Tak je wszystkim maluią. Twierdzą, że bydz nabożnym, iest to tylko rzecz własna osobom mającym gorącą żarliwość ku rządcom sumienia swego, i pełny względu affekt ku temu wszystkiemu, co od nich slyszą, nawet i w téy rzeczy, która cale do Trybunału spowiedzi nie należy. To zaś często się dzieie z wzgardą wszystkich innych Oyców Duchownych; a oraz i z dowcipną obmową tak rządzenia ich ludzkim

dzkim sumieniem, iako i samych penitentów. Do tak silu fałszywych kolorów, i ten na koniec przydaia twierdząc, że nabożeństwo nic nie iest inszego, tylko szczerzy wymysł mniej rozumnie w głowie uroszczony Duchownego Rządcy, który iako się swoim zdaniem i radą rządzi, tak iakby tudzież od samego Boga rozkazy odbierał, w niczym się ludzi nie radzi.

III. To prawda że się znayduia nabożeństwa wszystkich tych rodzajów, które przeciwna pobożności strona wzwyż opisała. Atoli żadne z tych, nie iest prawdziwym nabożeństwem, którego insze cale są własności. Albowiem iezeli iest kto prawdziwie nabożnym, ani mu do tego pewny stan iego, ani płochy iakie uroienie, ani prostota pomogły. Gdy rzeczy małych nie zaniedbywa, pewnie znać rzeczy większe ze wszelką wprzód pilnością zachował. Gdy cokolwiek nad swoje powinność czyni, nie przeto, od powinności stanu swego odstąpił: które iako sam chętnie pełni, tak i innym do tegoż samego nie przeszkadza. Gdy nad innemi ubolewa, nie pewnieyszego, że i nad sobą nie raz zbawienne zapłakał.

Prawdziwie nabożny przekonany bę-

K a

dać

dąc we wszystkich wiary Świętęj prawdach, wyniszcza się zupełnie z zdania swego przed Bogiem: zabawia się z nim iak najdłużey może, i drży zawżę z samęj tylko synowskiey miłości przed obliczem iego. Pilnym będąc w powinnościach stanu swego (który nad wszystko przenosi) samo osobliwie nabożeństwo swoje na tym zakłada, aby dosyć czynił obowiązkom własnym. Maiąc w uszanowaniu tych wszystkich, którzy ćwiczą się w Ewangelicznych radach, sam ze wszelką pilnością jest posłuszny rozkazom Boskim.

Nie rządząc się affektem i przychylnością szczegulną, do pewnéj Duchowney ołoby, powierza sumienia swego roztro-pnym rękom iednego sługi Bożego: A ieżeli nie doszedł ieszcze sposobu porządnego modlenia się, odkrywa poufale Panu różne swoje potrzeby duszy swoiey, uficznie oraz żebrząc łask potrzebnych, do poświęcenia własnego.

Nie zwodzi go gust tajemny i upodobanie w uprzejmym affekcie ku rzeczom Duchownym, ile gdy się przez same tylko powierzchowne wyraża zmysły. Dopieroż zewnętrzna skrucha, która się w samym tylko żałosnym oczu spuszczeniu,
lub

lub podnoszeniu wydaie, mało u niego waży, ieżeli iey serce wewnątrznie nie czuie. Wszystko przy tym swego czasu czyni, i nic się w nim nieporządnego nie znajduie.

Nie mają go podobno ludzie za nabożnego: bo nic niezwyčajnego, ani szuka, ani czyni; w tym się iedynie ćwicząc, aby to wszystko dobrze i doskonale czynił; co wedle stanu i profesyi swoiey zwyczajnie i codziennie czynić powinien.

Z tych i podobnych znaków, czyż nie poznać prawdziwego nabożeństwa? albo co w nim kto znajdzie do śmiechu?

IV. Nie spokoia się i tym, rozwio-złego sumienia ludzie, że częstokroć nabożeństwo śmiechu bydź godnym udaia: ie-
fzcze ie i podeyrzanym u wszystkich uczynić pragną. A iako iest siła zmyślonych dewotów, tak chcą, aby wszystkich ludzi nabożnych miano za obłudnych hypokrytów. I dla tegoć, człowieka nabożnego tak wyrażaia: iakoby upiwszy się wynio-
słością, i dobrym zdaniem o zasługach swoich, chciał bydź od wszystkich dystryngwowany. Do czego, aby tym łacniej przyszedł; chwytą się publicznych okazji do czynienia dobrze; a zaniedbują prywatnych. Czyni sobie skrupuł w tym, co się
K 3
godzi,

godzi, i potępia sprawy obojętne; a nie chroni się tego co iawną zbrodnią trąci: rozumiejąc oraz że nikt o jego tajemnych zbrodniach nie wie. Twierdzą dalej o człowieku nabożnym, iakoby był hoynym na ubogich, a nieużytym w uspokoieniu wierzycielów swoich. Zarliwym w szukaniu zbawienia innych, a o własne, bardzo obojętnie dbającym. Jakoby sobie miał poczytać za wielki występki, rozśmiać się publicznie, a nie mieć za winę, gdy innych tajemnie obmawia, i wysmiewa. Jakoby zwykł płaczliwym mówić tonem w potocznych rozmowach, a z zbytnią wesołością odzierać z dobrej sławy bliźniego.

Jakoby szczególne i nader często nakazywał sobie posty, żadnego na te nie mając względu, które są nakazane od Kościoła Bożego. Jakoby w samęj się wynosił pokorze, a przez pychę i wyniosłość swego szukał upokorzenia. Jakoby na koniec przez władzę i powagę swoją ludziom krzywdy czynił: a przez iakmużny uczy-nione z cudzego majątku, chciał je zupełnie nadgradzać.

Tak siła złośliwie zadawszy nabożeństwu ludzi pobożnych, ieszcze się ich dalej posądzać waży o niepomiarkowaną siebie

bie samego miłość, tyfiąc starania czyniącą dla utrzymania zdrowia własnego, (iakoby nad nie, nic nie było kosztowniejszego i dobru pospolitemu potrzebniejszego) a oraz niezwyčajną zgryzotę, i niepokój wewnętrzny w uchronieniu się tego wszystkiego, co im bynajmniej szkodzić może. Przypisują im pewne wszelakiego zbytku obrzydzenie, lecz przy nim wielkie serca przywiązanie do wytwornego ochędostwa. Widzą w nich prostotę i ubóstwo, lecz takie tylko, któremu na niczym do wygody nie schodzi, i które bez wszelkiej wielmożności, we wszystkim kształtu i dobrego szukając gustu, tyfiąc drobnych zażywa ostrożności, aby mu ani zimno, ani gorąco nie dokuczyło.

V. Atoli tenże to portret prawdziwego nabożeństwa? które aby dobrze wyrażone było, trzebaż mu zmyślonę pobożności własne przyznawać ułomności? Prawdziwie nabożny nie szuka ztąd próżnej chwały, i lubo żadney nie daie okazji, dla którejby mógł być od innych wzgardzony, przecież te wszystkie upokorzenia przyimuie mile, które mu się bez iego winy trafiają. Cieszy się i obcuie poufale z swoimi przyjaciółmi, lecz żadney szkody

ślawie bliźniego nie czyniąc, i owszem wymawia go kiedykolwiek może, i upomina zawsze kiedy powinien. Potępia nieuczciwe rozpuśtnych żarty, zasmuceniem i gniewną miną twarzy swojej: a następujące na cudze imię obmowy, tym karze; że ich ani chce słuchać, ani im wiary dać, i owszem radby żeby mu i na myśl nie przyszły. Gdy go ktokolwiek urazi, stara się zaraz wyświadczyć mu jaką przysługę, a także żeby o niej sam tylko Bóg wiedział. Prędzej własnej zapomina krzywdy, niżby się jej mógł zemścić.

Nie żąda wprawdzie wzgardy swojej, ani na nią zarabia, lecz cieszy się w duchu, gdy nim co żywo gardzi. Odrzuca pochwały, które mu dają, nie chcąc tym samym większych się domawiać, skromną twarzy miną sekretne w nich upodobanie tłumiącą. Ludzkim jest i uczynnym ku przyjaciółom swoim, częstokroć z iawnym niebezpieczeństwem, tak fortuny, iako i własnej wolności, upatrując jednak w tym wszystkim całości sumienia swego: i samym tylko w licznych przysługach zdrowiem, a nie duszą szafując.

Porządnie i oszczędnie swoją familią rządzi, lecz hojnie oraz z dóbr swoich ubogim

bogim iasnużny udziela. Jest procz tego pilny w powinnościach urzędu swego, dobrze czasu zażywający; poufały ku domowym, i łaskawie przyjemny obcym; szczerze się mający do nabożeństwa i modlitwy, bez marszczenia twarzy, mrużenia oczu, i innych grymasów. Jest ustawiczny w Kościele, nie szukający jednak nigdy tego, aby był widziany. Chwali Boga wszędzie, szacuje go nadewszystko i wychwala go w tym wszystkim co mu kiedykolwiek nadprzykro być może.

A jestże co miłszego nad te znaki prawdziwego nabożeństwa? albo możeż się co znaleźć w nich podeyrrzanego?

Prześtańcie wolnomyślni potępiać nabożeństwa, potępiając zepsowane ludzi obyczaje, które, od samego nabożeństwa, i pierwéj nierównie są potępione.

VI. Ciż Libertynowie nie tu jeszcze stawaia: strasznym chcą uczynić nabożeństwo, zadając mu wielorakie świętokradztwa tych osób, które kiedykolwiek zwodzącym maskarkami zmyślnego nabożeństwa zażywali, chcąc ją ukryć zdradliwe swoje zamiary. Dla tegoć w pierwszym rzędzie, wyprowadzają naprzód, i dają na przykład Heretyków, którzy tym sposobem znaczne poczy-

poczynili w Kościele Bożym zamieszania i zdrady, a pod kolorem nabożney reformy, iarzmo prawdziwéy wiary zrzucili. Wywodzą daléy na widok ludzi pełnych wynioŝłości, którym często udatna pobożność, za stopień ŝuży do pozyskania Pańskich względów. Liczą osławionych infamistów, którym często zmyślona względów pobożność zasłona była, do utaienia zepŝowanych obyczajów, a podobno i nie raz pomagała, tak do zgwałcenia Panieńskiej niewinności, iako i naruszenia małżeńskiej wierności. Przywodzą na poparcie zdania swego dowcipnych zdrayców, którzy się za nabożnych udawŝy, dobrze zyskowali, z przemieniającego wieku, i bliskiego śmierci niektórych osobniebеспеczeństwa. Gdy się pobożnie na pozor w chorobach do testamentu, i choynych zapisów namawiając, w rzeczy saméy swego własnego poszukiwali interesu, i albo do równego z sukcesorami należeć działu, albo cały by największy majątek pochłonać chcieli. Lubo albowiem trafiać się kiedy mogły podobne przykłady: przecieź będąż miały złe języki tyleż śmiałości, tak okrutne prawdziwemu nabożeństwu zarzucać zbrodnie, i winować ie, o te wszystkie obrzydliwości, któ.

które w samych nawet Świątnicach Pańskich popełnione bywają?

VII. Nie chcę ja w téy mierze usprawiedliwiać prawdziwego nabożeństwa, bobym mu tym samym krzywdę czynił, gdybym go z tak obrzydliwych wymawiał zbrodni. Prawdziwie człowiek nabożny, czy możeż się kiedy tak szpetnym uwodzić interessem? czyż widział kto w nim tak iawne znaki buntów i spisków, przeciwko Bogu i cności? Życzysz sobie kiedy przez obłudną pobożność różnić się od innych, albo zbierać majątek przez tak ładaiakie sposoby, równie człowiekowi pocziwemu nieprzyŝtoyne; iako żarliwemu katolikowi, biegłemu w prawie Boskim, i iego tylko chwały szukającemu obrzydliwe?

I owszem czyliż prawdziwie nabożny nie ma w pogardzie wszystkich dosłatków i godności? Czyli się nie uspokaja stanem swoim, albo czy kiedy utyskuje na Opatrzność Boską, w tym wszystkim co na niego przeŝłać raczy? Czyż nie zarówno wychwala Boga tak w przeciwności, iako i w powodzeniu, tak gdy go bogaci, iako gdy go ze wszystkiego obnaża.

VIII. Daremnie rozwiozłego sumienia ludzie przy tym się utrzymać pragną, iako

iakoby nie na prawdziwe następowali, lecz fałszywe nabożeństwo opisać i potępić chcieli. Uważając co mówią, i iak rzeczy biorą, łatwo widzieć się daie ich intencya, że potępić i wszystkim kredyt prawdziwemu nabożeństwu odiać zamyslaia; do czego aby tym łatwiej przyszli, patrzmy co czynią?

Wiedzą naprzód, że każdy człowiek z wrodzoną skłonnością nic bardziej nad szczerść nie kocha, i nic nie ma w większą nienawiści, iako obłudę, która częstokroć przeciwną jest interesom ludzkim, i wrodzonemu pragnieniu, które ma każdy: nie być oszukanym.

Wiedzą i to, że między wszystkim nieszczerści rodzajem, nie ma nic obrzydliwszego nad obłudę: i że szczerść w po-
winnym uszanowaniu Boga, i miłości bliźniego zachowana, iako jest całą treścią wiary prawdziwej, tak znaczna się krzywdzie świętej każdego prostocie, gdy iey nieszczerść zadają.

Tym uwodząc się zdaniem, coż czynią dalej? Oto: skłonność ta, którą mają ku szczerści, do której każdego z nich sam przyrodzenie pobudza, którą sam rozum okazuje, i wiara potwierdza, służy im
na

na to, że wszystkie innych pobożne sprawy, chcąc udać za obłudne nabożeństwo, tak sądzą i twierdzą, że iako trudno na świecie o prawdziwą szczerść, tak nie ma między ludźmi szczerą pobożności.

Chcąc dalej niby odwozić innych od błędu i oszukania, wynurzają im zakryte tajemnice gruntownego nabożeństwa, którego sami źle nader zażywają. A tym samym nie mniejszy sobie przy nieporządnym życiu, u ludzi iedną kredyt, iako ci, którzy arcy złe obyczaje, pod udatną pobożnością pięknie utaić umieją.

IX. Ciż Libertynowie przeciwni wszelkiej pobożności, jeżeli porządne prowadzą życie; jeżeli nie podlegają tym występkom, które w innych ganią; ani się zniżają do tych ułomności, które w kim innym wąż; godziłoby im się przyznać, że są prawdziwie nabożni. Dopieroż jeżeli sami pełnią te zbawienne przestrogi, i doskonałego życia sposoby, które innym wma-
wiają; należałoby wybaczyć ich censurę: albowiem zdaliby się czynić tę przestrożę, z miłości Chrześcijańskiej, aby fałszywie pobożni od prawdziwych byli rozoznani: i aby się strzegł każdy, nierozumnych czynić sobie skrupułów, lub niepo-
trze-

trzebnych zażywać zabobonów. Lecz oni w rzeczy samej, chcą takie dalej prowadzić życie, iakie zaczęli. Te zaś, aby mniej było u ludzi naganne, złośliwym językiem przeciwko tym wołują, którzy nie kryjąc się bynajmniej z swoim nabożeństwem, ani się wstydząc cnoty, pięknie i przykładowie żyją.

X. Z bliska uważając nabożeństwo, czyli je za prawdziwe, czyli za fałszywe, ciż Libertynowie udają; dozna każdy, że mu głos Jakuba, a ręce Ezawa przypisują. Fałszywe u nich nabożeństwo, zażywa głosu prawdziwego nabożeństwa. W tym zaś samym czasie, cokolwiek prawdziwe i dowodne czyni nabożeństwo, obłudny pobożności skutkiem bydz mienią. Zgoła mieszaiają słowa Świętego człowieka, z czynami wierutnego niecnoty, z tą tylko różnością, że Izaak dał swoje błogosławieństwo Jakubowi, rozumiejąc iż Ezawemu błogosławi. Ludzie zaś zwiedzeni zdradliwą sztuką tych Libertynów przeklinaiają Jakuba, rozumiejąc że toż ich przekleństwo na Ezawa spada, i prawdziwą ganią pobożność; gdy im się zda, że na obłudne naślepiają nabożeństwo.

XI. Co jednak najbardziej ich zwodzi, jest to:

to: że gdy się chcą usprawiedliwić przez człowieka obłudnego, tenże sam iawnie ich potępia. Bog między obiema porównanie czyni, i jeden na drugiego nastawać będzie.

Bezbożny siła zarzucać obłudnemu, i toż samo obłudny bezbożnemu czynić zechce. Spyta się bezbożny obłudnika, co cię do tego przywodzi, że się sprzeciwiasz człowiekowi nabożnemu? Obłudnik zaś z drugiey strony rzeczy do bezbożnego: a za coż (zmyślając, iakobyś samych tylko fałszywie nabożnych prześladował) urągasz się z tych, którzy prawdziwie są pobożnymi?

Rzecz dalej pierwszy: Iżalim cię nie zawstydził? któremu obłudnik odpowie: Iżalim cię tym samym nie potępił?

Przyda potym bezbożnik, gdyby obłudy na świecie nie było, nicbym w ludziach nie strofował. A obłudny odpowie, i iabym też moiej nie zażywał nieszczerości, gdyby się żaden nie znajdował bezbożny. Czemuż tedy źle życzysz bezbożnym? rzecz pierwszy. A ty czemu im się iawnie sprzeciwiasz? odpowie drugi.

Na koniec mówić może bezbożny obłudnemu: Ty jesteś, któryś nie mało uczy,

czynił nieślawy pobożności, przez pozor-
ne, a w rzeczy samej złe twoje czyny. O.
błudnik zaś tudzież odpowie, i owszem tyś
ją bardziey osławił przez złośliwe twoje
censury.

Przynajmniej (rzecze bezbożny) iam
zawsze był szczery, a ty iedynym pokazu-
iesz się oszustem. Na co odpowie człowiek
obłudny, cożkolwiek bądź, iam przecię nie
iednego mógł zbudować zewnętrznym na-
bożeństwem pozorem, gdyś ty iawną innych
gorzzył nieprawością.

XII. Tym czasem sam się Bog między
nich wdać musi, i iednego drugim prze-
konawszy, oraz obudwoch potępi. Rze-
knie do bezbożnego i więc że wszyscy bę-
dą zmyślenie nabożni, dla tego żeś zawsze
rozumiał, iż nie masz między ludźmi pra-
wdziwéj pobożności? która z téj samej
przyczyny znaydować się i owszem musi.
Wszystkie albowiem fałszywe Religie, lubo
wielce między sobą przeciwne, czyż nie
dowodzą iawnie tego, że iedna procz nich
jest prawdziwa wiara? A chociażby ieden
tylko był człowiek cnotliwy i prawdziwie
pobożny, nie dosyć żeby było na twoje za-
wstyżenie?

Jeżeli

Jeżeli kiedy podeyżrzana jest czyja
pobożność; do ciebie należy, wszystko
sobie o niéj dobrze tłomaczyć: a dopie-
roż nie czernić tych, którzy mi szcze-
rym sercem służą. Na koniec: krytyku-
jąc ludzi nabożnych, albo masz chęć do
prawdziwego nabożeństwa, albo nie masz.
Jeżeli masz chęć, a przecię na nabożeń-
stwo nastąiesz, zapewne potępionym bę-
dziesz. Jeżeli nie masz do niego chęci,
ani się o nie starasz; za to somo
potępienia nie uydziesz.



M Y Ś L XI.

O Kościołach.

I. **W**idząc tak wielką Chrześcian liczbę w Kościołach naszych, gdzie iedni siedzą, inni stoją: gdzie ci ciekawie na siebie poglądają, owi nie potrzebne między sobą prowadzą mowy. Gdzie tén wsparłszy się na ławce bez wszelkiéy pilności i nabożeństwa krótkie odprawia modlitwy: Ow lubo na kolana przykłęka, podczas naycelniéyszych części Świętęy Ofiary, lecz oczy iego po różnych się przedmiotach tulaia, a dopieroż serce iego bardziéy się ztamtąd oddala. Gdzie tén i ów spokojnie na miéyscu posiedzieć nie mogąc, ledwie nie oraz wchodzi, wychodzi, i ustawicznie się przechadza. Widząc mówię tén pełny zuchwałości i zgorzzenia widok, któżby wierzył, że to tam iest zebranie wiernych, na to do Świątnicę Pańskiéy zgromadzonych, aby pod czas strasznéy tajemnice Świętęy Ofiary, i innych Kościoła Bożego wspaniałych obrządków, iak naynabożniéysze uczynili wyznanie wiary, przed Bogiem swoim?

C

Ci ludzie, którzy w naszych Kościołach, publiczne, i prywatne innym udzielaia nowiny: którzy różne układają i zakończają sprawy: którzy w małżeństwo swataia pewne osoby: którzy się częścią o przyszłych odwiedzinach, częścią o innych rozrywkach wzajemnie naradzają. Ci mówię ludzie czy przychodzą z tym umysłem, aby uszanowali Boga, a nie raczej aby się z niego naygrawali?

II. Trafia się często pod czas saméy Mszy S: że tén i ów młodzian, błakającymi się oczyma szuka po Kościele przedmiotu nieporządnej passyi swoiéy, któremu przez pewne powierzchowne znaki znać daie co się w duszy i sercu iego dzieie.

Trafia się, że do naznaczonych Kościołów pewne się schadzaia osoby, gdzie ta, lub owa urodziwa Dama, ma osobliwsze pociechę przeszkadzać pobożności i nabożeństwu, wspaniałym próżności powabem, a wszystkich przytomnych, oczy na siebie obracać. Ah! dobrześ o mój JEZU powiedział, że Ofiara Mszy Świętęy wyrażać miała mękę twoią. Często z niezhosnym żalem widzimy iawny tego dowód. Gdy ty siebie samego ofiarujesz za grzechy nasze: Czynią ci powinny pokłon Aniołowie

L a

wie

wie pokoju, a ludzie gorśi od samych żydów, szyderstwo z ciebie czynią. Dopuszcz to Panie, co się działo w dzień hańby, wzgardy, i boleści twoich; niechay się słońce zaćmi, dla ukrycia i zataienienia obrzydliwości ludzkich. Niechay umarli z swych grobów powstań, dla zbawiennéj nauki, i zawstyżenia wszystkich na świecie żyjących.

III. Jeżeli kiedy, w téj naybardziéj okoliczności, umie czart szkody swoje obfitym nadgradzać pożytkiem. Postanowił JEZUS Chrystus tę, nad wszystkie inne nayświętszą i nayzacnięyszą Ofiarę na zgładzenie by naystrasznięyszych zbrodni. A toli cieszy się czart gdy widzi, że iéy ludzka zażywa bezbożność za okazją nowych i ciężkich grzechów. Widziano przy Męce Chrystusowéj pobożne biało-głowy gorzko płaczące. Widziano Łotra modlącego się, i żebrzącego miłosierdzia. Widziano Setnika biiącego się w pierś. A czy możnaż (wyjąwszy małą liczbę ludzi Bogobóynych) co podobnego widzieć w Kościołach naszych pod czas saméj Mszy S. Mękę i śmierć JEZUSOWĄ wyrażaiący?

IV. Wołaią ze wszystkich sił Kaznodzieie przeciw komedyom. Jakoż dziwo-
wać

wać się temu nie trzeba, bo to po nich miłość JEZUSA Chrystusa wyciąga. Lecz nie-ufszanowania które się w Kościołach dzieją, będąc nierównie cięższemi, i bardziéj gorszącemi grzechami, czyżby nie powinny wzbudzać Kaznodziéyskiéj żarliwości, którą i sam JEZUS Chrystus pisał za domem Ojca swego.

Maią ludzie cokolwiek przynaymniéj pilności, i uwagi na sceniczne widowiska; tu z trudnością oczy kiedy obrocą na Świętą ofiarę. Przenikają umysł reprezentującego na teatrach Aktora, i myśli iego ciekawie dociec usilują, a na Mszy S. ledwie wiedzą w któręj się części i tajemnicy Kapłan celebruiący znajduie. Dostyc na tym bydź rozumieią, że przygną kolana w pośrzód S. Ofiary, i że iéy końca z niecierpliwością doczekaią.

V. Jeszcze się nie ufszanowanie Świętych Kościołów naszych, i innemi dzieie sposobami, które równie czasem naganne bywaią. JEZUS Chrystus domami ie Ojca swego nazywa, na to szczególnie obranemi, aby każdemu miéyscem ucieczki były. Lecz cóż czyniemy, albo w iakich się przy-sposobieniach serce i umysł nasz znajduie, gdy do nich wchodzimy? Teć to są

Domy Boskie, w których Chrześcijańska skromność mieć swoje bezpieczeństwo powinna, chroniąc się wszelkich obcowania i świeckich rozrywek. A to często się trafia w Kościele, że młode iakie stworzenie, (pod pozorem iakoby skarb ubogich na rękę nosiła, i dla nich żebrac chciała) takim się kształtem i wytwornością stroi, iakoby szła do ślubu lub tańca. Na swój obraca pożytek cudzą ciekawość, i aby się iey tym łacnięć godziło z swoim popisac zbytkiem. Wszelkich przymilenia się oczom ludzkim, zażywa sposobów, dla pobudzenia innych do podobnej chóyności.

Chcąc do miłosierdzia poruszyć tych, do których się udaie, wprzód się odważa ich kusić niewinność, i łagodnemi słowy wmawiać politowanie, nazbyt ich podobno miękczy serca. W krótcie potym wyciąga ich na takie dobrodzięystwa i hóyności, któreby się równe i godne bydzę dały iey nieporządnym powabom. Iakoby wszystkiey bogactw iasności potrzeba było, na udanie ostatecnię ubóstwa nędzy. Iakoby dla pobudzenia do dobrych uczynków, trzeba było zażywać sposobów złe myśli wzniecających. Iakoby z obrazą Boską zbierać należało iakmużny, które

re

re i owszem wszelką nieprawość gacić i znosić zwykły.

VI. Kościoły nasze, są domami Boskimi, w których pokora swoięć się obrony spodziewa, przed ludzi mądrych uciekaiąc próżnością, a oto w tychże Kościołach, młody iaki Kaznodzieia, często słów prawdy i życia, dla próżnęć tylko chwały, i dla popisania się tak z dowcipem, iako i wymową swoią zażywa; bez żadnego w słuchaczu Duchownego pożytku. Zwycięża tam pycha ludzka, mówiac o pokorze Chrześcijańskięć. Tam szukaia, tam żebrzą, tam iedynie pragną, samych tylko u ludzi pochwał.

Tam iakoby na operach, i innych scenicznych aktach, o piękności Kaznodzięćskich myśli sądzą, wedle ceny pieniędzy, któremi się mięysca dla lepszeć do słuchania wygody dokupować muszą. Same nawet ołtarzów gradusy, a czasem i same ołtarze służyć ambonie muszą, dla wielkieć tych liczby, którzy przychodzą uczyć się wybórnych sposobów mówienia, delikatnéć wymowy, i osobliwszego w ułożeniu słów kształtu. Tak dalece, że chyba z téć miary sumienie się wzuszyć może, iż uszom pięknie i nabożnie pochlebiono.

L 4

Tam

Tam miało tego, aby słuchacze mieli myśleć i starać się o swoje nawrócenie; gęsto narzekają, że się ich serca słowa nie chwytają. Tam cenzury, nad wszystkie inne surowsze. Tam styl i wymowa w niewoli, a dopieroż prawda żadnej nie ma wolności. Wymawiają nie raz Duchownym Mówcom żwawość ich żarliwości, z którymi się chyba wtedy szczerze słuchacze zgodzą, gdy im umieją wedle gustu i upodobania dogadzać, mówiąc nawet i to często, co całę nie należy do prawdy Ewangelicznej.

VII. Kościoły są domy Boże, w których pewnej szuka obrony Chrześciana. Szczerść, przeciw obłudzie i fałszywym przysięgom, o jakie pod ten czas nie trudno. Jeżeli Sędziowie przy swoich Trybunałach, tyjąc się kłamstwa i krzywoprzysięstwa nasłuchają, przynajmniejby się spodziewać godziło, że się w Trybunał pokuty każdy od podobnych utrzyma grzechów: Atoli i tam często samy się nieprawdy, i kłamliwych obietnic poprawy spowiednikowi zwierzają. Często i Bogu samemu takie przysięgi czynią, które za lada sposobnością złamać gotowi. Tam pod ścisłym sekretem wyjawiają przed Na-

mie-

miestnikiem Boga żyjącego, owe sztuczne i przedziwne obłudy, iakoby chcąc obwarować pieczęcią Sakramentalną same nawet Świętokradztwa niedoskonałej spowiedzi. Tam jedni swoje zbrodnie tają, drudzy pochwały i dobrego o sobie szukają zdania zmniemanych cnót i doskonałości. Tam dają się winni z drobnych ułomności, chcąc w pośród licznych nieprawości, nie iakie pokazać ślady porządnego życia. Tam aby o nich rozumiano, że są żywo tknięci boiaźnią Bożą, wszystkie swoje tajemne nałogi zakrywają pewną pobożności załoną. Tam na koniec źli ludzie po części tylko swoje odkrywają występki: nabożni zaś nazbyt się częstokroć z swoimi popisują cnotami.

VIII. Kościoły, są przybytkami Boskimi, i miejscem najspodobniejszym, do prawdziwego żalu penitentów. Przecież jednak w te same dni, gdy się Chrzestanie zabawiają rozmyślaniami męki, i upokorzenia umierającego Chrystusa, są wezwyczajnie najwdzięczniejsze śpiewania; iakoby wszystkie nabożeństwa kończyć się powinny miłą głosów ludzkich melodyą, mniej się zgadzającą z płaczliwymi Corek Syońskich trenami, i z lamenty Jeremiasza.

IX,

IX. Jeżeli gdzie, w Kościołach najbardziej, każdyby powinien być bezpieczny, od płochego posądzania, i wszelkiej obmowy. Atoli i tam ieden o drugim źle sądzi, ieden drugiego wzajemnie nie pięknie maluje farbami: Ledwie kogo ze wszystkich wchodzących i wychodzących z kościoła widzieć można, za którymby złych nie było szladów: Zabiera nie ieden sekretne poufałości, dla samej tylko innych obmowy. Tam częścią własnymi oczyma, częścią jestami, częścią przedziwną i misterną mową, tak się wyrażają, że każdy więcej się domyslać musi, niż gdyby otworzyście ludzkie były wydane ułomności. Tam częstokroć nim słuchający rzecz zrozumieją, już się niewinnych przez niesłuszne kalumnie na sławie szwankowało. A Jawnogrzeźnik gdy do kościoła wnidzie, co o nim mówić będą? Dzięki Bogu (rzecze nieiaki Faryzeusz) że nie jestem podobien człowiekowi temu.

X. Kościół jest miejscem obrony przeciw wszelkiej wyniosłości ludzkiej: Przecież i tam przenoszenia iednego nad drugiego goszczą, tam gęste domaganie się wyższego miejsca, wedle godności i urzędu każdego zachodzą. Nie raz się drobne

bnę Państwo w Parafiach swoich zwawie umawiają o wątpliwe prawo pierwszeństwa własnego, do którego nim przydają; wzajemnie się na majątku niszczą. Tam nakoniec przy pogrzebowych aktach, próżność tryumfuje, iakoby pycha ludzka zemścić się nad śmiercią, i przez żałobną pompę w proch rozsypanego człowieka wynieść i wskrzesić chciała. Cała facyata, ściany, gzemfy, i same nawet ołtarze Kościelne, okropnemi bywają zagęszczone ozdobami. Wspaniałe katafalki żal wyrażają przepyszny: aby każdy zadziwił się zacności (którą pozostali opłakują sukcesorowie) lub zapłakał nad wspaniałością, której się co żywo dziwuje.





M Y S L XII.

O Pochlebstwie.

I. **N**ie pragną ludzie niektórzy nabywać bogactw przez niesprawiedliwość, ani godności, przez nieśluszne ich sobie przywłaszczenie; chciwie iednak pragną pochwał swoich przez pochlebstwo. I nie iestże przywłaszczać ie sobie? Nie iestże to kochać się w nich nad wszystkie honory i dostatki? szukają ich w uściach przyjaciół: mają ie za szczerę: gruntują się na nich. Lecz gdzież się w nich znajduje cokolwiek szczerości?

Patrz przez co ginie częstokroć, ów człowiek pyszny, ów skąpy, ów lichwą się bawiący? Pochlebne języki wszystkim ich sztukom niesprawiedliwym, roztropności tytuł dają: o nich powiadaia, że Bóg szczególnie pobłogosławił ich przemyślowi i zabiegom. Onich twierdzą, że się głową i rozumem wielkiego dorobili majątku. Gdyby ieden z tych troiakiego rodzaju ludzi, wiedział że się każdy nim brzydzi, i że się go każdy obawia, kto go tylko poznaie, mógłby się poprawić, i podobno porzuciłby

by tén sposób życia, o który go własne sumienie strofuie. Lecz będąc otoczonym, od samych tylko pełnych trucizny pochlebców, duszę iego psuących. przyzwyczają się wedle cudzych tylko oczu, pozornie swe udawać nieprawości. Zgryźliwym sumienia własnego upomnieniom, twierdzeniem swoich pochlebców zarzuca. Zniszczywszy nie iedną familią, czyni dobrze niektórym tylko podufałym osobom. I gdy pilnym uchem pochlebnych nadłuchiwa pochwał, głuchym się staie, na wszystkie ludzi potrzebnych proźby, i żałosne ukrzywdzonych skargi. A któż takiego zgubił człowieka? nikt inny, tylko same pochlebstwo.

II. Teć są okrutne sposoby tracące częstokroć niewinność duszy. Młoda owa Panienka, gdy się kocha w pochlebstwie, i mile ucha swym pochwalom naddaie: nie przeniknie zapewne swego kusiciela nieporządnych zamiśłow. I owszem iako widzi, że się w iey interessa z zupełną na pozór wdaie szczerością (którę sobie naybardziejéy życzyła) tak go chętnie we wszystkim słucha, i powierza mu poufale rzeczy naytayıéyszych. On zaś żadnego innego nie zażywaiąc klucza, krom samego po-

pochlebstwa, to sobie łącno otwiera serce, któreby przez wszystkie inne sposoby zamknięte dla niego było. Jakoż nie przez co innego, tylko przez same pochwały Ewa była zdradzona. Pochlebne przełożenie (którego z upodobaniem słuchała) tak iéy saméy, iako i całego narodu ludzkiego, zguby było przyczyną.

III. Pochwalać ludzkim zbrodniom, iest od nich wstyd i strach oddalać, który po dopełnionéy nieprawości zwyczajnie następuje, i wielu zbawiennym lekarstwem bydz może. Pięknym słów pochlebnych kolorem ozdobić cudze grzechy; iest winnym zamykać drogę do pokuty: iest podać napóy do ostatniego snu pomagający, którym Bóg grozi zatwardziałym sercom: iest zaważyć kamieniem grób, tych nowych Łazarzów, iest upoić grzeszników, i zdrowego ich pozbawić rozumu. Gdyby téy fałszywéy pochlebnych pochwał monety nie było, żadnéyby ceny u ludzi występki nie miały. Jeżeli zaś swéy ceny i trwałości nabywają, ztąd się tylko dzieie, że ie nie ieden wychwala, i że w posiedzeniach pochlebstwa zażywających z taką szczerością i prostotą, o nich się zda mówić, iż często iawne kłamstwo za prawdę udać potrafi.

trafi. Nieszczęśliwy to sekret, który iest wynaleziony od samego nieprzyjaciela zbawienia naszego. Tym umysłem, aby kredyt zbrodniom uczynił, a przez tak zaraźliwą truciznę, umorzył cnotę w sercu bogobóynego człowieka. Nie mógłby iéy podobno do zguby przywieść przez gwałtowne sposoby, więc ią przez same pochlebstwa tłumi. Lubo ią tyle razy zwyciężającym widzi, przecież wziąć nad nią górę nie rozpacza. I owszem naśtaie na nią śmiało w pośrzed iéy tryumfów. Chociaż zaś wiecznym iest sam niewolnikiem zgubić ią nieomylnie zamyśla odrobiną pochlebego Kadzidla. Ah nieszczęśliwy Syfaro zbyt nie się powierzaający zdradliwym iednéy Białéy-głowy ludzkościom, która cię mlekiem poczęstowawszy: wiecznie uspiła: życie-meś własnym tego przypłacił pochlebstwa.

IV. Powiadaia: że pochlebiać, iest zwyczaj i moda dworska. Atoli to by raczej twierdzić należało, że się każdy i samego podéyżrzenia pochlebstwa chronić powinien. To albowiem przedzay się czasem do myśli i serca wkrada, niż go kto pozna. Nikt go zcierpieć nie może, przecież go dobrowolnie cierpi. Co żywo się nim brzydzi, a prawie ustawicznie go zażywa. Nikt go

go pochwalić nie śmie, bojąc się byź w nim podęzrzany, przecież każdy swego zażywa kadzidła, ku tym osobom, od których wie, że mu się dobrze zapłaci.

O ludziach zacnych, rzadko kiedy pochlebne wspominają usta. O tych zaś najczęstsze formułą rozmowy, w których lubo szczerze zasługi widzą, wielkię się jednak od nich spodziewają wdzięczności, za dobre o nich zdania, i daną im lub mnię słusznie pochwałę. By też nayszczerzejszych oszukało nie raz pochlebstwo. A nawet i ci, którzy mu najmnię dufali, uść z jego zdrady nie mogli. Sama na koniec by nayszczerzejsza pokora często się na nim sparzywszy, miała by słuszną skargę przyczynę.

V. Sprzeciwiać się nie co zdaniu twojemu, a potym zupełnie potwierdzając przyczyny twoje, aby cię tym obłudnię pochwalił, i twój na się wzgląd pozyskał; wysoką mądrość umysłowi, sercu zaś twojemu prawdziwą szczerść pochlebca przysnaie. Atoli nie możesz się w tym postrzedz, że ci nie raz w podobnych okolicznościach ludzie rzetelnięsi wszelkię odmowili pochwały.

Co

Co cię iawnie przestrzedz powinno, że i w tęg która cię nad spodziewanie potyka mieć upodobania nie możesz bez oczywistego skrupułu i zawodu twego.

Ci wszyscy pochlebcy zażywają pozor szczerści, iakoby nayszczerszego sposobu do udania kłamstwa swego. Tym zaś są niebezpiecznieyszemi nieprzyjaciółmi twoimi, im tajemnieyszemi, a oraz bliższemi serca twego.

Częstokroć twoim pochlebiając namiętnościom wciągają cię w swoje własne. Szukają nie tak twoich interesów, iako tego tylko samego, czymby ci się przypodobać mogli. Nadskakują nie tak tobie, iako zacnemu urodzeniu, i wysokię godności twoię. Czynią honor i cześć samym tylko majątkom, nie ołobie twoię. A ztąd godnieyszą są zawsze gniewu niż upodobania twego. Albowiem byź musi, że albo ciebie ślepym byź sądzą, albo samymi takimi się znaydują. W pochwałach które ci dają, albo sami się zawodzą, albo ciebie oszukać myślą. Jeżeli siebie samych zwodzą, śmiechu są godni. Jeżeli na twoie czuwają zdradę; za fałszerzów mieć ich należy.

M

VI.

VI. Między przy boku twoim jednego przynajmniej człowieka nieprzyjacielskiego pochlebstwu, i nie zażywającego obłudnej Polityki. Ten kochać będzie twój honor, dla ciebie: ciebie zaś samego dla osoby twojej. Odważy się raczej stracić przyjaźń twoją, niżby się miał stać godnym twego względu, przez nieśluszne pochwały. Szukać tego bynajmniej nie będzie, aby ci się podobał z pochlebstwa. Innej się nie chwyci drogi, prócz tej, którą mu powinność jego poda. Najpilniej się zaś pobudzać będzie do wszystkiego samemi tylko interesami twoimi. Miałby za największe nieszczęście, byż rugowanym z serca twego, gdyby tego nie wiedział, że nierównie musiałby byż nieszczęśliwszym, jeżeliby kiedy szczerść ku tobie, rugował z ust i serca własnego. Nie inaczej chce byż tobie przyjemnym, tylko przez pożyteczne usługi swoje: ani by się rozumiał kiedy byż godnym łaski twojej: gdyby się ię przez kłamstwa doślugiwać potrzeba. Obawia się wpaść w twoją niełaskę, lecz się bardziej lęka i strzeże, aby cię kiedy lub najmniejszym słowem nie zdradził. Może albowiem nie podobać się tobie będąc niewinnym. Lecz oszukać cię tak nie może aby sam oraz nie został winnym. VII.

VII. Nie wiecie całę pochlebcy co czynicie: Ani się zdziercami, ani lichwiarzami, ani obmówcami nazwać pozwalacie. A przecież pochwalacie tych, którzy są w rzeczy samej takimi. Nie popełniać ich grzechu, bojąc się stracić łaski Boskiej, ćwiczyć się jednak w sposobach wychwalenia ich, chcąc się ludziom podobać, i ich sobie pozyskać łaskę. Prożna wasza wymówka; gdy mówicie że chwalcąc osoby nie chwalicie ich występków. Bo ja na to odpowiem, iż dosyć na tym gdy występnym daćcie pochwałę. Gdybyście się chwycili ich zdania zepsowanego, (i jakie jest to: mówić, że się drugich obmawiać godzi) każdyby was sądził za odstępców od wiary, i prawdziwej Ewangelii. Atoli ta droga której się trzymacie, bardziej was potępia, i słusznę nagany godniejszymi czyni. Nie słyszysz wprawdzie tego od was obmówca, że się to godzi, co on mówi, i z ludzką sławą czyni. Lecz daćcie się wyraźnie potwierdzać jego obmowy i czyny, gdy go choć powszechnemi uwieniacie pochwałami, co jest nierównie rzecz gorsza niż gdybyście wyraźnym pozwoleniem złe jego utwierdzili mowy.

VIII. Widzieć się dać na świecie nie-

rozerwana społeczność między nikczemnymi ludźmi, którzy innym pochlebiają i śmiechu godnemi, którzy pochlebstwo lubią. Pierwsi z tych dowcipne sztuki swoje, a drudzy ukontentowanie własne wszelkim sposobem chcą ukryć przed okiem ludzkim. Nic nad to obrzydliwszego, lecz oraz nic zwyczajniejszego: każdy pochlebstwa pragnie, a żaden byź nie chce za pochlebce miany.

Trudno o takiego, któryby innym nie pochlebiał, lecz ieszcze trudniej o takich, którzyby to do siebie znali. Zwykł każdy pochlebiać tym wszystkim, których wyższemi byź nad siebie uznaje, a niższych od siebie za pochlebców nie liczy, lubo często zdradliwie od nich odbiera pochwały, każdy przyznaje tym szczerść, którzy mu pochlebiają lubo wie dobrze, że sam nie był szczerym, gdy się innym chciał przymilić przez pochlebstwo.

IX. Ciężko się zda byź zcierpieć pochlebców, przecieź siu dobrze uchodzi pochlebstwo, którego doysć i rozeznać trudno. Jestli kto cnotą ozdobiony? słusznie mu dają pochwałę. Lecz by mu też i na niey zbywało, przecieź go pochlebcy chwalić nie przestaną. Umieją oni często

kroć

kroć pozorną dać zbrodniom zasłonę, i nie zbywa im na złośliwym wynalazku w pięknym występku udaniu.

Nie ieden mężnie się uzbroiwszy przeciw wszelkim pochwałom grutowne czyni przedsięwzięcie, nigdy ich nie cierpieć. Atoli gdy ie najmniey poznaie; naymiléy do uszu przypuszcza, które potym, mało się co w umyśle zabawiwszy, do samego prosto przechodzą serca.

Pochwała własna, którey nie ieden czeka, często się i w cudzey pochwale zawiera. Nie ieden gdy cudze pochwały słyszy, gdy ie potwierdza, tudzieź ie sobie tajemnie przywłaszcza, i co o kim innym pochlebnie mówią, to za swój Panegiryk odbiera. Tak dalece, że pod pokrywką szczeréy bliźniego miłości, nie uymuiącéy nikomu sławy, czyni sobie potrzebę wychwalać siebie samego.

I przez teć miłe, lecz nie chwalebne dowcipów wybiegi, siu osobliwszych swych pochwał doszło. Gdzie się skromność tym w bliższym niebiespieczeństwie znayduie, im iey żadnego nie uczyniono postrachu i przestrogi. Jeżeli się łacnemi stawiają w słuchaniu cudzych pochwał; pewnie nie dla innego końca, tylko aby ich zażyli na

M 3

swoie

swoje wyśławienie, którego iako nie zbijaia nigdy, tak zawsze słuchaia bez wstydu.

X. Nikt tak dobrze nie doszedł wszystkich serca ścieżek, iako pochlebstwo, które w téj mierze ani przewodnika, ani żadnych nie potrzebuie posilków. Wkrada się często i do Zakonnéj celi, wstępuje i na Oltarze. Nie raz się nawet tych Kaznodzieiow wyniosłości przymilić umie, którzy, lubo ie potępiaia; przecieź z pilnych słuchacza swego uwag, i pochlebnych poklaskiwań wewnętrzną pociechę czuia; którzy lubo piękney i gruntownéj wymowy przeciw występkom zażywaią; przecieź pochlebstwa nie znoszą, bo sami w nim gust ofobliwszy maią. Siła iest zgoła podobnych do owego Machabeyczyka, który lubo się z innemi nieprzyjaciółmi mężnie potykał, lecz łaszącego się słońa ciężarem przyciśniony zginął.



MYSL

MYSL XIII.

*O Słabości ludzkiej,
Sklonność, albo passya gorę nad
człowiekiem maiąca.*

I. **N**ie masz człowieka, któryby pewnéj iakiey nie podlegał ułomności. Nie był bez niej i pierwszy nasz Rodzic, która iak go siła, a oraz i nas kosztowała; wiedzieć każdy może. Zaraz po iego upadku, uczuliśmy w sobie wszyscy nieszczęśliwą do grzechu skłonność, w tym nieszczęśliwi, iezeli się iey zwyciężać daiemy; w tym rostopni, iezeli się z nią potykać, ustawicznie ćwiczymy: w tym nader szczęśliwi, iezeli ją zwyciężamy. Mówiżli kto że iey nie masz; pysznym nader iestes: i iezeli iey w sobie nie poznaiesz; wielką ci ślepotę przyznać trzeba. Dostyc na człowieka rozumnego znać słabość swoią: dostyc na szczerego i pokornego przyznać się do niej: dostyc na prawdziwego Chrześcianina ustawicznie ją oplakiwać. W iednych się nieutrzymana do gry znayduie passya, w innych do obmowy i żartów. W tych są ukryte złe skłonności, w innych

znacznie się wydaia. Tu się przykry i zakwalzony znayduie jeniulz najmnieysze ludzkie czerniacy czyny: tam w sercu ukryta nienawiść gości, a często i na wierzch wybucha przeciwko tym wszystkim, od których iaka kogo potkała uraza. Widziemy uwodzących się ludzi, to zbytków, to mądrości, to wysokich urzędów, to mniemanego punktu honoru, to żwawę za najmnieyszy affront, zemsty, pasyami; które często (sam rozum, i nim objaśnioną wolą uprzedzając) ztrzymać się nie dadzą. A coż o tym wszystkim mówić trzeba?

Zazdrość twarz i ciało wyfusza; pycha serce pożera: próżność umysł oślepia: łakomstwo iedynym iest okrucieństwem: rokosz iedynym szaleństwem. Proźnowanie osłabia: gniew wszelkie umiarkowanie, i zdrowy rozum odbiera. Ah iakby rzecz ta długiey potrzebowała pracy, gdybyśmy wszystkich namiętności ludzkich, dać żywe w osobności opisanie chcieli.

II. Tać to iest słabość twoia, której gdy się bynajmniey nie wzdrygasz, podobno cię niezwyčajnie przed Bogiem zatwoży. Jest albowiem skłonnością do złego, iest ciężarem, który cię (gdzie tylko chce)

chce) prowadzi i ciągnie. Małe iey są początki, lecz dalsze iey skutki i koniec straszny. Jednym się wody strumyczkiem zrazu nazwać możemy, lecz oraz takim, z którego w małej mieysca odległości bystre wypływaią rzeki.

Czuiesz w sobie wrodzoną skłonność do uprzejmych przyiaźni, lubo żadnemu zgorzeniu nie podległych. Masz skłonność do obmowy, lubo nienastępującej wyraźnie na ludzką sławę. Rządzisz się pasyą podobania się pewnym osobom, lubo bez dalszych cale złych zamiarów. Przecież to wszystko, i skierka to iest niebezpieczna, lubo od ciebie zaniedbana. A słowy mówiąc Pawła S. ogień to iest, wzbudzający wszelkie grzechów twoich pożary.

Nie zda się ułomność twoia z złego pochodzić zamiysłu, i na ładaiakiey wspierać się zafadzie. Atoli zbytnia owa chęć podobania się ludziom, ow niedostatek śmiałości i męstwa, ow wstyd niepotrzebny w powierzeniu serca skrytości, wiodą cię do popełnionéy wszelkim nieszczęściem przepaści.

Jawniey się częstokroć twoia słabość wydaie, niż ią do siebie widzisz. Będzie takie mieysce i sposobność, gdzie się piękny

kny twój dowcip śmiechu bydź godnym pokaże, gdy tajemnych jego myśli dóyda. Ta to jest rozumnego człowieka ułomność, który u nikogo odpuszczenia nie znajdzie, i krórey się bydź podległym sam nigdy nie spodziewał.

Jedne tylko poruszenie próżności wieczną sprawiło zgubę pierwszego Monarchy, którego Bog dał ludowi swojemu. Ułomność następującego po nim Dawida, owa była passya, która się tak strasznie przypadkami skończyła. Sam nawet Salomon w dojrzałym swoim wieku, i przy osobliwym sobie od Boga udzielonym oświeceniu, do tego był szaleństwa od własnej przywiedziony słabości, że w Kościele tak wielką wspaniałością wystawionym na honor prawdziwego Boga, śmiał przy nogach fałszywych bałwanów świeckie palić kadzidła. Patrzayże każdy czym się kończy iedna ciekawość, którę dogodzić chiano. I do czego postąpiły uprzejme affekty, z których wcześnēy nie uczyniono ofiary.

III. Ah! moia to sprawiła ułomność; (tak mówią niektórzy.) Lecz o iak to oplakana i pełna niesprawiedliwości wymówka!

Zdaż

Zdasz się tym sposobem na samego powstawać i narzekać Boga, iakoby ci dał niepowściągnięte nigdy przyrodzenie, i oraz z tobą tego stworzył tyranna, którego zrzucić z siebie iarzma żadną miarą nie możesz. Atoli ten twój domowy okrutnik nie pannie nad tobą, chyba że mu się dobrowolnie poddaiesz. Ta twoiey ułomności passya, chyba z téy miary pokonać się nie da, żeś ię pozwolił górnęj władzy nad sercem i umysłem twoim. Przydano ci tę słabość dla doświadczenia cnoty twoiey, dla wzbudzenia czułości twoiey, i abyś się z twoją poznał iak naysilniey nędzą. Czuć w sobie tę, lub inną ułomność; jest własność ludzkiego przyrodzenia: poprawiać ją do rozumu należy: a zupełne iey zwyciężenie, od męstwa i szczęścia zawisło.

Do podbicia téy passyi, Bog nam za sposob i naukę daie, swoią świętą Ewangelią: na pomoc swoiey łaski użycza: a w nadgrode obiecuie chwałę swoią.

Moia to ułomność sprawiła: (mówisz) lecz i więc że nie masz się za zbrodnie z téy samēy przyczyny; że czuiesz iawnie w sobie nieszczęśliwą do zbrodni skłonność, a przecież się ię nie starasz zwyciężyć?

Ten

Ten sam twój błąd tak wielki, będzie twoją wymówką? nie będzieszli podlegał grzechowi, gdy się złym twoim skłonnościom w niewolę poddaiesz? któż się za mniey winnego sądzić może, ztąd, że mu co raz więcej ladaiakich skłonności przybywa? Czy trzebaż wymawiać Judasza i Piłata, że żydzi bezbożność ich za ułomność poczytali? Jeżeli do umnieyszenia grzechu nie trzeba nic więcej, tylko wymówić się grzesznikowi wielką do grzechu skłonnością; czyliż się przez to wrota nie otworzą wszelkiemu od kary bezpieczeństwa by za największe zbrodnie?

IV. Moja to ułomność do tego mię przywiodła: kto tak mówisz, iakbyś do Boga mówił: miey za wymowne u siebie Panie, wszystkie moje lichwiarskie zyski, bo wiesz żem iest z przyrodzenia łakomy. Wybacz moim dumnym i niecierpliwym poruszeniom, znasz mię albowiem bydz z przyrodzenia gniewliwym, i pysznym. Nie gnieway się na moje dopełnione niewstydy, wszak ci nie tajna wrodzona poządliwość moja. Lecz mówiłżebyś tak człowiekowi iakiemu? Przebac mi (proszę) żem cię tak grubo i niehumanie traktował, bo wiesz dobrze, że iest taki mój humor i zwyczaj.

Wy-

Wybacz jeżeli ci twój wydzieram majątek, mam albowiem ustawiczną do zdzierstwa i kradzieży skłonność. Nie gnieway się, że twoją sławę szarpię, wszak ci wiadomo, że o ludzkich defektach naymilszą umnie mowa. I tać to iest myśl słów tych, których do Boga zażywaś. Mówisz: odpuść mi Panie, jeżeli wielkie zbiory przegrywam, albowiem grą się zabawiając, iest iedyna rozrywka moja, ani się mogę w téj mierze zwyciężyć. Atoli gdyby ci tego Pan twój dziedziczny pod wielką i furorą zakazał karą, musiałaby się ta twoja zażłanowić namiętność, lubo ią zbyt gwałtowną bydz sądzisz. A że ia (rzecze Bóg) tego ci zakazuie, będzieszże mógł mówić, że się w twoiej pałli zwyciężyć nie możesz? Ah Mędrcomie światowi, którym do żadnych doczesnych zamyśłów, własne nie przeszkadzaia skłonności, którzy tak ich dobrze wedle czasu i miejsca zażywać umiecie. Którzy (gdzie idzie o fortunę) tak ściśle im nakazuiecie milczenie: którzy tak pięknie niemi kierować umiecie, do celu myśli i zamyśłów waszych: którym nie trudno ie pódbić pod posłuszeństwo próżności waszay. Wy którzy raz mniey, drugi raz więcej, waszay zażywacie su-

rowo!

rowości, według własnych domu waszego interesów: którzy zgola umiecie unosić, w kroku zatamować, i zupełnie czasem przytłumić namiętności wasze. Nic wam się w tym wszystkim nie widzi trudnego. Gdzie zaś o zbawienie wasze idzie; tam sobie liczne i pozorne a wszystkie nieprzełamane w zwyciężeniu namiętności waszych roście trudności. Czy nie godzi się spodziewać, aby ów człowiek, którego ledwie kto kiedy zcierpieć może, w jednym się momencie stał miłym, pomiarkowanym, i każdemu przystępnym: Nie jestże to podobna, aby oraz był Panem i niewolnikiem passyi swoiwej, z którą często taką znowę czyni, aby iey raz podlegał, a drugi raz nad nią udzielnie swęj zażywał władzy. Kto się ciekawym okiem świata tego przypatrzy okazałości, równo z cieniem przemieniającej, a przecie tak wielką u ludzi mającej powagę nie będzie mógł słusznie żałować. Biada temu, który umie się tak łatwo zwyciężyć, kiedy chce, a przecie nigdy tego szczerze nie żąda dla zbawienia swojego.

V. Jak się siła ludzi znayduie mających skłonność do obmowy, umiejących się jednak sprzeciwić téj passyi. To zaś jeżeli

jeżeli się dzieie dla miłości bliźniego, tym bardzięj służy do twego zbudowania. Jeżeli tylko dla samej polityki, i to dośyć na twoje zawstydzenie.

Jak siła ludzi było, którzy zrozumiawszy się z niepomiarkowanym do wina pragnieniem swoim, zdobyli się na tyle mocy, że sobie zażywania iego cale zakazali; i owizem na surową dobrowolnie potępili się wstęźliwość. Cożkolwiek bądź, czyli się to dla wstydu, czyli dla cnoty stało; dośyć się jednak w téj mierze wydało męstwa i odwagi.

Jak siła frogich i popędliwych skłonności, odmieniło się w łaskawe i wszystkie przyjemne. Czyż ieden był taki, który na koniec, swój dziki i zbyt przykry pięknie ugłaskał jeniusz.

Jak siła i takich, którzy gotowemi będąc zatopić się w podeyzrzaney kompanii, wstecz się przy samej nawrócili przepaści, nie chcąc tak drogo kupować, wiecznych żalów i narzekania.

Jak siła ludzi rozumnych porzuciło gry wszystkie i rozrywki! To zaś czy się stało przez rozum, czyli przez oszczędne gospodarstwo, badać się rzecz nie potrzebna, lecz przykład każdego przekonywający dość iawnie ztąd wynika.

VI. Jak siła takich było, którzy ostateńcy doznawszy trudności w zwyciężeniu passyi swoich, założyli sobie szczęśliwą potrzebę, nigdy nie być zwyciężonemi: którzy się iedynie udali, na przełamanie i podbicie namiętności swoich, i na zamordowanie ich przy nogach Ukrzyżowanego Jezusa.

Wzięli przed się tę wspaniałą postanowienie, i dalszcy już więcej nie zażywając przewagi mówili śmieje. Już mię więcej dręczyć nie będziecie zbyt przyjemne twarze ludzkiej powaby. Pod świętą i dogonną zasłoną chce ukryć oczy moje, mogące się podobać komu infzemu, prócz tego, któregom sobie za Oblubieńca obrałam. Znajdzie się dla mnie pustynia, gdzie mię wszelkie czeka bezpieczeństwo, od nayniebezpieczniejszych nieprzyjaciół moich.

O któż to tak wielkie otrzymał zwycięstwo? Młode Panienki, młode Pacholęta (*ktorychś ukrył o mój Boże w naytajemniejszej samotności widzącę wszystko twarzy twojej*) wieku nierównie młodszego, komplexyi znacznie delikatniejszcy, a dopieroż niewinniejszego od nas życia. Atoli coż ich do téj pobudziło ślubności? Jeżeli ich spytamy, odpowie-

dzą

dzą zapewne, że nie co innego, tylko ich własna ułomność, która się w nich odzywać poczęła, i którąby pochwili trudno było przełamać. Owa tylko skłonność do tych stworzenia, któreby ich zapewne zgubić mogły. Nic ich utrzymać nie mogło, ani świat, ze wszystką wspaniałością, i ozdobami swoimi: ani przyrodzenie z swoimi uprzedymosćiami, ani szczęście z swoimi nadziejami. Obrwały sobie te duże raczcy iarzmo Chrystusowe, niżeli, okrucieństwo własney passyi, której już być niewolnicami poczynęły. Powierzchowne krzyże, i wszystkie Zakonne przykrości, nie tak ich trwożyły, iako zgryzoła ustawiczna własnego sumienia. Ah panujący grzechu już więcej nad niemi góry mieć nie będziesz. Dla ciebie albowiem ofiaruję zdrowie swoje, i owszem wolę z siebie samych uczynić całopalenie dla zbawienia swego.

VII. Nie tak siła kosztu zwyciężyć własną ułomność, iako gdy iey się kto dobrowolnie poddaie. Mnię pracy potrzeba aby się kto na burzliwe nie puszczał morza, niżeli aby zdrowo wyszedł z pośród niebezpieczney nawałności. Zmnięyszą się nie raz przykrością i pracą choleryczne po-

N

P

pędliwości które uprzedzić mogły, niżeli po nich następujące uleczyć niechęci. Do zwyciężenia łakomstwa, tego tylko potrzeba, aby się każdy uspokoił własnym majątkiem sobie od Boga danym. Lecz do podania się téj passyi więcéy nie równie należy: zbierać zawsze tak dostatki potrzeba, abys ich dobrze i hóynie nie zażył. W dogodzeniu nieczystéy pożądliwości, o iak wiele jest prac, trudów, i przykrości. Lecz w zwyciężeniu iéy dosyć czasem na iednéy wzgardzie na iednym powziętym niesmaku. Dosyć na iednym się od osób i miéysca oddaleniu, na iednym z trupa przestachu, lub wspomnieniu na piekło, i iego wieczne męki. Do wypełnienia zemsty potrzeba nie raz albo bliskim niebespieczeństwem utraty życia własnego, albo szaleństwem na cudze zdrowie następującego przypłacić. Do zwyciężenia zaś z wielką chwałą téj passyi, dosyć się zdobyć na mężną wzgardę urazy. Dość zapomnieć o niéy dla Chrystusa, ofiarować ją Jezusowi, aby tak wielkie zwycięstwo bez pożytku nie było.

Co się tycze ludzkiéy wyniosłości: kogożesmy widzieli spokojącego się majątkiem własnym? Z drugiéy zaś strony

ma-

małoż się takich znalazło, którzy się nayszczęśliwsi ztąd bydz sądzili, że wszelkim doczesnym wzgardzili szczęściem? Ah nieszczęsna ułomności! okrutna skłonności ludzka! nie masz prawdziwego pokoiu, tylko w samym uwolnieniu się od okrucieństwa twego.

VIII. Nie mam (mówisz) tylko tę iedną ułomność. Lecz trzebaż ich mieć siła abys był potępiony? Dwie passye gorę mające mogąż się z sobą zgodzić? Właśnieć iakobys mówił: nie mam trucizny tylko w samym sercu, wszystkie zaś inne części ciała mego są zdrowe zupełnie: boć i to dosyć do śmierci.

Wyjawisz tę iedną passyą (rzeczesz) czynię dosyć powinności moiéy. Atoli wiedz o tym że ta passya, którą w sobie zachowujesz, abys Mu ofiarował Bóg po tobie żąda: która ci naybardziéy do serca przypadła; ta jest iedynie, którę się u ciebie prawo Bóskie upomina. Bydz wiernym we wszystkich innych, oprócz iednego artykułu wiary, jest bydz iawnym Heretykiem. Bydz posłusznym Panom i Monarchom świeckim, wyjawisz lubo w iednym tylko ich prawie, jest bydz buntownikiem. Bydz nawróconym we wszystkich innych

N a

grze-

grzechach, prócz saméy tylko wrodzonéy ułomności, iest bydz nie pokutniącym. Będzieszże śmiał mówić w dzień ostatniego sądu Boskiego? Wyjawszy tén ieden grzech, do którego mię pałya moja ściśle przywiązała, byłem ci o mój Boże we wszystkim wierny.

Zapewne tę byś od Boga usłyszał odpowiedź: prócz tego iednego grzechu byłbyś zbawiony. Dla niego zaś dać ci nieba, i siebie samego na wieki, nie mogę. Tén mię sam tylko zniewala abym cię, od siebie na wieki oddalił.

IX. Oddalaia częstokroć ludzie, serce swoje od pewnego stworzenia, z gniewu tylko i saméy cholery. A nie mogąż tego samego uczynić przez pobożność i miłość zbawienia własnego? Porzucił nie ieden przyjaciela dla iego niewdzięczności, a nie możeż go porzucić, gdy w nim widzi zepsowane obyczaje?

Czyliż się nie można zprzeciwić pochlebcy, który przypadł do myśli, i oderwać się od rozpustnika, który do wszystkiego prowadzi złego.

Prożne są słowa twoie, gdy mówisz: trudno zwyciężyć swoiéy słabości. Właśnieć iakobyś rzekł. Gdzie i kiedy idzie

o zgubę moiéy sławy, lub majątku, nie mam żadnéy trudności. Łacno się sprzeciwić potrafię Ewanjelii, zylkom, rozumowi, i sumieniu moiemu. Lecz gdy idzie o zbawienie moje, wstęć mi uczyni i najmnieysza przeszkoda.

X. Rzeczysz podobno, że nie iestes dostatecznie ostrzeżony, w tak wielkiéy i potrzebnyéy rzeczy. Atoli powinienbyś sam się nauczyć z własnego nieszczęścia, i przestrzedz przeszłą utratą niewinności twoiéy: Coż ci potym cudzéy zasiagać rady. Na nic się wszystkie powszechne nie przydadzą badania: bo twoie w téy mierze wystarczyć powinno doświadczenie.

Nie pytay się na przykład, ieżeli iest co w tym złego bywać na publicznych widowiskach? Pomiarkowawszy się albowiem z twoią ułomnością, łacno w tym razie sądzić możesz. Zaprawdę siła w tym dla ciebie złego znaydować się na takich operach, z których powracaiąc, nigdyś téy nie wynioś niewinności, z którąś przyszedł.

Siła dla ciebie złego, bydz widzem tych widoków, które im się na pozór ze wszystkich miar uczciwe zdadzą, tym są dla ciebie niebezpiecznieysze. Bo subtelna ich trucizna, mile do samego prze-

nika serca, żadnego sumieniu twemu nie uczyniwszy przestrachu.

Jestże co w tym złego grą się zaba-
wiać? ktokolwiek się tak pytał, niech ci
na to pytanie własna ułomność odpowie.
Jeżeli cię albowiem twoja pasja do tako-
wych gry ciągnie, w których sam tylko
los szczęścia wygrywa, któremi się chci-
wość podnieca, w których na sztukach
rzecz cała zawisła, w których za honor
mają poszlakować innych o oszukaniu, a
za gracką załugę oszukiwać drugich: któ-
re uznajesz byż bliską okazją do wzbu-
dzenia niecierpliwości twojej, szemrania
i przekleństwa. Zapewne gry takowych
bez grzechu zażywać nie możesz. Siebieś
się samego w tym razie pytać powinien,
jeżeli (przy tej słabości, którą znasz do
siebie) nie szkodzą gry cnotcie twojej.

Jeżeli co złego, czytać tę, lub inną
Xiążkę, gdzie delikatne lecz oraz złośli-
we pióro, umiało zapuścić nie mało kro-
pel skrytej trucizny? Zaisze dosyć złego
dla ciebie, u którego najmniejsza rzeczy
niebezpiecznych wszystkie by najmocni-
jze ruynuje przedsięwzięcia. Dość złego
dla ciebie, który z pisanych pięknym sty-
lem pasji ludzkich, siesz zdradliwą truci-
znę.

znę. I który się szczególnie tym oieszysz
gdy co żywo niewinność przyznaje, zbyt
bezpiecznym piśmom i mówom śmiertel-
nie raniącym serce twoje.

Nie wiezże tego lepiej niż ktokol-
wiek inny iż te i owe mowy, lub dwoiaką
myśl mające, lub w sobie obojętne, czę-
stokroć względem osoby twojej, grzechem
się nie małym staia? Są takie pokarmy,
które lubo przez się nie są przykre, i nie
w sobie nie mają trucizny przecież śmier-
ci choremu przyspieszyć mogą. Są i ta-
kie rany, które lubo w sobie małe, zago-
ić się jednak nie daia, gdy w tobie krw
zepszowaną znayduia. Gdyby się był Jo-
zef ciekawie wpatrzył w podęyrzaną oso-
bę, gdyby się był przy swoim chciał utrzy-
mać płaszczu, czyżby był uszedł wcale z
niewinnością swoją? Nie masz prawie ró-
żności między wątpliwą, i prawdziwą cno-
tą, gdy ta po nieiakich pięknych począ-
tkach słabieie. Prętko się to miało nie-
przyiacielowi poddać musi, gdy się z nim
w towarzystwo wdaie.

XI. Wyniosłość ułomnym cię czyni,
w której zostaiąc nigdy spokojnym byż
nie możesz. Bo jeżeliś w tym nie spokoj-
nym

nym stanie w którym cię Bóg mieć chce, dopieroż w tym się spokoić nie będziesz, którego sobie życzysz. By największe dostatki nie nasycą chciwości twojej, gdy cię Boska opatrność w pewnych utrzymać nie mogła granicach.

Ułomność twoja jest własny interes. Wiedz jednak, że będąc na tym stopniu, gdzieś każdemu sprawiedliwość czynić powinien, gdy ią sobie podarkami nadgrzać pozwalasz, wkrótce i dalej postąpisz. Przyjmiesz potym i jawne podarki. Każda ci sprawa będzie musiała okupić się wprzód dobrze, nim ią sprawiedliwie osądzisz.

Ułomność twoja, jest słuchać ciekawie niepotrzebnych wieści. Lecz jeżeli bez potrzeby daiesz iacne temu wszystkiemu ucho, co kto o bliźnim lubo prawdziwie mówi, uwierzysz wkrótce i samemu kłamstwu. Nie umiesz pewnie wiary owym dowcipnym obmowcom, gdy ich nie tylko ze wszelką łącznością, lecz i z niewymownym słuchasz upodobaniem. Ci zaś twojej dogadzając chuci, oraz własnej zemście oręża dodają. I aby swą wypełnili nieprawość, twoją się służą cnotą.

Ułomność twoja jest nieporządkiem bawić się uprzedmościami. Atoli owe na-

der

der bezpieczne, i pełne wesołej miny obcowania, owe zbyt łagodne, i wznieconą w sercu chuć wyrażające rozmowy, są nieomylnym zguby twojej prognostrykiem. Śmiertelne to są znaki, że przy wszelkiej (która byź może) ostrożności, wkrótce twoja niewinność skona.

Wy wszyscy, którzy biegłemi jesteście, w przyspolobianiu rzeczy, iedynie się w tym ćwicząc abyście się iak najbardziej mogli oczom ludzkim przymilić. Wasza to ułomność, chcieć się ludziom podobać, i ustawiczny wzruszać ku sobie wzgląd zgromadzonym towarzystwie. Macie w ufilnym przedsięwzięciu dotrzymać czystości walzów, a przecież utrzymacie przy sobie takie osoby, od których nie iednego niewinność kuszona była. Czy możecieżże tedy rozumieć, że to bez grzechu czynicie, albo uysć ludzkiej obmowy?

XII. Niechay nikt nie mówi, iakoby mu na posiłkach zbywało do zwyciężenia własnej ułomności. Chociażby po tysiąc razy, piękne sobie czynił uwagi, chociażby najlepszych zażywał sposobów, mało tym dokaże; jeżeli z umorzonej doskonale namiętności swojej, heroicznę nie uczyni ofiary. Byle się to stało; do-

zna

zna, że iéy cała dzielność ustatnie. Byle się tylko nikczemne serce na tyle zdobyło śmiałości, żeby iéy ręk przytrzymało; obaczy że nigdy mieć tyle nie będzie siły, aby ie kiedy podniosła. Daymy to, że nie masz posilków z słabego przyrodzenia twego. Lecz izalż się nie możesz do tego uciekać, od którego wszystka moc i siła pochodzi? Święty Paweł czując w sobie niezwyčajne domowych namietności ntarczki, a oraz iawnie doświadczywszy, że ich sam zwyciężyć nie może, do Boga się udawał, który mu dał tę odpowiedź: A wieszże co ci za nayskuteczniejszy sposób podam? *Dofyć ci na moiej łasce.* Niepodobna nigdy siebie samego zwyciężyć, ieżeli sobie samym dufamy: znaydująca się albowiem w człowieku namietność, nad rozum oraz filnięysza będzie, póki Bóg swoiej nie przyłoży ręki, i na iéy podbić z człowiekiem pracować nie pocznie.

XIII. Od Boga tedy i od człowieka zawisło zwycięstwo. Tymże Święci Pańscy podlegali ułomnościom, którym i my, lecz więcéy mieli wierności i odwagi, niżeli my. Ciało ich, tak iako i nasze, nie było miedziane, wszyscy zarówno byli de-
lika-

likatni, czerstwi, żywi, czuiący iako i my: lecz przy tym lepszego byli serca i męstwa, niżeli my. Niepokoiłi się mówiąc tak iako my częstokroć mówimy. Zgniewem widzę tę w sobie ułomność, i codzien- nie na nią ubolewam. Nie tak bowiem oni myśleli o płaczu, iak o mężnéy potyczce, przykładem ludzi odważnych. My zaś lez tylko zażywamy podobnemi się staiać, owemu niewolnikowi, który kaidany swoje gęstym płaczem skrapia, a roz- zerwać ich luboby mógł niechce. Owe- mu dziecięciu, które cienką chusteczką mając związane oczy, nie tykając, ani rozdzierając iéy, samym się tylko spoko- ięczeniem.

XIV. Gniewam się na siebie (mówisz) Lecz czyż się możesz spodziewać, aby ten gniew twój, i tak słabe ułomności obrzydzenie, miał Bóg przyiać za dosta- teczną wymówkę, ile gdy swoją zawsze ci ofiarował łaskę, abys był mężnie się poty- kał z namietnościami twoimi.

Nigdy tak źle Święci Pańscy w tym punkcie nie sądzili. Iowšem wierzyli sta- tecznie, że bez ustawicznego ćwiczenia się, w uśmierzeniu własnych ułomności, bydz-
zba-

zbawieni nie mogli. Naśladowali w téj mierze Jakoba, który nigdyby był podobno z niewoli Labana nie wyszedł, gdyby się był na mężną nie odważył ucieczkę. Wykraść tén fałszywych Bożków, z domu Oyczyma swego, zakopać ich pod modrzewą. Toż i ty uczyn, wynieś wszystkie świata bałwany, i zagrzeb je pod krzyżem. A tym sposobem ułomność twoja będzie twoją zasługą i siłą.



MYŚL

M Y Ś L XIV.

O Obludzie.

I. **N**ic nie jest tak niedościgłego, jako serce ludzkie. Tak często inaczej się udaie, że go poznać niepodobna. Tak siła ułożeń i pozorów zażywa, że każdéj chwili oczy ludzkie omylić może. Gdy się zda uciekać, na miejscu się znayduje, i miłość własna tyjąc mu czyniąca udatości umie go tak ukryć, że mu częstokroć ludzie to przypisują, czym wcale nie jest.

Im więcéy każdy czyni sobie podéyżrzenia i domysłów w sercu, tym mniéy, sądzić może o tajemnych jego skłonnościach. Lubo Wierszopisowie i Filozofowie, czyli w Xiegach, czyli w rozmowach swoich, czyli w prawdziwych, czyli w bajecznych opisaniami, tak licznemi serce ludzkie odmalowali farbami, doysć iednak nigdy nie mogli gruntu i własności, tak przedziwnéy jego maszyny. A dopieróż nie zgadli nigdy co się, i kiedy, w nim dzieie.

Ow biég nieustanny nienasyconéy chciwości, która wszystko porusza, odmienia
wszy-

wszystko, i rzecz każdą do swoiędzy myśli kieruje. Owa płochość nieporządných przywiązań, które lubo przy wiecznych niechęciach wzajemnie się nie przerywają. Owe nagłe odmiany przyjaźni, które nie-wiedzieć z jakiego pochodzą przyczyny. Owa dowcipna zawziętość, która przy swoiędzy wrodzonej nikczemności tak się sztucznie ukryć umie. Nie sąż to iedyne serca przepaści, których doysć i zgrun-tować trudno.

Im kto bardziędzy usiłuje z rozumieć serce ludzkie, tym mniędzy dokazać może. Im bardziędzy rozumie, że doszedł błędów i tajemney zdrady iego, tym iawnie po-znać, iż go większe niż kiedykolwiek przedtym oszukanie potkało. A tak bę-dąc między tyłą zdradliwemi sztukami, a oraz własną na nich omyłką, przyznać musi dobrowolnie niełczerość serca lu-dzkiego, a sobie samemu przypisać nie-znającą się na rzeczach i ludziach prostotę.

II. Mówić się bezpiecznie może, iż nie-masz większey trudności, iako poznać ser-ce ludzkie w tym co się tycze cnoty i po-bożności. O iak ie różnym zawsze malo-wano sposobem! Jak odmienne i teraz cnotcie i nabożeństwu przydają kolory!

każdy ie sobie wyobraża, wedle wymysłu i gustu swego. Melancholicy mają cnotę za rzecz straszną. Ludzie wesołego hu-moru to iędzy przyznają, że i do piękney czasem rozrywki służy. Ci, iędzy, wymy-sły, a drudzy obmawianie innych zadają. Często na wielómowstwie i ustawicznych szeptach, częścią na smutnym milczeniu u niektórych zawisła. Tu jest śmiała, i na wszystkie się odważająca trudności, gdzie indziędzy bolażliwą i zbytnie ostrożną. Cze-sto zaś cała iędzy treść w samym się tylko pozorze i powierzchowney u niektórych zawiera okazałości.

Co żywo sobie odmienne wystawia o-brazy nabożeństwa, które się też samo we-dle różności kraiu i Ziemiokresu odmieniać zwykło. W iednych krajach bywa wspa-nialsze i poważnięysze, w innych prywa-tne i bez wielkiej okazałości. Tam łaska-wsze i ze wszelką wygodą, gdzie indziędzy przykrzące się znacznie i pełne frogsości.

Czasem nabożeństwo do samey tylko niezwyčajney osobliwości przywiązane bywa które w pewnych okazyach łącno się łamie, i bez żadnego szkrupułu opu-szczane bywa. Mają niektórzy udzielne, i od nikogo niezawisłe nabożeństwa swoie,

inni w nich zupełnie się cudzey poddaia władzy. Tén się przy swoim nabożeństwie w siła potocznych w daie interessów. Ow się żadnemi zaprzatać niechce. Znayduia się tacy, którzy na samym oddaleniu się od świata, swe zakładaią nabożeństwo, nie trudno i o takich, którzy ie obracaią na zbudowanie bliźniego. Jednym słowem wedle myśli, woli, i mody własnéy, każdy swoje rozporządza nabożeństwo: iakoż ztąd pochodzi, że go tak trudno poznać.

III. Obludny człowiek, gdy nabożeństwa chce zażyć na oszukanie ludzi; o iak wielkimi nadrabia sztukami, aby mógł doysć skutku w zamiśle swoim! O iakich nie szuka kolorów, aby się pięknie nabożnym udał: o iak wytwórnych szuka jestów, i pozorów, aby go czym iest nie poznano. A tak, iako serce ludzkie iest niedościgłe, iako niektóre nabożeństwa często bywaią wątpliwe, dziwować się nie trzeba, że z iednéy strony tak są częste obludy i oszukiwania: a z drugiéy strony, że ie tak trudno dociec i rozeznać.

IV. Nie masz nikogo, komuby bardziéy imię obludnika służyć mogło iako fałszywym nabożnikom. Znayduia się obludni przyjaciele, to iest ludzie owi, którzy
zda-

zdadzą się twoim sprzyiać interessom, lecz w rzeczy samey własnego tylko szukaia: którzy ci się do wszelkiéy ofiaruią usługi, a bardziéy swoiéy tylko usilnym żadaia pragnieniem: którzy pozyskać serce twoie pragną własne ci wzajemnie (lubo iuż między siłu innych podzielone) ofiaruiąc, przez ustawiczne oświadczenia swoiéy przyiaźni. Są i w naukach ludzie obludni, którzy niedouczonech częstokroć zwodzą prostaków, dowcipnemi subtelnościami swoiemi: którzy po Grecku do Łacinników mowia, a Łacińskiego zażywaią ięzyka do tych, którzy żadnego z obódwóch nie rozumieia: którzy przydłuższemi rythmami, wierzem opisanemi nudzą cierpliwość, obcuiaćey z niemi kompanii: którzy w każdéy rozmowie niezrozumianych zażywaiąc wyrazów, mądrymi się czynia, i za takich się maią, chcąc bydź w podziwieniu u ludzi prostych.

Nie trudno o obludników w wierności między sługami Pańskimi. Znaydzie się obluda w męstwie i odwadze między ludźmi wojennemi. Znaydzie się w szczerości między Dworami. Znaydzie się wprawdzie między kompaniami: znajdzie się w dotrzymaniu słowa między przyiaciołami.
O
Lecz

Lecz żadna tày obłudzie nie zrówna, której w pobożności zażywają fałszywi dewoci.

V. A czemuż przecię to obłudnika nazwisko ostatnim tym ludziom naybardziej służy? i z kąd pochodzi, że to słowo obłuda, tym jest osobliwiej własne, którzy dla pozyskania tylko pochwały u ludzi, lub dla zawiedzenia ich, źle zażywają nabożeństwa? Ztąd iedynie, że ich trudniéy poznać, niżeli wszystkich innych. Przyjaźni ludzkie na czas tylko iaki zawodzą, bo odmiana szczęścia da łącno rozemnać fałszywego, od prawdziwego przyjaciela: u dworu czas i okoliczność pewna: w obozach potyczka, lub niebezpieczeństwo ód następującego nieprzyjaciela: w Pańskich Familiach podarunki: między kłamcami sprzeciwienie się ich fałszom: w kupiectwach spółnych, iawnie doznana szkoda: w przyjaźniach niedochowana wierność, prętko obłudę odkrywają. Lecz nie dzieie się to z obłudą znaydującą się w nabożeństwie. Długo tày uchodzi oszukanie i zdrada, a co większa, że nie tylko się żadnéy nie obawia kary, lecz i owfzem wszystko czyni ze wszelką zuchwałością i bezpieczeństwem. I z téyci miary wyrażnemi

znemi słowy Syn Boski nas upomina, abyśmy się iey pilnie strzegli.

VI. Między temi fałszerzami, i zdracliwych sztuk zażywającemi ludźmi, trzy się rodzaje znacznie ich różniące naznaczyć mogą, to jest, obłudnicy w pewnych do dobrego na pozor intencjach. Obłudnicy w własnym interesie, i obłudnicy w zaczętych, a nigdy do skutku niezmierzających intrygach.

Pierwszego rodzaju obłudnicy są ci: którzy mieli podobno zrazu dobrą i szczerą intencją, poprawiać i znosić pewne ludzkie niedoskonałości, ich zdaniu i sumieniu przeciwne: których mnieniby cale uważali, gdyby ich niespokojny umysł, i burzliwa fantazyja do tego nie przywozowała zamysłu. Następować gorąco poczynają na niektóre ułomności; któreby czymprędzey wykorzenić chcieli: a z drugiej strony nowe układają zwyczaje, do którychby zażywania wszystkich przywieść radzi. Lecz gdy im to słusznie zarzuca, i oczywiście pokażą, że nic nowego wprowadzać się nie godzi, i zapewne wynika niebezpieczeństwo, z odmiany takich czynów od dawnego czasu zażywanych; iako i zwyczajów powszechnie od Ko-

O s ściola

ścioła i zgromadzenia wiernych uchwalonych: miało tego coby się dostatecznym powodóm poddać mieli zaciętymi się w uporze i zdaniu swoim staia.

A zatym nie zbite ich mniemanie, a w częstych zagrzane przegadywaniach: Pycha ich na własnym wspierająca się do wicipie. Dobrze ich na koniec imię które sobie u ludzi ziednali, to tylko sprawiły, że pod płaszczykiem udatnéj na pozor reformy, gdy niby do lepszego porządku rzeczy przywieść chcieli, we wszystkim straszny uczynili nieporządek. Nie tu jeszcze ich stała obluda. Fałszywie zadając błędy prawdziwéj Teologii, uskarżając się nieślusznie na niezrozumiane szkolnych nauk trudności, tknęli do żywego ledwie nie każdéj prawdy do wiary służąc. Powstali w dalszym czasie, na władzę Kościoła Bożego, i na głowę nim rządzącą. Podmieniali, i powywracali wedle fantazyi swoiéj, iawne Pisma S. wyrozumienia, a potym na koniec, do oczywistego postąpili rozłączenia, i do gorszącego świat cały, odstępstwa.

VII. Nie pokazywali się zrazu takimi, iakimi wrzeczy saméj byli. Pod udatnym pozorem wprowadzenia dobrego porządku

rządku i poprawy, pozylkali serca i poważanie ludzkie. Przeciagnęli na stronę swoię wielkich i potężnych Obrońców, których siłą i powagą zmocnieni, długo się z swoją taili obludą, niż otwartym boiem na Kościół Boży nastąpili.

Ktoby ich słyszał mówiących: na same tylko złe odpuśćów zażywanie (które się pod ten czas znaydować mogło) następować zrazu poczęli. Lecz w krótcie przeciw samym odpuśćom żwawo mówić, i cale znosić ie chcieli. Przeciw omamieniu tylprostaństwa na Kościelnych wołali Kate-drach, iakoby to, honor samemu Bogu powinny, Najswiętszém Matce i Świętym Pańskim świadczyło. Lecz wkrótcie wzywaniem Świętych, i cześć ich obrazów, zabytkiem Pogańskiego bałwochwalstwa nazywać śmieli. A tak częstemi w podobnéj materyi rozmowami, siłą mądrych osłabili, siłą prostaków zwiedli: w pomier-nych zaś dowcipach ludzkich szczupłe rzeczy- przenikających, wielkie zostawili wątpliwości.

Przywodzą w każdéj okazji pewne mieysca Pisma Bożego, swym błędom najbardziej sprzyiające, naciągali ie do wyrozumienia i myśli swoiéj. Drugie zaś

iaawnie swéy naukę przeciwne, wcale wyrzucić musieli. Ażeby tym bardziéy wyniosłości naywiększych nieuków pochlebić mogli, to się odważyli utrzymać zdanie, że lada białogłowa tak dobrze może rozumieć, i tłumaczyć zawile trudności Pisma Bożego, iako nayślawnieyszy Doktorowie Kościoła Bożego, i same nawet powłzechne całego Duchowieństwa zgromadzenia.

Przydać im do tego wszystkiego potrzeba ducha osobliwości, i odłączenia się od iednostaynego zdania. Zmierzili albowiem sobie zwyczajne wiary Świętęj Reguly, i te im tylko są miłe, które sami wymyślili, albo które wprowadzić chcieli.

Mówią oni, á co po tak siłu Sakramentach? Wielka im się ich liczba zdała. Co po wszystkich Księgach i Rozdziałach Pisma Bożego? Dla tegoć siła ich bez żadnéj przyczyny za fałszywe mają. Atoli nie widać było z początku, tylko ludzi odzianych skórą iagnięcą, przecież wkrótce poznano, że to są żarłoczni wilcy. Spustoszone Kościoły, obalone Ołtarze, tyle Kapłanów zamordowanych, Świętych ciała w popioł obrócone, Nayświętszy Chrystusowego Ciała Sakrament nogami podeptany,

ptany, lub przed konie i psy wyrzucony. Te to są opłakane skutki ich złośliwéy obłudy.

VIII. Procz tych obłudników, w pewnéy do dobrego na pozor intencji, znajduią się drudzy obłudnie własnego szukający interessu. A ci są, owi ludzie, którzy wydaia się z nabożeństwem, gdy im jest potrzebne, dla postąpienia w honorze lub majątku, i dla pozyskania dobréy u wszystkich sławy. Owi ludzie, którzy zatrzymując się niby z cnotami swoimi, umieiaich tak dobrze w pewnéy zażyć okazji, żeby każdy mógł rozumieć, iż pobożność żadnéy nie podlega odmianie. Owi ludzie którzy powierzchowną jeftów i obyczajów układnością, wysuszeniem twarzy, podłym i ubogim stroiem, pokornym oczu spuszczeniem, poważną skromnością, i głębokim myśli zebraniem, zdadzą się żywe ná sobie wyrażać obrazy Świętych i przykładnych pierwszych Chrześcian. Rzecz prawie nie podobna, na nich się nie oszukać. Atoli byleś się im w rzeczy iakiéy, (która się ich osoby tyka) sprzeciwił: byleś pobożnym na pozor ich intencyom, uczynił iaką przeszkodę, byleś od ich zdania w pewnéy iakiey odstąpił materyi: byle im się

się cokolwiek trafiło, czego oni zgryść i strawić nie mogą: byle tylko choć cienia iakiego doszli, że masz w tym domu łaskawy przystęp, w którym oni osobliwszych względów i obrony szukali: byle na koniec tego nie otrzymali, czego sobie usilnym życzyli pragnieniem. W krótkce i nader nagle, owa z nich maskarka spada: owa pierwsza ich surowość słabieje. Poczynają stósować się światu i modzie: już ich oczy i jesta całc odmienne: już inszym tonem i głosem mówią: już sobie w niczym przykrości nie czynią; i owšem prętko się do dawnych wracają nałogów. Zgoła nie są więcéy, tym, czym byli, albo raczéy czym się bydz pokazywali. Wtedy ich dopiero co żywo poznać, z wielkim swoim zadumieniem, że tak długo wszystkich zwodzić mogli.

IX. Nie chciéy stósować tego portretu, pewnéy iakiéy osobie, bo podobno i tobie samemu służyć może, ieżeli mu się z bliska przypatrzysz, osobliwie w materji własnego interessu. Mówią często ludzie przeciwko osłabieniu pobożności; lecz nie nad to łacnieyszego. Dostyc wysoko wynoszą doskonałość Chrześciańską; lecz w tym bardziey siebie samych wstawiać myślą,

ślą, że tak dobre o niey mają zdania. O niczym nie słyhać mówiących, tylko o poprawie i ukształceniu ludzkich obyczajów; atoli o tym częstokroć i sami wspominają kostercy.

Nie tak się dzieie, gdzie o doczesny iaki idzie interes. Ten który bez wszelkiego braku wszystkie lichwy i prowizye potępia, który tak sądzi, że z pożyczonéy ludzicom potrzebnym summy, żadnego się zysku szukać nie godzi, który wszystkich Kazuistów ma za zbytne łaskawych, gdy takiego pieniężnego handlu, a w rzeczy saméy iawne nieprawości pozwalają; ten mówię wkrótkce odmienia zdanie swoje, gdy w sobie uziue pokusę zyskowania z własnych leżących pieniędzy i dostatków. Wzbudzona w sercu chciwość, łaskawszym go i wyrozumialszym na siebie czyni. A tak mówi sobie nie raz, gdybym nie miał tak siła domowych, których żywić muszę: gdyby były czasy lepsze: gdybym nie miał tak wielkiey straty iako mię potkała, pożyczalbym bez żadnego zysku pieniędzy moich: lecz że się już temi czasy, rzecz w inszym znajduie stanie. Ze toż samo potwierdza zwyczaj powszechny, i przykład tak siła osob, które też

pewnie nie chciałyby się przez to wiecznć nabawić zguby; i ia już w tym razie inaczć niż przedtym sądzę. I więcze (mówi dalej) próżno leżeć maia pieniądze moje, w tym czasie, gdy tak o nie między ludźmi trudno. Jeżeli niemi ten zarabiać może, któremu ich pożyczam, za co i mnie nie ma się godzić, z nich szukać mego zysku, iaki się tylko wyciągnąć od dłużnika może.

A z kądże pochodzi tak wielka mowy i zdania różność, w iednym i tymże człowieku? nie z kąd inąd, tylko z własnego zysku, którym się chciwość i łakomstwo jego uwodzi. Zbytnie mu się zdał bydz łaskawy Teolog, miernć pozwalaiący pro wizyi. Lecz gdy do siebie stosować przyszło jego naukę, wielki mu rozum i wszelką słuszność przyznaje: po tyśiąc razy potępił go, co do innych: dla siebie zaś znalazł go doskonale mówiącym i sprawiedliwym: a podobno więcćy sobie ieszcze nad jego rozsądzienie pozwolił.

X. Są i inni, którychem obłudnikami nazwał w zaczętych, a nigdy do skutku nie zmierzających intrygach. Widzisz ich zawsze w tych ludziach, którzy się nie przerwanie wdawaią w wszelkiego rodzaju zabawy lubo

cza-

czasem żadnćy nie maia słusznćy. Przycho dzą i odchodzą, w ustawicznym się prawie znayduia poruszeniu, dla czego mógłby kto o nich słusznie rozumieć, że gwałtowny wichur w swoićy cierpią głowie. Mów do nich w iakieyby naysilnieyszćy potrzebie, tudzież ci się wymówia, że bardzo są zabawni: natychmiast wyliczać gotowi wielkie interesa swoje, od których znaczny zysk lub strata zawisła.

Daia się widzieć inni, dość ludzcy, przyiemni, i ze wszelką polityką z każdym się potykaiący. Tym iednak umysłem, że samemi tylko słowy płacić będą czekaiącym (wedle danćy obietnice) rzetelnćy iakiey przysługi. I że się każdego czasu lacno wymówia wielkimi zabawami swoimi. Uprzedzaia częstokroć proźby twoie wszelką ludzkością: ofiaruia ci swój szacunek. Wpraszaia się prawie w twoie usługi, chcąc w ciebie to wmówić, że się bez nich nie obeydziesz. Atoli czy się to tylko nie dzieie z ciekawości iednćy, aby od ciebie zupełną informacją zabrali, o tych osobach i Familiach z którymi prześtaiesz? Czyli nie dla tego, żebyś się ich we wszystkim radził, i nic nie czynił, bez ich zdania i woli? Czy nie dla tego?

abyś

abyś w każdej sprawie swojej, za sędziów, ich, i iednaczów obierał?

XI. Jeżeli się mało znajduie na świecie obłudników, lecz siła się znaleźć może mniemanych i obłudnych dewotów: z których iedni, z saméy tylko polityki, i zwyczaju, inni dla przystoyności i przykładu, nabożnemi się byǳ pokazują.

Politycznym nabożeństwem to nazywam, które się kończy na samym tylko zwyczaju zbierania i zwoływania wszystkich domowych do modlenia się i wzywania Boga.

Zwyczaj ten, nie może byǳ nigdy godnie wychwalony, jeżeli w nim idzie każdy za przykładem sprawiedliwego Joba: o którym Piśmo Boże świadczy, że ten co dzień bardzo rano wstając, czynił Bogu ofiary za każdego w osobności, z dzieci, i domowych swoich. Nie spokoił się tym ten mąż wedle serca Boskiego, że dobre we wszystkim dał dziatkom wychowanie, że między niemi utrzymał zawsze ducha pokoju i zgody, i że w każdej rzeczy przypominał im o boiaźni Boskiej, był prócz tego wszelkiéy pobożności przykładem do zbudowania całej domowéy czeladzi. A gdy przychodziły dni, ucztóm i ban-

i bankietóm corocznie naznaczone, upominał i zachęcał wszystkich, do zupełnego oczyszczenia duszy i sumienia; aby z własnych serc miłe Bogu czyniąc całopalenie, takie na Kościelnych Ołtarzach składali ofiary, któreby do zupełnego popełnionych kiedykolwiek grzechów zgładzenia, zgodne były.

Same Piśmo Boże przydaie tę okoliczność, której się tu zapomnieć nie godzi: że *Job tak czynił przez wszystkie dni życia swego*. Nie była to polityczna, ani zmyślona pobożność w tym sprawiedliwym człowieku: nie było to na oko ludzkie, i przemiiające nabożeństwo iego: lecz pilne szczere nieprzerwane i iednostayne. *Tak zawsze czynił po wszystkie dni życia swego*.

Dopieróż gdyby się w Chrześciańskich familiach tak święte znajdowały zwyczaje, niktby ich godnie wychwalić nie potrafił, ile gdyby się z równą żarliwością, i nie przerwana pilnością łączyły: co się w nich cale nie znajduie, gdy czyli nabożne schadzki, czyli powszechnie ich modlitwy, są tylko po większéy części powierzchowne.

Przy

Przy zwykłych nabożeństwach swoich mająż Chrześcianie pilne na to oko, aby między ich domowemi, ani obmowy, ani niezgody nie było? Staraiąż się o to, żeby rozerwali cale, lub przynajmniéy zatamowali między różnéy pléi osobami podéyżrzane przyiaźni? Pilnuiąż dzieci swoich, i czy zalecaiąż, im bardziéy nad wszystkie inne rzeczy, zupełną czyśćość sumienia? Jeżeli się to u nich znayduje, iest u nich i gruntowna pobożność, równa pobożności sprawiedliwego Joba. Lecz jeżeli tego nie mają; i nabożeństwo u nich iest tylko polityczne, miało tego, że i sama ich polityka, nabożna bydz miała. Bo iako świecka polityka, mniéy dba o wewnętrzny w domach porządek i ozdobę, spokoiać się tym tylko, co do powierzchownego służyć może pozorowi. Tak polityczne nabożeństwo na tym zawisło, aby udać iak naylepiéy oczom ludzkim, zewnętrzny Chrześciańskich zabaw porządek, i to chwały godnym uczynić, co do pomnożenia sławy, i dobrego u ludzi poważenia pomoc może.

XII. Znayduje się ieszcze innego rodzaju nabożeństwo, ktore nazwać mogą nabożeństwem przystöyności: gdy kto nie

nie czyni dobrego, tylko z téy iednéy przyczyny, aby nie przełąpił prawa i zwyczajów, i aby czyniać inaczéy, nie zaciągnął na siebie przymówek, lub wzgardy ludzi. Czyli iest kto głową w pewnym domu i rodzinie, czyli urząd iaki trzyma w radzie i magistratach, upatruie tego pilnie, aby wszystkie czyny jego w pewnym zostawały porządku, i żeby w nich nic nie było, coby razić mogło oczy wszystkich. Pod tym zewnętrznym pozorem, siła na proźbę przyiaciół, siła za naleganiem, lubo dla interessu domowéy swoiéy rodziny czynią. Rozprzeżrzeniaią prawa swoje, pomagają sobie wiernością (którą u ludzi mają) dozebrania by naywiększego majątku, przez wszelkie szrzodki i sposoby iakie tylko bydz mogą. Dają hojne jałmużny, lecz wtedy tylko, gdy ich przez punkt honoru odmówić nie mogą. Służą Bogu, lecz dla tego iedynie, aby się tym lepiéy utrzymać mogli, w swéy sławie i ludzkim poważaniu, i aby (będąc na tronie publiczney dostóyności na widok wszystkim wystawionemi) dobrze mogli udać scenę swoię. I toć to iest mieć, i szukać u świata pochwały, z cnoty, pobożności. A takie nabożeństwo, nabożeństwem przystöyności nazwać się powinno.



M Y Ś L XV.

O Pokorze.

I. **N**Auczył się od Boga swojego, każdy Chrześcianin, by być pokornym z serca, czynić dosyć powinności swojej, pełnić rozkazy Boskie w duchu doskonałego posłuszeństwa: a do tego wszystkiego tym się iedynie pobudzać, aby się podobał Bogu swojemu, i tego się tylko obawiać, aby żadnego w sobie samym nie miał upodobania. Nic wprawdzie nie czyni przeciwko sławie swojej, lecz ani też o nie zbyt nim zabiega staraniem: i owszem tym się nayhardziej troszcze, gdy go co żywo z dobrych wychwala spraw. Jeżeli utrzymuje i honor godności swojej, nie zasiąga go na swoją osobę. Jeżeli czyni iakimżny, tai się pilnie z niemi, ani się z honyością swoją wydaie chyba tam, gdzie innym dać dobry przykład potrzeba: a lubo czyni we wszystkim dosyć powinnościom prawdziwego Chrześcianina, co moment iednak to sobie na oczy stawia, że mógł iefcze siła rzeczy czynić doskonały, niż czynił. Nie masz nic zacnieyszego, nad iego zdanie, nic nie jest przyjemniejszego nad

nad rozmowy iego, nic porządnieyszego nad iego czyny i zabawy. Czuie do żywego wszystkie swoje przykrości, lecz całnie oraz dotykającą rękę Boską. Poznawa swoje straty i nieszczęścia, lecz codzien nie się zdobywa na odważne w swéy ofierze samego siebie zaprzeczenie się.

II Mieć zasługi, a nie mieć szczęścia, żal jest nieznośny: być w szczęściu bez żadnych zasług, tuż zazdrość nieuchronna. Lecz pokora nie ma ztąd ani żalu, ani zazdrości. Jéy zasługi są grutowne, a szczęście nader bezpieczne. Jéy to własny charakter, wspaniałość umysłu: a zupełne serce uspokojenie, iéy prawdziwe jest dzieło. Nic nad nie nie masz przyjemniejszego. Ma albowiem takie zasługi, których iéy żaden odmówić niemoże: i takie szczęście którego iéy żaden wydrzeć nie potrafi.

Bardziej się poklaskiwać i chwalby ludzkiej, niżeli nagany i pośmiewiska lęka: a ztąd w większym być się rozumie bezpieczeństwie, gdy się między obmówcami, niż gdy między pochlebcami znajduie. Jakoż póty i Święci Pańscy, między się ludźmi bawili, póki w gęstych zostawali prześladowaniach i przykrościach, gdy się zaś postrzegli być u ludzi w poważeniu,

fiu z nich porzuciło miasta, i szukać poczęli w odległych mieyscach, lub dzikich iaskiniach bezpieczeństwa, dla boiaźliwych i skromnych cnót swoich. Zarty, i wzgardy ludzkie, lubo coraz bardziéy ich pokorę utwierdzały; przecieź tego się słusznie obawiali, aby z tak wielką pracą i przykrością téy cnoty nabywszy, nie stracili iéy przez same pochwały. I o-
trzymawszy od Boga łaskę do zwyciężenia siebie samych; aby nie byli zwyciężeni, przez to samo zwycięstwo, ani patrzali na zgubę cnoty przez własne iéy wystawienie.

III. Póki dosyć było prześladowników imienia Chrześcijańskiego, nie widziała Tebaida Pustelników. Lecz gdy pobożność bydz w poważeniu poczęła; gdy się każdy zdobywał na szacunek cnoty, i powiną iéy czynili chwałę. Natychmiast znaczni świątobliwością ludzie, duchem Bożkim tchnięci, świat cale porzucili. Naygłębsze pustynie, ieszcze im się nie bardzo odległemi zdały, i iaskinie nayokrutnieysze, ieszcze dla nich dostępnym były mieyscem. Jeżeli cud iaki na iednym uczynili mieyscu, wkrótce się na insze przenosili. Co iedynie ich sprawowała po-

kora, brzydzą a się tym wszystkim, co-
kolwiek świadczono świątobliwości, ani
zcierpieć nie mogą: tyle dowodów esty-
macyi, lubo się zdały bydz słusznie ich cno-
cie powinne.

Nie chcemy, nie cheemy świecie, ani
twoiéy nadgrody. ani twoich pochwał,
(tak mówili SS. Paweł, Antoni, i inni Pu-
stelnicy) tym się iedynie spokojemy, że
sam Bóg na nasze patrzy czyny. Za nay-
więklsze albowiem mielibyśmy nieszczęście,
gdyby nas inna ręka, a nie Boga samego
koronować miała.

IV. I w ténci sposób zawsze prawdzi-
wa mówi pokora, którey osobliwsza jest
własność, czynić rzeczy wielkie, a oraz
wszelkiéy, i potrzebney do utalenia się za-
żywać ostrożności. Nie tak pokora świa-
towa, która lubo nic, albo mało co czyni,
pochwał się ludzkich nie wzdryga. Te zaś
czy mogą pokorą nazwać, gdy tylko po-
zór i imię téy cnoty w sobie zawiera. Imię
pobożnego nie wiele temi czasy kosztuje.
Dosyć było nie iednemu na kilku przydłuż-
szych modlitwach, na niektórych hoiéy-
szych iakmużnach, dosyć na pewnéy iakiéy
wstrzemięźliwości, i publicznym od delika-
tnych potraw umartwieniu, do pozyłkania

zdania ludzkiego o wielkiéy iego świętobliwości, albo żeby po Faryzayſku zbyt nie ſwéy dufał cnocie. Jakoby prawdziwie był ſprawiedliwym, i ſłuſznie mógł temi gardzić, którzy na ſtopniu równym, téy mniejszemu doskonałości nie ſtaneli.

V. Atoli nie ieſt cale pokornym, pochlebnie ſobie przyznaiący pokorę. Pokora aby zupełnie była wykorzeniona z ſerca ludzkiego doſyć na tym mieć w ſobie upodobanie. Téy ią chwili każdy traci, któręy przez łaskawe na ſiebie uwagi ią upatruie. A przeto do beſpiecznego zachowania iéy, to ſądzić zawsze potrzeba, żeśmy iéy ieſzcze nie doſzli. I lubośmy ią już mieli, w uſtawicznęy pracy ku iéy nabyciu, uſtawać nie należy. Tenci to ieſt ſkarb w polu zakopany, którego abyśmy nabyli, co tylko mamy przedać wſzytko potrzeba: żeby go zaś uſtawicznie przybywało, nowęy zawsze powinniśmy do niego przydawać monety, z tą iednak oſtrożnością, aby nigdy (co ſię daie) nie liczyć.

Gdy Dawid chciał policzyć żołnierzy ſwoich, doznał iak go ta liczba ſiła koſztowała, któręy i lud iego cały dobrze przypłacić muſiał. Gdy Ezechiaſz z wielką pociechą popisywał ſię z ſkarbami ſwoimi,

przed

przed Poſłami Króla Babilońskiego, ſłuchamy co do niego Prorok imieniem Boſkim mówił. Przyidzie tén czas, kiedy wſzytko, to, to ſię w domu twoim znajduie, i cokolwiek twoi Rodzice zebrali będzie przenieſiono do Babilonu, tak że nic nie zoſtanie. Bo i dzieci nawet twoie od ciebie pochodzące poymane będą, które zwycięzca Król w Pałacu ſwoim rzezańcami uczyni.

Ah ſtraſzne proroctwo w krótcie na ziemi ſpełnione! Lubo zawsze Ezechiaſz (iako piſmo Boże mówi) był ieden z Świętych Królów Judy. Lubo oſobliwsze odbierał od Boga łaski, między któremi dwie ſię naywiękſze zdały. Pierwſza, że cudownęy doznał obrony przeciwko okrutnemu Senacherybowi, który już był naymocniéyſzych miaſt dobył w Królestwie iego. Druga, że był wybawiony z ſamych bram ſmierci, i iawnego życia niebeſpieczeńſtwa, w chorobie iawnie nieuleczonęy. Te dwie, i tak wielkie łaski, powinny go były do więkſzëy pobudzić wdzięczności, i pokory. Atoli próżność iego do tego przywiodła, w powinney pokorze ſwoiëy. Miał (iako mówi piſmo) nie wyrażoną radość z przyjaźni Poſłów Królewſkich, którą aby był

P z tym

tym bardziéy wyraził; wszystkie im swoje naydroższe skarby, złoto, srebro, klejnoty, kredensowe naczynia, i kosztowne oliwy prezentował: tak, że (wedle Pisma Świętego) nic nie było w pałacu jego czego by nie pokazał.

Postępek tego Króla wyraża nam sprawę wielu cnotliwych i pobożnych ludzi, którzy lubo się mężnie sprzeciwiają wszystkim innym pokusom, lecz próżna chwala nie znacznie się w ich serca wkrada, którzy się wkrótce nieszczęśliwi poddać muszą. Bóg ich posilkował przeciwko niewidomym nieprzyjaciołom, a prawie z śmiertelnéy bramy wybawił ich. Cokolwiek żask i cnoty mają, od Boga to wszystko pochodzi. Atoli gdy tych darów sobie udzielonych na wspaniały popis, i własną zażywaia chlubę; niczego im więcéy nie trzeba do utraty całego pożytku, który by mieć mogli z dobrych swoich uczynków: i aby widzieli wszystkie cnoty swoje do podłéy przywiedzione usługi, i do wstydu godné niewoli.

Niechay wielkie zbieraią skarby, lecz niech się z niemi kryją. Dosyć im albowiem na tym bydź powinno, że w oczach Boskich bogatemi będą. Jak skoro zaś
przed

przed światem popisywać się zechcą, wszystkie te Duchowne dostatki ich znikną, i cała korzyść z nich wynikająca, nieprzyjaciołom się dostanie.

VI. Niech sławni Bałwochwalskich wieków ludzie, w wrzące kotły swoje kładą ręce, niech inni oślep w przepaści skaczą, niechay gwałtownie w rozpalone rzucaia się stósy. Sama tylko nierozumna Pogan Oycyzna, bestyałskiéy ich chlubie i próżności pochwałać będzie. Nasze zaś cnoty o iakby słabe były, o iak godne śmiechu i wzgardy, gdyby podobnego potwierdzenia u ludzi szukały.

Jako na chwale niebieskiéy, wszystko szczęście życia przyszłego zawisło, tak wzgarda chwały ziemskiéy zupełnie czyni szczęśliwym terażniéysze życie. Tu jest miéysce ustawicznéy wojny, a tam zwycięstw.

VII. O iak siła ma dobrowolnéy zgryzoty człowiek pyszny? Jako go wiele razy zasmucili jego przeciwnicy? Jak siła bezfennych przepędził nocy, a czy doszedłże tego czego sobie życzył? Szczupłym iakim uspokojeniem zagrzany, i na krótki czas szczęściem upoiony, ledwie co ostrygnie i wyszumieie; a oto nowe nadzieie, nową mu

przynoſzą zgryzotę, uſtawiczny ſerca niepokóy. Przeciwnym zaś ſpoſobem, prawdziwie pokorna dufza, wyżej ſię wzbudziac nad te wſzystkie nieſzczęśliwe przy-padki, ani ſię zazdroſcią dręczy, ani gwałtownym uwodzi gniewem, ani ſię poddaie ſłakomſtwu, ani niecierpliwym podlega pragnieniom, ani ſię z ſmiechu godną wydaie wynioſtoſcią.

Mniéy tego uważay, ieżeli ów człowiek wynioſty, uſmiecha ſię, żartuje wesoło, i rozrywką ſię bawi: nie ieſt to znakiem prawdziwéy iego wesołoſci, lecz raczéy pomieſzania i zgryzoty, albo powierzchownéy obłudy, żal wewnętrzny tajaćy. Z drugiéy ſtrony nie obawiaj ſię tego, gdy ów człowiek pokorny, ſpuſciwſzy ku ziemi oczy, ściſcie chowa milczenie, bo ſię ztąd o ſamym tylko miłym uſpokoieniu ſerca, i myſli iego domyſlać potrzeba: ſpokoiąc ſię tén ſzczupłym ſzczęſciem ſwoim, a bardziéy nierównie ſamym Bogiem, cieſzy ſię wewnętrznym pokoiem, iako naywiększym ſkarbem, który ieſt obiecany ludziom dobrej woli. Ow w pięknych i koſztownych pokoiach, z ſamym ſię przechodzi niepokoiem, i wſzystkie domowe kąty ſwemi napełnia troskami. Tén zaś by ſię w naymiz-

zerniéyſzém znajdował chacie, wſzędzie z ſobą noſi czyſte i ſpokóyne ſumienie.

VIII. Ludzkie zgryzoty różnego ſą rodzaju. Inne pochodzą z nieuſpokoienéy nigdy wynioſtoſci. Inne przykroſci wynikaia z upokorzenia, i zniewąg ludzkich. Inne wymyſły łączą ſię z zadaną krzywdą. Pochodzą inne z pragnienia zemſty. Innych bywa przyczyną ciężar przykrych rozkazów, i iarżmo poſłuſzeńſtwa. Wiążą ſię kłopoty z bogactwami, wſtyd z uboſtwem, niepokóy z dworem, tęſknica z oſobnoſcią.

I teć ſą doſć różne zgryzoty ludzkie. Lecz ani tych, ani innych nie doznaie człowiek prawdziwie pokorny. Jeżeli ieſt bogatym; by naywiększa obſitoſć w pychę go nie podnoſi. Jeżeli ieſt ubogim; nędza go i niedoſtatek nie fraſuje. Czyli prześladowania cierpi, ſzczęſliwym ieſt, i bardziéy uſpokoionym, niżeli iego prześladownicy. Zgoła ów ci to ieſt Moyżeſz niepokóy czyniaćy Faraonowi. Ow Eliaſz fraſuiaćy Achaba. Ow Mardocheuſz do ſpaczy przywodzący Amana. Moyżeſz albowiem, Eliaſz, i Mardocheuſz, żywym ſą przykładem ludzi prawdziwie pokornych. Woli Moyżeſz być w utrapieniu zarówno

z ludem Boskim, niż przemiiających kosztować rokoszy, które grzech z sobą przynosi i korona Egiptu obiecuje. Eliaś śmiało Achaba o niesprawiedliwość strofuje, i obiera raczey oddalenie się na pustynie, gdzie go ubogie, szczególne, i mizerne życie czeka, niżeli popisywać się u Dworu, i z zawodem sumienia swego, skarbić sobie wzgląd okrutney Jezabelli. Zartuie Mardocheusz z pychy Amana, i niechcąc przed nim zgiąć kolana, szczęśliwym się znalazł w swoim upokorzeniu, niżeli ów Królewski faworyt, w szczęściu i zacności swoihey.

IX. Znaydzie się krzyż wszędzie, lecz go tudzież pokora ślodzi. Są krzyże domowe, które człowiek prawdziwie pokorny wmiłey cichości znośi. Są krzyże udworu, w których sobie nie uciąża.

Nie trudno o nie w kupieckich handlach, na ktore się zupełnie odważa, rezolwowanym będąc, na zysk lub stratę na zbankretowanie, lub dobre powodzenie. Cierpi on bez przymusu, wynikające z ostréy pokuty krzyże. Znośi bez szemrania, z Boskiéy Opatrzności zesłane. A własne stanowi swemu, wytrzymuje bez niesmaku i uprzykrzenia. Jeżeli kiedy człowiek dumny,

mny, swe ukryć zgryzotę uśiłuje, przecięż iawnie ie każdy z współkuiących pozna, z pomieszaney iego miny i złego humoru. Cobykolwiek w téy mierze czynił, na długo się utaić, i sobie się samemu sprzeciwiać nie potrafi: aby prawdę powiedział co go boli, badać się go nie potrzeba, bo się w samym iego pomieszaniu, i zaśepionéy twarzy łatwo wszystko wydaie. Radbym o tym publicznego nie dawał świadectwa, lecz to samo nieszczęśliwy stan iego wynurza, własna go próżność zdradza, i zbytne się w próżney kochając chwale, na tę nie zarabia, która z łzczerości i prawdziwéy pokory wypika.





M Y Ś L XVI.

O Prawie Boskim.

I. **D**o wypełnienia prawa Boskiego dwie są rzeczy potrzebne. Pierwsza jest zachować wszystko powszechnie co Bóg rozkazuje, żadnego nie szukając uwolnienia. Druga rzecz jest, a pierwsza w posłuszeństwie, któreśmy Bogu powinni ofiarować mu to, co mamy najdroższego.

II. Jeżeli udzielni Panowie uwalniają w prawach od siebie postanowionych, dziwować się nie trzeba. Czyli albowiem potrzebują usługi osób niektórych; czyli chcą nadgradzać ich wierne zasługi; w tym im największą zdadzą się świadczyć łaskę, że ich z pod powszechnego wypuszczają prawa. To jednak wprawach się Bożychcale nie znayduie: bo co jednym jest zakazano, nigdy się i innym niegodzi.

Nie pozwolono nikomu zle czynić, lecz orazi złéy żądzy zakazano. Nie ma nikt pozwolenia, aby łakomą rękę na cudzy wyciągał majątek, lecz i tego mu zabroniono, aby zbytniego przywiązania nie przykładal, lubo do swoiéy własności. Nie pozwolono nikomu fałszywie świadczyć przeciw bliźniego swemu,

mu, lecz i tego mu się niegodzi, aby szpecił oślawiał dobre imię iego: w tym nawet, co by się prawdziwie o nim powiedzieć mogło.

Długiby był zbiór praw tych, gdyby się wszystkie wyliczyć miały. Zadne jednak z nich nie cierpi uwolnienia, któreby służyć mogło, lub wiekowi i latom, lub płci, lub pewnéy iakiéy krainie, lub czasu okolicznościom. Ani w téy mierze przykładu łamiącego prawa czekać, ani posłowania w nich spodziewać się można.

III. Mocarze świata, którzy rozumiecie, że w waszych osobach nowego rodzaju układacie ludzi: a gdzież są przywileje władzy i stanu waszego? szukaycie ich w tytułach szlachetnéy rodowitości waszéy. Szukaycie w wysokich stopniach honoru, który w pałacach, czyli przy Pańskich Dworach macie, bynajmniéy ich ani tam: a dopieroż ani w saméy Ewanjelii nie znaydziecie. Szukaycie uwolnienia u Panów i Monarchów przez wierność, którąście sobie u nich ziednali. U Sędziów przez zasłużone fawory; lecz nie znaydziecie iéy pewnie u Boga. Nie możecie nic znaleźć i wymyślić, przez co byście od prawa śmierci, lub stawienia się na sąd Boży wyętemi bydź mogli, a chcielibyście wyszukać dla

dla siebie, uwolnienia, od posłuszeństwa Bogu waszemu?

Uwalniać się co żywo będzie, żeby wam o śmierci nie wspominać. Lecz czyż przez to, nie tak was prętko śmierć potka? Nie zaraz was po śmierci do trumny włożą; nie raz do grobu spuszczają; lecz czyż dla téj przyczyny, przeciągniecie czas sądu waszego, i stawienia się przed Boskim Sądem? Mało wam i naysoufalsi przyiaciele mówić prawdy będą: Lecz czyliż ztąd więcéy na obronę waszą wymówek będziecie mieli? Siła wam będzie przepuszczono, od ludzi pokrywających ułomności wasze: átoż czyż was z téj miary mniéysza kara od Boga potka?

A zatym uwalniaycie się iako chcecie, w usprawiedliwieniu się Bogu waszemu. Będzie iednak Bóg umiał uczynić sobie z was sprawiedliwość, i zapłacić długi wasze. Będzie się umiał tego upomnieć, coście mu winni. Takiemi was pokaże ludziom, iakiemi w rzeczy saméy iesteście; ani się ukryiecie nigdy przed oczyma iego.

IV. Potrzeba tedy koniecznie byź posłusznym prawu Boskiemu, żadnego w nim nie żądając uwolnienia. Lecz coż czyniemy?

Mi-

Miłość własna dowcipna zawsze będąc na stronę swoją, szuka sposobów najbardziej sobie pochlebiających, aby się mogła uwalniać w prawie, które nas iawnie obowiązuje. Inszemu się zaś chętnie poddaje, które jest wedle myśli, lubo żadnéy w sobie nie zawiera powinności. Jakoby chciała pogodzić, ściśle zachowanie rzeczy dobrowolnie sobie obranych, z przestąpieniem rzeczy wyraźnie nakazanych. A tak, to zawsze obiera i czyni, co się zmyśłem zda byź powabniéyszego, od rzeczy zaś trudniéyszych, byź uwolnioną usiłuje, lubo wie, że ie surowym Bóg opisał prawem.

Uwalnia się nie ieden od umartwienia przez modlitwy, od ostréy pokuty przez spowiedzi, od przywrócania cudzych rzeczy przez jałmużny. Miało tego coby miał popędliwe i zawzięte uskramiać zapalczywości, zakłada całe swoje nabożeństwo, i pobożność na przydłuższéy modlitwie. I woli się sobie w tym wszystkim częstokroć naprzykrzyć, niżeli zażyć iakiéy przykrości w codziennym zwyciężaniu chuci swoich.

Dla tego tylko niektórzy zażywają spowiedzi aby wolni byli od czynienia pokuty. Rozumiejąc że ta na samym tylko wyznaniu grzechów przed kapłanem za-

wista,

wista, a nie na dosyć czynieniu, i szczerym przedsięwzięciu poprawy. Zeby zaś żadney za swoje błędy nie podlegali karze, to w siebie chcą wmówić, że dosyć jest na samym zawstydzaniu się, które ma każdy z wyjawienia ich. Miałoby co by mieli martwić pyśznego, i do buntów skłonnego ducha swego, uwalniając się od posłuszeństwa starszych swoich, tym się tylko spokojąc, że się mile i poufale obchodzą, niższemi od siebie. Łożą choyne iakmużny chcąc bydz wolni od przywrócenia cudzych rzeczy, i żeby nic nie dali tym którym są winni, tym dają, którym nic nie winni. Jako jest rzecz łacniéysza przystąpić do Ołtarza, niżeli zwyciężyć, cięższą iaką urazę, i z niéy pochodzące nienawiści. Siłu rozumie że przybliżyć się do Boga, jest to nabyć prawa, aby się godziło stronić, i chronić się bliźniego, wymawia się nie ieden częścią w kochaniu nieprzyjaciół swoich, czyniąc za to dobrze tym, którym nic niepowinien: częścią w różnych innych okolicznościach, odmieniając sprawy stanu swego, w uczynki dobrowolne i nad powinność czynione. Zgoła iakoby się chcąc uwolnić od prawa Reliji swoiéy, miałoby cnoty potrzebney czyni mniéy potrzebniéyszą. A w rzeczy saméy,

méy, upodobanie swoje, na miéyscu prawa i własnéy obligacyi zakłada.

V. Téy sztuki zażywaią ci, którzy się chcą wławić zupełnym praw zachowaniem. Lecz inni którzy się wcale z pod prawa Boskiego wybić usiłują, inaczey sobie poczynaią samych tylko żadaia przywileiów. to jest nie użyczonego nikomu dotąd pozwolenia, aby im się (pokiby tylko mogli) obrażać Boga godziło. Oraz zaś aby mieli szczęście podobania się Stwórcy swemu, gdy się już wiek i zdrowie na jego obrazę zażyć nie da. Chcą (mówię) przywileiu na to, aby żyli z takim ukontentowaniem na świecie, iakoby nieba i Raiu nie było: umierali zaś z takim bezpieczeństwa, iakby się nie znajdowało piekło. Chcą wolności, żyć po Ateuszoku, tak jednak aby byli pewnemi, że ich świątobliwa ludzi pobożnych śmierć potka.

VI. Druga kondycya do zupełnego praw Boskich wykonania, jest, bydz mu posłusznym, gdy by też i naywięcèy to nas kosztować miało. A oraz bydz gotowym do poświęcenia rzeczy każdéy, choćby też nayukochańszéy, gdy iéy Bóg żadać będzie. Jeżeli się rezolwował Abraam ofiarować Izaaka nie z innéy pewnie przyczy-

ny, tylko aby był posłusznym Panu swemu. W niezwyčajnèy tày odwadze, nie się przyznać nie godziło samèy tylko naturze Ociec: albowiem synowi miał odbierać życie. Nie miało mieysca pragnienie sławy, i dobrego imienia. Spodziewać się albowiem nie godziło, żeby miał kto z ludzi pochwalić, tak okrutną, i na pozor tak nieludzką sprawę. Nie było względu na sprawiedliwość, bo niewiniątko było, którego zabijać i ofiarować miano. Nie było mieysca politowaniu, bo dziecko było serdecznie Oycu ukochane. Gniew i uraza nie miała w tym razie części swoièy, takim albowiem był Izaak synem, który przez swoję poddaność, zmiękczył sobie serce Rodzicielskie. Nic na koniec mieysca nie zostawało nadzieiom, bo im się urodził już w podeszłym wieku, przez cud osobliwszy, i już się drugiego żadną miarą kochający Rodzice spodziewać nie mogli.

Sam Bóg podaje miecz do ręki Ojcowskich. Sama wola Stwórcy staie się wolą stworzenia swego. Przepuszczonoby mi podobno, gdyby się był na tak surowy rozkaz skarżył: i od niego chciał być uwolnionym. Lecz bynajmniéy tego nie uczynił. Mógł się pytać o przyczynę, nie-

flycha-

flychanego nigdy przykazania, lecz i o tę nie się nie bada. Mógł z żoną o synu ukochanym pomówić; przecież wzmianki o nim nie czyni. Mógł się sługom i domowym swèy ofiary zwierzyć, aby tak heroicznego posłuszeństwa świadkami byli, lecz milcząc, ani tego żąda. Mógł sówitemi tę ofiarę oblać łzami, atoli i iednèy kropli z swych nie wypuścił oczu.

VII. Drugi przykład doskonałego posłuszeństwa, prawu Boskiemu, i ofiary Bogu uczynionèy, z tego co się mogło mieć nayo-kochaniejszego: pokazał się w Jozefie. Delikatna to była pokusa, nikt nie wiedział, ani widział co się między nim, i Panią jego działo. Obiecuie mu, że żadnèy kary bać się nie powinien, ani się sekret wyiawi. Czyni mu nadzieję o wielkim szczęściu. Lecz on woli być nieszczęśliwym, niż winnym. Woli raczèy urazić iedną Białogłową, która pewno nie zaśpi zemsty swoièy, niżeli zgwałcić prawo Boskie, które mu czytym być każe, tak na ciele, iako w myśli i sercu.

Abraam ofiaruie Bogu, co miał nayo-kochaniejszego, to jest własnego iedynaka: a ztąd czyż powinien być miany za okrutnego? Jozef ofiaruie rzecz sobie naimilszą, to jest sławę, i wziętość swoję.

Q 2

Lec

Lecz czyż się godzi, mieć go dla téy przy-
czyny za oflawionego rospuśtnika?

Dawid ofiaruje Bogu co mógł mieć
nayprzyjemniejszego, to jest wielką ura-
zę, którą miał do Semeiego: i więcze z téy
miary zbyt miękkie i nic nie czujące
serce przyznawać mu potrzeba? Ofiaruje
Job rzecz naywdzięcznieyszą, to jest for-
tunę, dobra, zdrowie i dzieci: Trzebaż go
za to na gnóy wyrzucić, na publiczny wy-
dać pośmiech, i na urągania narazić przy-
iacielskie.

VIII. Aby sobie każdy wyftawił ży-
wy i prawdziwy obraz doskonałego pośtu-
szeństwa prawom Boskim, ma pilnie roz-
trząsnąć w iakich się znayduie dyspozycy-
ach umysł i serce iego, ku temu wszystkie-
mu w czym bydz Bogu posłusznym należy.

Powinien uważać ieżeli się u niego nie
znayduie ciekawe szukanie różności, między
przykazaniem i radą Boską: ieżeli w pe-
wnych okazjach nie przeskakuie prawa
iakiego. Ta albowiem jest naywyśmienit-
sza proźba zupełnego się poddania temu
wszystkiemu, co Bóg każe lub radzi. Nie
był Zacheusz obligowany wracać więcéy
nad to, w czym kogo ukrzywdził, prze-
cięż w czwornaśob płaci każdemu. Z tego
zaś

zaś wszystkiego co mu bezpiecznym nale-
żało prawem połowę ubogim udziela. O
iak to piękny reftytucyi przykład!

Samarytan przerywa drogę swoię,
odwiiia i opatruie rany zaciętego człowie-
ka, na drodze Jerychońskięy, prowadzi go
do gospody, wszystkie obmyśla potrzeby
do iego uleczenia i wygody. O iak to pię-
kny przykład miłości bliźniego. Przy-
chodzi Setnik, rzuca się do nóg Jezuso-
wych, prosząc usilnie aby uleczył chore-
go sługę iego. O iak piękny przykład Chrze-
ściańskim Panom dany, wedle ktòrego spra-
wować się powinni ku domowym swoim.

Wychodzi kochający Ociec przeciw
marnotrawnemu synowi, ścisła go serde-
cznie, pieści się z nim, wszystkie mu daie
dowody Oycowskiego affektu i uprzejmęy
miłości. O iak piękny przykład miłosier-
dzia.

W pośrzód bankietu i ochoty, przy-
chodzi Magdalena, zawołana w całym mie-
ście grzesznica, ani się tego bojąc, co o
nięy mówić będą, pada do nóg Jezuso-
wych, aby ie hoynie łzami skropiła, i wła-
snemi otarła włosami. O iak rzadki przy-
kład pokuty, i Ewanjelicznęy pokory!

IX. Jeżeli się kto odważy szukać róż-
no-

żności, między przykazaniem i radą Boską, to jest między tym, co wyraźnie zawiera w sobie obowiązek, i tym, co mu nie podlega. Bać się potrzeba aby wkrótce niechciał znosić samego prawa, i żeby tak Boskich iako i Kościelnych przykazania, nie uczynił u siebie w siłę artykułach mniej potrzebniemi.

Nie jestem obowiązany (mówi nie jeden) co dzień M ży słuchać. Jakoż i prawdę mówi. Przecież słuszna z takięj mowy rośnie boiaźń, aby nie był zawiedziony Kościoła Bożego zamysł, i żeby nie zginęły tak wielkie pożytki Ofiary Pańskiej.

Nie mam obowiązku (mówią niektórzy) udzielać z dobr moich ubogim, tylko to, co jest nad potrzebę moję. Atoli łakomstwo, nic nad to nigdy nie znaydując, by w naywiększym majątku, łacno znieść wyraźną powinność i potrzebę dania i almużny.

Nie mam w tym obligacyi żadney (rzecze kto) abym uprzedzał affektem i przeproszeniem nieprzyjaciela mego. Dostyc albowiem na tym, abym był gotów świadczyć i służyć mu w podanęj okazji. Ta jednak gdy się nie trafi, albo że będzie
mniej.

mniejszy godna uwagi, bez skrupułu opuści się prawo, które wyraźnie nakazuje pojednanie z nieprzyjaciół.

Rzuci kto na koniec to zapytanie, czy jestem obowiązany, znosić i cierpieć zły humor tego człowieka, który się w obyczajach swoich, i ladaakięj manierze nigdy nie poprawia? Ktokolwiek tak mówisz, znać że nie masz względu na prawo Ewangeliczne, które ci każe być przyjemnym, cierpliwym, cichym, i spokojnym.

X. Na zawstyżenie człowieka, któryby się podobnym rządził zdaniem, toby się słusznie zarzucić mogło. Oblubienica która z téj iednéj przyczyny, kocha oblubieńca swego, że ią do tego prawo ozniewala, ani się stara czynić to, czymby mu się podobać mogła, bynajmniej go nie kocha. Dworzanin który nie chce widzieć Pana swego, i służyć iemu, tylko wtedy, kiedy z urzędu powinien, złym się być pokazuje sługą. Syn, który to tylko czyni dla Oycy swego, co mu prawo nakazuje, nie jest godzien sukcesyi. Przyjaciół i jeżeli na tym tylko przyjaźni swoję zakłada, że jest wiernym, statecznym w affekcie; że cię nie zawiodł nigdy, w

twoich interesech, ani wydał z sekretu: zgoła że powszechnie tylko zachowanie prawa przyjaźni: czy możesz go mieć za prawdziwego przyjaciela? Czegoż więcę po nim żadasz: chcesz aby uprzedzał potrzeby twoje, aby szukał okazji służeńia tobie, i aby się sprawował z wielką pilnością, we wszystkim co się ciebie tyczy. Tego jeżeli nie masz, nie wierzył mu żeby cię szczerze kochał. Jakoż dałéy zawsze serce siaga, nad to, co prawo wyciąga.

A czemuż z Bogiem twoim podobnie się nie obchodzisz: ani się równemi zdania rządzisz? Chcesz aby ci domowi twoi ze wszelkim służyli affektem, i uprzejmością, aby czynili coś więcę nad powinność i obowiązek. A za coż sam Bóg tylko jest u ciebie tak nieszczęśliwy, że dla niego nic więcę czynić nie chcesz prócz tego, do czego cię prawo przymusza?

XI. Gdyby tymże sposobem Bóg sobie z tobą postępował: w cóżby była poszła sprawa odkupienia twoiego? Nie było żadnego prawa, któreby obligowało Boga do tego, co dla ciebie uczynił. Sama go do tego przywiodła miłość, którą Apostół nazywa zbytęczną miłością. Kto się
zbyt

zbyt skrzętnie chce z Bogiem rachować, obawiać się powinien; aby téż wzajemnie Bóg ściśle z nim nie uczynił rachunku. Tak go Bóg traktować będzie, iako był od niego traktowany. Boć jeżeli się służy Panem umawia, iakie mu czynić powinien usługi, dopieroż Pan u niego upominać się musi iego powinności. Surowie mu się sprawić ze wszystkiego każą, i nic mu nie przepuszczają. O iak słusznie narzekać powinno na siebie stworzenie, gdy się w podobnych ducha, myśli, i serca dyspozycjach znayduje.

XII. Chcesz służyć Bogu, i z prawdziwą zasługą wypełnić święte prawo Jego? Słuszne mu iak na lepiéy możesz. A wiedz o tym, że jeżeli możesz wszystko ieszcze czynić doskonałéy, na tę zaś nie zdobywasz się odwagę, nie służył mu dobrze. Przykład który mu się często na świecie trafia uczy nas dobrze téy prawdy. Nim wódz iaki szczęśliwie wygrał batalią, wprzód wszystkie przewidział niebezpieczeństwa, które go w każdéy czekały potyczce. W tym wojsko Pana iego zwycięstwo głosi, o iak to dla niego wesołe okrzyki! Lecz gdy mu tudzież zadają, że gdyby był lepiéy zażył szczęścia swego,

swego, i mężniéy rospędził lzyki nieprzy-
iacielskie, doskonałe otrzymałby był zwycię-
stwo. Dopieroż ieżeli go słusznie oskarża,
że miało tego, co miał ścigać za ucieka-
jącym nieprzyacielem, zatamował się na
zdobyczach i korzyści, lub wybieraniu
kontrybucyi, które go znacznie zbogaci-
ły. Alie iego zwycięstwo za nic u wszyst-
kich waży. Każdy mu zarzuci że nie do-
brze służył Panu swemu, gdy cokolwiek
czynił, nie starał się (lubo mógł) lepiej czy-
nić i doskonałéy. A przeto i sam Pan
Bóg, który iasnie widzi wszystkie skryto-
ści serc naszych, będzież miał inne o nas
zdanie? I ieżeli mu kto z nas nie służy
iako najlepiej może, nie powinienie się o-
bawiać, aby go o posłuszeństwo nie obwi-
niono.

XIII. Łaskawość i dobroć Boska tak
są wielkie, (że mówiąc iednym słowem)
pozwalają nam więcéy łożyć czasu, dla po-
trzeb życia doczesnego, i dla usługi swia-
towéy, niżeli dla swoiéy własnéy. Nie prze-
czy nam BOG abyśmy więcéy zażywali
sposobów dla utrzymania szczęścia naszego,
niżeli ich zażywać możemy dla niego same-
go. I owzem sam nam do tego sposobne po-
daie środki, do nas należy iść za niemi, i
niemi

niemi się we wszystkim rządzić. Nie za-
brania nam abyśmy w trudnych i wielkich
processach prawnych, więcéy sobie szukali
przyjaciół, którzyby Sędziom wywieść mo-
gli sprawiedliwość sprawy naszéy, niżeli
szukamy wstawiania się za nami Świętych
Pańskich, przez których moglibyśmy so-
bie iego samego pozyskać łaskę. Łacnym
się nam zawsze i przystępnym stawia, chcąc
nas uwolnić od wszelkich niezwyuczaynych,
i trudzących przykrości, któreby nas
kiedykolwiek zatrwożyc i zrazić mogły.

XIV. Atoli lubo się tak wielka w Bo-
gu naszym dobroć i łaskawość znayduie,
przecież się w nim nieiaka gorliwość wydaie.
Pragnie tego, abyśmy mu służyli, iako naj-
lepiéy tylko możemy, to iest szczerem ser-
cem i uprzejmym affektem. Dopiero zaś
wtedy zupełnie się ukontentowanym bydz
widzi, gdy wcale nabędzie serca naszego.
Mamyż go albowiem udzielać światu? Ah
okrutny i niewdzięczny świecie, nie dla
ciebie nie dla ciebie (mówićemy mu po-
winni) zachowuie dobre serce moje. Ła-
daiaki panie, ty sobą tylko wedle próżnego
wiedzimi się rządzisz, ty nikogo nie kochasz
bez interessu. A zatym tobie tylko mój
Boże

Boże należy serce moje tobie chcę służyć wedle moiéy wszelkiéy możności.

Slepy i nikczemny świecie, samym się tylko rządzący interessem, nie godzieneś affektu i dobrej woli moiéy, który mnie często z saméy porzucaś płochości, porzucaś z nieślusznego podeyzrzenia. Który żartujesz ze wszystkich trudów moich, dla pozyskania u ciebie względu podjętych: a bardziéy mi czasem przeszkadzających, niżeli pomocnych do twoiéy przyjaźni.

Świecie, świecie niestateczny i niewdzięczny, który żadnéy na mnie nie masz uwagi, tylko z tego, co ci świadczyć mogę, a zapominasz wszystkiego, cóm, i kiedy, dotąd dla ciebie czynił. Który żadnego z moich nie pokrywał defektów, a oraz nie pomniśz wszelkich przykrości, o demnie wytrzymanych, gdym ci był ślepo wedle twego widzi mi się posłuszny. Uśilna moja pilność przykrą ci się stała, nowe cię rzeczy cieszą, i bardziéy niżeli mnie kochasz tych, którycheś mniéy często kochał. Ty jesteś sam mój Boże, któremu chce służyć wedle méy całej możności. Ty mi sam odpuszczasz zdradzieństwa moje: ani zapominasz nigdy żem kiedykolwiek był

był twoim prawom posłuszny. Ty mnie nie porzucaś lekkomyślnie, nie oddalaś od siebie bez słuszności.

XV. Mieć podobne zdania, nie słuszniejszego, lecz oraz nie rzadszego. Czyni każdy wszystko, dla wypełnienia praw świata, a nie chce nic czynić dla zachowania praw Boskich.

Aby żołnierz wojenne wypełnił prawo, pnie się na wały, ciśnie się po między obalone mury, lubo je widzi dobrze nieprzyjacielskim opatrzone orężem. Przedziera się na bastiony, lubo wie, że je oraz z nim podziemne wysadzą miny. Chrześcianin zaś aby Boskie wypełnił prawo, najmniejszém się wzdryga przeszkody. Wszystkie mu się trudne i do wykonania nie podobne zdadzą. Chcieć tego po nim, aby sobie gwałt uczynił, jest upominać się u niego zbyt wielkiéy ofiary.

Aby prawo własnego interesu wypełnił łakomy skąpiec, mizerne prowadzi życie: wszystkiego sobie żałuje. Honorami, przyjaźnią ludzką, a nawet i potrzebnymi wczasami gardzi. Wolność własną, wszelkie uciechy pozwolone, na koniec i sam rozum poddać niepowściągnionéj passyi swoiéy. Przeżłacie na życiu ubogim, téy
tylko

tylko nierozumnie szukając satysfakcyi, aby bogatym umarł.

Chrześcianin zaś, czy zechceź dla Boga równy podlegać stracie? Czyż się odważy przerwać bieg ustawicznych rozrywek dla posłuszeństwa prawu Boskiemu? Siła to na niego: dosyć mu się zda być na tym, gdy wedle zwyczaju i ceremonii wiary swojej będzie na Mszy Świętej w dni Uroczyste: gdy sobie nieiaką uczyni przykrość w odprawowaniu niektórych Pacierzy.

Aby kto wypełnił prawo wyniośtości swojej, znosi cierpliwie ostatecznie zniewagi w odmówionych sobie honorach. Wytrzymuje tyśiąc trosk w nadzieiach tej godności, o którą ubiega, lubo się rozumnie domyśla, że go omyli i iego Przeciwnikowi oddana będzie. Dla wypełnienia zaś prawa Boskiego, chciałżeby kto przynajmniej co zdaleka podobnego tym przykrościom wytrzymać?

XVI. Aby się wykonało posłuszeństwo, sprawiedliwym dekretem powinno oddać potrzeba wszystko, w czym się uszkodziło prawdziwego rzeczy dziedzica. A gdy się wedle Boskiego prawa nadgroda krzywd czyni, iakobyśmy chcieli uczynić Boga społec-

spółecznikiem zdrzierstwa naszego, częśćkę mu tylko w iałmużnach daemy, chcąc się z tego wszystkiego skwitować, w czymśmy ukrzywdzili bliźniego.

Podlegając prawu służącemu do zachowania zdrowia naszego, o! iak się surowa nie raz zachowuje dyeta. A dla Kościelnego prawa, spokoje się tym nie jeden, że krótszy u niego nad zwyczaj obiad, i to z tym warunkiem, że sobie, nazajutrz dłuższego i bucznieyszego pozwolić obiecał.

XVII. Posłusznemi będąc prawu światła, i iego próżności, dają ludzie co najdroższego mają. Łożą żywe i ogniste talenta, wdzięk piękności i urody swojej, kwiat czerstwéj młodości, obrot dowcipu, i uprzejme własnego serca affektu. A Bogu co się też od nich dostaje? Same tylko zgrzybiałe lata, ostatki myśli dowcipnych, reszta sił, ciała rozpustą ztarganych, rozpacz z niepomiślnego powodzenia, i przykra tęsknica, z długiego oczekiwania lepszéj fortuny.

Ow Dworzanin, wtedy dopiero poleca BOGU swoje respekta, gdy mu już kto inny na miejsce iego następujący odbiera.

Ow obłudnik, ustepuie swéy sławy,
gdy się już sekretne iego odkryły zdrady.

Ow człowiek podupały na majątku,
za dar ofobliwszy Bogu oddaie ofobności,
i prywatną życia swego figurę, do którę
go ostatecznie przywiodło niełczęście.

Ow bogacz przy skonaniu dopiero od-
kazuie zbiory swcie, których mu śmierć
daléy zażywać nie pozwala.

Ow grzesznik zakamiały, swoię Bogu
przedstaiwa pokutę, lecz taką, którę się
w całym życiu wzdrygał, i którą na sam
wiek zgrzybiały odkładał. Nie porzuca
występków swoich, tylko z téy przyczy-
ny, że się już przy nich utrzymać nie mo-
że. Właśnie iak nowy na świat przycho-
dzień, szedłby w zawody za rokoszą, ścigał-
by za honorami świeckimi, gdyby się choć
trochę ieszcze czasu i życia reszta zażyć
pozwoliła. Aby się miał kiedy nasycić ziem-
skimi dobrami, łpodziewać się nie godzi,
chyba wtedy, gdy go ziemia przycisnie. Lu-
boby zaś w siłu pomienionych defektach
mógł się własną ułomnością wymawiać; za-
dnę w tym nie da wymówki, że sobie żyć dłu-
żę obiecuie, gdy się bliskim bydz śmierci wi-
dzi, i że tak nierozumnego iest zdania, iako-
by mógł cokolwiek lat zaciągnąć, z dalšzëy
wieczności i życia przyszłego.

MYŚL

MYŚL XVII.

O Obmowie.

I. **O**bmowa iest występkiem, który sam
rozum gani, cnóta potępia, i wia-
ra nienawidzi. Atoli wrodzoną do niego
skłonność samo przyrodzenie wzbudza, cie-
kawość nieiakié mu przydaie upodobanie,
a świat różnych użycza pozorów. Jest to
występek między wszystkimi nayobrzy-
dliwšy każdemu, a przecię nayprzye-
mnięysz, do popełnienia nayłacnięysz, a
do nadgrodzienia naytrudnięysz.

Biesem bydz potrzeba, aby kto ko-
chał i często popełniał obmowę, Świę-
tym, aby ią mężnie zcierpiał, Anjołem
aby się iey w całym życiu ustrzegł. Czyli
co złego uczynisz zaraz cię obmowca o-
głasza: czyli dobrego wykonasz, tudzież
się na ciebie grozi. Uciekay iako chcesz
przed ludźmi, ięzyk ich w téż tropy za to-
bą ściga. Wdaway się z niemi w kompa-
nią, wnet cię zepsuią i trucizną napoią.

Mało iest pobożnych, którzyby nie
byli gotowi, cierpieć ludzkię obmowy.
Mnię ieszcze takich, którzyby nie mieli do
nię pokusy. A ledwie się kto znajdzie,
R żeby

żeby słuchając iéy, szczególnego nie miał uspokojenia. Jeżeli ją uważać będziesz jako człowiek, wszelką w niéy uznasz nieludzkosc. Jeżeli się iéy przypatrzysz jako ziemski obywatel; obaczysz że nic nad nią znaczniéy, ludzkiéy nie rozrywa społeczności. Jeżeli sądzić o niéy będziesz jako Chrześcianin; nic nad nią większéy niesławy wierze Świętęy nie uczyni. Jéy wszystkie uczynki są złosliwe, pozory zdradzieckie, a skutki jako nieszczęśliwe, tak oraz niezliczone.

W obmowie, biada temu co mówi, biada co słucha, biada nawet temu, który na wszystkie obmowy milczy. Jest w nas chęć wrodzona do obmawiania: jest upodobanie w słuchaniu, lecz i wielka oraz łączy się ładaiakość, gdy kto obmowiska pozwala, lubo go dobrze przerwać i zatamować może.

II. Obmowa szarpie to, co jest każdemu najmilszego: to jest dobrą sławę bliźniego. Jako nie ieden dobrowolnie poświęca wolność dla dóbraków, dóbraki dla życia, a życie samo dla dobrego imienia. Nie siła na to dóbraków i bogactw potrzeba, aby kto żył szczęśliwie i spokojnie. Może być umysł i serce wolne, przez cnotę, lubo się z przymusu wiawnéy

znay-

znaydują niewoli. Życie nasze nie dla tego na świat przyszło, aby nie śmiertelnym było. Lecz żaden się nie urodził, któryby się samochcąc śmiał poddać swojéy niesławie.

I złodci przez obmowę to się bliźniemu wydziera, co najkosztowniéyszego mieć może. Każdy raz jest śmiertelny; który sławie iego język obmowliwy zadaie, a przeto coż mu już i po życiu. Przewrócił zamysły iego, zruinował zasługi, wyrugował go z serc Braterskich, a słowem mówiąc, na smutne potępił go wygnanie.

III. Prawda że mu dał niejaką pochwałę, lecz (słuchaj pilno) ostatecznie słowa wszystkie te pochwały zepsują. Prawda że mu się stał Patronem w obronie sprawy iego, lecz w krótkce zakończył przeciw niemu.

Prawda że mu dał dobre słowo, wspominając iego zasługi, o których i inni wiedzieli, lecz w dalszéy rozmowie wynurzył złego, tajemnych niedoskonałości, o których nikt dotąd nie wiedział, ani słyszał.

Rozmowy obnowcy podobne są do owego nagrobku, na którym się czyta wspamiętały napis. Był to zacny wódz, wielki statysta, waleczny zwycięzca: lecz czym

R a

się

się skończyły tak wielkie pochwały? niczym innym, tylko samą śmiercią. — Siła sobie przyczynił sławy, przecież umarł. Wszyscy mu się ludzie rozumni dziwowali, iednakże śmierci nie uszedł.

Jakóż gdyby obmowca, inszego w rozmowach swoich zażywał sposobu, niktby mu nie wierzył. Mało ludzie téy mowie wiary dają, w któręy się gwałtowna wydaie chuć. Strzegą się słów ogniem nienawiści podnieconych. Lecz się pewnie nie uchronią złośliwych sztuk i wynalazku szarpiącego cudzą sławę ięzyka, które cale przeciwnym zwykł mówić stylem. Kryie puinał iako wiarołomny Joab, ściiskając serdecznie nieszczęśliwego Amasa, lubo wyraźnie na życie iego godzi.

I tén ci iest człowiek, którego Duch S. dwuieźycznym nazywa podobnym sposobem iako i obłudnikowi dwa serca przyznaie. A bogdayby tego ieszcze nie przydał, że obmowca iest od wszystkich obłudników niebezpieczniéyszym. Zażywa albowiem, rzeczy dobrych, aby wszystko złe na bliźniego powiedział. Miesza pochwały, aby łagodniéy cudze wyiawił niedoskonałości.

IV. Znayduie się pewna i w samym milczeniu obmowa? Umie nie ieden sztuc-

sztucznie obmowić drugiego, nic o nim złego nie mówiąc, i z naymniéyszym się nie odzywając słowem. Owe jesta niezwy- czayne; owe uświechanie się pełne fałzu; owa zaciętość: w odpowiedzi na cudze pochwały, owe obłudne potakiwanie w pół rzecz każdą potwierdzające: które częścią przez dobrą maniere obmowie nadskakuie, częścią przez miłość bliźniego, nie- którym okolicznościom wiary nie daie: owe sztuczne spoyżrzenia: owe uft sznurowanie, iakoby tamujące złą mowę: Rzekłby kto że w kroku załtanawia wyuzdany na cudzą podczciwość ięzyk. Lecz temi się wszyscy- stkiemi sposobami naylepiéy wymawia obmowca. Rzekłby kto, że mu w tym razie, miłość bliźniego i roztropność Chrześciańska mówić zakazuie. Lecz się tam sama tylko wytwórna złość wydaie. I tak obmawiają oczy, obmawia twarz, i głowa, obmawia każde z osobna poruszenie ludzkie. Nie trzeba do tego, tylko pewnéy odmiany w posturze, lub pewnéy w głosie udatności. Byś i wywlekl obmowcy ięzyk, ieszcze obmawiać ludzi potrafi, bo całym sobą mówić umie.

V. Obmowa iest to występpek wszystkim prawie ludziom własny. Wydaie się

w osobach drobnéj kondycyi, które gdy doysć nie mogą zamierzony sobie w szczęściu i honorach wielkości, zemsty szukają w obmowie.

Widzieć się daie w ludziach uczonych, którzy zdadzą się umawiać o nadgrode swoiéj wymowy i nauki, nikomu nic równego nie przyznając i w tym nawet sprzecząc się, komuby się z nich lepiéj dowcipne udały żarty. Odzywa się obmowa i między ludźmi wspaniałego jeniusza, lubo innymi nie podlegając chuciom, przecieź iako między innemi celują, tak nikomu nic chwalebne go nie przyznają.

Nie trudno o obmowę między Dami w rozmowach. Nie trudno o nią między samemi Duchownemi, w ich posiedzeniach i rozmowach. Nieprzyjaciele iéy zażywiają, aby swoiéj dogodzili zemście i zawziętości. Fałszywi Przyjaciele, aby dobrze swą szczerość udali. Sług i poddanych, zazdrość, a Panów, gniew i zły humor, do tego przywodzi występku. Zgoła nigdy nie zbywa na obmowie. Dostyć na tym że się kilka osób zgromadzi, aby obmowiskami, miasto chleba, swe ożywiły rozmowy. I tychci słów Bóg przez Prooka zażywa: na ucztach i bankietach różne.

żnego smaku bywają potrawy, lecz bez chleba nigdy się nie obéydzie. Różne bywają rozmowy ludzkie, lecz zwyczajny jest do nich z obmowy przydatek: nie zawsze ludzie o naukach lub o rzeczach politycznych, albo o nabożeństwie mówią. Lecz gdzie o różnéj nauce mowa, tam nie iednego nieukiem osądzą. Gdzie mowa o polityce, tam nie ieden za oszusta ogłoszony będzie. Gdzie o nabożeństwie rozmawiają, tam w nim nie iednemu obłudę zadadzą. Do zmordowania częstokroć przychodzi w innych występkach, lecz obmową nikt się nie zmórduie.

VI. Nie tylko obmawiają wszyscy, nie tylko obmawiają zawsze. Lecz zadén nie jest któryby się chronił obmowy. Kto się tylko niższym bydź czuie, siaga swym językiem w wyższym zostających szczęściu. Ktokolwiek wyżej jest w szczęściu i honorze postawiony, obmawia nieszczęśliwych. Przydłuższe posiedzenia dostyć mają materii do rozmowy, o tych mówiąc którzy im lubo przybywają do towarzystwa, lubo po odprawionych odchodzą odwiedzinach.

Obmowa równie iako i śmierć nikomu nie przepuszcza. Nie masz u niéy uwagi na Insuły, nie masz na trony względu.

du. Hoynym i dobroczynnym rozrzutność zarzuca, oszczędnych łakomemi czyni.

Prożna nader nadzieia, aby z pośród wszelkiego gatunku i stanu ludzi, ktokolwiek uszedł obmowy. Jeżeli kogo poważamy z licznych zasług iego, łatwo ie złośliwa zgluzuie rozmowa. Jeżeli innych szacujemy z godności, i tę obmówca przytłumić umie. Lubo czyie liczymy godności, tudzież ich ludzie zazdrozczą, lubo cnóty wspominamy, zaraz ich umnięyszaia; lubo cokolwiek cudzych ułomności dotkniemy, natychmiast ich co żywo przyczyniaia.

VII. Nie byłaby obmowa tak wżyskim powszechna, gdyby sobie każdy w słuchaniu iey, nieszczęśliwey nie zakładał uciechy. Tén który oddaliwszy się od drogi praw Boskich, by w naymnięyszey materji bierze sławę bliźniemu, dopieróż żadnego mieć nie będzie szkrupułu słuchać innych na cudzą następujących sławę. Lecz o nieporządna ciekawości! znay to do siebie, że cię próżność utajona wzbudza. O ciekawości niebezpieczna! uważ, że się na sztych wydaiesz, i na iawne odważasz niebezpieczeństwo nigdy prawdy nie słyszeć. O ciekawości pochlebna, a oraz nieszczęśliwa! tobie to przyznać należy, cokolwiek

wiek nayokrutnięyszego miłość Chrześciańska cierpi.

VIII. Im kto iest winnięyszym, tym się niewinnięyszym być rozumie. Gdy doydziemy iakię niedoskonałości w człowieku cnotliwym, zaraz się mamy za cnotliwszych od niego. Gdy postrzeżemy namiętność iaką w człowieku uczonym, tudzież zaraz wewnątrznie cieszy się serce, z więkšzey nauki, i talentów własnych. Gdy się dowiemy tajemnych ułomności ludzkich, mówimy podobno, toć iest czego ia do siebie nie widzę. Co gdy się dzieie; co żywo, swoim pochlebia i przebacza ułomnościom. Albowiem ci których wżyscy szacowali, i za ludzi nayzacnięyszych mieli, iako byli na publiczny przykład każdemu wystawieni, tak nagle, z téy powagi wypadaią, sławę i godność tracą; gdy w nich iaką ułomność nienawisne upatrzy oko, a dopieróż gdy tę samę złośliwy rozgłosi ięzyk. Na tym zaś dosyć było nie iednemu, aby dobre o nich utracił zdanie. Z tąd poszło, że nie ieden w sercu swoim nie czuie téy skuteczności, która z ich zasług, i chwalebnych wynikała przykładów, a do podobnych go oraz zachęcała spraw. Ztąd daléy idzie, że lubo

lubo kto nie cierpi pochlebców, gdy go mniéy słusznie chwala, przecież potajemnie nadkakuie temu, który innych złośliwie obmawia: ztąd pochodzi, że lubo odrzuca pochwały których nie zasłużył, szuka jednak nieszczęśliwego upodobania (jakoby miał do tego prawo) w uymowaniu cale, albo przynajmniéy w umniéyszeniu pochwał, które słusznie bliżniemu dla jego zasług należą. Ztąd następują daley, owe wewnętrzne zaufania, owa wewnętrzna radość, twierdząca obmowy, owa pilność w słuchaniu ich, owe ciekawe badanie się, o wszelkie i by najmniéysze okoliczności, owe zbyt iasne ludzkich ułomności opisywania; o które z taką się każdy ufilnością pyta, z jakim ich rad słucha upodobaniem. I toć iest, czym się próżność ludzka pasie, to iest, co największym nieszczęściem bywa, samych nawet ludzi cnotliwych. Umykają się czasem ludzie ze wszelką skromnością, gdy dobrze o sobie mówiących słyszają, lecz tudzież się przybliżają, gdy zła o innych mowa. O iak siła ma sztuk i sposobów miłość własna, do oszukania rozumu, do zepsowania serca! O iak siła znajduie śródaków, lubo częstokroć zwyciężona pycha, do odzyskania straty swoiéy.

Lu-

Lubo kto chwalebnie i szczęśliwie wszelką odżenie niesprawiedliwość, od rąk swoich; lubieżne przedmioty od oczu swoich, podéyżrzane figury od umysłu swego; niechęci i urazy krzywdą iaką wzbudzone, od serca swego, omamienia od głowy swoiéy, kłamstwo od języka swego, wspomnienie miłe, na piękne przeszłego życia sprawy od pamięci swoiéy. Lecz rzadko do tego postąpi stopnia, aby miał precz oddalić i odegnać obmowy od uszu swoich.

IX. Słuchać chętnie baiek i obmowy, iest to w iawne się wdawać niebezpieczeństwo, abyś się nigdy nie dowiedział prawdy. W tym zaraz czasie gdy pozwalasz przystepu obmówcom, stają się Panami umysłu twego; i gdy się im tylko samym powierzasz; wszyscy inni u ciebie wierność tracą. Ci tylko są, którzy wyliczając ludzkie zabawy, ich skutek opisując, iedne z drugimi sprawy mieszając, zdadzą się być wedle zdania twego, najgodniéyszymi wiary. Lecz o iak siła, przez to, iest zasług przytłumionych przed ludźmi utaiionych, i w wiecznέy pogrzebionych niepamięci! Jak siła przytrzymanéy zapłaty, i wiernych usług w swoiéy oszukanych nadgrodzie! Jak siła ustawiczności i nadziei strac-

co-

conych! A komu to przypisać trzeba; tak pociechy tego, który słucha, iako i złości tego, który o innych gada. Tak temu, który potwierdza, iako i temu który zmyśla. Wielki to i dotąd nie wyjawiony sekret, iakimby się można odrążyć od tego człowieka, ani mu ufać, który źle sobie służy, a dopieroż gorzej służy bliźniemu swojemu. Który bez potrzeby nowiny, a bardziej bayki donosi, wynurzając ludzkie ułomności, o którychby wiedzieć nie potrzeba. Atoli gdy się nie ieden przeciwnym cale rządzi sposobem, gdy o wszystkim wiedzieć pragnie, i owszem gdy wierność i powagę obmowcom czyni, ich potwierdzając obmowy, pewnie się prawdy nigdy nie dowie: a procz tego, przeciwko miłości bliźniego ciężko grzeszy.

X. Rzeczysz iednak: siłaby to abym wszystkiemu miał wierzyć co mi powiadaia. Jeżeli połowie czasem wiarę daię, przecież i w tym samym zawieszam zdanie moje. Zkądżebym miał rozrywkę gdybym tego, nie słuchał, który mię naylepiey uciechzyć, i rozśmieszyć umie?

Atoli i toć siła: lubo tylko połowie wierzysz. Nie trzeba nic więcej do stracenia poważenia, któreś mógł mieć o bliźnim

żnim twoim. I owszem słuszniebys rzekł: Już sława ludzka jest rażona, już obmowisko w pamięć się wbiło, łacno mu wiarę dać, a podobno w krótkce, i dalęy ludzkie postępują domysły.

Nie tak tu idzie o to, abys obmowiskom wiary nie dawał, iak o to, abys ich nawet i nie słuchał. Gdy im nie wierzysz, jest to skutek pięknego rozsądku twego. Lecz gdy ich ani chcesz słuchać, dobroci to serca twoiego przypisać potrzeba. Słuchałżebyś chętnie rozpuśtnego niewstydnika, któryby cię chciał przywieść do utraty niewinności twoiej? albo heretyka któryby cię żądał odwieść od wiary twoiej? A przecież daiesz ucho łaskawe, tak złośliwemu obmowcy, iako i zazdrośnemu, który o to iedynie usiłuje aby cię przyprowadził do utraty miłości bliźniego. Izali cię do żywego nie uraża, gdy słyszysz że obmowca iaki źle przed innemi o tobie mówi? Takciby się godziło, abys miał równy wzgląd i politowanie, nad sławą bliźniego twego. Upominasz się u przyjaciół twoich tego dowodu uprzedymych ku tobie chęci, aby cię bronili, gdy o tobie źle mówiących słyszają. Lecz z téj samej przyczyny sprawiedliwość po tobie wy-

wyciąga, abys toż samo bliźniemu świad-
czył.

Gdybyś był kiedykolwiek z tym się, o-
świadczył, że się wzdrygasz obmówcy, i nie
lubisz zbyt śmiały obmowy jego, nie za-
brałby był tak wielkiego bezpieczeństwa w
udawaniu żartów, wedle gustu twego. Ani-
by się oto starał, aby w pięknym słów ułoże-
niu, nie potrzebnemi o życiu ludzkim wie-
ściami uciązał u szyi twojej: z więk zymby cię
poważał względem i ostrożnością. Często by
się był zawstydził słusznie swęj mowy, i za
nią żałował. A tym sposobem ochroniłbyś
był zarówno, tak jego sumienie, iaką i cu-
dzą sławę. Uważayże ztąd wiaką się nie-
sprawiedliwość wdaiesz przez niebaczną
pobłażanie gadatliwemu obmówcy, a oraz
przez własne upodobanie twoje, w mowie
jego taxuiący cudze obyczaje. Im kto
bardziéy do siebie widzieć będzie, że go
mnie słuchają, tym więcéy do dalszego
przypodobania się, wymysli sposobów, we-
dle złośliwych subtelności dowcipu swego,
aby co raz lepiéy udał wszystkie nowiny,
które wyliczać pragnie. A tak potrafi
dobrze wszystko temu odradzić, któ-
remu się nauczył podobać. I obmawiać
będzie dla niego nauka, iako naybеспе-
czniéy.

czniéysza, tak między wszystkiemi nayła-
cniéysza.

XI. Godziłoby się życzyć, aby każdy
wziął to przedsięwzięcie, z którym się o-
świadczał Dawid. Jeżeli wszystkich obmow-
ców nie będę mógł wygnać od dworu mego,
przynajmniéy wyżenie ich z serca moiego.
Wszystkim innym żądającym pochwały mo-
iéy, nie odmowie łaskawego ucha, lecz ob-
mawiających, słuchać nigdy nie będę. U-
zna każdy że cicho odpowiem na wszystkie
złorzeczenia i przykrości mnie samemu
zadane. Z dobrocią i przyjemnością odmowię
nie uważnéy proźbie, czując oraz nie-
znośny żal w sercu moim, że tego wyświad-
czyć nie mogę, czego kto po mnie żąda.
Lecz odmienie tón głosu mego przeciwko
obmówcy: zapomnę łaskawości, i gniew
na twarz moję wybuchający, przymusi go
do tego, aby się precz odemnie oddalił.
Jeszcze nie tu stanę: ścigać za nim i prze-
śladować go będę, wykorzenie go, tak że
mnie za iawnego nieprzyjaciela poczytać
musi.

Ja nie potępiam nikogo (mówisz po-
dobno) atoli obmówca jest tén, którego
koniecznie potępić potrzeba. I ówżem
uzbroićbyś się gniewem powinien, abys nim
po-

poskromiłskarżącego, a tym samym dał obronę oskarżonemu.

Ow człowiek, który iako skarb iaki złość swoją w sercu kryje. Ow człowiek, bogaty w obmowiska, i zataić nieumiejący żadney ułomności ludzkiej. Ow dowcipny i wymowny Historyk, który tak sztucznie umie dodać sposobów do obmawiania, przydając do tego wszystkiego co mówi minę łaskawą, mieszając mądre i Chrześcijańskie uwagi. Tenci to jest którego z chańbą od siebie odegnąć należy. Nie byłoby złodzieiów i rozbójników, gdyby nie mieli zaufanych przechowaczów rzeczy cudze. Wkrótceby między ludźmi i obmów nie stało, gdyby z pocieha nie słuchano. Lecz gdy nietrudno o takich, którzy zabraną bliźniemu, a często i nayukochańszym przyjacielom sławę, iako skład iaki w sercu swoim zachowują; tak nie zbywa na obmowach, z których się łatwo złe wydaia zamysły, że gdy złośliwie innych szkalują, własney tym dogadzaia mściwości. A zatym ktokolwiek o Chrześcijańskiej nie zapominaś powinności, nie tylkoś w sobie wewnętrznie powinien zbijać ich mowy; lecz iawnie to pokazać, że się w zdaniu cale z niemi nie zgadzaś, ani ich po-

powieściom bliźniego sławie szkodzącym wiarę daiesz.

XII. Tylko ia też to słucham (wymawiaś się podobno) iednakże to samo w słuchaniu upodobanie twoie, wszelkie czyni bezpieczeństwo złośliwéy obmowie i samemu obmówcy dalszey dodaie śmiałości. Właśnieć iakbyś zabójcę mile do siebie przytulał, w ten sam czas, gdy z zakrwawionym puinałem ściga za niewinnym człowiekiem, który w domu twoim obrony szuka. I owfzem (cieżeli się wszystko godzi wymówić) iakbyś go zachęcał do zadania bliźniemu śmiertelnéy i ostatnéy rany. Lub obmówca głos nieco spuszcza, ty mu ucha nadstawiaś: lub głosniéy kiedy mówi, tym cię iawniéy społecznikiem swéy złości ogłasza; z cudzéy sławy ofiarę czyni; chciwéy lubości i ciekawości twoiéy. A zatym tyś ołtarz wystawił, na którym zamordowana bliźniego skonała podczciwość.

Ow niewinny człowiek, który w posród czerstwego i szczęśliwego życia, umarł na sławie, a w tym nieśczęśliwszy, że z nią oraz nie skonał, czuie zadaną sobie ranę: nie wiedząc zaś przyczyny, ani zhaiać sprawcę; konczy rełztę dni swoich

w opłakiwaniu nad nieszczęściem własnym. Narzeka na okrutny dekret, tym mu nieznośniejszy, że nie zna ani sędziego, ani instygatora, ani kata swego, a dopieroż że i żadney winy do siebie nie widzi.

XIII. Naywiększy sekret do odegnania od siebie obmowy, iest, nie słuchać go nigdy. Póty albowiem nie zamilczy, poki słuchaczów mieć będzie: i nikt téy rzeki w swym biegu nie zatrzyma, poki iéy potężną nie zatamuje groblą. Ledwie się spodziewać godzi, aby tego rodzaju człowiek, miał kiedy dobrowolnie ustać w censurowaniu ludzkich ułomności, i opisywaniu cudzego życia; bo tym się iedynie rzemiołem bawi. Lecz aby kiedykolwiek zamknąć, doświadczony iest sposób: nie nadgradzać słuchaniem pracy iego, którą usilnie podejmie, chcąc wszystkich rozerwać, i ucieszyć szkodzącą sławie bliźniego obmową. Jeżeli zaś słuchający, przez swoię ciekawość na dalsze go wyciąga powieści; jeżeli ie swym potwierdza upodobaniem; jeżeli przez pilną uwagę zda się na to wszystko zezwalać, co od niego słyszy, zarówno się z nim winnym staie. Niechceszli przychodzić do tego iawnéy winy stopnia, zażyj wędzidła na język, i
usta

usta twoie, załóż pilnie oczy, i mocno cierniem obwaruj uszy twoie. Służyć wędzidła językowi twemu będą, abyś nic nie wymówił przeciw zdrowemu rozumowi, i sprawiedliwości. Załona oczom przydana, na to się przyda, abyś nic nie wiazał, coby mogło być z uymą wstydu i niewinności twoiéy. Ciernie zaś uszu twoich pilnujące tego pilnować będą, abyś nic nie słuchał, coby się miłości bliźniego przeciwieć mogło.

XIV. Trzy rzeczy w obmowie uważać, i między niemi różność uczynić należy. Z tych pierwsza iest: źle mówić o ludziach. Druga: pozwalać téy mowy. Trzecia: nie sprzeciwiać się o innych mówiacemu. Mówić o ludziach, o iak złość wielka! pozwalać téy mowy, o iaka ułomność! Nie sprzeciwiać się, ani hamować obmowy, o iak nikczemna nieśmiałość? Naypierwsze między wszystkiemi innemi obmówisko, popełnione było w ziemskim Raju, od węza czyli raczéy od biesa w węzowéy postaci mówiącego, iakim iest w rzeczy saméy każdy obmówca, cudzą szarpiąc sławę.

Naypierwszą, która pozwoliła obmówiska, była Ewa. A który go nie zabro-
nił

nił najpierwszy był Adam. Komuż tedy ten grzech właściwie przypisać należy? Nie biesowi go przypisują, lubo iemu ta złość jest własna i skłonny jeniusz do obmowy. Nie Ewę o ten grzech obmówiła obwiniają, chociaż był przyzwoitszy białogłowski słabości, i iey płci, proście, (luboć w tøy mierze i ona winy nie uszła.) Lecz ná samego Adama ten grzech włożono, który był powinien zatamować tak węzową potwarz, iako i żony swojej ciekawość. A że tego nie uczynił, w tym błąd, w tym wino iego.

XV. Ile jest złości w tym, który innych obmawia, tyle zasług i dobroci w tym, który wszystkie tamuje i potępia obmówiła.

Nie słuchać źle o bliźnim mówiących, i wszystkie ich powieści mieć za nieprawdę (by się też przyszło i na jawne narażić niechęci) jest znak nieomylny wspańałego umysłu, i dowód szlachetnéj serca dobroci: jest to mieć gruntowną zasługę, i stósować się do przykładu Jezusa Chrystusa.

Czyż mieli kiedy Żydzi nie dobre zdanie o samych Poganach, albo czy o nich źle kiedy mówili? bynajmniéj: *Nie zna-*
lazłem

lazłem tak wielkiéj wiary w całym Izraelu, mówi do nich Jezus, wspominając o Sektiku Pogańskim. Mówi i na inszym miejscu. Powstaną Ninivitowie przeciwko nam w dzień ostatniégo sądu. Przydaie i daléj. Gdybym był w Tyrze i Sydonie tyle cudów, ile między wami uczynił, jużby dawno te miasta zaczęły być ostrą pokutę, w włościnnicach, i o samym tylko (miasto chleba) popiele.

Przyprowadzają do Jezusa Białogłowę, o cudzołóstwo obwinioną: a cóż on na to? kto się zna byź niewinnym, niech pierwszy na nią kamieniem rzuci. Co żywo powtarza, że Magdalena publiczną w mieście była grzesznicą. Przeciéż ją JEZUS broni i upewnia, że iey grzechy są odpuszczone, bo ukochała bardzo. Mówić po Jezusowemu, jest to skutecznie winnego poprawić, a oraz iego przywieść do uznania grzechów swoich, który się byź niewinnym rozumie. Jest pozyskać pierwszego, a drugiemu dać zbawienną naukę. Jako nic nie jest straszniejszego nad to, gdy kto godzi ná zgubę bliźniego, przez iedyną zazdrość i zawziętość. Tak nic nie jest większą przed Bogiem zasługą, iako gdy mu rękę podaie dla saméj tylko pobożności,

ści, i szczeréy miłości. Jeżeliś jest pewien o niewinności jego, niczegoś żałować, ani opuszczać nie powinien, czymbyś ią mógł ocalić. Tać jest ialmużna, która skutecznie gładzi grzechy. Nie jest to człowieka bronić od głodu, lecz jest niewinną owieczkę z wilczéy odbić paszczęki. Nic nie jest wspanialszego, iako chcieć to uczynić, i nic szczęśliwszego, iako mieć sposobność do ćwiczenia się w téy cnocie. Mreć ią w zamiane, jest być kochającym bliźniego. Mężnie zaś sprzeciwiać się nieprawości: zmarzczonym czołem, i surowémi oczyma poskramiać obmówcę, jest to być nader szczęśliwym.



MYSL XVIII.

O Słowie Bożym i Kaznodzieiach.

I. **W**iękła część ludzi, albo za rzecz obojętną, albo cale za niepożyteczną poczyta sobie słowo Boże. Są inni, którzy obiecują do Boga nawrócenie, chociażby nigdy słowa Bożego nie słuchali. Inni lubo go tyle razy słuchali, jeszcze się nienawrócili. A coż tedy tak o pierwszych, iako i drugich mówić? Pierwszym rzec się godzi, że żadney nie mają przyczyny, któraby ich słusznie uwalniać miała, od obowiązku słuchania słowa Bożego, i że nie powinni mieć za obojętne, nawet i w tedy, kiedy żadnych z niego nie czują w sobie pożytków. Drugim powiedzieć należy, że dosyć dla nich nieczęścia, iż z należytym nie słuchając kazania przygotowaniem, nic z niego nie pożytkują. I że słowo Boże nigdy nie bywa próżne, lubo go czasem z mnieyszą kto słucha pilnością.

II. Dwoiakiem sposobem słowo Boże uważaćby się mogło. Albo iakie jest w sobie samym, albo iako go Kaznodzieia opowiada. Lecz z którejkolwiek strony uważane; ani w mnieyszéy cenie, ani w

pogardzie byź nie powinno u prawdziwego Chrześcianina.

Miedzy wszystkiemi Duchownými zabami, ta byź ma naypierwsza, słuchać słowa Bożego. Kaznodzieyska Ambona mieyscem się nazywać może, z którego niejakim sposobem Wcielona prawda przenika do serc naszych, tak iako góra Kalwaryjska ołtarzem była, na której się taż Prawda miłą za nas stała ofiarą. To jest mieysce do którego się ucieka, i gdzie ze wszelką wolnością głos swóy podnosi. Tam z przykładną mówi powagą zarówno do wielkiéy, iako i do nayniższéy kondycyi ludzi. Do sług oraz i Panów, do uczonych i prostaków, do Szlachty i rzemieślników, do udzielnych Monarchów, i ich poddaństwa, równą śmiałością swoię obrać mowę. Tam Ewangelia tryumfuie: tam Królowie przychodzą słuchać Naywyższego Pana swego, i zasiągać wyroków Przedwiecznèy Mądrości, których potrzebują częścią do usprawiedliwienia duszy swoięy, częścią do rządzenia ludem sobie od Boga powierzonym. Czyli bywa mowa o pokucie, dla nich to nauka, czyli o pokorze; im to służy, czyli o wewnętrznym oddaleniu

nię się od świata, ich się to tyka; luboby byli naymożniejszemi Panami.

Tam się wedle czasu naznaczonego stać potrzeba, iako Bóg wszystkim przykazuje prawowiernym. Kaznodzieyska albowiem Ambona, jest to mieysce, które Bóg sobie obrał do dopełnienia nayobliwszego dzieła swego, to jest nauki Duchownéy, i objaśnienia prawdy.

Przez Kazania, i nauki Duchowne, Bóg nawrócił świat cały. Czyż tedy możesz się spodziewać bez iawnéy zuchwałości, aby miłosierdzie iego inszych i nie zwyczajnych do nawrócenia twego zażywało sposobów. Nie sądził BOG za rzecz potrzebną czego więcéy zażywać do pozyskania Pogańskich Narodów, prócz samych słów swoich, a ty będziesz mu chciał pisać insze prawo, i na cuda go wyciągać dla poruszenia serca, i objaśnienia umysłu twoiego? Ofiaruje ci Bóg deskę z rozbitego okrętu, na którejbyś bezpiecznie mógł dopłynąć do brzegu.

A czyż czekać będziesz, aby ci cudownie morze ustąpiło, tak iako się kiedyś dla ludu Izraelskiego stało.

Widząc cię Bóg w ciemnościach zostającego, ofiaruje ci pochodnię, abyś za

ię pomocy szczęśliwie na światło wyszedł. A ty czekać będziesz ognistego słupa, który kiedyś starozakonnemu przodkowi wojsku? Nie kontentując się tym chlebem, którym codziennie Opatrzność Boska żywi dziatki swoje, będziesz żądał manny spadającej z nieba, abyś dogodził wymysłnemu smakowi twojemu?

Twojaż to rzecz naznaczać Bogu pewne sposoby, którychby miał zażyć do nawrócenia twego? Jesteś pewien, jeżeli ostatnia szczęścia, lub wiecznego nieszczęścia twoiego rozprawa nie jest przywiązana, do tej Duchownej nauki, którą ci nadaje, i jeżeli cię na wieki nie odrzuci od siebie, gdybyś miał opuścić podaną sobie sposobność do pozyskania miłosierdzia Boskiego? Chcesz wrzekomo, aby Bóg do serca twego mówił, a słuchać nie chcesz posłów jego, których on zażywa, do zagaśnięcia i pierwszych początków, gruntniej z tobą ugody. I więcze tego pragniesz, aby zbawienie twoje samych tylko rąk Boskich dziełem było, niechcąc aby się cokolwiek do niego ludzka przyłożyła siła.

III. Powie kto podobno, że jest dośły biegły w wszelkiej Duchownej nauce, że wie, i umie, co wiedzieć i umieć należy:

ży: a zatem że kazania nie potrzebuje. Atoli nie zawsze w tym rzecz zawisła, aby się Chrześcianin tego nauczył, czego nigdy nie wiedział, lecz aby na to uczynił uwagę, co już dawno umiał i poznał.

Wiedział lepiej Dawid o grzechu, którego się sam dopuścił, niżeli Natan pierwszy Kaznodzieja jego. Potrzebował jednak tego, aby mu dowcipną powiedziawszy ten Prorok przypowieść; rzekł dalej. *Ty jesteś sam ten człowiek, którego karać myślisz.*

Wiedział dobrze Herod, że mu jego kaziroduktwa, wszystkie zakazywały prawa. Przeciż Jan Chrzciciel do niego mówi. To, co czynisz nie godzi się.

Znali dobrze Faryzeuszowie, ladaiake swoje postępkę; znali obłudę, i złość serca własnego. Jednakże, aby tym lepiej uczuli nieprawość swoją: mówi do nich JEZUS. *Biada wam z wierzechu pobielone groby.*

IV. Nie tylko to samo słowo Boskie mniej poważone, i od niektórych wzgardzone bywa; lecz i ten, który je opowiada. Mówi nie jeden, nie potrzebuje takiego Kaznodziei, który nie waży do poruszania serca mego. Atoli ta wymówka lubo

lubo jest na pozor pobożna, na żadney się jednak nie gruntuie słuszności, a dopiero wielka się w nięć nieszczerść wydaie. Chcieliby albowiem ludzie takiego Kaznodzieię, któryby serce poruszył, lecz bez żadney iego odmiany. Chcieliby takiego słyszeć, któryby w nich wzbudził ięczenia i sękania, lecz usły tylko, nie affektem serdecznym wyrażone.

Jest nieiakie sekretne ukontentowanie, bydz wewnętrznie poruszonym, jest pociecha z samego duchownego przestachu. Każdego, iako bliskie utraty zbawienia niebezpieczeństwo trwoży, tak iegoż oddalenie serca mu dodaie. Cieszy się nie ieden smutkiem swoim, który w nim zwawe kazania sprawia, lecz ta pociecha prędzęć się ieszcze niż sama mowa Kaznodzieyska kończy. Kazania są dla niektórych obrazami wyrażającemi skościałego i przegniętego trupa, które lubo są straszne umysłowi i sercu ludzkiemu; przecięż tym o czy patrzących cieszą, że się w nich kunsztu malarzkiego wydaie sztuka, i że się iak w rzeczy przedmioty wyrażaią.

Wychodzą częstokroć słuchacze z kazania mianego o pokucie, pełni nadziei, że ią kiedykolwiek zaczną. Usłyszawszy piękne

ne uwagi o śmierci, z weselem się powracaią, rozumiejąc że ieszcze jest od nich daleka. Piekielnemi na kazaniach przestraszeni mękami, ubolewaią nad temi duszami, które iuż ich doświadczaia, i cierpia, a na to uwagi nie czynia, że i oniż sami spieszo się i prostym torem w tęż drogę nieszczęścia wiecznego udali. Słuchaiąc pilnie co żywo Kaznodzieyskich rozmów, różność i sprosność grzechową opisuających; cieszy się w duchu, że do siebie tak słu rodzajów nieprawości nie widzi, iako ie w innych postrzega: a nie uważa że mu dosyć do zguby, i na iednym grzechowym nałogu. Domyśla się nie ieden tajemnych Kaznodziei zamysłów, iakoby na téy, lub owéy osoby zbrodnie zwawie następował. Dla czego dziękuje mu za żarliwą mowę nikomu nie folgującą. Tudzież zaś cieszy się tajemnie, że tego do siebie nie postrzegł, o co innym przymawiano. Inni z kazań o sądzie ostatecznym mianych, ten tylko biorą pożytek, że nań pozywaią tych, od których się bydz urażonemi czuia. Co gdy się i często między ludźmi dzieie, a iak że się ma kto spodziewać, aby go swą mową zbawiennie Kaznodzieia poruszył?

V. Podobą się wprawdzie wszystkim surowe ludzkich występków gromienie; lecz częstokroć to upodobanie z utajonej pochodzi złości. Nie trudno o to, aby chwalebna pobożność, spadła z swojej u ludzi wartości. Jakoż gdy jest mowa przeciw zmyślonemu nabożeństwu; cieszy się nie jeden, że oraz i prawdziwe nabożeństwo, niefluszny ztąd u ludzi podlega cenzurze.

O jak silu, pewnym to przypisują osobom, co w pospolitości o ludzkich ułomnościach słyszą: w czym iedynego tylko szukać ludzi bogobojnych poniżenia, i własnej pociechy, gdy w sobie równych zasług i cnoty nie widzą.

Sądzi nie jeden różne osoby, żywe ich obyczajów wystawiając obrazy, i naybardziej przeciw tym cnotom wojując, które się iawnie sprzeciwiają jego występkom.

Sami nawet rozwiozłego życia ludzie, lubią zwawę przeciwko zbrodniom nastawiać. Atoli nie tak bywają kontenci z opisaną dobrze złych czynów sprośności, iako z ujętą dobrym uczynkom chwały. Nie tak się tym cieszą, że bezbożnego piekło pożera, iako że obłudnika Ray u siebie nie cierpi.

cierpi. Więc im czyni sprawia pociechy, zdarta fałszywym dewotom maskarka, niżeli spadające na publicznych zbrodniów pioruny.

Ci tylko Kaznodzieie do poruszenia i gustu słuchacza mówią, którzy wszystkie mowy swoje, wybornym słów ułożeniem, i dowcipnymi conceptami zdobią, wedle krasomowskiéy nauki: atoli mało to częstokroć do poprawy ludzkich obyczajów waży: i owszem słowa bez wyboru, lubo proste, lecz zgodne do objaśnienia rzeczy, podobieństwa, przedzuby nierówie nawrócić mogły grzesznika, gdyby ich Kaznodzieia z swéy mowy nie wyrzucał, dla tego, iż w nich uczonego nie widzi poloru. Dopieroż Pan Bog przez to wszystko znać daie, że on sam tylko, jest ten: który spobi i porusza serca ludzkie: który, to co chce, i iako chce mówić każe Prorokom. I że wszystkie Duchowne pożytki, bardziej od dobrego przygotowania słuchaczów, niżeli od Kaznodziejskich talentów zawisły.

Świętym być potrzeba (mówią niektórzy) temu, kto się na Kaznodziejską zabiera funkcją. Lecz siłaż się takich Kaznodzieiów znajdzie? Te i podobne zarzuty, nie tylko są nierozumne, lecz wielce

ce zuchwałe, któremi się jednak zaniedbanie słowa Bożego, bynajmniej nie wymówi. Ze Kaznodzieia byź Świętym powinien, to do niego samego należy, a tobie za wymówkę służyćcale nie może. Bóg podobno chce tego, abyś nawrócenie twoje pozyskał przez tego człowieka, który nie godzien jest dostąpić własnego: a tym samym abyś iawnie uznał, komu się ma przypisać zbawienie duszy twojej. i że nie masz nic, coby wieczną chwałę od łaski Bożkiej dzielić mogło.

Kaznodzieia nazwać się może pochodnią, która ci drogę pokazuje, lubo w tej pracy tobie przyświecając, sama gaśnie.

Ze Architekci i rzemieślnicy wybudowali Arkę Noego, sami do niej nie weszli, i że się samochcąc potopili; chciałżebyś pójść za ich przykładem, a nie raczej schronić się przed potopem do tego okrętu, którego oni dla swojej nie zażyli całości?

Kaznodzieia jest ową gwiazdą, która (mówiąc słowy Pisma Bożego) z nieba spadła. Siła jej światła każdy był powinien, lubo nad jej upadkiem zadumiewać się musiał. Jest nakoniec ręką Ezaua, a głosem Jakuba. A lubo wiem dobrze, żeby nie

do

do tego należało opowiadać prawa Boskie, który ma tyle śmiałości w niezachowaniu ich; przecież zawsze prawo jest prawem, i Bóg temu swą przywiązuje łaskę, komu byź widzi zgodną.

Powątpiwa siła, jeżeli Salomon w pokucie umarł: przecież o iak wielu, Xęgi jego, do pokuty przywiodły. Jest słuszną wątpliwość, czy Origenes był Heretykiem, jednakże o iak wielką on liczbę ludzi od Heretyckich błędów odwiódł! Nikt nie wie czy Tertulian zszedł z świata tego w wierze Katolickiej. Atoż uczonym pismom jego, czyliż się to przyznać nie ma, że tak siła dusz Chrześcijańskich zostało na łonie Kościoła Bożego, albo że się na nowe, do niego przyłączyły?

Rzeczeli podobno, że Kaznodzieia, nie czyniąc tego co innym mówi i odradza, bardziej jest zgorzleniem, niżeli zbudowaniem słuchacza. Przecież niechciałżebyś byź od niego ochrzczonym, gdybyś nie mając jeszcze Chrztu Świętego, w iawnym się życiu znajdował niebezpieczeństwie, a od kogo innego miećbyś go nie mógł? Nie jestże obowiązany admirał okrętu podać ręki tonącemu żeglarzowi; z tej przyczyny, że go raczej żeglarz był

T

po-

powinien ratować w wszelkich morskich nawałnościach i przypadkach?

Dobrzeć przysłało Abraamowi przestrzedz wszystkich w Pogańskich błędach, lubo sam nie co bałwochwaltwa zachwycał. Należało Dawidowi upomnieć każdego o przestępstwo praw Bożych, lubo ie sam znacznie przestąpił. Rzecz była słuszną, aby był Piotr żwawo na tych nastąpił, którzy się zapierali Chrystusa, lubo się go sam zaparł. Godzien był Paweł byź Apostołem Chrześcijańskich narodów, lubo ie nie dawno przedtym okrutnie prześladował. Wazył dobrze do zawstyżenia Manichéjczyków Augustyn S. lubo sam świeżo też sekte porzucił.

Wmawia Duch S. swoje rady, podaje natchnienia, gdzie chce, kiedy chce, i przez kogo chce. Kaznodzieie są tylko iako wojenne kotły, hasła nam dające do potyczki. Są iako brzmiające trąby, dźwiękiem swoim wołające nas na sąd Bożki. Jest wprowadzić człowiekiem (tak iako i ja) tén który do mnie mówi, lecz oraz jest sługą i naczyniem mówiącego do mnie Boga.

Nie brzydząc się ubogimi pieluszkami Betleemskiéy kolebki, cześć czynię Jezusowi w niéy złożonemu. Nie mierząc się
iego

iego nagością, czynię mu honor na Krzyżu zawieszonemu. Lubo pod Sakramentalnemi osobami utaionego Boga wiarą tylko dochodzę, czcić go i pokłon mu oddawać nie przestaję. Lubo przegniłe ubożego kalectwa wrzody, wstręt memu czynią przyrodzeniu. przecięż w nim samego upatruję Chrystusa. Lubo w lada jakim Chrześcianinie pewne znaki postrzegę cielesnego człowieka, ieszcze w nim dochodzę obrazu Bożkiego. A czemużbym w kaznodziei do mnie mówiącym, Boga uważać nie miał, ile gdym go powinien mieć za Namieśnika Bożkiego. Gdy mię mniéy sławy i nauki mający spowiednik, z grzechów moich w Trybunale pokuty rozgrzesza, zupełnie się byź usprawiedliwionym sądzę. A gdy Kaznodzieia o grzechy mię moje potępia z ambony, lubo siła niewinności iego uwłaczam, lubo mądrość i talenta iego lekce sobie wazę, mogeż się mieć za niewinnego? albo czyż mi się godzi gardzić zbawienną iego przestrogą? O iakby to był błąd wielki! o iak wielki nierozum i fromota.

VIII. Szczególny pozór wiele ludzi światowych, kazania za rzecz mniéy potrzebną mających, jest tén: że Kazno-

dzieie nie umiarkowanie prawdę mówią, i zbyt surowie na ludzkie następują ułomności. Atoli daymy to, że nieco zwawości zażywają, przecież żaden z nich surowszym nie jest nad samą Ewangelią. Niech tak będzie, że cokolwiek miarę Świętęj przebierają mierności, przecież ledwie się między niemi znajdzie, któryby się duchem swego nauczyciela; i wedle własnego stanu rządząc wszedł na Ambonę bez drżenia i boiaźni, gdy mu żywo dotknąć prawdy potrzeba, osobiwie w téj matery, w której lub zły świata zwyczaj, lub zepsowane ludzi obyczaje milczeć każą: albo przynajmniej z wielką łagodnością, i bardzo zdaleka mówić pozwalają. I toć jest, czego się słusznie każdy Kaznodzieia lęka, ani wie, iak swojemu dogodzić słuchaczowi, który się często na jego żarliwość oburza, i na nieumiarkowaną uskarża mowę.

IX. W tym są przynajmniej szczęśliwi Kaznodzieie, że im Bóg dla ich obrony i bezpieczeństwa, rękóymę obmyślił, to jest prawa i Nauczycielów Kościelnych, któremi się ich uwagi dowodzić i usprawiedliwić mogą. Jeżeli zaś nie wspominając imienia na przykład S. Chryzostoma, to właśnie mówią, co on mówił, podobno się

na

na nich skarżyć nie omieszkał, iakoby chcieli wszystkich potępiać, i cieśnić im drogę do nieba.

Atoli zachował osobliwszym szczęściem, w zupełnej całości Kościół Katolicki te wszystkie Nauczycielów zdania, w których się jawnie wydaia i Boskie wyroki. A zatym gdy się niemi Kaznodzieie rządzą, i niczego nie tając, zbawienne z nich czynią przestrogi: możesz każdy bezpiecznie w tymże źródle czerpać, z którego oni zabierają prawdy. A obaczysz jeżeli co do nięj przydaia, albo iako (im zadajesz) jeżeli ją inaczey swojemu słuchaczowi tłumaczą. Dochował na koniec Kościół Boży szczęśliwie wszystkich Duchownych uwagi, które jawnie podobno nasze przeświadczaia życie, to mu zadaiąc, że się w siłu rzeczach nie zgadza tak z Chrystusową, iako i Oyców Świętych nauką.

X. Taż to jest pokuta, którą ja opowiadał? (czyż tylko nie rzecz kaznodziejom S. Cyprian?) Czy nie zarzuci im S. Augustyn? takżem ja mówił o miłości Boskiej? Od kogożście wzięli pozwolenie, abyście słodzili i obwiiali prawdę? Do wasże należy popierać zbrodnie publiczne i ulegać grzesznikom? Na jakimże grun-

T 3

cie

cie milczycie, widząc tak siła panujących między ludźmi nieprawości? Też to jest męstwo i odwaga, którą wam wnawiają tak pisma nasze, iako i przykłady wam od nas zostawione? Dla naszego honoru, a oraz i waszego, raczy nas już nigdy na kazaniach nie wspominaycie, ani się waście osłabiać świadectwa, któreśmy dali Świętęj surowości Ewangelicznęj. Mówcie prawdę śmiało, a sama was prawda utrzyma.

Pozwol rospuśtnikom tego bezpieczeństwa, niech mówią, co mówić zwykli, że ta twoja Duchowna uwaga, służy wprawdzie do Ambony, i pięknie się w Kaznodzięyskięj rozmowie wydaie, mnięj iednak waży do tego, aby twój Słuchacz wykonał to skutecznie, o czym mówisz. Tak szpecąca kazania twoiego mowa, nie na ciebie się obali tylko: ani tobie samemu szkodzić może. Ktokolwiek tak mówi, wyżey nierównie siaga. Przeciwno tobie mówiąc, dotyka i Świętęj Ewangelii, lubo przeciwno nięj (tak iako sobie życzył) wyraźnie mówić nie śmie. Co gdy słyszysz mięj tę regułę tak przeciwno podobnym mowóm, iako i dla samego siebie, którą ci niżej podaie.

Ze

Ze strachem uważacie łakomego bogacza, zkazanego do piekła na wieczne męki; lecz o iak siła znayduje się między wami, którzy nierównie delikatnięj, niż on swemu dogadzaia ciało, i żadnego nie dając ratunku ubogim, nie się tym nie wzruszaia, gdy ich ięczących przed wrotami swoiemj słyszą! Gniew was bierze na Judasza, że Pana i Zbawiciela swego za trzydzieści srebrników przedał, lubo ie potym przywrócił: lecz o iak siła umiera Chryścian, w zuchwałęj zbawienia nadziei; lubo żadnęj nie uczynili nadgrody, tym których ukrzywdzili. Gdybyście się byli nie doczytali tego w Ewangelii, że lepięj bydź bez ręku, nóg, i oczu, niżeli gorzyć bliźniego, moglibyście z mnięyszym sumieniem waszego przestrachem słuchać kazania o zgorzeniu: a dopieróż Kaznodzieie mogliby z mnięyszą mówić żarliwością o tęg materji. Lecz że Bogiem iest, który to wszystko mówi; potrafiż iaki Kaznodzieja co więcéj do iego słów przydać? Jeżeli zwawie mowiemy, to się dla samego dzieie Boga, a jeżeli wszelką uwagą słodziemy mowy nasze Duchowne, dla ciebie to czyniemy niedotkliwy słuchacz. Mowi Paweł Święty.

T 4

XI.

XI. Z którejkolwiek strony uważemy słowo Boże, czyli iako jest w sobie, czyli iako się stosuje do obyczajów, talentów, i dowcipnych uwag Kaznodziei, nigdy go Chrześcianin za obojętne, i mnię potrzebne mieć nie powinien. Jako skoro kto cenę słowa Bożego, i smak do niego straci; przychodzi na kazania i słucha ich, nie rozumiejąc tego o czym na nich mówią, a dopieroż nie mając na to żadnej uwagi w czym go upominają. Dalej to następuje, że bywa na Mszy, żadnej nie czyniąc sobie uwagi, co się na niej dzieje: i że odprawia pacierze, sam nie wiedząc o co w nich Boga prosi.

Jak skoro słowo Boże stanie się komu nieprzyjemnym; natychmiast Święte Ofiary powinnego nie mają uszanowania: tudzież należytego do SS. Sakramentów nie bywa przygotowania. Pokuta nie sprawuje życia odmiany. A same nawet Święte Komunie żadnego nie przynoszą pożytku.

Gdy słowo Boże mnię bywa poważane, człowiek swojej nędzy, a Bóg swojego zapomina miłosierdzia.

Gdy słuchacze tym chlebem gardzą, Bóg téj wzgardy surowie dochodzić musi, i tym samym ich karze, że mało z niego

zaśilenia czują, lubo siłą innych zbawienie ożywia. Przeciwnym sposobem mówić się powinno: że to słowo Boskie nigdy nie bywa bez pożytku dla Chrześcianina, który go sobie poważać umie, i jeżeli go słuchać przychodzi z należytem przygotowaniem. Jeżeli się zaś zapytasz, co by za przygotowanie do słowa Bożego było potrzebne, dwojakie ja tobie pokazuję: z których jedno do umysłu, a drugie do serca należy. Pierwsze na tym zawisło, abyś Kazania słuchał ze wszelkim uszanowaniem iako słowo Boskie, ani o prawdzie powątpiewał, gdy Bóg przez Kaznodzieję do ciebie mówi, który ani byź omylony, ani nas omylić może. Drugiego w tym treść i istota, abyś go słuchał z wielką skrucą serca twego, i niewzruszonym postanowieniem. wypełnić to, czego cię naucza, lub się wcale od tego oddalić, w czym cię przestrzega i upomina.

XII. Coż to jest w rzeczy samej Kaznodzięstwo? Jest to urząd byź Namieśnikiem JEZUSA Chrystusa mówiącego do ludzi. Sam Zbawiciel przez Kaznodzieję daie przestroge słuchaczom, wyjawia im wolę swoją, grozi, a oraz cieszy ich. Sam im prosta pokazuje drogę, i we

wszystkim dostatecznie naucza, iako sobie w niéy postępować mają. Kaznodzieie niczym innym nie są, tylko narzędziem i organami Boskiemi, których iednak często tak Bóg traktuje, iako traktował Pawła S. Tén cztery razy kazał przed wielkiemi ludźmi. Pierwszy raz przed Senatem w Areopagu. Drugi raz przed Radnemi Panami. Trzeci raz przed pierwszemi Królestwa rządcaami. Czwarty raz przed samym Królem Agryppą. Jakoż słuchano go z upodobaniem w Areopagu; tego albowiem byli humoru Athenczykowje, że radzi zawsze byli słyszeć i nauczyć się co nowego. Przecięż gdy począł mówić o sądzie ostatecznym, i o zmartwychwstaniu ciał zmarłych; krzyknęło cożywo, szydząc i żartując z niego: cóż to chce mówić tén człowiek? baykić to podobno iedyne, cokolwiek od niego słyszemy. Słuchał go i Festus, lecz tym tylko umysłem, aby go w czym podchwycił. Inni zaś słuchacze iego cale się ku niemu odmienili, tak że i sam Magistrat uczonego Kaznodzieię, za głupiego osądził, mówiąc do niego: Podobnoś Pawle zbytnie się do nauk przykładając zdrowy rozum stracił?

Słu-

Słuchał go z gustem osobliwszym i Felix widział się bydź znacznie od niego poruszonym, i zadrzeć cały musiał, gdy mu dał Paweł S. żywe opisanie, wspaniałości Majestatu Boskiego. Lecz i tén wkrótce porwawszy się z miéysca, przerwał mowę S. Kaznodziei, temi słowy: Pawle, słuchać cię inszego czasu będziemy. Król Agryppa nie żartował wprawdzie z słów Pawła, nie obmawiał, ani przerywał mowy iego, i owszem dobrowolnie to przyznał że go zbawienne przeraziły uwagi: przecięż tym go tylko ucieszył pożytkiem: Pawle już o niewiele chodziło, abym za twoią namową, przyjął Chrześciańską wiarę. I takie są często Kaznodziéyskiéy mowy losy! Zpytałzli iednak, á kiedyż Paweł S. tak siła nawrócił Narodów? Odpowiadam, że wtedy, kiedy słowo iego przyjęte było, nie iako słowo człowieka, lecz iako słowo samego Boga. Tak albowiem tłómaczył się tén S. Kaznodzieia Tessaloniceńskim obywatelom. Wiecież czemuście szczęśliwsi od inszych? Też wam, co i innym podawałem naukę, lecz wy, w inszychście się na tén czas znaydowali okolicznościach dostatecznego przygotowania... Przyjęliście Święte słowa nie iako ludzkie, lecz

lecz iako od samego wymówione Boga, iakóż takieć wrzeczy saméy były.

XIII. W tym ludzkich umysłów przygotowaniu, by też i nie był Kaznodzieia wymownym; mowa iego nie bywa bez pożytku, ani ma kto wzgląd na wymowę iego. Nic mu to bynajmniéy szkodzić nie powinno, że się słuchacze na doskonałą nie zdobywają skruchę. Dostyc albowiem ma na tym, że iego uwagi ważyły do poruszenia. Gdy on ludzkie sprawy i obyczaje dobrze rozważył, coż potym ważyć na szali słowa iego? Mniéy do niego należy uważać Gramatycznych, lub Retorskich Reguł, byle się tylko lud słuchający stósował mową i uwagami iego. O iak to piękna zemsta Kaznodziei, gdy nas dobrze o złe życie strofować umie, lubo dowcipnie i uczenie mówić nie umie!

Możeż się chory wymówić od lekarstwa dla téy iedynie przyczyny, że mu go Lekarska ręka mniéy dowcipnym opisała stylem? Smieszna by sobie osądzony na śmierć winowayca pociechę czynił; gdyby się tym cieszył, że go nie wybornemi wyrazami sędzia obwinił, albo że go złe w słowiech udany sąd potkał.

XIV.

XIV. Nieszczęśliwy Kaznodzieia, który przed słuchaczem, iakoby przed sędziąmi stawa, chcąc się dowiedzieć zdania ich o swoiéy mowie, i czekając z boiaźnią ich potwierdzenia, albo obmowy.

Nieszczęśliwy Kaznodzieja, jeżeli się musi domawiać u słuchacza, szacunku swoiéy wymowy, i jeżeli im tego honoru pozwala, aby o iego rozmawiali pracy.

Odmieniłaby się całe Ewangeliczna ambona, gdyby miał na niéy drzeć i blednieć Kaznodzieja, i gdy to, do samego słuchacza należy. Lud na kazanie zgromadzony ięczęćby i wzdychać powinien; a oto sam za niego Kaznodzieja wzdycha, i jęczy. Raczéyby samemu Kaznodziei przystało, wyśmiać próżność grzesznika, a oto teraz słuchacze wyśmiewają Kaznodzieję. Strach i boiaźń zbawienna kwitnęła przed laty między Chrześciany słuchającemi słowa Bożego. Lecz już teraz o niéy nie słychać, i sami tylko o niéy pamiętają Kaznodzieie. Tén się raczéy czuie bydź przerażonym boiaźnią, który ią innym wmawiać powinien.

XV. Niechay iedén drugiemu prawdę wzajemnie przyzna. Nie odmienili Kaznodzieie Duchownéy nauki, lecz raczéy słucha-

chacze odmieniałą dobre do słowa Bożego przyśposobienia. Co z strony swojej zawsze jest jednakowy Duchowny pokarm, lecz z strony słuchających, nie zawsze bywa jednolitego smaku. To zaś wszystko, lubo częstokroć niektorzy słabości dowcipu swojego przypisują; przecież bardziejby w téj mierze na zatwardziałość serca swego narzekać powinni. Chociażby albowiem mniej miał Kaznodzieja nauki i dowcipu, i więcej go słuchacze mniej ztąd poważać mają? Czynią ludzie pokłon JEZUSOWYM obrazom, i Figurom w polach wystawionym, lubo przy nich żadney ozdoby i wspaniałości nie widzą. Nie przeto w mniejszym bywa poszanowaniu Najswiętszy SAKRAMENT, że go pod mniej kosztownym wystawiają Baldachymem. A za cożby miał kto sobie lekce ważyć Duchowne uwagi z téj przyczyny, że ten który je czyni, nie ma w sobie przymiotów urzędowi swojemu przyzwoitych? Byle tylko kazanie za słowo Boskie przyjęte było, byle go tylko z należytym słuchano przygotowaniem nigdy bez pożytku nie będzie.

XVI. Wszyscy ludzie przychodzićby na kazanie powinni, z szczerą pokorą, z prawdziwą serca skruchą, i z gruntownym przed-

przedsięwzięciem wypełnienia tego wszystkiego co słyszą, i co wedle stanu swego czynić powinni.

Ten jest sposób najosobliwszy, do uczynienia sobie Duchownego pożytku z kazania, uczynić na siebie ciekawą uwagę, i tym bardziej mieć się za winnego, im mu znaczniéj namiestnik Boski przepuszcza i pociąga.

Nigdy nie jest bez wielkiego w duszy pożytku, kto tak do siebie mówi: o jak ten Kaznodzieja dogadza i ulega niedotkliwości mojej! O jak się lęka nieśmiałości, i szczupłego męstwa moiego! Atoli im mi bardziej folguje, tym mnie zawstydzają bardziej, tym oczywiście gromi i miesza. Gdy ani palcem na mnie skinąć nie śmie, iawnie mi na oczy, ułomności moje wyrzuca, niż gdyby śmieie i bez ogradki prawdę powiedział. W rzeczy zaś samej, albo mnie za nieposobnego, do wysłuchania cierpliwie prawdy, albo za niewdzięcznego, i powstałego na Boga przeczyta, bojąc się oraz aby mnie nie uraził.

Tac jest pokora do zbudowania, to najpiękniejsze przygotowanie, w wielkim i możnym człowieku, do pożytkowania z słowa Bożego: gdy wszystkie sobie dane po-

pochwały, ma za iedyne upomnienia, co, kiedy, i iako ma czynić. Gdy żadną się nie uwodząc próżnością z dobrych uczynków (które mu kto pochlebnie przypisuje) więcęć się i owszem wewnątrznie uniża, i z dobrego o sobie wyniszcza zdania: Gdy to sobie najczęścięć na myśl stawia, że jeżeli mu kto co dobrego przyznaie przez wzgląd to tylko osoby iego czyni, tén mu zostawiając honor, aby się sam za swoje ułomności potępił.

XVII. Gdy się słuchacze w tym zdaniu znaydują; rzecz nie podobna, aby z kazania obfitych pożytków nie mieli. By też Kaznodzieia w najznacznięysze wpadł ułomności (miedzy któremi tén jest prawie najpierwszy, gdy chcąc się słuchaczowi podobać, zbytnie mu pobłaża, i prawdy mówić nie śmie) przecięć mowa iego go pożyteczna będzie temu, który ięć z pokorą słucha. Słowa albowiem Boskie pokornie wysłuchane, łączą się nierozdzielnie z prawdziwą serca skruchą, i szczerym pragnieniem pożytkowania z Duchownych uwąg.

Jednakże rzecze kto, że to mówić, jest: mieszać spowiedź z kazaniem, i upominać się równego przygotowania do Ambony, iako i do Konfesyjonału.

Na

Na ten zarzut ia odpowiadam, że lubo miedzy Kazaniem i spowiedzią, iest wielka różność, iest iednak i wielkie podobieństwo.

Idzie Chrześcianin na spowiedź żeby wyznał, a na kazanie żeby poznał grzechy swoje. Tam go Kapłan przywodzi do zawstydzienia się, tu, do ułęknięcia się ułomności swoich. Tam mu naznaczają pokutę, a tu mu o nięć przepowiadają.

Kazanie iest niby pierwszym zagaieniem Trybunału spowiedzi. I nim się kto przez Sakrament pokuty pojedna z Bogiem, pierwęć się z kazania nauczyć powinien, iakimby sposobem mógł przyść do tego. Pierwęć Anioł z nieba zstępując porulżał wodę, nim choremu zstąpić pozwolił do sadzawki, w piśmie Bożym opisanę. Podobnym sposobem, pierwęć należy boiaźń grzechów uczynić słuchaczowi, nim ie pòydzie przed Kapłanem wyjawić.

Lecz możeż mieć kto, tę boiaźń zbawienną bez serdecznęć skruchy, i bez szczeręć pragnienia poprawy?

Ná początku Kościoła Bożego, każdy nim dobrym został penitentem, musiał bydź pierwęć wiernym słuchaczem, i nim się na-

U

uczył

nieczył dobrze mówić do BOGA, pierwszy sam musiał pilnie słuchać, co Bóg do niego mówił.

XVIII. Chęć osobliwsza do słuchania prawdy, i pełnienia iey, jest znak nieomylny dobrego Chrześcianina. To zaś każdemu jest wiadomo, że mówić prawdę nigdzie nie jest trudniéy, iako z kościelney ambony.

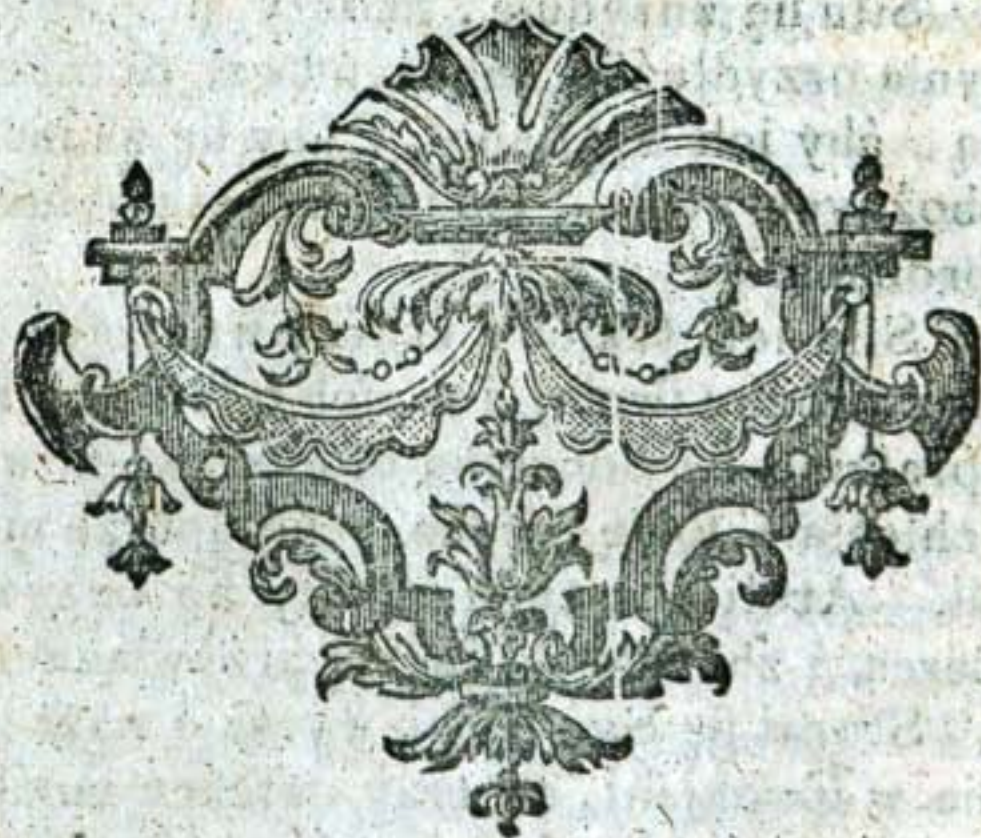
Dobrzeżby to przyjęto, gdyby w posród gry, bankietów i innych światowych rozrywek mówił kto o piekle? Przecież potrzeba tego, aby o nim częściej mówiono, potrzeba aby każdy téy mowie wierzył, i czynił, co tylko może, żeby się do piekła nie dostał.

Miałżeby przyczynę uskarżać się Pan iaki wielki; gdyby przy liczney kompanii (w któręy się znayduie) to mu przypominano, że między nim i zwyczajnym pospółstwem, nie masz przed Bogiem żadney różności, prócz téy, że iego grzechy są nie równie cięższe, niż innych mnieyszey kondycyi ludzi. Toć samo Bóg do niego przez swoich namiestników mówi. Tę prawdę iawnie mu pokazuje, że nie masz u niego ani względu, ani przywileju, któreby

Pań.

Pańskim osobom w szczegulności służyć mogły.

A zatym szczęśliwi ci którzy sług Bożich z wszelkim uszanowaniem, z skruchą, i żalem serdecznym słuchaia. U tych albowiem nigdy kazania bydz nie mogą bez pożytku.



M Y Ś L XIX.

O Modlitwie.

I. **M**iędzy temi, którzy się radzi modlą, siłu jest tego mniemania, iakoby cała istota cnoty, i nabożeństwa Chrześciańskiego na pewnych zawisła modlitwach. Co jest iedynym omamieniem i prostotą.

Siłu się znayduje, którzy publicznie czynią przydłuższe nabożeństwa, tą intencją, aby ich widziano, i aby się za ludzi pobożnych udali. Co jest szczerą obłudą, i próżnością.

Siłu jest takich, którzy wnosząc do Boga proźby swoje, a w nich o same tylko dopraszając się doczesne błogosławieństwa, pochlebiają sobie, iakoby się dobrze modlili. Atoli i w tych własny się odzywa interes, i zbyt do świata przywiązanie.

Starał się Syn Boski wyrazić nam iawnie w Ewangelii, te trzy defekta modlitwy: a naprzód gdy powiedział, że ci którzy wołają na mnie Panie, Panie, nie wniędą do Królestwa niebieskiego. Dał nam w tym poznać niewiadomość i prostotę ludzi w pierwszym porządku wyrażonych, zby-

zbytne swoiemy modlitwie dufających. Gdy na innym miejscu mówił o dwóch ludziach razem wchodzących do Kościoła, to jest o iawnogrześniku i Faryzeusz, opisał ich modlitwę, wyraziwszy oraz Faryzayską chępliwość, wspaniale wspominającą mniemane cnoty swoje, przywiódł nas do poznania, obłudney, i pełney próżności modlitwy.

Na koniec gdy rzekł do Matki Synów Zebedeulza, że nie wiedziała o co prosiła domagając się miejsca dla Synów swoich po prawey i lewey stronie boku Pańskiego; dał nam znaczny wizerunek modlitwy prywatnego szukającęy interessu, a tym samym trzeci defekt modlących się ludzi iawnie potępił.

II. Zakładać swoje nabożeństwo, na pewnych powinnościach mniemy potrzebnych: nie czynić zaś dosyć obowiązkom stanu swego, dla tego aby przydłuższe niektóre modlitwy dobrowolnie sobie naznaczone, swój czas i miejsce miały. Przeprowadzić raczy prawa miłości braterskiej, niżeli powierzchownego nabożeństwa. I toć jest co się właśnie nazwać powinno omamieniem i prostotą.

Z ochotą wprowadzie modlą się ludzie

i błagaia Boga, lecz nie dla niego cierpieć nie chcą, iakoby cierpliwie zniesione utrapienie, nie równało się modlitwie. Chętnie proszą Boga o nawrócenie nieprzyjaciół swoich, niechcąc im iednak wedle możności żadney świadczyć przyflugi, by też i w ostatniéy potrzebie: iakoby dobrowolne téy powinności opuszczenie, w pewnych okolicznościach nie było grzechem przeciw miłości Chrześcijańskiéy. Modlą się za nawrócenie Heretyków, przecieź gorzyć ich życiem swoim nie przestają. Proszą Boga, aby ich naglęj śmierci uchronił, a nigdy do zupełney nie sposobią się pokuty.

Proszą o uwolnienie z mąk czyścowych dusz Rodziców swoich, nie czynią iednak dosyć ostatniéy ich woli w zapiskach wyrażonéy. Takie czynić modlitwy, i przez nie rozumieć się bydź wolnym od swoich powinności. Nie iestże to iawny nierozum i wielka prostota?

III. Siła o niczym inszym nie myśli, tylko iakimby sposobem mogli zagłuszyć, zgryzotę ustawiczną i strasawanie sumienia swojego: iakby mogli siebie samych oszukać, i w pośrzed wszystkich zbrodni, pozor nieiaki uczynić swoiéy świątobliwości. Do
czego

czego aby tym łacniéy przyszli przydłuższey częstokroć zażywaią modlitwy.

Niech się kto spyta człowieka nieczyłego. I więcze nie pomyślisz nigdy o zbawieniu twoim? nie czasze iuż, abyś się nawrócił? Jakżeś wiele razy poprawę twoię Bogu obiecywał? Odpowie pewnie: Proszę codziennie Boga, aby mię uwolnił od téy passyi, ktòréy ia zwyciężyć nie mogę. Wprawdzie domawia się ten człowiek wolności swoiéy, lecz nic nie czyni, ani czynić myśli, dla uwolnienia swego.

Niech kto rzecze łakomemu: ty, który masz tak zacne i chwalebne o rzeczach zdanie, ktòry o wszystkim dobrze sądzisz. Czemuż się tak nieprzystoynych w zebraniu majątku chwytasz sposobów? Czemu się nie masz do stanu przystoyniejszego, któryby oraz bezpieczniejszy był dla zbawienia twoiego? Godziż się abyś nierozdzielnie honor i sumienie twoie, w niebezpieczeństwo podawał?

I ten nie wiele pomyśliwszy, odpowie: Proszę Boga codziennie, aby mi tylko w zamierzonym dopomagał interessie. Czego gdy dostąpię: o niczym więcéy myśleć nie będę, prócz zbawienia mego. Co gdy mówi; iawnie się z tym wydaie, że prosi
U 4 Boga

Boga o powodzenie złych zamiarów swoich, iakoby od nich miał począć, pobożne i cnotliwe życie, i iakoby nawrócenie duszy jego zawisło, od zdzierstwa i krzywdy ludzkiej, które koniecznie nadgradzać trzeba będzie.

Niech kto rzecze zawziętemu człowiekowi że trwać w zażarzałej nienawiści przeciw bliźniemu swojemu, jest grzeszyć przeciw pierwszym zasadom wiary naszej. Niech go kto zachęca i prowadzi do pogodzenia się z nieprzyjacielem swoim. Odpowie nieomylnie, że się codziennie za niego modli, i że nie może żadnej innej doskonałej modlitwy, prawdziwemu Chrześcianinowi przyzwolonej, czynić, iako gdy o jego zbawienie usilnie Boga prosi. Co mówiąc nie pomni całę na to: że ściśle jest obowiązany prosić Boga o Ducha, miłości bliźniego, i łaskowości: lecz oraz heroicznie odpuszczać z całego serca wszystkie urazy nieprzyjaciółom swoim.

IV. Są niektóre modlitwy, które się modlitwą Faryzayską nazwać mogą; pełne albowiem są obłudy i próżności.

Mniej każdego kosztuje modlić się, niż pościć, lub dać jałmużnę. Przecież

jał-

jałmużna, ile gdy jest sekretna, mniej miewa świadków, i wstydzi się szukać próżnej chwały. Post także nie zawsze się na twarzy wydaie, i powierzchowne znaki wstrzemięźliwości. różnie sobie czasem ludzie tłumaczą. Modlitwa zaś, w wielkim osobliwie ludzi zgromadzeniu czyniona, znaczny zawsze świątobliwości wzgląd czyni, jeżeli próżnej chwały nie szuka, lub się przed okiem ludzkim nie kryie.

V. Dalej nierównie częstokroć modlący się postępują ludzie. Nie tylko się w ich nabożeństwach prostota i omamienie, nie tylko próżność i obłuda, lecz poniekąd złość i oszukanie znayduie. Zażywają niektórzy, czyli bardziej chcąc zażyć Boga przeciwko Bogu. Nie ieden przez umówione i naznaczone sekretnie, z niektórymi osobami, na pewne miejsce schadzki, pod pozorem osobnej modlitwy, ukryć największe usiłowanie zbrodnie. Co żywo zbudowawszy się z przykładowego na pozór lichwiarzów, złodzieiów, i rozbójników nabożeństwa, tuszają sobie o szczerym ich nawróceniu, gładzącym wszelkie zgorzzenie, które kiedykolwiek przedtym dać mogli. Nie iedna wdowa spodziewa się odebrania dóbr swoich. Ta i owa sierota

obie-

obietwie sobie nieiakię nadgrodenie krzywdy swoięy. Ow wierzyciel ma nadzieję odebrać długi swoje, ow człowiek stroskany, czyni sobie pewną otuchę lub folgi, lub pociechy, w swoim nieszczęściu. Atoli gdy im o tym wszystkim cudze rokuia modlitwy, często ich zawodzą.

Wzwyż wyliczeni zdziercy, dłużnicy, lichwiarze, złodzieie, i nieprzeblagani nieprzyiaciele, Faryzeuszami się stają. Modlą się za nawrócenie innych, o własnym zaś ani pomyślą. Skutek ich modlitwy jest nowa nieprawość, lepięy ieszcze niż przedtym zażyta, i sztucznię na pozor udana. Pobożne ich rozmyślanie nie raz się kończą pewnym Duchownym wynalazkiem, do z bogacenia domowey Familii, do upokorzenia nieprzyacioł, i do wyniesienia swego potomstwa służącą. Jakoby im sam Bóg na modlitwie objawiał, te tajemne sposoby niesprawiedliwości. Jakoby potrzebował modlitwy tych, którzy mu się przywieść nie dadzą do pokuty, i doś czynienia za liczne krzywdy innym poczynione. To się właśnie zdadzą czynić, co kiedyś w umyśle mieli Starozakonni Chimiściowie, którzy chcieli wprowadzić przyiać wiarę synów

nów Jakoba, lecz dla tego iedynie, aby się byli stali Panami, trzody ich.

VI. Nie spokoia się tym, że zwodzą ludzi częstokroć w modlitwach swoich, i samego nawet Boga zwieść usiłują.

Nic wprawdzie siusznieszego nad modlitwę, lecz częstokroć nic nad nią nie masz, coby było większego śmiechu godne. Ponieważ między wszystkimi dobrymi uczynkami, które się wedle wiary naszey wykonywać powinny, żadnego nie masz, na którymby się przedzē mogło omylić ludzkie oko, iako na modlitwie. Wszystko się w nię dzieie między Bogiem i sercem człowieka. Posty trapią ciało, i znać to często na twarzy. Jałmużna tyle ma świadków, iak wielu ubogim bywa udzielona. Lecz o modlitwie sam tylko Bóg dać świadectwo może.

Czystość Panieńska poświęca ciało, posty go martwią, męczeństwo z niego czyni ofiarę. Lecz modlitwa, serca naybardzię potrzebuie, bez którego tak Panieństwo, iako i posty, i wszystkie męczeńskie katownie, za nic wazą w oczach Boskich. O iak tedy bład wielki, o iak grzech ciężki tych wszystkich, którzyby nie tylko ludzi, lecz i Boga samego swą chcieli

chcieli oszukiwać modlitwą. Mogłabyś dalej ludzka postąpić obłuda, gdyby się przed tym ukryć chciała, który ją przeni-ka i potępić może.

VII. Wielorakim sposobem, obłudę ludziom inni zadają, albo że tego nie wy-iawiają, o czym myślą, albo że to mówią, o czym nie myślą, albo co innego myślą, a co innego mówią. Nie mówić o tym, o czym się myśli, jest defekt przeciw przy-iacielskiej szczerości. Mówić to, co i w myśli nie powstało, jest przeciwko prawdzie. Myśleć o czym innym, nie o tym co się mówi, jest z uymą sprawiedliwości.

Pierwszy sposób wydaie sekretne, i zamilczającego człowieka, drugi szalbierza, a trzeci oszusta.

Atoli wszystkich tych trzech sposo-bów obłudy, częstokroć zażywają niektórzy, nie tylo z ludźmi mówiąc, lecz i z samym Bogiem na modlitwie mając rozmowę.

Nie wyiawiać tego, o czym się myśli, częstokroć nie jest grzechem między lu-dźmi. Nie w każdą albowiem okazyi ie-śmy obowiązani, odkrywać się z skry-tościami serca naszego. Lecz tymże sa-mym sposobem poczynać sobie z Bogiem, który wszystko wie, widzi, i iasnie pozna-
ie,

ie, o iak wielkie bezprawie i nierozum!

Biada temu, który sobie nie poważa Boga za lekarza we wszystkich swoich chorobach; za pocieszyciela w swoich utrapieniach, i za sprawcę całego szczęścia swego. Z jedną się przed Bogiem powierzać raną, a z dru-gą się tać, prosić o posiłki w iednej oka-zyi, a w drugiej o nie niedbać. Wcho-dzić z nim iakoby w radę, o słabościach swoich, a po części tylko dawać wiarę na-tchnieniom jego, i mniejszy mu (niż się go-dzi) honor świadczyć. Nie jestże to szy-derstwo sobie czynić z Boga? Przecież i to się ledwie nie codziennie w ludzkich modlitwach trafia.

Porzucają się częstokroć ludzie na Bo-ga w tych rzeczach, w których samiby so-bie sprzykrzyć powinni. Dufaia zaś sobie w tym wszystkim, co od niego tylko za-wisło. Prosić Boga o posiłki w pewnej iakiéy sprawie, a nie żądać ich przeciwko własnym passjom i namietnościom. Chcieć się za jego pomocą uchronić okazyi, do-czesnej zguby, a nie tego przypadku, za którym się wieczne nieszczęście ciągnie. Prosić go o zdrowie, nic nie wspominając o nawróceniu duszy swojej, jest to czynić, co kiedyś Farao uczynił, gdy Moyżesza i Aarona

Aarona prosił o pomoc, chcąc być uwolnionym od powierzchownego kalectwa, a nie żądając od nich lekarstwa na wewnętrzną umysłu ślepotę.

VIII. Maia jeszcze i inne defekta, modlitwy Chrześcijańskie. To częstokroć w nabożeństwach swoich ludzie mówią, o czym albocale nie myślą, albo myślą o rzeczach przeciwnych temu wszystkiemu co mówią. Nie wiedzą czasem o co proszą, ani proszą o to, na coby względ nayosobliwszy mieć powinni. Odprawiaią pewne modlitwy, lecz ich rzetelnie nie wymawiaią, któreby się raczy mručeniem i czytaniem, a nie modlitwą nazwać powinny. Proszą Boga z Dawidem o łaskę, aby ich raczył wysłuchać, lecz wielce się od Dawida różnią, bo się sami w modlitwach swoich, ani rozumieią, ani słuchają. Proszą aby otwarte mieli, na proźby swoje, uszy Boskie, a serce ich (którego nayciekawiey Bóg nasłuchiwa) daleko się od nich oddaliło.

Głośnym tonem i afektacją pewne wymawiaią słowa, wołają czasem i perorują czego nie rozumieią, tak właśnie, iak nierozumne dzieci, którym się na pamięć oracyi uczyć każą. Zażywaią na koniec różnych jestów i poruszenia, których się nau-

nauczyli, i te w sobie wzbudzaią passye, które im miłość własna podaje, albo do których czytanie ksiąg sposobni.

IX. O iak się w modlitwach roztrągnięcia! które (zdami się) że już temi czasami za szczęście i honor ludzie maia. Po większey części Panowie, i wielkimi troskami zabawne osoby, czas swego nabożeństwa, za czas sposobny do ulżenia swych zatrudnień i przykrości poczytaią. Modlą się albo przez zwyczaj tylko, albo że to być za rzecz przystoyną sądzą. A iako są przymuszani pewne z ludźmi utrzymywać rozmowy, z znacznym uprzykrzeniem i niewczasem; tak chcą przez pełną roztrągnięcia, i melancholii modlitwę, z Bogiem się rozerwać. I ztądci modlić się po kilka razy iedno powtarzając, przerywać uwagę bez żadnego zmysłów zebrania, i pilności, porzucać zaczęte o niebie rozmyślanie dla ziemskiey rozrywki: Języka Bogu, uszu ludziom, a serca rzeczom doczesnym używać: mieszać do słów nabożnych, nieprzystoynne rozmowy, złośliwe obmowiska, i pełne zemsty rady: Teć to są zwyczajne sposoby, których niektórzy zażywaią ludzie, modląc się Bogu swojemu.

X. Modlitwa, która jest na to posta-

nowio-

nowiona, abyśmy profili o łaskę Boską, poważając ją sobie nad wszystkie inne rzeczy, na nic zwyczajnie nie bywa obrócona, tylko na same doczesne potrzeby: własnych tylko interesów szuka, i naiemniczą nazwać się powinna. Ow młody Kapłan, modliłżeby się kiedy, gdyby go do tego własny nie pobudzał interes? Ten mówię, który wszystkie lata kwitnącego wieku swego poświęca uciechom. Ten, który naukę, talenta, i Duchowne dochody, na rozrywki obraca. Ten który jest tak znacznie w zmysłach swoich rozwiozły. Ten mówię, który obcowaniem, i przydłuższą z Damami rozmową tak się bardzo i często rad bawi.

Atoli daymy to, że nie opuszczając swéy powinności, nie tak odmówi, iako przetrzepie pacierze Kapłańskie, bez uwagi, bez nabożeństwa, i owszem z niemałym swoim uprzykrzeniem. Przecież zda mu się, że zbyt drogo płaci dochody Kościelne, tą modlitwą, której tak on sam, iako i Pan Bóg ledwie kiedy rozumie. Niech i tak będzie, że pilnie i należycie, powinno odprawić pacierze, dla czego darmo mu już zadawać, iakoby nie uczynił zadość obowiązków stanu swego, gdy znaczną część urwał

rozry-

rozrywkom swoim. Jednakże któż w nim tego niepostrzeże? że całe w tym zakłada nabożeństwo, aby iak najszybciej, nim się dzień skończy, i północ nadéjdzie odmówił godziny Kapłańskie, i aby na zajutrz, (by też i przed wschodem słońca) iak najwcześniejszym nabożeństwem mógł uspokoić Parafianów swoich, choćby się od nich za to spodziewając nadgrody i odwdzięczenia. Lecz nie jestże to modlić się z interesu? Tén mu to wszystko radzi, tén go do tego przywodzi, że raczy gotów o pacierzach zapomnieć, niżeli o pożytkach i intracie, którą sobie tylko uczynić może. Ta mówię sprawa, która mu się zda być ze wszystkich miar przystoyną, i sprawiedliwą, aby miał czym płacić licznym gromadzie sług, i coraz wspanialszą w niepotrzebnych zbytkach utrzymywać postać. Niech Bóg hojnemi płaci łaskami Panom, i wszystkim wiernym, którzy dostatecznymi dochodami z bogacili Kościoły: którzy przez jałmużny, i naznaczone zapisami summy, znacznie pierwszych Chrześcian fundusze poprawili, i Kościelnych przyczyniali dochodów. Lecz gdyby tego nie było, miałżebyśmy tyle Duchowieństwa i Prałatów ile ich teraz liczymy?

W

XI.

XI. A co mówić o tych, którzy z innymi czynią zamianę modlitew swoich, którzy innych Kapłanów, na swoim postawiają miejscu, którzy nigdy się prawie nie modlą, na innych ten ciężar zwalają, aby za nich chwalili Boga. Co mówić o tych, którzy część tylko pewną gruntu i dochodów swoich, na osoby za siebie pracujące łożąc; rozumieją, że im się bez żadnej winy godzi wszystko obracać, nie tak na potrzebne i uczuciwe obchody, iako na inne ladaiake wydatki, na które i samych dziedzicznych bogactw zażywaćby nie należało. Modlić się Bogu, jest u niektórych jedyna niewola, z którejby się uwolnić pragnęli. Jest siłą ciężarem zbyt ciężkim, którego by się i palcem dotknąć nie radzi, wszystko zwalając na ramiona braci swoich. Zgoła pewnym się handlem modlitwa stała, którą jedni przedają, kupują inni: którą siła się bawi tym umysłem aby się z nię dobrze mieli, którzy się niektórzy podęymują bez powołania, którą czynią bez pilności, i uwagi, a nigdy bez własnej korzyści. Wiem dobrze że kto służy ołtarzowi z ołtarza żyć powinien. Lecz i z tego samego wnoszę, że przez siebie, a nie przez kogo innego służyć Bogu i ołtarzowi potrzeba.

XII

XII. Co jeszcze rzeczymy o zgromadzeniach Chrześcijańskich, których modlitwy nie inż bywają, tylko naiemnicze i pewnego upatrujące zysku. Nie trudno tam o nabożeństwo, gdzie idzie o wygraną zawilęć iakię sprawę. Siła się tam ślubów i obietnic Bogu czyni, dla pozyskania dóbr znikomych. Tam modlitwy (która jest darem Ducha S.) nigdy prawie na to nie zażywają, aby samego dostąpili Ducha S. Tam nie ieden taką z Bogiem czyni umowę, iako niegdyś Jakob i Jefe. Jeżeli mi da Bóg obficie chleba dożywienia, i suknie do pokrycia ciała, oddawać mu będę dziesiątą część dóbr moich: mówił wspomniony Patryarcha. Jeżeli mi Bóg pomoże zwycięstwa nad synami Ammona, ofiarować mu tego będę, z którym się najpierw potkam po potyczce: tak mówił waleczny Jefe. Jakoż podobne i nowozakonni ludzie w modlitwach swoich zakładają zamiary: i owszem takie z Bogiem czynią przymierza, któreby ledwie i w starym zakonie użły.

Coż to jest modlić się Bogu? jest go wzywać do serca swego. Lecz gdy go kto wzywa dla zysku i pieniędzy; nie iego wzywa, lecz pieniądze. Mówi wielki Augustyn:

W

Coż

Coż to jest czynić modlitwę? jest prosić Boga o te rzeczy, które cokolwiek przy najmniey służą do zbawienia. Ludzie zaś w modlitwach swoich częstokroć proszą o to, co się jawnie sprzeciwia zbawieniu. Ci wszyscy, albo ślepotę Bogu przyznają, jakoby zgruntu nie widział, ani przenikał złego sumienia, albo siła świątobliwości jego uymują, rozumiejąc że im łącno i tego nawet pozwolić gotów, co jawną nieprawością trąci. Taka jest szczęśliwa wygrana, by też w najsprawiedliwizéy sprawie. Takie są dostatki i bogactwa, których na samą tylko podniechę pychy i nieczystości niektórzy zażyć myślą.

Takie są gośności i urzędy, które częstokroć, samym zbrodniom w zapłatę idą, albo się mniéy zaśluzonym na ufilne Panów proźby dostają.

Lecz czyż się godzi, o te, i tym podobne rzeczy, tak nam Boga prosić? albo czy Bóg na nie zezwalać może?

XIII. Rzecz prawdziwa, że się ieszcze siła innych proźb ludzkich znayduje, które zdadzą się bydz nierównie słuszniéysze. Takie są odzyskanie sił straconych i zdrowia: odzyskanie rzeczy zgubionych, szczęśliwe powodzenie ożenienia, i pomyślna po-

powodzenie prów, lub sprawy iakiéy.

Wzywają ludzie iednego Świętego w pewnym rodzaju choroby: drugiego winnéy nieposobności. Udają się do Najswiętszéy Bogarodzice Panny, na tym miéyscu cudownym, chcąc co wesolego usłyszeć w zamyślach swoich, na innym chcąc usć nieszczęśliwego rozwiązania. Jakoż wielkaby to zuchwałość była, gdyby kto chciał tak Święte potępiać zwyczajem. Widział świat i w samych cudach, że Bóg nie raz swą łaską i błogosławieństwem podobne nadgradzał modlitwy... Chce tego po nas, abyśmy go codziennie o chleb prosili: i wzywanie Świętych (które za artykuł wiary Kościół trzyma) jest mu wielce przyjemne. Atoż potrzeba aby każdy pamiętał, że rosa niebieska poprzedzać powinna, zyzność i urodzaje ziemi. Trzeba i na to mieć uwagę, że Ewangelia wszystkim przykazuje Chrześcianom, aby między wszystkimi rzeczami doczesnemi szukali nayıpierwéy Królestwa Boskiego i iego sprawiedliwości.

O iak te są chwalebne lubo z interesem modlitwy! gdy kto prosi Boga i Świętych Pańskich, o uleczenie choroby duszy swoiéy. Gdy u JEZUSA Narodzonego mi-

łości ubóstwa zebrze. Gdy od konającego na krzyżu Zbawiciela, cierpliwości i ustawicznego umartwienia żąda. Gdy sobie od Syna Niepokalaney Matki przez ię przychyne, zachowania się w czystości życzy. Gdy u Boga utajonego w Sakramencie, szczególnego i podłego życia sposób uprosić sobie pragnie.

XIV. Wielka ztąd rośnie każdemu Chrześcianinowi pociecha, gdy każdą prawie godzinę, i przy każdej zabawie modlić się może. Modlitwa nie jest tylko przywiązana do samego słów pewnych wymowienia, ani do rozmyślania pewnej tajemnicy: ani do samej proźby, o niejakie posiłki Boskie: ani do wyobrażeń przenikających rzeczy Duchowne: ani do zupełnego myśli zebrania. Nie zawisła na żadnej w osobności sprawie. Lecz wszystkie oraz dobre i chwalebne sprawy modlitwą są, i tak się nazywać powinny. Nie jest przywiązana do żadnego miéyca, bo każdy w sercu swoim Kościół Ducha S. nośi, który się za nas wszystkich do Ojca Przedwiecznego stawia i modli. Nie jest przywiązana do głosu rzetelnie wymowionego. Bóg albowiem słyszy rozumie dobrze najtajemniéysze ludzkie westchnienia. Bydź posłusznym wo-

li iego: służyć mu wiernie, czynić zadosyć Urzędowi i obowiązkom stanu swego, i to wszystko za modlitwę stanie. Tak się dobrze może żołnierz modlić w obozie, iako i Kapłan w Kościele. Tak śędziowie w izbach ratusznych, iako i więzien w katuszy. Tak publiczne osoby w pośrodku licznego ludzi zgromadzenia, iako i pustelnik w odległej od ludzi pustyni. A iako Bóg ustawicznie swą wszechmocnością utrzymuje i łaskami wspiera człowieka, tak go człowiek ustawicznie wielbić może, i powinien. Nie masz téj ludzkiej zabawy, któraby się nie przerywała: sama tylko modlitwa przerywać się nie powinna. Lubo kto z ludzi prawdziwie z Bogiem złączonych mówić Psalmi Dawidowe prześtaie, przecięż modlić się nie przestał. Lubo Kapłan odchodzi od Ołtarza, aby wszedł na Ambonę, ieszcze swą i na ten czas przedłuża modlitwę. Tam ciałem i krwią Chrystusową, a tu chlebem słowa Bożego ludzi zgromadzonych karmi.

XV. Ani od pewnej ciała postury zawisły nasze modlitwy. Dla prętszego z kierowania okrętu, lubo stoi zawsze żeglarz, tak się jednak dobrze modlić może, iako i Kapłan przed Ołtarzem, lub Kościołem

swoim na kolana upadający. Wodza pomiędzy wojennymi szyskami raczo na koniu biegnącego, tak dobra jest modlitwa, iako i paralityka niewzruszenie na łożku rozciągniętego. Nie jest na koniec przywiązana do dnia pewnego. Dzień bowiem każdy święto jest dla człowieka cnotliwego.

Jeżeli łaska Boska (iako mówi Paweł Święty) odmienia człowieka, i modlitwa też nie jakim sposobem; zabawom jego przydać może odmianę. Chrześcianin prawdziwy wychwala Boga, i w samym nawet uspokojeniu swoim, jeżeli jest takie, iakiego mu Bóg pozwala, i iakie wiara dyktuje. Wychwala Boga, w samym nawet rozrywkach wesołych i przyjacielskich nawiedzinach, jeżeli się te przyśrótnością i prawem Boskim rządzą. Wychwala Boga w samym nawet uciechach i żartach, gdy są skromne, uczciwe, i niewinnemu oku Boskiemu żadnego nie czyniące obrzydzenia.

Modli się i wychwala każdy Boga w rozumnej rozmowie, gdy nią do zbudowania pomaga bliżniemu. Modli się przy wszelkiej swej pracy, gdy ją zupełnie i dobrą intencją Bogu ofiaruje. Modli się w pokusach, mężnie się z niemi potykając,

i usilnie prosząc o Boskie posiłki, aby zezwolenia żadnego nie było. Modli się w samych roztargnieniach, gdy krótkie bywają a nie dobrowolne. Modli się na koniec i we wszystkich swoich przykrościach, gdy się w nich zupełnie stósuje z wolą Boską.

XVI. Niewinny człowieku, który się bydz widzis przyciśnionym licznymi nieszczęściami, podnieś serce do Boga. Łzy albowiem twoje, są modlitwą oczu twoich. Ubogi rzemieślniku, który pod nieznośnym prac ciężarem, naginał do ziemi ciało twoje, zabieray dobrą nadzieję, albowiem krople potu twoiego, są modlitwą czoła twoiego. Ty który rad chętnie słuchasz słowa Bożego, wiedz o tym, że twoja pilność, jest modlitwą uszu twoich. Wy na koniec Damy Szlachetne, á bardziéy z cnot waznych, niżeli z wielkiego urodzenia Szlachetniéysze, podaycie rękę temu mizerakowi, który od was jałmużny i posiłku czeka. Stanie wam pewnie szpital za Kościół, i cudze więzienie za ołtarz. Tać jest modlitwa rąk waszych.

Nikt prócz tego dziwować się nie będzie owym słowom Apostoła S. który mówi, że potrzeba modlić się zawsze, i nigdy nie ustawać. Niechay się chory nie ulkarza,

rza, że będąc ściśnionym boleściami, modlić się nie może. Przyimie Bóg za modlitwę, ięczenia i cierpliwość iego, gdy mile kosztuje kielicha, którym go cierpiący poczęstował Jezus. Niechay człowiek wielkimi roztargniony zabawami, już więcéy nie mówi, ani na to utylkuje, że myśli na modlitwie zebrać nie może. Dofyc na niego, że pilnie i często serce swoje do Boga podnosi. Dofyc, że w swoich roztargnieniach nieznosnie sobie przykrzy. Dofyc, że o tę łaskę do Boga ustawicznie wzdycha, aby go miał zawsze w sercu i pamięci obecnym.

XVI. Stanie za modlitwę Oycu i Matce, gdy dzieci swoje wychowują w bojaźni Bożej, gdy im piękne dają początki pobożności i skromności Chrześcijańskiej. Modlą się i wtedy, gdy uczęszczając do swojej Parafii, czynią dosyc obrządkom Kościelnym, modlą się, gdy wiernie i punktualnie wypłacają długi wierzycielom swoim. Modlą się, gdy bez żadnego oszukiwania, dzielą się zylkiem z społecznikami swoimi. Modlą się, gdy hóynie, i nie dla próżney chwały, udzielają ubogim jałmużny. I toć jest, że się ustawiczną nazywa modlitwą, w każdéy kondycyi i spo-

sobach życia ludzkiego: iakby się modlił, bliski boku Pańskiego Dworzanin, gdy się żadney złéy sprawy ani ladaiakiej zabawy nie podéymuje: gdy wszystkich sił i możności swojej przykłada do wykonania słusznych i sprawiedliwych spraw: gdy swojej wymowy za prawdą, a głosu swojego za niewinnością zażywa. Samo dobre imię iego świadectwo nie iako daie, o słuszności tych spraw, których popiera.

Sama dobroć iego, jest naypiękniejszym początkiem każdéy rozmowy, który przed sędziami za bliźnim zażywa. A wiara i pobożność, iedynym jest gruntem przed Bogiem we wszystkich staraniach i zabiegach iego. I toć to jest modlić się ustawicznie, w ludziach Pańskim

Dworom służących.





M Y Ś L XX.

o Pięknym życia rozporządzeniu.

I. Porządnym życiem ludzie nazywają, pewny ów porządek, który zachować każdemu należy wedle powinności stanu iego, i który pięknie rozporządza godzinami, wszelakiego urzędu, pracy, zabaw, a nawet i samych rozrywek. Tén zaś nie jest bynajmniej, surową, albo trudną do wypełnienia regułą: nie jest samą doskonałością, do wysokich nas cnót obowiązującą. Lecz jest taką regułą, która stosując się do zabaw Chrześcijańskich, do własnej każdego profesyi, i spraw, do różnych na koniec potrzeb życia ludzkiego, sprawuje życie porządne i iednostayne, bez którego wszystkoby musiało być zamieszaniu, i niezgadzałoby się z wiarą, którą z nas każdy wyznaje.

Cokolwiek chwalebne kiedy wojsko sprawić może, nie tak się to wielkiej liczbie żołnierzy, i odwadze ich, nie tak do świadczeniu, i roztropności Wodźów przypisać powinno; iako dobremu porządkowi, i karności wojskowej, gdy ją należycie zachowują.

Czym

Czym kiedy królestwa slyną? pewnie nie tak rozciągłemi, i ludnemi Prowincjami, nie tak obfitością kraiu, lub dobrocią ziemiokresu, iako naybardziej dobrym porządkiem, który utrzymuje wszystkie stany i kondycye, w należytej postawie: który, iednych utrzymuje powagę i władzę, drugich w powinny utwierdza posłuszeństwie, i od wszelkich zraza buntów, miły obywatelom czyniąc pokój w samych nawet tumultach, i zamieszaniach wojennych.

A co pięknym świat czyni? Nie tak pewnie same nieprzebyte morza, nie tak jasne blaski niebieskich światel, nie tak przeciwna różność między zwierzętami, iako dobry porządek, który się w rzeczach wszystkich zachowuje od początku świata. Bieg słońca nieprzerwanie porządnym: czas żniwa i urodzaiów iednostaynym: doskonała zgoda między żywiołami, lubo sobie w naturze przeciwnymi: Teć to światu piękności przydają.

II. Toż się znayduje w pobożności naszej: której sama treść zawisła, nie tak na pewnym zwyczaju odprawowania modlitew: nie tak na pobożnej ciekawości słuchania słowa Bożego: nie tak na używaniu pacierzy Kapłańskich, iako na pewnej regule,

gule, i porządku, który się zwykł zachowywać w Chrześcijańskich zabawach.

To wszystko co od Boga pochodzi, jest dobrze rozporządzone: i prawdziwa wiara naszey pobożności, nie zkąd inąd, tylko od samego niego wynika.

Nikt nie może powszechny uczynić uwagi, na rozporządzenie świata całego, któryby w nim oraz nie poznawał Boga, tym wszystkim kierującego. A gdy widzimy pewnego iakiego Chrześcianina, wszelką jednomyślną w życiu, i sprawach swoich zachowującego, przeczyć nie możemy, że to od tego pochodzi, który wszystko pod liczbą, miarą, i wagą czyni.

III. Gdy na tym życia rozporządzeniu zbywa, raz się ludzie pobożnymi być widzą: a drugi raz niedoskonałymi: Dziś się we wszelkiej gorącości ducha Bogu służą, a nazajutrz coś ich gorszego nad samą oziębłość potyka. Pewnych czasów z samym się bawią Bogiem, a innych wcale o nim zapominają. Przyczęści używają Świętych Sakramentów, a wkrótce potem o nich zaniebawiają. Całe dni zrazu trawiają na modlitwie, a potem ledwie raz w miesiąc modlić się zwykli. Cwiczą się w rzeczach niezwykłych, a o

raz

raz zaniebawiają powinnych zwyczajów. Iteć to piękne początki, które nie długo trwają. Takowi Chrześcianie bez wszelkiego życia porządku, spodzieją się być nabożnymi, kiedykolwiek tylko chcieć będą. Rozumieją że to w ich mocy będzie, wedle zupełnej woli swojej rozrządzać łaską Boską, i nie raz ją porzuciwszy, chwytają się jej, wedle czasu i potrzeby. Słowem zaś mówiąc, igrzysko z pobożności czynić myślą przez swój niestatek, i trwałe nabożeństwo.

IV. Ktożkolwiek pochlebiasz sobie z pobożności, nie masz jej bynajmniej; jeżeli pewnego w życiu nie zachowujesz porządku: coż albowiem jest w rzeczy samej pobożność, jeżeli niedoskonałe poddanie się woli ludzkiej, pod wolą Boską? Ty zaś nie podległa nikomu? ani żadnej odmianie woli Boską, chcesz podbić pod wolę twoją, i kierować nią wedle myśli i zdania twego. Pobożne twoje uczynki, do twego się płochego stosują urojenia, w którym ćwiczysz się gdy ci się podoba, i opuszczasz je, gdy do nich nie masz ochoty.

Na czymże pobożność zawisła? pewnie ani na samej tylko surowości umartwienia, ani na osobności od ludzi, której się

sta

samo wzdryga przyrodzenie, ani na postach, które z samej powieści są niektórym straszne: ani na ścisłym milczeniu, ledwie kiedy przemówić pozwalającym, ani na ręcznych pracach: ani na okropności dzikięj iakięj pustyni. Nie teć to surowego życia sposoby, zachęcają ludzi do pobożności, które iako są światu wielce przeciwne, tak na tym się kończą, że im się świat z zadumieniem tylko przypatruje. Na koniec nie owemić to powierzchownemi dobrymi uczynkami Zakony płyną: Nie te tylko karność Zakonną utrzymują; lecz pewny porządek, reguła, i piękny czas naznaczonego i godzin podział, którego nigdy nie łamią. Ować to dni wszystkich iednostayność, zwyczajnemi zabawami sobie podobnych. Owe równe i stateczne spraw rozporządzenie, które Zakonni ludzie nieruszenie zachowują. Nie ztąd im tylko zasług przybywa, że pracują, poszczą, nie dosypiają, i liczne godziny na modlitwie trawia, lecz że to wszystko czynią, nie wtedy kiedy chcą, lecz kiedy im obowiązki każe. To wszystko co czynią, jest postanowiono, czasy i chwile wszystkim zabawom są naznaczone: ani ie wola ich własna obiera, lecz Zakonna reguła opisuje.

ie. Przy najsurowszym życiu, nie zachowującym porządku i pewnej reguły, może nie ieden zarobić na swe potępienie, na samej nawet pustyni. Przy zwyczajnym zaś życiu, i lubo nic osobliwszego w sobie nie mającym, byle tylko dobrze rozporządzonym, może każdy i na Dworach Pańskich zbawić duszę swoją.

V. Jestże stan iaki, i profesya ludzka, któraby swojej nie miała reguły? i pewnego nie powinna zachowywać porządku? Zleby się bez niego działo w pośród nawet niepokoiów wojennych. Urzędy ważne, które z osobliwą dystrykcyą bliskiemu was boku Pańskiego czynią: czyż oraz nie są iedyną podległością: która znacznie wam się nie raz naprzykrzy, lubo się chwalebna z honoru, i z uprzejmych względów miłą zdaie. Z samym tylko Bogiem postępować sobie chcecie wedle woli i zdania swego.

Nie powierzchowney bynajmniej okazałości potrzeba w zachowaniu porządnego życia. Moment ieden codziennie w milczeniu zachowany więcej waży, niżeli kilkoniedzielną osobność, gdy po nięj w dalszym czasie całego roku ustawicznie jesteś w roztargnieniu. Krótka modlitwa

X

często

często w sercu powtórzona waży więcéy, niżeli bynaydluższe modlitwy, które tylko pewnych czasów w kościele odprawuiesz. Uiąć sobie iaką potrawę dla wstrzemięźliwości, albo cokolwiek na drobne jałmużny wydać pieniędzy, więcéy niekiedy waży, niżeli pośty niezwyčajne. Lepiéy codzien- nie co dobrego uczynić, niżeli pewnych dni sadzić się na wysmienie sprawy. Lepiéy jest nie opuszczać żadnéy okazji, w której się Bogu przypodobać możemy, niżeli kiedyś wielkie mu czynić przysługi, z własnéy woli, albo z przymusu. Lepiéy zwyczajnym sposobem czynić zawsze do- styc powinności swoiéy, niżeli niekiedy czy- nić co nad powinność. Bardziéy ja kocham człowieka, który jest codziennie hoynym i ochoczym, niżeli, który raz w rok, lub trochę częściéy, buczno, i na przepych częśtuie. Rzeczy niezwyčajne pochle- białą ludzkiéy wyniosłości, statecznie zaś za- chowany w zabawach, porządek dobrze się zachowuie, bez żadnego na miłość własną względu. Dopieroż życie porządne nie na tym zawisło, aby się urzędy i stany na- sze do zabaw stosowały, lecz aby zabawa każda zgadzała się z powinnością stanu i urzędu naszego.

VI. Coż to jest bydź pobożnym? jest służyć Bogu w tym stanie, w którym chce, abyśmy mu służyli. Każdéy z osobna kon- dycyl ludzkiéy, pewne i osobliwe Bóg na- dał prawidła, które zachowując, przyśdź do świątobliwości możemy, i na wypełnieniu tych reguł cała nasza doskonałość zawisła. Ta zaś nie wyciąga czynienia cudów: siła albo- wiem Świętych było, którzy żadnego w ca- łym życiu cudu nie czynili. Nie potrzebuie wielkich talentów, a oraz dobrego i szczę- śliwego onych zażywania. Bo siła Świę- tych przy saméy prostocie, i bez osobli- wszych przymiotów niebo osiągnęło. Lec- ci wszyscy mieli w oczach i pamięci stanu swojego reguły, od których i na krok ie- den nigdy nie odstępowali.

Widziemy częstokroć ludzi niektórych siła mających gorliwości, którym nam za przykład daia. Lecz poczekaymy trochę: ieżeli ciż sami żyia bez porządku i reguły, wnet się ta ich gorącość ducha wyfili. Stan ich, jest nie co gwałtowny, nie długo trwać może. Wyśoko się wynieśli (a nie- day Boże) aby ich upadek nie był przy- czyną zgorzienia.

Prawdziwie sprawiedliwy ten jest, któ- rego życie iednostayne, i wszystkie dobrze

rozporządzone zabawy. Nie nazbyt śpieszno człowiek takowy postępuje, lecz codziennie w biegu nie uśtawia. Nie maś nic cudownego i nadzwyczajnego w postępach jego, lecz się też w nich nie znajduje nic nieśladku, i odmienności. Inni rzekłby nader poczynają, o iaka ich gorącość ducha! Ten zaś dawno, zlekka postępować począł, ani w swych krokach uśtawia, o iaka jego iednostajność i ślad! Świątobliwość jego, nie jest tak iako i innych iasna, lecz sposób życia i wszystkie czyny świecić nie przestają, gdy są nie przerywane i iednostajne. Mówi on sobie nie raz: lubo mnie iasność innych zaćmiła, przecież nie iako jestem pewniejszy że dłużej świecić będę. Cnota moja, nie jest tak iak innych wyśoka, bezpiecznie jednak położona, która że żadnej odmianie podlegać nie będzie, mam w Bogu moim nadzieję.

VII. I toć jest najłaskawiejsze świadectwo, które sami nawet ludzie światowi za cnotą dać powinni. Staw im na oczy życie iednostajne, i dobrze rozporządzone, pewnie mu wszelkiego odmówić nie mogą szacunku. Przydłuższe modlitwy, Duchowne rozmyślanie, wyśokie myśli i serca zachwycenia, (których oni nie poymują)

czę-

częste spowiedzi i Kommunie, osobność od ludzi, i oddalenie się od świeckich uciech, te mówię, i tym podobne zabawy, za rzecz nieprzystoyną stanowi swojemu, byź sądzają ludzie światowi. Ciż sami przynucywają się do ganienia pobożnych uczynków; mając upodobanie w sprzeciwianiu się przykładnemu życiu; znajdując swój osobisty interes w prześladowaniu nabożeństwa, szukają złośliwie spósobów, którymby swe kłamstwo za prawdę udać mogli. A gdy im się to częstokroć nie udaje; przynajmniej odkryć usiłują zdrady, przez które się do serca ludzi pobożnych miłość własna wkłada. To wykonawszy, z wielką czekają niecierpliwością, chcąc usłyszeć iak prętko ośtygną te gorące duchy zapale. A gdy widzą że cnota z wyśokiego zstępuje stopnia, niewymowną pokazują wesołość, biorąc świat cały na świadectwo, że to dobrze przewidzieli.

Przeciwnym sposobem gdy upatrzą człowieka we wszystkich czynach skromnego, w obyczajach przykładnego: człowieka, który, lubo nic nie ma nad ludzi, lecz wszystkiego dobrego w miarę człowieka, którego święta prostota, i skłonność do dobrego nie odmienia się, ani uśtawia nigdy;

X 3

czło-

człowieka, który lubo nie nad podziwienie ludzkie nie czyni, przecież nie się też w całym życiu jego, nieprzyzstoyności, zgorzienia i nieślatku nie znayduie: wtedy (mówię) ta nieprzerwana życia doskonałego iednostayność zda im się bydz wszelkiéy pochwały godnieyszą, nad wszystkie inne przemiiające nabożeństwa, które dla saméy nietrwałości i odmiany, łatwo u każdego do wzgardy przychodzą.

VIII. Gdy ukoronowany Prorok mówi do Boga: Panie, ten to porządek (któryś ty postanowił) sprawuie, że dni nasze nie odmieniaią biegu swego. Nie to tylko samo chciał wyrazić, co Bóg sprawuie przez sam instynkt natury w nierozumnych stworzeniach, które iednostaynym zawsze poruszeniem, bez żadnego zamieszania i odmiany posłuszne są wyższej woli. Dalej swą myślą ślaga, Dawid uważając życie iednostayne zawsze, niektórych ludzi sprawiedliwych, którzy nie oddalają się nigdy od téy drogi, w którą się raz zawzięli, dla zbawienia swiego, albo którą im Bóg sam pokazał i naznaczył.

Ci mówię pewny sobie sposób życia opisałszy, wszędzie go naśladowią. Starania i zabiegi około domowéy familii: wypełnie-

pełnienie swéy powinności wedle zwyczajów, i wszystkim dogadzaiący dobréy manieri: usilność w dopilnowaniu interesów: nawiedziny pokrewnych i przyjaciół: bynajmniey im nie są na przeszkodzie. Co czynić raz chwalebnie zaczęli, wypełniają codziennie. Jedenże ich duch prowadzi: iedenże przewodnik drogę im pokazuje. Temu się we wszystkim podległemi stają, wszystko czyniąc pilnie, wedle podanéy sobie reguły: którą że im samo naznaczyło niebo, i że o to iedynie się starają, aby nie swoją, lecz Oyca Przedwiecznego wolą czynili. Ztąd dalej pochodzi, że iako też wola Boska nigdy się nie odmienia, ani odmienić może, tak i oni, w naznaczonym od niéy utrzymują się porządku.

IX. We wszystkim coś przeciwnego trafia się tym ludziom, którzy bez wszelkiego porządku żyją. Przyrównywa ich pismo Boże, częścią do słabéy, i niestatecznéy trzciny, częścią do plewy i prochu, które wiatr na wszystkie strony rozwiewa, częścią do wyrastających od drzewa wilków, które lubo wypuszczają niektóre gałęzie, przecież iako żadnego korzenia nie mają; tak też żadnego nie przynoszą owocu. Chociażby częste, i przydłuższe mie-

wali rozmowy, z temi którzy ich rządzą sumieniem, chociażby się spowiadali przed ludźmi wielkiej nauki i pobożności, prętko te tak piękne dni, znaczne ich pobożność, miną. Albowiem te tylko przydługiey trwać mogą, które są dobrze i iednostaynie rozporządzone.

X. Maięby się słusznie ten nawet Chrześcianin mógł z swoją zaszczycać cnotą, który nad siebie samego zda się być wyniesiony przez zajmujące się świeżo ducha zapale. Chociażby się choynie łzy z oczu jego dobywały: chociażby osobliwsze miał upodobanie słuchać strasznych a oraz prawdziwych historyi: chociażby się często przed Bogiem oświadczał, że mu chce być (niż był dotąd) wiernieyszim: chociażby czuł w sobie znaczne nieba pragnienie słuchając opisanie Raju i szczęśliwéy wieczności. Jeżeli przy tych wszystkich dyspozycjach, żyje bez reguły i porządku te wszystkie, i tak chwalebne początki prętko znikną, oziębłość opanuje duszę jego, i lubo nikogo nie myśli zwozić, na sobie się samym nieomylnie oszuka. Atoli jeżeli to życia rozporządzenie, jest tak potrzebne, iakimże sposobem przyść do niego można?

Po

Podam ja niektóre do tego końca środki godne uwagi, i pilnego zachowania.

XI. Trzy rzeczy podział czynią w życiu Chrześciańskim. Nabożeństwo, rozrywka, i zabawy wedle każdego z osobna stanu.

Są tacy ludzie, którzy częstokroć porzucają zwyczajne zabawy i rozrywki dla nabożeństwa; a tacy są pustelnicy. Są i tacy, którzy tak nabożeństwo, iako i powinne zabawy swoje opuszczają dla rozrywki; a tacy są ludzie rozpustni. Są i tacy, którzy wszystkie swoje rozrywki, z nabożeństwem oraz poświęcają dla osobistych interessów; takowi zaś są ludzie łaskomi i doczesnego zysku szukający. Prócz tych, są na koniec i inni, którzy tych wszystkich trojakiiego rodzaju ludzi, do dobrego porządku przywodzą swoim przykładem: A tacy są prawdziwi Katolicy w posród całego świata znaczni.

XII. Pocznijmy od nabożeństwa. Jeżeli się spytasz któreby godziny, obrać na nie potrzeba? wielce na to trudna odpowiedź. Dawid nabożeństwo swoje rozporządził w siedmiu godzinach, Daniel w trzech szczegulnieyszich swoją zamykał bogomyśl.

gomyślność. A Jezus Chrystus schroniał się od ludzi na góry i mieysca osobne, chcąc nocy całe trawić na modlitwie.

Któżby sobie nie życzył, aby mógł poświęcić Bogu wszystkie godziny życia swego! Lecz że tego nie pozwala słabość ciała naszego, i potrzeby ludzkiej natury; przecież udzielić mu należy tyle, ile można, i najlepszą część sposobnego czasu.

A lubo wszystkie godziny są dobre, lubo niebo zawsze jest otwarte, i każdego momentu jest łatwy przystęp do Tronu Boskiego, znacznaby iednak popełniał niesprawiedliwość, ktoby czasu porannego Boga żałował. Tenci jest czas najsposobniejszy, którego się dusza do Boga podnosić powinna. A wedle słów Dawida: którego się powinna stawiać przed obliczem Boskim. I toć to będzie rosa poranna, słodka, i niebieska, uprawiająca dusze nasze, aby obfite pożytki dobrych uczynków przynosiły. To będzie lekarstwem przeciw zaraźliwemu światu powietrzu, bez którego zuchwaleby się każdy podawał w niebepieczeńwo zaraży z rzeczy stworzonych, a zmysłom naszym powabnych, wynikających. To będzie pieczęcią, na którą czarci wzgląd mieć muszą: a wedle słów Pisma, Anioł wyko-

rze-

rzeńiający, przemieniając, wzgląd mieć musi, na wyrażenie krwi Baranka. Z ostatnim chyba strachem zły Anioł przybliżyć się odważy do duszy téj, którą kosztowne znaki modlitwy poranney uzbroidy.

XIII. Cała treść téj reguły na tym zawisła, aby iey nie przestępować nigdy. Gdyby był Pan Bóg nie dokończył zupełnie budowli świata całego, zostawiłby był dzieło, nie tylko niedoskonałe, lecz pełne zamieszania i nieporządku. Są niektóre sztuki, które na nic się nie zdadzą, jeżeli nie są zupełnie dokończone. Zostaw obraz iaki pierwsze tylko na nim rzuciwszy farby, wszystkie twojej pracy początek, trzymać się będzie rzuconego na płótnie gruntu. Chociażbyś i do połowy wyfokię iakię góry, by też z największą pracą wytoczył koło, jeżeli go cokolwiek puścisz, wnet się na samej dolinie oprze, a tak praca twoja, nie tylko niedoskonała będzie, lecz i całe przepadnie. Toż się samo dzieje w staraniach około zbawienia naszego. W nich jeżeli cokolwiek ustanieś, wszystko coś miał Duchownego pożytku stracisz. Przerwanie i niedbalstwo obali to wszystko, co długa praca nieustraszoną wspartą meśtwem, sprawić chwalebne-

bnego mogła. Nic zaś tego wszystkiego pewniéy nie dotrzyma, tylko chwalebne w zaczętych pracach dotrwanie. Gdyby się nieba, choć na jedną godzinę w swoich zatamowały obrotach, podobnoby cała natura z gruntu się poruszyć, i byź w niezwyčajnym zamieszaniu musiała. A przynajmniéy to rzecz pewna, że niższe stworzenia znacząby krzywdę cierpiały. Tak gdy wyższa część duszy naszey, to jest rozum i wola tamie natchnienia, i poruszenia Boskie, o iak wielki nieporządek w niższey następuie części! Dobrze tych momentów zażyć umieią paślye nasze, do łacnego podniesienia buntu, z któremi się nieustannie potykać potrzeba. A zatym nabożeństwa nasze niech mają taką stałość, i porządek, iaki mają niebiosa, zapewne nikt ich nie obali. Zadne pogroźki i przesładowania, zatamować nie mogły Daniela w chwalebnym pobożności biegu. Ten, w lwią iaskinią wrzucony wielbi i wzywa Boga, pomniąc ná wszystkie piękne rozporządzone godziny swoje, i pilnie czas zachowuiąc zwyczajnych pokłonów, które zawsze w Jeruzalem czynił BOGU swojemu.

XIV. Coż się ieszcze ma zachowywać

wać w pobożnym dni i godzin rozporządzeniu? Trzy ia rzeczy osobliwsze radzę. Pierwsza: tak wszystkie codzienne kierować zabawy, aby przy nich słuchania Mszy Świętęy dnia każdego nie opuszczać. Ta jest (mówię) pierwsza do samego należąca Boga.

Druga jest: nie opuszczać dnia żadnego któregobyśmy nie uczynili wedle możności naszej miłosiernego iakiego uczynku: a ściągają się do bliźniego.

Trzecia jest nie znać dnia żadnego, któregobyśmy nie otrzymali zwycięstwa z paślyi i namiętności naszych. A ta na nas samych spływa, i w duchowny się nasz obraca pożytek.

XV. Śmiertelnemi iesteśmy, każdego momentu śmierć nas zaskoczyć może.

Dla czego wielka ostrożność będzie z opisanęy Chrześcijańskiéy reguły, nakazującéy codzienne Mszy Świętęy słuchanie. A to jest pierwszą porządnego życia wprawą.

Druga jest: wszystko tak czynić, aby dzień żaden nie miał, bez miłosiernego iakiego uczynku. Jakoż była, i różnych jest uczynków miłosiernych: ani się to kiedy trafi, żebyśmy cokolwiek dla bliźniego świadczyć

czyć nie mogli. Czyliż nie masz ludzi utrapionych, którebyśmy mogli słowem jakim pocieszyć? Czyliż trudno o zostających w prześladowaniu, i uciskach, którymby znacznie pomóc mogła obrona nasza? Czyliż długo szukać trzeba, zawziętych i między sobą zniechęconych, których przywieść potrzeba do zgody i pokoju? Czyliż na koniec nie masz ludzi ubogich i potrzebnych, którychbyśmy jeżeli nie pieniędzmi, przynajmniej sercem naszym zaratować mogli?

Nie możemy się długo modlić: atoli miłosierne uczynki modlić się za nas będą, nie możemy wielkich znosić boleści. Lecz gdy w nich rolę niejaką bliźniemu uczynimy; będzie pewnie miał Bóg wzgląd na słabość naszą. Delikatną nazbyt jesteśmy komplexyi, i nieposobnego do postów zdrowia; jednak gdy posilemy zgłodniałe ubóstwo, Bóg nas nieomylnie silniejszemi do postów uczyni, albo przynajmniej da łaskę, abyśmy dobrowolnie prawa Kościelnego nie łamali.

XVI. Trzecia praktyka, która się w porządnie rozporządzonym Chrześcijańskim życiu ma zachowywać, jest ta: codziennie sobie przykrość jaką uczynić, chcąc

chcąc się w pałacy iaki, górę nad nami mając, przewyciężyć. Zaniedbał kto tego, wkrótce cię pewnie zawojuje. Jeżeli zaś zwyciężyć ją statecznie usiłujesz, wnet nad nią udzielnie panować będziesz. A tak z jednej strony Bóg, z drugiej strony człowiek. Bóg przez sekretne i niezrozumiane łaski, a człowiek przez ustawiczną pilność, i straż nad sobą samym, dobre nader skutki sprawować będą.

Lepiej nierównie powoli postępować co dzień, niżeli nagle się porywać, i biec z przerwaniem. Codzienną musimy toczyć wojnę z złymi myślami, i z zaciętością serca naszego. Tak w pierwszej, iako i w drugiej potyczce, często przegrywamy: atoli nie przerwanie poprawiać nam się i przychodzić do sprawy potrzeba. Każda namiętność i pasja, jest to nieprzyjaciel, którego coraz powoli osłabiać należy. Dziś jedną, jutro drugą nogą ma być od nas zdeptany. Nie dajemy mu w odpoczynku odetchnąć: inaczej wkrótce do pierwszych sił przyjdzie, których już znacznie nadtracił.

XVII. To chwalebne rozporządzenie życia, nie mniej jest potrzebne, i w samych nawet do rozrywki służących godzinach.

dzinach. Nie zakazuje Bóg obojętnych i uczciwych rozrywek; lecz chce tego, aby pewnemi czasami przerywane bywały. Czy możemyż bez iawnéj obrazy Boskiej, całe dni to na grze trawić, to na ustawicznych przechadzkach, i nawiedzinach? Co tylko jest pozwolono dla samego tylko rozweślenia umysłu i serca, czyż się godzi bez winy, przywiązywać się do tego nieporządnym i w nałóg wprawionym affektem?

Rozrywka słodzi i nadgradza wszelką surowość nabożeństwa, lecz nabożeństwo poprawia zbytki znajdujące się w rozrywce. Cieszcie się, lecz wesołość wasza, niech będzie wedle Boga, aby skromność wasza i cichość znaioma była wszystkim ludziom. Gdy siły ciała słabieją, sen i pokarmy naprawiają: Tak gdy przez zbyt długie i pobożne usiłowania czerstwości duszy ubywa, dobrze ją zażyte rozrywki ożywiają.

XVIII. Najbezpieczniejże jest między wszystkiemi omamienie: rozumieć że pewny stan, który sobie kto obrał, przeskadza mu do zachowania reguły, i porządku, iakoby będąc wolnym, lub w innym stanie, mógł żyć porządnie dla poświęcenia duszy swojej. Atoli nie łatwiejzego, iako z serca wszystek nierząd wyrzucić,

rzucić, w każdym i iakimkolwiek stanie. Składają ludzie na kondycją życia której się chwycili, pochlebiają sobie, żeby lepiej wszystko czynili, gdyby się w pierwszym znajdowali stanie. Nadzieja ta, którą sobie czynią, że kiedykolwiek mniej będą zabawni, służy im za wymówkę we wszystkich ich roztargnieniach i niedbalstwach. Odsyła ją nabożeństwo i zebranie myśli, do ludzi ośobnością się bawiących, obiecując im sobie w ten czas dopiero, gdy ich nagła stanu i powodzenia odmiana, a często i rozpacz, do pobożniejszego przymusi życia. Jednakże coż potym ukarzać się na miejscu, gdzie kto jest: lub na stan w którym się znajduje? każdy z sobą wszędzie swe występki nośi. Lubo miejsce i urząd odmieni, nie odmieni jednak fantazyi swojej, i skłonności swojej. Nie na świat skarżyć się trzeba, lecz na nas samych którzy częstką jesteśmy świata tego. Wymawiamy się drugimi, lecz też i drudzy wymawiają się nami. Przywodziemy na naszą wymówkę mniemane nie podobieństwo, lecz prawdziwie i w rzeczy samej, my sami zachowanie życia porządnego niepodobnym sobie czyniemy. A zatym nas raczej, nie świat odmienić potrzeba.

Czekaćże będziemy lepszego świata porządku, odkładając do niego rozporządzenie spraw naszych? Możemyż się tego napierać, żeby wszyscy inni ludzie, pierwcy przed nami poczynali? Albo czyż słuszną zwłoka do tego czasu, póki nam więcej od bliźnich naszych przeszkody nie przybędzie? Nie naszeć to bynajmnięć urzędy, przeszkadzają nam do poświęcenia naszego, bo te raczy myśmy sami poświęcać powinni. Nie zabawy nasze są nam na przeszkodzie do porządnego życia, bo nasz raczy obowiązek jest porządnie zabawami kierować. Uspokoymy się choć trochę wewnętrznie, a więcej będzie czasu do powierzchownego poczynku. Rozporządźmy dobrze powinności nasze, a nierównie doskonałcy wypełniać je będziemy.

XIX. Dostyc nam dla zawstyżenia naszego, na przykładzie Świętych Pańskich, którzy i w wielkich znaydując się kompaniach, porządne i jednolite prowadzili życie, zgadzające się z ich stanem, i zgodne do własnego Ich poświęcenia. Ci albowiem będąc zabawniejszymi niż my jesteśmy, i większe nierównie mając na głowie interesa, tak sobie piękny życia opisali porządek, że
nie

nie tylko nie opuszczali pobożności dla usługi świata, lecz w tychże samych usługach i zabawach światowych pobożność zamykali; albo raczy pobożne i chwalebne całego życia rozporządzenie, czyniło ich sposobnymi do pożytecznego wypełnienia obowiązku stanu i urzędu ich. O iak siła Ministrów, przyciśnionych ciężarem, tak wielu publicznych spraw, nie opuściło nigdy i jednę godzinę modlitwie naznaczonej! O iak siła ludzi światowych, pilnując urzędu swego ze wszelką usilnością i wiernością (którzy sobie po nich życzone) czyniąc przez wszystkie dni życia swego, co im zdrowy ich rozum radził, i czego po nich pobożność wyciągała, pogodziło oraz obowiązek stanu swego, z powinnościami Chrześcijańskię doskonałości! Wszystkie życia ich chwile, tak były napełnione roztropnością, i podzielone tak dobrym porządkiem, że się wszystko w swym stopniu, i mierze utrzymywało. Cwiczyli się w nabożeństwie z powinności, w pracach z pilności, a rozrywek zażywali z samę tylko potrzeby.

XX. Będąc zabawny Dawid Królestwa swojego rządami, (których nikomu innemu nie powierzał) chcąc sam
Y * wszy-

wszystko widzieć, słyszeć, i rozstrząsać: mając wokoło nieprzyjaciół, żyjąc w pośrodku rokosznych i dumnych Dworzanów: przecież niektóre chwile udziela osobności, i po siedm razy na dzień rozmyśla o prawie Boskim. Tak w dobrym iako i złym powodzeniu, nabożne śpiewa piosnki, pociechę, lub żal wyrażające. To zaś wszystko służy mu naprzód do iego nawrócenia, i poświęcenia duszy, a potem do wyśokiej doskonałości i wychwalania Boga.

W pośrodku wojennych potyczek, na placu największych swoich przeciwności, ma swój porządek i regułę, której nie porzuca nigdy. Co uważając Kościół Boży w tak Świętym Królu, wszystkie iego Psalmy, na godziny Paclerzy Kapłańskich, podzieliwszy, chce tego po nas, abyśmy ztąd na siebie uczynili uwagę, tak niby do nas samych mówiąc! Tén Monarcha tak zabawny, tak stroskany i prześladowany, nie przestał jednak porządnego prowadzić życia. Nic mu Boga nie wybiło z pamięci, nic go nie przywiodło do zaniedbania powinności swojej. A coż ja za wymówkę mieć będę, jeżeli mi tak siła dni mija, bez wspomnienia sobie na Boga, i bez błagania miłosierdzia iego! Jakimże się wymó-
wie

wię sposobem, z tak nieszczęśliwéj niepamięci? To podobno zabawami moimi? Ah nie równie iego większe były. To podobno przeciwnościami moimi? Ah, cóż są tę w porównaniu z Dawidowemi! gdy był z własnego wygnany miasta, od niewdzięcznego syna. W jakim się kolwiek Król pomieniony znajdował stanie: była zawsze dusza w ręku iego, iako sam o sobie mówi. Tak w dzień, iako i w nocy, wznosił zawsze do nieba czyste i niezmażane ręce swoje.

XXI. Chociażby się ieden tylko taki człowiek znajdował, między zacnem ludźmi świata całego. Człowiek taki, który przy wszelkich rozrywkach godności i urzędu swego pilnie wypełnia powinności Chrześcijańskie, i wszystkie zachowuje prawa stanu własnego: Człowiek taki, który porządne zawsze prowadzi życie, ani odstępuje nigdy opisanéj sobie reguły; nicby więcéy nie potrzeba do uczynienia tego wniosku, że nie jest rzecz niepodobna, żyć, i sprawować się we wszystkim porządnie. Na koniec człowieka takiego, albo jest prawdziwe, albo nieprawdziwe nabożeństwo. Daymy to, że nie prawdziwe (czego przecię wierzyć trudno, bo nayspewniejszy znak

prawdziwego nabożeństwa jest, statek i do-
trwanie w dobrym, które zaś obłudne i nie-
prawdziwe prętko się albo odmięnia, albo
cale uśtaie.) Dajmy to mówię że jest nie-
prawdziwe. I więc że takowy człowiek
własnego szczęścia dobrowolnie się swych
powinności niewolnikiem staie, a Chrześci-
anie nie czynią tego dla zbawienia duszy
swoiēy? Człowiek takowy opisuie sobie pe-
wną życia Regułę, i w ustawicznym zofta-
ie uprzykrzeniu, chcąc się podobać i we
wszystkim dogadzać stworzeniu: a ty abyś
pożył wgląd i łaskę Stwórcy twego,
za trudne i niepodobne mieć będziesz to
życia rozporządzenie? Izali kto nie będzie
mógł czynić tego wszystkiego z ochotą, co
czynić musi z przykrością i przymusu?
Izali więcēy go kosztuie porządne życie
przy posiłkach łaski Boskiēy, niżeli przy
posiłkach samēy tylko natury?

XXII. Do tēy reguły życia Chrześci-
ańskiego dobrze zachowanēy, przywiza-
ne jest zupełne uspokojenie chuci, grun-
towna radość, prawdziwy pokój sumienia,
dobry rząd własnego domu, chwalebne wy-
chowanie dzieci, błogosławieństwo Boskie,
które się na wszystkie ludzkie powodzenia

ro-

rozciąga, dobrego zażycia lub małego
szczęścia, nie omylna nadzieia lepszego
mienia, i cierpliwość w niedostatku, lub
przykrościach. Tēn porządek gdy się tak
w doczesnych iako i Duchownych znay-
duie zabawach; nikogo nie słyhać aby się
na swoją uskarżał dolą. Ani się publicznie
wierzycielowie, ani domowi szczególnie z
swym uciskiem odezwą. Umysł zawsze spo-
koyny, i iednostayny, ani się surowym żo-
nie; ani nie umiarkowanym na dzieci, ani
groźnym i cholerycznym, na slug i domo-
wych; ani na koniec nieobyczajnym i nie-
ludzkim ku swoim przyiaciom stawi.





M Y Ś L XXI.

O Obojętności w Wierze.

I. Pełno na świecie ludzi takich, którzy ani są wprawdzie Ateuszami, ani Poganami, ani Heretykami, ani bezbożnymi od Kościoła, i wiary prawdziwej Odstępcami. Lecz kto im się dobrze przypatrzy, uzna, że są najstraszniejsi Chrześcijaństwa nieprzyjaciele. A tu się pokaże po czym ich poznać, i jakie o ich rzeczach a najbardziej o wierze zdanie.

Ktożkolwiek jest z tego rodzaju ludzi, którzy każdą wiarę za obojętną mają; rzeczy podobno: Uznaie Boga za Boga, i wierzę w Niego. Cześć Mu i honor oddaie. Kocham Go z całego serca moiego: a czyż to nie dosyć ze mnie? każdy może być wszędzie zbawiony, byle po winnego honoru Stworcy swemu oddawał daninę, i iego znał za Pana. Ze zaś ten lub inny honor ludzie Bogu czynią, że mu, tym lub innym sposobem służą; a cóż do mnie należy. O iak jest siła i różnych wiar, a przecie Bóg nie jest tak okrutny, żeby tak wiele ludzi lub różnie wierzących chciał potępić. A zatem zostawmy każdemu wolne wiary obra-

branie. Pozwolmy Żydom Starozakonnym zwyczajów: Machometanom wedle ich Alkoranu wszelkich ciała rokoszy: Poganstwu Filozoficznych subtelności: a Chrześcijaństwu Ewangelicznę doskonałości.

Jako między różnymi Narodami, różne są sposoby uszanowania Panów swoich. Tak nie mniejsza różność i liczba znayduie się w sposobach tych, które służą do oświadczenia czci i honoru należącego Bogu naszemu. Nie mogeż ia być Żydem bez starozakonných ceremonii. Poganinem bez bałwochwalstwa. Machometanem bez rozpuśty cielesnej. A Chrześcianinem wedle zupełnej woli moiej? Tak mówią, tak myślą niezliczeni ludzie, którzy nową sobie i osobną układając wiarę; nie mają żadnej.

Co się tycze powierzchownych obyczajów, zgadzają się z pospolstwem, i na pozór tę wyznają wiarę, która w ich Królestwie kwitnie. Jeżeliby zaś Pan ich udzielny inszą chciał iaką wprowadzić, tudzież się do niej stósują, w niczym się nowę nie sprzeciwiając ustawie. Dalej jeżeli chcesz wiedzieć, iak te subtelne dowcipy, i mniemanego rozeznania głowy o

rzeczach sądzą i mówią; i wnidz z niemi w rozmowę. Pochlebiać sobie będą, że też mają wiarę co i ty, przynajmniéy tyle pobożności, ile ty. a rozumu, więcéy od ciebie nierównie. Lecz kto ich głębiéy zważy; i z bliska zrozumie; uzna, że im tak na wierze iako na cnocie i rozumie zbywa.

II. Wszystkie złe wiary, lub wkupie i oraz wzięte, bydź dobre nie mogą. Złego albowiem nie masz, któryby iednę wyznając nie potępiał innych. Żyd cierpieć niechce żyjących bez obrzezania. Mahometan znieść nie może Chrześcianina: Poganin iako prawdziwego rzeczy stworzonych nie uznaje Stworcę, tak się wszystkimi Prawowiernemi, JEZUSA Chrystusa za Boga i Zbawiciela uznającemi, brzydzi.

III. Kto mieć nie chce iednéy i osobnéy wiary, przecieź iednéy w powszechności przynajmniéy trzymać się musi. Nikt albowiem żyć nie może bez żadnéy wiary. Lecz coż to jest ta mniemana wiara? Jeżeli jest z siłu innych złożona; iedną jest poczwara. Jeżeli na tym ta twoja wiara zawisła, abyś wierzył, że wszystkie inne są dobre, i toć to jest wiara nowego wymysłu i świeżéy mody. Tak wierząc; nową wedle twego wynalazku wymyślasz

Ewan-

Ewangeliją. Zbawienie twoje chcesz mieć dziełem przewrotnego dowcipu twoiego, i obłudna pobożność twoja jest pierwszą robotą samego tylko uroienia, nierozumnie w głowie twoiéy uroszczonego.

O iak to pocieszna i śmiechu godna wiara! która się na każdą skłania stronę, która umysł do samych tylko nayaawniéyszych obraca, a oraz serce do naywiększéy nakłania wolności: która sumieniu to radzi, co jest naywygodniéyszego. Cześć zaś Boską na tym zakłada, co jest nayslabszego. Jako jest Bóg ieden, tak iedna tylko jest wiara. Przyznawać więcéy Bogów jest nie przypuszczać iednego i prawdziwego Boga. A z siłu wiar chceć iedną złożyć; w rzeczy saméy jest nie mieć żadnéy.

IV. Rzeczysz podobno daléy nowomodny Chrześcianinie, że ta wiara (o której tu mowa) jest to wiara twoja, przecieź lubo tę w osobności obierasz; nie potępiałś innych: i że dosyć ci na tym, gdy Boga sobie z winnym poważasz względem. Ato-li zkądże ci to, że się i Pan Bóg twoją ucieszy wiarą, albo że mu cześć twoja przyjemna? Nazbyt cię widzę śmiałym, gdy nową sobie wynayduiesz wiarę, i przy niéy się udzielną utrzymujesz władzą. Chceć bydź

bydź Panem wiary swoihey, iest chcieć bydź Bogiem swoim. Aby wiara była dobra i prawdziwa, ta bydź tylko powinna, której nam wizerunek sam Bóg podał. On sam iest Panem umysłu i serca ludzkiego. Do Niego należy wyiawiać stworzeniu śródki i sposoby, przez któreby się do niego przybliżyć mogło. Jego to iest prawo, ztrącać do piekła wszystkich prawa swego przestępców, innych zaś z rąk piekielnych wydarzyć, do nieba wynosić. Nie mnieysząby Bogu uczynił krzywdę, ktoby śmiał mówić, że słońce z swego miéysca poruszyć może, iako tén: który chce wedle swego upodobania, nową iaką w sercu własnym zakładać wiare.

V. Rzeczysz ieszcze: nie iest to obierać sobie iedną i pewną wiare, gdy kto nie obiera żadney. Nie iest to żadne obranie, ale sama obojętność. Atoli o iak nie ostrożnie mówisz! gdy nie uważasz tego że wiara twoia, na samey tylko ugruntowana obojętności, gorsza iest nierownie w pewnym wyrozumieniu, od samych Ateusza błędów. Nie chwycić się iedney i pewney wiary, iest wszystkie odrzucać. A zatym o iak nieszczęśliwy rząd u ciebie, gdy chcesz pogodzić dwie rzeczy, między sobą wielce prze-

przeciwnie, nadśluchując w téy mierze wątpliwego sumienia, i namiętności twoich. Abys uspokoił sumienie twoie niechcesz bydź bez wiary, a żebyś własnym dogodził tym lepiéy chuciom, nie przyjmujesz żadney. Sumienie twoie boi się Ateuszostwa: a oraz rospuła twoia, lęka się obrania iedney i pewney wiary. Wstydzilibys się gdybyś nie miał wiary żadney, a przecię obrać sobie pewney i prawdziwey nie śmiesz. Jako zaś życie i zdanie twoie, z żadną się wiarą zgodzić nie może, tak wszystkie oraz wiary pogodzić usiłujesz. Jakże to tedy podobna, utrzymać te iednostayność w rzeczach tak sobie przeciwnych, które się wzajemnie znoszą, i iedna drugą gubi.

Nie chcieć nikogo uznawać za Pana udzielnego, iest, chcieć bydź Panem udzielnym. Nie bydź podległym żadney wierze; iest bydź Panem wiary. Wrzeczy zaś saméy iest, nowy zakładać Trybunał, chcąc na nim o Bóstwie rozważać, i sądzić sprawę, B. gu samemu własną. Jest S. Ewangelia równie z Alkoranem rostrząsać. Jest przypożywać do sądu swego JEZUSA Chrystusa, aby się z swéy wywodził nauki. O iak straszne i bezbożne porównanie! Naywyższy nieba i ziemié Sędzio, wydać spra-

wiedliwy dekret, przeciwko téy, lub owéy stronie.

VI. Nie należy do mnie (mówisz jeszcze) w trudnéy o wierze rozumować materji. Atoli (tak mówiąc) jużś tym samym uczynił rozprawę, gdyś iedną prawdziwą wiarę z wiele innemi fałszywemi porównał. Chciałbyś zawieśdź zdanie twoie, i zgładzić nieśluszne twoie wątpliwości nic o nich skutecznie nie mówiąc, lecz czy dójdzieś twoich zamyśłów?

Trzy są rodzaje rozwagi i obojętności ludzkiéy. Pierwsza bywa w umyśle do wierzeina albo nie wierzenia. Druga się znajduje w sercu do kochania albo niekochania rzeczy iakiéy, albo nie czynienia. Obojętnie się stawia: umysł w rzeczach nie pewnych; serce w rzeczach mniéy potrzebnych; a sumienie w tych, które się ani złe, ani dobre bydź zdadzą.

Badać się wątpliwie jeżeli wiara Chrześcijańska jest prawdziwa, albo nie prawdziwa, nikt ślusnie nie może. Bo nic nad nie prawdziwszego, i pewniéyszego. Wyznawać, i przyimować ją, nic potrzebniéyszego. Bydź zaś iéy we wszystkim posłusznym, coż może bydź sumnieniu bezpieczniejszego?

Musiał

Musiałby bydź znacznie zaślepiony rozum, któryby w tak wielkiéy rzeczy, i tak potrzebną decyzją, miał za niepewną.

Musiałoby bydź zupełnie zepsowane serce, gdyby nią gardziło, iak mniéy potrzebną. Musiałoby bydź wielce ładaiakie sumienie, gdyby ją sobie, za wątpliwą i obojętną poważało.

Nad wiarę Chrześcijańską nic nie jest pewniéyszego, przez wszelkie dowody. Nic potrzebniéyszego co do dobrych obyczajów. Nic pożyteczniéyszego co do postępków w doskonałości. Czynić albo myśleć inaczej, jest gardzić prawdziwą wiarą odrzucać i potępiać ją. Kto zaś przy niéy stoi, ani iéy wyznawa, wóyne iéy wypowiada.

VII. Atoli rzecześz, czyż ia przy téy obojętności w wierze, nie mogę bydź cnotliwym? Nie możesz bynajmniéy: Bo ta twoja obojętność, wydyfetylowaną jest rozpustą. Masz sobie za wstyd iednéy się i pewnéy chwycić wiary, bojąc się z téy miary, ludzkiéy przygany albo zgryzoty własnego sumienia. Toż samo czynisz dla tego, abyś żył w pokoju ze wszystkiemi, a naybardziej z sobą samym. Lecz o iak to wielki błąd umysłu, i mniemane męstwo serca twoiego!

Zwo.

Zwodzący ludzie świat cały, i serce własne oszukujący coż czynią? Do żadney się zupełnie nie przywiązują strony. Dla doczesney roskoszy i błogosławieństwa idą za wiarą Turecką. Dla zapłaty w starym Zakonie obiecaney, Żydowskiego się nie dowiarstwa chwytają. Dla cnót moralnych Pogan naśladowią. A dla samego tylko stanu i profesyi swoihey, są na pozor Chrześcianinami.

Cóżby ieszcze za uwagi w téy mierze przydał, człowiek samego tylko u ludzi względu szukający, gdyby się w równym znajdował zdaniu, i podobney co do wiary obojętności? Rzekłby pewnie: o jak mi siła potrzeba sposobów, do pięknego udania méy wiary, i omamienia ludzi. Wyznać ją wprawdzie jedną wiarę, lecz nie sądzę aby była od innych lepsza, ani ją w sercu moim nad inne przenoszę, i owszem radbym aby się wniczym od innych nie różniła. Szukam codziennie okazji do rozprawy, ciekawie się badając o owe w wierze moihey trudności, a ciesząc się oraz gdy na takiego trafię kompana, który się w téyże co i ja znajduje wątpliwości. Przecież jednak uczęszczam do Kościoła: Mszy S dni ustawionych słucham.

I toć to jest charakter człowieka dobrzey u ludzi sławy.

VIII. Uważmy tu, iako ci poczcwi wedle świata ludzie, potępiają Boga, oszukują ludzkie zdanie, a bardziy swoje własne zawodzą sumienie. Niechcieliby podobno w tym umierać stanie, przecież żyją w nim do czasu zuchwale. Nie mogą się dostatecznie wydziwować, życiu i sprawom ludzi pobożnych, a oraz prawdziwie wiernych, dla czego wołają iako kiedyś Balaam: O Izraelu iak piękne są twoje namioty! o iak przedziwny porządek obozu twego. Jakbym ja był szczęśliwy, gdyby śmierć moja podobną była śmierci twoihey! Atoli przy tymże wszystkim, jednakowyż zawsze Balaam.

Jedną nogą przyklękać przed Arką Testamentu, a drugą przed Dagonem. Jedną ręką podpisywać dwoiakihey wiary wyznanie, żadney jednak krwią własną nie chcąc potwierdzić. Czynić każdego czasu przeciwne wyrzeczenie się wiar różnych (a iako Prorok mówi) *Dzwonić na obie dwie strony*. Jestże to żyć po poczcwiemu? O iak to nieszczęśliwa obojętność, o iak straszna i obrzydliwa wolność.

IX. To gdy ja mówię; *zarzuci mi nie*

nie ieden z tych ludzi, o których mowa. Prawdziwieć gadasz wedle fundamentów wiary twoiëy, którąś sobie obrał, i statecznie wyznajesz. Ja zaś nie poddając się żadnemu wiary Trybunałowi, odwołuję do samego rozumu mego, i tego się trzymam co mię naucza. Wierzę że iako Bóg różnie różnym wierzyć pozwolił, tak wszystkie mu są wiary przyjemne, ludzie to tylko niektóre błędy do nich przymieszali. Mahometan siła od słuszności i prawdy odstąpił. Zyd nazbyt przykrych praw słucha. Poganin w zbyt się subtelnych zaciekach myślach. A Chrześcianin nazbyt jest doskonały. Przyznaję (rzecze dalej nowowierny człowiek) że wiara Pogańska jest wielce głupia, w swoich baykach. Zydowska, lubo co do niektórych praw powabna, lecz w starozakonnych cerymoniach wielką traci niewolą. Mahometañska iako jest okrutna w swoich ustawach, tak śmiechu godna w dowodach. Chrześciańska zaś będąc niedościgłą w swoich tajemnicach jest oraz zbyt surową w swoich przykazaniach. Do obyczajów służące uwagi: Turczyn bezbożne, Zyd niedoskonałe, a Chrześcianin zbyt wysokie i niedościgłe daie. Co się tycze zdrowego rozumu

Tur.

Turczyn od niego odstępuię. Poganin. Co mu się sprzeciwia: Moyżesz rozumem się rządzi: A JEZUS Chrystus wszystko nad pojęcie ludzkiego rozumu czyni. Któżkolwiek takie formujesz rozmowy, znać niemi daiesz, że się przy wszelkiëy twoiëy obojętności, wszystkim oraz akkomoduiesz wiarom. Raz ie chwając, drugi raz im przyganiając, wybierasz z nich co ci się podobą, a odrzucaasz co ci się nie zda. Abyś się z tego tym porządniey wywiodł, że żadney wiary w ołobności nie przyimuiesz. Lecz iestże to mieć rozum, którym się bronisz, i do którego się odwołujesz od Trybunału prawdziwey wiary.

X. W pewnym wyrozumieniu podobnie o wierze sądzić potrzeba, iako o rządach publicznych, i ludzkich obyczajach. Co się tycze polityki Rządów publicznych: Ten jest naygorszy ze wszystkich poddany, który nikogo za Pana udzielnego nie zna. Co się tycze obyczajów ludzkich: Ten jest naygorzszego sumienia, który się błędów każdëy sekty chwyta, i któremu lada porządny umysł nie wzruszonym zda się być wiary fundamentem.

Co zaś się tycze wiary: Ten jest naywiększy oszust, który każdą sektę ma za

Z a

dobrą,

dobrą, i ktokolwiek tedy, iedną i prawdziwą wiary porzucając decyzję, na samym się twoim gruntuiesz rozumie, i siła się wiar chwytasz, w rzeczy samej, nie mając żadnej: domyślam się co czynisz. Zaciągasz pięknego od Chrześcian imienia. Od Żydów niedowiarstwa: od Mahometanów ciała rokoszy. Od Pogan cnot obyczajnych. Od Syzmatyków nie podległości, ku Głowie Kościoła Bożego. Od Heretyków zupełnej wolności w wykładaniu Pisma, iako się komu podoba, i zachwalając pewności o zbawieniu swoim, nie czyniąc żadnych dobrych uczynków. Jednym wiary artykułom wierzyć nie chcesz dla tego, że się zdadzą być zmyśłem twoim przeciwne, drugie odrzucaś, iako przykre i niezdolne cię twojemu. Tych zaś tylko cerymonii, i publicznego zażywasz nabożeństwa, które ci dobrą sławę iedną, i do lepszego szczęścia pomóc mogą. Atoli czy ztądże o wielkim sobie rozumie pochlebiać możesz?

XI. Jeżeliś prawdziwie rozumny; pytam się ciebie co to jest wielki rozum? Nie jest innego, tylko mieć dostatkem pobożności, abyś mógł mówić bezpiecznie do Boga. Tyś Pan i Bóg mój. Jest upewnić
sobie

sobie (ile się może) szczęśliwą wieczność. Jest szukać nieiakięj pociechy w przykrościach, i cokolwiek odpoczynku sumienia własnego. Co się zaś tyczy nieśmiertelności duszy, czy wierzysz temu wszystkim? Nie wdaję się w żadne o tym trudności, (odpowie ten człowiek w wierze obojętnej.) Toć tedy żyjesz w iawną ślepotę sumienia. Słuchasz ciekawie co obie przeciwne strony mówią, lecz przyczyn i dowodów ich nauki nie rotrządasz. A zatem możeż kto być nierozumniejszy od ciebie?

Nie chcąc żadnej w obojętności chwycić się strony, przecięż do iednej się nakłaniaś. A ponieważ nie odważasz się na wiarę Chrześciańską, tym samym jesteś iey przeciwny.

Ah bodaybym i nie słyszał c ludziach takowych, którzy przy swojej bezbożnej obojętności, prawdziwej i iednej wierze podlegać nie chcą!

W materyach wiary (rzeczesz) ja nie czynię żadnego braku. Atoli (gdy tak mówisz) już ci go uczynił w sercu twoim. Wydaie się to iawnie z twoją pociechą, której utaić nie możesz, gdy słyszysz że kto powątpiwa, o nieśmiertelności duszy.

szy. Ta zaś jeżeli jest nieśmiertelna, coż z tobą będzie? Odpowiedz: Nic mię to bynajmnię nie obchodzi. Jeszcze ia się o przyszłe nie pytam życie, i żyję tak iakbym nie miał umierać. Gdy zaś bliskim się bydz śmierci postrzegę, innę się chwycę strony. Czyż to nieluzna wątpliwości moięy przyczyna, gdy mię wiara często mięsza, czasem niepokóy czyni, a niekiedy tylko kochać się każe. Dla czego uciekam się do nięy, gdy mię cieszy. Porzucam ią gdy mi się cokolwiek naprzykrzy, w tym zaś samym czasie udaie się do rozumu mego. I coż bydz może nierozumniejszygo, nad te, od Trybunału wiary do omylnego rozumu odwołania się? I więcze abyś nic nie myślił o śmierci, o wieczności, i o sądzie Boskim, mówić będziesz że wszystkie wiary dobre? I więcze abyś o żadnęy wierze skutecznie nie pomyślił, żadnych wątpliwości roztrząsnąć, i uspokoić nie zechcesz? Gdybyś się chwycił iednęy wiary, musiałbyś się we wszystkim ię trzymać nauki. Ty zaś nie-fzczęśliwe sobie czyniąc bezpieczeństwo, w téy bezbożnëy obstronności, i upartéy obojętności, uspić chcesz twoie sumienie, a tym samym rzucasz się popędliwie w iawne zguby twoięy przepaści.

MYŚL XXII.

O Kapłaństwie.

I. **N**ie mają żadnëy wymówki ludzie, gdy stanem Kapłańskim gardzą. Bo lubo ta godność częstokroć bywa poniżona przez samychże Kapłanów, mnięy sobie na względ zasługujących, przecież wielkaby czynił niesprawiedliwość, ktoby ich w ufianowaniu nie miał.

Nie godzi się Kapłanowi szukać próżnëy chwały z dobrych uczynków, które czyni. Lecz oraz przykazano mu w tym pracować, aby się zacność i pochwała charakteru Kapłańskiego (który na sobie nosi) we wszystkich iego wydawała sprawach.

Podaje się w niebezpieczeństwo utracenia nadgrody swym zasługom powinney, gdy go co żywo czci, i szanuje. Lecz z drugięy strony wniwecz obraca godność stanu swego, jeżeli się do tego nie przykład, aby go sobie każdy z przyzwoitym poważał szacunkiem.

Prywatny Pielgrzym mnięy dba o to żeby go znano w obcych krajach, ani się tam żadnego dokupuie urzędu. Lecz

Posel wielkiego iakiego Monarchy, o wszelką się wspaniałość starać, i takich się honorów dopominać powinien iakie godności charakteru iego należą. Jakóż kto go szanuje, Pana w nim iego oraz szanuje: kto nim gardzi, Pryncypałem iego gardzi, któregogo on osobę wyraża. Podobnym sposobem, że nie masz żadnego Kapłana, któryby nie był posłem wielkiego Pana, Jezusa Chrystusa: dla tego samego wzgląd i cześć każdy mu jest winien, ile gdy go z samego pomazania Sakramentalnego znabydź Boga Pańskim.

II. Przy święceniu Kapłańskim, żyzwa Kościół Boży balsamu i oliwy. To chcąc wyrazić, że balsam dobrą u innych znaczy sławę, o którą się Kapłani wszędzie starać powinni będąc, nazwani od S. Apostoła dobrym zapachem Jezusa Chrystusa. Oliwa zaś iako się nigdy z innym likworem tak pomieszzać nie da, żeby na wierzch wypłynąć nie miała, tak każdemu Kapłanowi przypomina: że gdzie się kolwiek znajduie przewyższać innych w cnocie, i celować w pobożności powinien. Nic po Duchownym między ludźmi świeckimi, jeżeli żarliwość iego surowie nie gromi rozpusty. Jeżeli z miłości bliźniego żartów
nie

nie przerywa obmówcy, i szkodliwych cudzey sławie rozmów. Jeżeli nienaruszona czystość iego nie tłumi szpetney mowy. Jeżeli skromność iego nie hamuje próżney chępliwości człowieka pysznego.

Potrzeba tego, aby Kapłańska szczerść, wszystkie odkryła zdrady obłudnego człowieka. Aby cierpliwość iego kępowała ręce ludzi zapalczywych: i aby roztropność iego nakazała milczenie ięzikowi niedyskretnemu. Potrzeba aby żyzwiając Kapłan wszystkich sposobów do pozyskania duszy służących, a własnych Pasterkiey żarliwości, dobrowolną niektórych oświecał ślepotę, nagłym i niespodziewanym światłem, aby niestatek płochych umysłów miarkował, przykładną duszy iednostaynością: i aby zatwardziałe serca zmiekczyć usiłował, przez miłe i nieprzerwane w cnocie dotrwanie.

III. Coby był za wstyd Kapłana, gdyby któżkolwiek z świeckich ludzi, pobożniejszy będąc, miał przyganiać bezecnym obyczajom iego. Gdyby skromniey się we wszystkim trzymając, słusznie potępiał zbyt wolne iego rozrywki. Gdyby znając się bydź doskonalszym i szczerzym w przyiaźni; wydał iego zbyt śmiałe ob-
mowy

mowy, lub skryte ná bliźniego zdrady. Gdyby spokojnieyszym będąc, zapalczywe iego przerywał mowy, i iako siejącemu między ludźmi niezgody, dobréy odmawiał sławy. O iakaby to konfuzya była, gdyby przykłady człowieka świeckiego miały uczyc Kapłana, pilności i nabożeństwa w Kościele, wstrzemięźliwości w pokarmie lub napoiu, ostrożności w mowie, cichości i łaskawości serca, umartwienia zmysłów, lub innych cnót Chrześciańskich! Wé wszystkich Kapłańskich sprawach wydawać się powinien znak charakteru iego, który, iest nieiaką pieczęcią Ducha S. przy poświęceniu odebraną. A tén sam znak iest iego wyniesienie nad inne wszystkie osoby w stanie świeckim zostaiące.

Czyli albowiem przy ołtarzu mówi Kapłan do Boga od ludzi. Czyli na Kaznodiéyfskiéy Ambonie mówi od Boga do ludzi. Czyli na Trybunale pokuty z ramienia Sędziego Boga, grzeszników rozstrząsa sumienie; iest zawsze, to Pośrednikiem, to nauczycielem, to sędzią. A zatym iest zawsze wyższym nad temi, których lub z Bogiem godzi, lub naucza, lub od grzechów rozgrzesza.

IV. I ztądci ma prawo Kapłan upominać

minać się uszanowania, które każdy iest winien godności iego. Lecz oraz z tég przyczyny ma obowiązek czynić honor urzędowi swemu, przez rzadkie i nad innych górujące cnoty. Charakter ten, który na sobie nosi, częścią się nazywa składem iemu powierzonym: częścią pomaszczeniem które go poświęca. Częścią Ducha S. pieczęcią, która go od innych wydziela ludzi. A tak jeżeli iest składem, zachowywać go z nienaruszoną wiernością i ostrożnością należy, w każdéy powinności Kapłańskiej. Jeżeli iest pomaszczeniem, trzeba żeby się wydawało powierzchownie we wszystkich sprawach, do zbudowania służących. Jeżeli iest pieczęcią, potrzeba tego, aby z niéy saméy każdy człowiek poznawał co za Panu Kapłan służy, i iakim się u niego urzędem zaszczyca.

Kapłani nie ludźmi są tylko, lecz nie iako i Bogami: bo ich tak Pismo S. nazywa. Są sędziami którzy na ostatnim Trybunale, zasiadać i sądzić będą, dwanaście pokolenia Izraela. Na ten czas każdy ich poważać sobie będzie, nie za sługi, nie za ludzi obcych, lecz za domowych i przyjaciół domu Boskiego.

A zatym mniéy to do uwagi należy, czyli

czyli są znacznego, czyli podłego urodzenia. Bo dosyć na tym że mają prawo, na Boskim mieyscu rządzić i kierować ludźmi. Mniéy się roztrząsać godzi, ich zbrodni i niedoskonałości, bo dosyć na tym, że zupełną moc mają rozgrzeizania innych.

Mniéy służna na koniec, to im zadać, że sami nie czynią, czego nauczają. Święte albowiem uwagi, do dobrego nas prowadzące, nie zależą bynajmniéy od złego, lub dobrego Kapłanów życia, których dla tych i wszystkich innych przyczyn słuchać i szanować każdy powinien.

V. Mamia dosyć (mówi nie ieden) względu na charakter Kapłański. Lecz coż gdy się same Duchowieństwo na wzgardę podaie, przez ladaiake obyczaje swoje. Rozumieią daléy, że czynią dosyć powinności, w uszanowaniu ludzi Duchownych, tym się wywodząc, iako ich sobie przedtym poważali, poki od nich nie byli urażeni. Dopieróż nic złego przeciwko ich osobom nie wymowią, żeby zaraz nie mieli z tym się oświadczać, że charakteru Kapłańskiego tykać nie chcą. Jakóż téy zażywając ostrożności, rozumieią, że się im wszystko wypowiedzieć i odkryć godzi. A że tym samym upłogostawiają złośliwą obmowę

mowę swoją, gdy lubo źle gadaia o Kapłanach, pięknie iednak wspominaią godność, i charakter Kapłański. Jeżeli kiedy iawnie na nich następuia, tudzież się z tym oświadczaia, iż im, tym samym odpuszczenia grzechów życzą. Ubolewaią nadto, że ludzie Duchowni w liczne wpadaia ladaiakości: luboby bardziéy nad charakterem ich uważać się powinni, który tak iest do ludzi świeckich nieszcześliwy, że go co żywo a często i niewinnie strofaie, że go gęsta i nieślusznia od siła potyka wzgarda. Atoli ieżeli lud światowy tak sądzi, że sami Duchowni na swą zasługuią wzgardę, zawsze niemi gardzić będzie. Jeżeli z drugiéy strony Duchowieństwo tego będzie zdania, że im powinny honor i uszanowania od świeckich ludzi należy, nigdy się w życiu i obyczajach swoich mieć nie będzie na ostrożności. A zatym coż w téy mierze czynić potrzeba? Potrzeba aby ludzie światowi odmienili mowę, a Duchowni życie i sprawy. Potrzeba aby pierwsi ustalili w bezbożnéy tak Świętego stanu obmowie. A drudzy nie dawali więcéy żadnéy przyczyny do zgorzzenia:

VI. Częstoć ludzie raz nazbyt łączą Kapłański charakter z służebniczym.

Drugi

Drugi raz ie zbyttnie rozłączają. Rzecz pierwszą czyniąc, iawną niesprawiedliwość popełniaią: a w drugiey próżnego tylko pozoru pobożności szukają. Dla tegoć Jezus Chrystus, aby był ten dwoiaki zata-
mował nieporządek, z iednéy strony nie wzdrygał się poddać pod rząd i władzę, naygorszym prawie osobom, z téy miary, że Duchownými i Przełożonými byli. Z drugiey strony zaś iawnie przestrzega, że ktoby gardził naymnieyszym z slug iego, nimby samym gardził.

Prócz tego przykazuje Pan Bóg ludzom, nie tylko aby w pospolitości szanowali Kapłaństwo, lecz każdego z osobna w uczciwości mieli: a osobliwie tych, od których szczegulniéy w rzeczach Ducho-
wnych, i używaniu świętych tajemnic za-
leżą.

Jakóż zda się rzecz iawna, że ten, większy honor czyni Kościołowi Bożemu, który byteż zasługującym na wzgardę Kapłanem nie gardzi, niżeli ten, który go-
dnych szacunku przez cnoty swoje po-
waga. Tych albowiem szanując czyni to, dla zasług, ich osobom własnych. Lecz gdy i niegodnemu Kapłanowi, swych nie
odma-

odmawia względów, to czyni dla samego charakteru, który on na sobie nosi.

VII. Poważać sobie Kapłana, którego jest nauka prawowierna, i obyczaje bez za-
dnéy przygany, jest samym się rzadzić rozu-
mem i słusnością. Ktożby albowiem mógł sobie nie szacować człowieka takiego? który wszelkim staraniem usiłuje grzeszników przywieść do pokuty, a sprawiedliwym z własnego przydładu, pokazać drogę do sta-
tecznego w cnocie dotrwania? Człowieka ta-
kiego, który poufale daie nauki, niedo-
uczonym prostakom, a mądrym oraz podaie sposoby do wyższey, a wyższey doskonało-
ści. Człowieka takiego, którego życie całe wizerunkiem jest mądrości, a twarz żywym cnoty obrazem. Szanować Kapłana godne-
go wszelkiego poważenia, i szacunku, jest bytż człowiekiem rozumnym i sprawiedli-
wym. Lecz i takiego mieć w respekcie, w którym się wielce nam przeciwne znaydują występki, jest bytż prawdziwym Chrześcia-
ninem, jest wszystko czynić wedle nauki, i fundamentów wiary naszey tego po nas wyciągającéy, abyśmy dla charakteru nie-
rozdzielnego nigdy od Kapłanów, i same ich szacowali osoby. I toć jest: co chciał wyrazić Paweł S. gdy mówił: że Kapłani
któ-

rzy się wiernie sprawują wedle obowiązku urzędu swego, stają się godnymi dwoiakiemu honoru, i uszanowania: raz przez godność, godnie dopiaśtowanego charakteru swego, drugi raz dla samej cnoty, i pobożnych swoich przykładów.

VIII. Ktokolwiek z Duchownych chce sobie zasłużyć u ludzi na te dwoiakię względy. Potrzeba jest iako mówi Apostoł, aby ożywił, i nieiako wkrzesał łaskę sobie od Boga udzieloną, aby odnowił pierwszą Kapłaństwa gorliwość i stawił się w obietnicy Bogu daney, iako nie miał podawać w pogardę stanu i urzędu swego. Potrzeba aby jego ludzkość wszystkim dogadająca nie była nikczemna, i żarliwość nie uprzykrzona. Potrzeba aby go wszyscy uznawali za przyjemnego, bez zbytich jednak poufałości: za ubolewającego nad każdym, przecież bez pobłażania iawnym zbrodniom. Za iśczerze wszystkim służącego, bez braku osob, i podziału przyjaźni za przychylnego niektórym osobom, bez przenoszenia, jednak lub poniżenia przyjaciół. Potrzeba aby zawsze swęj szukał osobności, dla poprawy i poświęcenia siebie samego.

M Y Ś L XXIII.

O Pokusach.

I. Są iedne pokusy, które Bóg na nas dopuszcza. Są drugie w których nas ratuje. Są trzecie, których nam surowie zakazuje. Pierwsze pokusy iako są lekarstwem przeciw grzechowym niemocom, tak ich Bóg chętnie na człowieka przepuszcza. Drugie że nas do grzechu ciągną, bać się ich i strzedz każe. Trzecie, że są same grzechem, słusznie ie Bóg potępia. W pierwszych się znaydować jest nam pożyteczna. Z drugimi się potykać rzecz nader trudna. W trzeciej wpadać dobrowolnie jest niesprawiedliwa.

II. Szczęśliwy który cierpliwie znoś pokusę (mówi S. Jakób) albowiem w nię będąc doświadczony, i pokazawszy wierność swoję, odbierze koronę życia. Jakoby chciał S. Apostoł wyrazić, że jeżeli tego który w żadney nie był pokusie, potka korona dobrę u ludzi sławy; zwiędnie ta prętko. Ci zaś których cnota dobrze jest przez pokusy doświadczona nie zwiędła nigdy koroną, to jest koroną życia uwieńczeni będą. Po czym rozeznac człowieka

choynego, od marnotrawnego: płocheo, od wspaniałego: obłudnika od pobożnego, i prawdziwą od zmyślonę pokory? Jeżeli nie po samych pokusach. Ztych kto nie szuka dowodu, za pewne się oszukanym widzieć będzie.

III. Nigdy, i żaden człowiek nie jest bez pewnéj iakiéj pokusy. Naypierwszy między ludźmi Adam był kuszony. Naypierwszy między wiernemi Abraham, potykać się musiał z pokusą. Na samego nawet JEZUSA Chrystusa odważyła się pokusa. A iako świat się zaczął od pokusy węzowéj, tak skończy się na pokusie Antychrysta. Adam był kuszony, i zwyciężony na postrach wszystkim wiernym. Abraham był kuszony, aby ziego posłuszeństwa co żywo przykład brało. JEZUS Chrystus był kuszony, chcąc zachęcić wszystkich wybranych do mężnego pokus zwyciężenia... Wierni zaś przed zakończeniem świata będą kuszeni, aby sobie heroiczną cierpliwością zaśluzyli wieczną koronę. Atoli przy tym wszystkim to nas szczególnie cieszyć powinno że Bóg nie dopuszcza nigdy, abyśmy nad moc i siłę naszą kuszeni byli.

Kuśiły Joba, największe (które bydy na świecie mogą) nieszczęścia. Lecz Bóg

(iako

(iako pismo S. mówi) pobłogosławił mu nad wszystkich ludzi pod wschodem słońca żyjących. Naznaczył Moyżesza do dźwigania ciężaru całego Izraëla, lecz tudzież tak mu wspaniały dał umysł, że wszystkim, by też i oraz zakupionym mógł wystarczyć przykrościom. Tak się Bóg stara, równe i potrzebne obmyślać łaski do zmocnienia sił naszych.

IV. Lubo się pokusy ze wszystkich okoliczności zdadzą bydy nader potrzebne, przecież obawiać się ich każdemu należy. Znosi ie cierpliwie Chrześcianin, życząc sobie zwycięstwa, lecz oraz się boi przegranej, któraby mu nieznośny smutek przynieść mogła. Potyka się z niemi mężnie, bo jest wspaniałego serca. Lęka się zaś, bo zna ułomność swoię.

Tegoć Bóg żąda, aby każdy średnią postępował drogą, ustawicznie się w rozlicznych ćwicząc cnotach. Aby nie był ani zbyt bojaźliwym, ani śmiałym zbyt.

Gdyby się miał bez żadnéj boiaźni z pokusą potykać, byłaby to zuchwałość. Gdyby przez zbytnią boiaźń niechciał iéy w króku stanać, nikczemność by się iego wydała. Boć tym śmielęj czasem pokusa na niego naciera, im się iéy bardziej

dziéy

dziéy lęka. Dla czego i uciekać przed nią mężnie, i dać iéy odpór odważnie: należy temu, który bydz pragnie zwycięzcą.

V. Jako życie Chrześcijańskie iest ustawiczna z pokusami woyna: tak bać się ich zawsze potrzeba. Na każdym albowiem miéyscu, każdego czasu, ze wszystką mocą, i wsiyskiemi na nas nacieraiają sztukami. Obieź myślą świat cały, nie obaczysz w nim pewnie żadnéy rzeczy stworzonéy, któraby nie była przyczyną nowéy iakiéy pokusy: ani znaydziesz nikogo, któryby na teź nie padał siła. Kuśiciel nasz iest obrotny, i dowcipny nieprzyiaciel, różnych zażywaiący sposobów w nastawianiu na każdego wedle różności kompleksyi, płci, wieku, i kondycyi. Jednych przez zachwałą śmiałość, drugich przez ośtatnie strachy naieżdża. Obala cale iednych, a drugich osłabia. Wkrada się w myśl i serce, raz przez smutek, a drugi raz przez wesołe rozrywki. Powstaie na młodość przez rokoszy, na wiek męski przez pychę, a na starość przez łakomstwo.

Kłamstwo iest iego orężem; ludzkimi namiętnościami służy się miasto żołnierzy: a powizechnie wsiyskich ludzi śmiertelnych obrócić w swoje poddaństwo usiłue.

Nie

Nie masz nic na świecie, czegoby nie umiał zażyć na swoje zamyśly, a naizą zdradę. Honor, wzgarda, powodzenie, nieszczęście, ubóstwo, bogactwa, rozrywki i upodobania, smutek i boleści, nauka i prostota, zbytnia nadzieia lub rozpacz, licznych mu i osobnych dodaiają sposobów do zguby naszéy. Kuśi oczy, przez ciekawość: uszy przez sprośne mowy: ięzyk przez potwarz: ręce przez niesprawiedliwość: serce przez miłość nieporządną, lub przez nienawiści.

VI. Jako sobie ludzie z ludźmi poczynaią? Jedyne ich iest rzemiołło i zabawa kuśić się wzajemnie. Ludzie w radach zostaiący, i kuszeni będąc powagą swoią, mile to przyimuią, gdy ich co żywo kuśi supplikami, ani się oto gniewaią, gdy każdy chce doznać ich sprawiedliwości, którą czasem utrzymuią dla saméy tylko dobréy u ludzi opinii. Pewna iaka Dama kuśi nie iednego sztuczniemi pieśzczotami, i modnym na przepych stroiem: lecz wzajemnie bywa kuszona pochlebstwem kawalerów, i piękną, a oraz we wsiyskim dogadzaiącą manierą. Co to iest bydz kupcem? ieżeli nie w ustawicznéy zawsze zostawać pokusie, nowych zawsze a nowych

zy-

zysków szukaiący, a oraz kusić innych do kupna nowomodnych towarów. Co to jest niepochoamowana do gry chuć? jeżeli nie ustawiczna pokusa, którą utrzymuje nadzieia wygranej, z boiaźnią przegranej co raz się przemieniająca.

Na co tak wielka służy ufilność, w ustawicznych nowey mody wymysłach, jeżeli nie na to, aby każdy ich wynalazca, pierwszym był ludzi światowych kuścicielem, ciągnąc ich za pokazanym od siebie przykładem. Co po tak wielu prawnych wybiegach? Dowcip ie Prawniczy wymyślił aby przeciwne strony w ustawicznych zostawały pokusach. Tych to osób wynalazek, które się w cudzych kochaiają zawadach: które nim innych rozśadzą; swych szukaią zysków, które przed dekretem ieszcze, iednych cieszą nie gruntowną wielce wygraną, a drugich przegraną straszą.

Atoli chociażby się kto iak naydaléy od świata oddalił, zawsze z sobą pokusę nosi. Wygnani z Oyczyzny naszey, nie ucieczemy przed nami samemi. Jeżeli nam się trafi kiedy pokonać pokusę, toż samo pokusy zwycięstwo, nową dla nas będzie pokusą. Prócz tego życie nasze usta-

wiczna

wiczna jest potyczka, w której ustawać się nie godzi póki żyjemy. Wieczne nas szczęście czeka, jeżeli zwycięzcami umieramy. Będziemy zaś nieszczęśliwemi wiecznie, jeżeli nas zwyciężonych śmierć potka.

VII. Naybardziéy tego żałować potrzeba, który rozumiejąc się bydź od pokus wolnym, dogadza we wszystkim swym namiętnościom. Tén częstokroć w pośrząd twardego letargu, surowe groźby własnego sumienia, za smutne sny poczyta, które go częstokroć budzą.

Pokusa zaś tym czasem (która rzadko kiedy daremna bywa) nie wiele ma pracy, aby takiego rodzaju człowieka zwyciężyła. Tak właśnie iako Tyranni, pokoy tym zupełnie dający, którzy się im nic a nic nie bronia. Jeżeli ktokolwiek będąc wewnątrznie łaską Boską pobudzony, nawrócić się do Boga postanowi, dopieroż wtedy pokusa da mu się we znaki. Na przykład: Pocznieli zamyślać lichwiarz o nadgrodzie tym, których kiedykolwiek ukrzywdził, aż natychmiast zwawiey niż kiedykolwiek przed tym, nieszczęśliwe się w nim wzbudza politowanie nad własnemi dziećmi. Nigdy tak wielkiego ku swoiéy familii nie czuł przywiązania, i bogactwa ni-

nigdy go bardziéy za serce nie chwytaiy, iako gdy się do powrócenia cudzych rzeczy i niesprawiedliwych zysków zabiera.

Poczniali kiedy uwikłany w nieporządnéy miłości człowiek, myśleć o szczeréy pokucie, i mężnym nałogów przerwaniu. Aż tudzież to w sobie doznaie, że nigdy gwałtowniéyszy nie czuł chuci, ani piękne urody oczom iego przyjemniéyszemi się nie zdały, iako gdy go Bóg do tego natchnął, aby się od nich sercem, miéyscem i myślą oddalił.

VIII. Ciężki iest grzech kuścić Boga, przecieź iest bardzo częsty, i zwyczajny w różnych życia ludzkiego sposobach... Kuszają ludzie Boga, gdy się nie trzymają rozporządzenia Świętęy Iego Opatrzności, i gdy zaniedbują tych okoliczności, z któremi się nie rozdzielnie Boska opieka wiąże.

Miał bydz Nòé wybawiony z potopu, przecieź tén S. Patryacha nie zaniedbał długiéy pracy, w wystawieniu Arki dla niebezpieczeństwa swego. Obiecał Samuel Dawidowi, że miał bydz nieomylnie Królem, przecieź Dawid nie narażał się, zawziętemu na siebie Saulowi. Zkąd się pokazuje, że tak Nòé, iako i Dawid niechcieli kuścić Boga. Po-

Podobnym sposobem: coź czyni Paweł S. gdy go niesprawiedliwy sąd potkał? odwołuje się do Cesarza. Co czyni, gdy go Zydostwo prześladaie w Damazie? Broni się ucieczką, i spuszczać się w koszu z murów każe. Czym się broni, gdy go niezwyčajnym chcą nakarmić wstydem? z tym się oświadcza, że się nie tak godzi traktować obywatela Rzymkiego.

Obywatele Betulii z tym się odzywają, że dobrowolnie nieprzyiacielowi poddadzą Miasto, ieżeli im Bóg w pięciu dniach, cudownych nie obmyśli posiłków. A pobożna Judyth co na to? Zawoła: i więcze Boga waszego kuścić będziecie? Ja sama potkam się z Wodzem nieprzyjacielskim, który do nas szturm przypuszcza.

Jakoż zawsze i każdemu z was Bóg naddaie sposoby, któremibyście mogli lub siebie ratować, lub pewną iaką bliźniemu swojemu uczynić przysługę. Co gdy na samego zwalacie Boga, mówiąc, że on naylepiéy każdego, z wszelkich nieszczęścia i przeciwności wydźwignąć może: Te usłyszycie odpowiedź, którą dał Mar-docheusz Esterze, gdy się za narodem Zydówskim do Króla Asiwera przyczyniać

Z

wzdry-

wzdrygała. Jeżeli ty zamilczysz, wiedz że lud Izàełski inszym iakim sposobem uwolniony będzie. Lecz ty, i dom Oycy twoiego zapwne zginie.

IX. Pokusy są potrzebne: są oraz niebezpieczne: są na koniec i nas obwiniające. Więc co się tycze ich potrzeby, znosić ie cierpliwie potrzeba. Co się tycze niebezpieczeństwa; bać ich się pilno należy: Co się zaś tycze winy i złości chronić się pokus mamy, á Boga uftawicznie prosić o szczególną łaskę do zwyciężenia ich.



WYRA-



WYRAŻENIE MYSLI J. X. BOILEAU.

W TEY KSIĄŻCE ZAWARTYCH.

	Karta.
MYŚL I. <i>O Wynioſtoſci, próżnéy chwale, i chęci żeby ſię pokazać i być chwalonym.</i>	1.
MYŚL II. <i>O Przyjaźni i Przyiaciołach.</i>	16.
MYŚL III. <i>O Miłości Pana Boga Naſzego.</i>	45.
MYŚL IV. <i>O Życiu kłaſztornym i ſwiatowym, tudzież o różności między pierwſzym i drugim.</i>	59.
MYŚL V. <i>O Sercu ludzkim.</i>	79.
MYŚL VI. <i>O Spowiednikach.</i>	86.
MYŚL VII. <i>O Nawróceniu ſię do Boga</i>	104.
MYŚL VIII. <i>O Dworach.</i>	124.
MYŚL IX. <i>O Chrzeſćcianinie.</i>	129.
MYŚL X. <i>O Nabożeństwie.</i>	145.

MYŚL

MYŚL XI.	<i>O Kościołach.</i>	- - -	162.
MYŚL XII.	<i>O Pochlebstwie.</i>	- - -	172.
MYŚL XIII.	<i>O słabości ludzkiej, skłon- ności albo passyi górę nad człowiekiem mającý.</i>	- - -	183.
MYŚL XIV.	<i>O Obludzie.</i>	- - -	205.
MYŚL XV.	<i>O Pokorze.</i>	- - -	224.
MYŚL XVI.	<i>O Prawie Boskim.</i>	- - -	236.
MYŚL XVII.	<i>O Obmowie.</i>	- - -	257.
MYŚL XVIII.	<i>O Słowie Bożym i kazno- dziejach.</i>	- - -	279.
MYŚL XIX.	<i>O Modlitwie.</i>	- - -	308.
MYŚL XX.	<i>O Pięknym życia rozpo- żeniu.</i>	- - -	332.
MYŚL XXI.	<i>O Obojętności w Wierze.</i>	- - -	360.
MYŚL XXII.	<i>O Kapłaństwie.</i>	- - -	375.
MYŚL XXIII.	<i>O Pokuszach.</i>	- - -	385.

K O N I E C.

